

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

KALENDARZ LUDOWCA



na 1946 rok

WYDAWNICTWO
WYDZIAŁU PRASY I PROPAGANDY
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO
WARSZAWA



KALENDARZ LUDOWCA

na **1946** rok

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU PRASY I PROPAGANDY
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO WARSZAWA

czos. 5450/1946

B—O4820 — Druk. P. S. L. Nr I, W-wa, Hoża 48

K 1134/61/1

Spis rzeczy

	Strona
Spis rzeczy	3 — 4
Część I: Kalendarzowa	6— 29
Kalendarz	
Przypomnienia rolnicze	
Przypomnienia ogrodnicze	
Przypomnienia pszczelarskie	
Kalendarzyk historyczny	
W. R. — Narodziny i życie kuli ziemskiej	30 — 33
— Pieśń Batalionów Chłopskich	34
Część II: Historyczno-ideowa	35— 64
Szczapiej Jan — Marsz Polski Ludowej (wiersz)	35
Mikołajczyk Stanisław — Jesteśmy sobą	36 — 39
Wójcicka Janina — Jutro lub za sto lat (wiersz)	39
Bagiński Kazimierz — Jedność Ruchu Ludowego	40 — 43
Rek Tadeusz — Walka o prawo i o demokrację	44 — 49
Kamiński Franciszek — Bataliony Chłopskie	50 — 54
Korboński Stefan — Udział Ruchu Ludowego w walce konspiracyjnej z Niemcami	55 — 62
Świrski Jerzy — W chłopskim pochodzie (wiersz)	63 — 64
Wójcicka Janina — Na posterunku (wiersz)	64
Część III: Wspomnienia	65— 95
Dr. Kiernik Władysław — Wincenty Witos	65 — 71
Słupek Stanisław — Powrót (wiersz)	71
Marcinkowski Józef — Ci, co odeszli na zawsze...	72 — 84
Kasprówiec Jan — Trzeba nam wiary (wiersz)	84
Korboński Stefan — Marsz. Maciej Rataj w konspiracji	85 — 88
Rek Tadeusz — Stanisław Thugutt	89 — 95
Część IV: Społeczno-gospodarcza	96— 122
Bańczyk Stanisław — Ziemie Polskie na zachodzie	96 — 98
Araszkiewicz Stanisław — Odbudowa a inwestycje pu- bliczne	99 — 103
Rumel Zygmunt — Drukarnia (wiersz).	103

Zaleski Zygmunt — Ustrój gospodarstwa narodowego . . .	104 — 109
Bartold Edward — Ekonomiczne przesłanki reformy rolnej	110 — 115
Ilczuk Tadeusz — O właściwą organizację naszej spół- dzielczości	116 — 122
Szczarowej Jan — Wolny twórca chleba (wiersz) . . .	122

Część V: Informacyjna 123—169

Dr. Jagusz Stanisław — Polska i jej sąsiedzi . . .	123 — 128
Polska po wojnie	129 — 133
Wójcik Stanisław — Organizacja w terenie . . .	134 — 138
— Bajka o morzu	178
— Dawne władze naczelne PSL . . .	159
— Władze naczelne PSL	140 — 142
— Klub posłów PSL do KRN . . .	143
Banach Kazimierz — Podziemna prasa ludowa . . .	144 — 148
Domański Jan — Związek Mł. Wiejskiej R. P. . .	149 — 153
Adamowicz-Piliński — Na Zmartwychwstanie (wiersz)	153
Popłarski Feliks — Tow. Uniw. Ludowych R. P. . .	154 — 157
F. P. — Ludowy Instytut Oświaty i Kultury . . .	158 — 159
Szczarowej Jan — Wolnemu narodowi wolne śni się słowo	160 — 161
— Związek Nauczycielstwa Polskiego . . .	161
Wójcicka Janina — Egzekucje (wiersz)	162
Bryja Wincenty — Zrzeszenie inteligencji ludowej . .	166 — 169
Chorażyna i Tropaczyńska-Ogarkowa — Ruch kobiet wiejskich i jego zadania społeczne . . .	166 — 169
Ejsmond Julian — Lilia i róże (Bajka)	169
„ — Bajka o pluciu	169

Część VI: Poradnik 170—197

Dr. Dyborska Janina — Porady przy nagłych wypad-	
Tropaczyńska-Ogarkowa — Dziecińcowe kłopoty . . .	170 — 172
Rekora Wanda — O pielęgnowaniu niemowląt . . .	173 — 175
— Prawidłowe żywienie człowieka . . .	176 — 177
Ejsmond Julian — Baba i zając (bajka)	177
kach i schorzeniach	178 — 182
Ejsmond Julian — Człowiek i kamienie (bajka) . . .	182
— Nasza pasieka	183 — 184
— Abecadło chowu bydła, trzody chlew- nej i owiec	185 — 188
Łukaszewicz Józef — Pomoc weterynaryjna . . .	189 — 193
— Miary i wagi	194
Pedorowski Karol — Prawo i życie	195 — 196
Jaroński Kazimierz — Przypomnienia pszczelarskie (dokończenie z części kalendarzowej) . . .	197

Część I: Kalendarzowa

STYCZEŃ

Przypomnienia rolnicze:

STYCZEŃ. Rozpocząć przygotowanie zboża do siewu. Zamawiać w spółdzielni nasiona kwalifikowane i nawozy. Dokonać przeglądu narzędzi, potrzebnych do prac wiosennych, celem stwierdzenia, w jakim stanie one się znajdują i jakie potrzebne są naprawy.

W razie odwilży obejrzyć pola, szczególnie oziminy, czy nie gromadzi nie mając odpływu woda. Gromadzącą się wodę należy natychmiast odprowadzać, odwalając śnieg i przegarniając przegony i rowy. Zbadać pola z oziminami, czy się gdzie nie wytworzyła zaszklona skorupa śniegowa, którą należy niszczyć, gdyż w przeciwnym razie grozi to oziminom wyprzieniem. Skorupę można niszczyć broną, walcem albo przepędzaniem inwentarza. Jeżeli place ze skorupą są niewielkie można ją ręcznie pałą przebijać.

Obornik z obory wywozić na przymy, pamiętając o tym, że musi on być mocno ubity, gdyż o ile pozostawimy w przymie go luźno, następują duże straty składników pokarmowych.

Reperować skrzynie i okna inspektowe. Robić maty. Przygotowywać obornik koński do założenia inspektów.

Przypomnienia ogrodnicze:

STYCZEŃ. W dzień łagodniejszy wycinać u drzew starszych gałęzie krzyżujące się i rosnące do wewnątrz korony, oraz gałęzie suche; skrobać pnie drzew i korony celem oczyszczenia ze starej łuszczącej się kory, mchów i t. p. Strzec drzewa przed zającami. Drzewa stare, przeznaczone do usunięcia, karczować. Starsze drzewa, przeznaczone do przesadzenia, naokoło obkopać, aby utworzyć wolną bryłę ziemi naokoło korzeni, poczem bryłę przez kilkakrotne zlanie wodą zamrozić i w tym stanie przenosić w przeznaczone doły.

Przygotować pale do wiosennego sadzenia oraz do zmiany zepsutych.

Dobrze obejrzyć drzewa, czy niema gdzie oprzędów z gąsiennicami, jajeczek, przylegających naokoło gałązki nakształt pierścionka (jajka pierścienicy), albo wiszących na drzewach suchych liści, które zwykle służą za przytułek dla szkodników, ich jajek i poczwerek. Wszystko to obcinać i palić. Sprawdzić czy lep na opaskach papierowych nie wysychł. Podczas silnych mrozów zdjąć ostrożnie opaski z powróseł słomianych i spalić.

Przypomnienia pszczelarskie:

W pasiece, zimującej na toczku — piórkim lub paćkiem wygarniać spadłe pszczoły z wylotków. Wylotki przymknięte deseczką przedwylotową lub przysłonięte od góry daszkiem, chroniącym przed zawiewaniem śniegu i od promieni słonecznych, wywabiających w ciepłe dni pszczoły z uli. Zachować ciszę w pasiece.

W stebniku lub piwnicy — otwarte wyloty oczyszczać 2 razy w miesiącu z trupów, zachować równą temperaturę od -4 stopni do $+4$ st. C. Cisza i zaciemnienie bezwzględnie konieczne.

(Ciąg dalszy na str. 197)

Kalendarzyk Historyczny:

20.I.1826 r. — Zgon Stanisława Staszica.

22.I.1863 r. — Tymczasowy Rząd Narodowy (powstańczy) ogłasza dekret o uwłaszczeniu włościan i zniesieniu pańszczyzny.

X
*Gdy styczeń jasny i biały,
W lecie będą upały.*

-
- 1 Wtorek. Nowy Rok.
 - 2 Środa. Makarego
 - 3 Czwartek. Genowefy
 - 4 Piątek. Eugeniusza
 - 5 Sobota. Telesfora
-
- 6 Niedziela. Trzech Króli
 - 7 Poniedziałek. Lucjana
 - 8 Wtorek. Seweryna
 - 9 Środa. Juliana
 - 10 Czwartek. Agatona
 - 11 Piątek. Honoraty
 - 12 Sobota. Arkadiusza
-
- 13 Niedziela. Weroniki
 - 14 Poniedziałek. Hilarego
 - 15 Wtorek. Pawła Pust.
 - 16 Środa. Marcelego
 - 17 Czwartek. Antoniego
 - 18 Piątek. Kat. św. Piotra
 - 19 Sobota. Henryka
-
- 20 Niedziela. Fabiana
 - 21 Poniedz. Agnieszki
 - 22 Wtorek. Wincentego
 - 23 Środa. Zaślub. N.M.P.
 - 24 Czwartek. Tymoteusza
 - 25 Piątek. Nawr. św. P.
 - 26 Sobota. Polikarpa
-
- 27 Niedziela. Jana Złot.
 - 28 Poniedziałek. Walerego
 - 29 Wtorek. Franciszka S.
 - 30 Środa. Marcelego
 - 31 Czwartek. Piotra z Nol.

L U T Y

Przypomnienia rolnicze:

LUTY. Przygotowywać zboże do siewu. Zamówić — o ile tego nie uczyniono w styczniu — nasiona kwalifikowane i nawozy. Dokonać reparacji wszystkich narzędzi rolniczych, potrzebnych do prac wiosennych.

Przygotować plan upraw wiosennych.

Odprowadzać, gromadząc się podczas odwilży, wodę, gdyż to przyspiesza późniejsze obsychanie pól.

Wywozić kompost na łąki. Rozsiewać kompost na łąkach.

W razie bardzo wczesnej wiosny puszczać na obsychające pagórki brzoń albo włókę.

Zakładać inspekty. Wysiewać do inspektów nasiona selerów, kapust wiosennych, kalafiorów i rzodkiewki. Wysiewać nasiona marchwi do pędzenia. W marchew wsiąć rzodkiewkę dla wykorzystania miejsca — rzodkiewka zejdzie wcześniej i w ten sposób jedno okno da nam dwa plony.

Przypomnienia ogrodnicze:

LUTY. Zbyteczne gałązki wyciąć u podstawy. Zbyteczne są te pędy, które wchodzą w środek korony, albo są blisko jeden drugiego; powinno być około 30 cm. odległości. Pnie i grubsze gałęzie wydrapać twardą szczotką. Strzyżąc żywopłoty. W dniu łagodnego rozpocząć opryskiwanie drzew 2% roztworem siarczanu miedzi.

Przypomnienia pszczelarskie:

W połowie lutego lub początku marca przypada pierwszy oblot wiosenny. Moment bardzo ważny. W pasiece zimowanej na tocisku dzień oblotu zależy od kaprysu pogody. Ule ze stebnika wystawiać na tocisk możliwie jak najpóźniej, t. j. gdy pogoda ustali się. Przed oblotem należy już zawczasu — uporządkować pasieczysko, przygotować płaszcze ochronne lub kapcie papierowe, notatnik, ołówek, nosilki do uli, dłuto Roota, podkarmiaczki, dzbanek i lejek, skrobaczkę, skrzynkę na odpadki i zmiotki z dennic uli, gąbkę, ścierkę, miednicę z wodą gorącą z ługiem i sytą rzadką 1 cz. cukru, 2 cz. wody po 1/2 szklanki na ul, oraz sytą cukrową 2 cz. cukru, 1 cz. wody lub 1 1/2 : 1 dla uzupełnienia zapasów pniom głodnym. Na dzień oblotu nie wywieszać bielizny lub pościeli. W pasiece ustawić dwa poidła (1 słone, a 1 słodkie).

W dzień pogodny, gdy na rękach i twarzy nie odczuwamy chłodu, około godz. 10-ej wynosić ule ze stebnika, ustawiając je na dawnych miejscach — dokonując następujących czynności:

1. W ulach nierozbieralnych otworzyć wyloty i boczne drzwiczki dla zajrzenia do ula, poczynienia obserwacji i wyczyszczenia dna długą skrobaczką (góry gniaza nie otwierać!).

W ulach nowoczesnych — magazynowych, unosząc lekko kondygnację gniazdową, zajrzeć od dołu — zapisać ile uliczek obsiada rój.

2. Wysunąć dennicę lub luzując ją, jeśli nie wysuwana i zapisać ilość spadłych pszczół, ilość zgryzków świadczących o stanie zapasów, zapas pokarmu w gnieździe, objawy zaperzenia, wilgoci w ulu i t. p.

(Ciąg dalszy na str. 197)

Kalendarzyk Historyczny:

19.II.1831 r. — Bitwa pod Wawrem.

25.II.1831 r. — Bitwa pod Olszynką Grochowską.

28.II.1573 r. — Stefan Batory odbiera hold lenny od Pius Księcia.

×

Gdy na Gromniczną jasno i ładnie!

Dużo śniegów jeszcze spadnie.

-
- | | |
|-------|------------------------|
| 1 | Piątek. Ignacego |
| 2 | Sobota. M. B. Gromn. |
| <hr/> | |
| 3 | Niedziela. Błażeja |
| 4 | Poniedziałek. Andrzeja |
| 5 | Wtorek. Agaty |
| 6 | Środa. Doroty |
| 7 | Czwartek. Romualda |
| 8 | Piątek. Jana z Mathy |
| 9 | Sobota. Apolonii |
| <hr/> | |
| 10 | Niedziela. Scholastyki |
| 11 | Poniedziałek. NMP. L. |
| 12 | Wtorek. Eulalii m. |
| 13 | Środa. Klemensa m. |
| 14 | Czwartek. Walentego. |
| 15 | Piątek. Faustyna |
| 16 | Sobota. Julianny |
| <hr/> | |
| 17 | Niedziela. Flawiana |
| 18 | Poniedziałek. Symeona |
| 19 | Wtorek. Konrada |
| 20 | Środa. Nicefora |
| 21 | Czwartek. Eleonory |
| 22 | Piątek. Małgorzaty |
| 23 | Sobota. Piotra Dam. |
| <hr/> | |
| 24 | Niedziela. Macieja Ap. |
| 25 | Poniedziałek. Wiktor. |
| 26 | Wtorek. Aleksandra |
| 27 | Środa. Zeandra |
| 28 | Czwartek. Romana |

M A R Z E C

Przypomnienia rolnicze:

MARZEC. Kończyć przygotowania do siewów wiosennych. Wszystkie narzędzia, potrzebne do prac wiosennych, winny być doprowadzone do stanu, umożliwiającego w każdej chwili użycie do pracy. W miarę obsychania pól puszczać włókę lub bronę, pamiętając o tym, że jest to czynność bardzo ważna, gdyż wpływa ona na zachowanie wilgoci w glebie i przyspiesza jednocześnie ogrzewanie się roli oraz pobudza nasiona chwastów do kiełkowania. Kielkujące chwasty zostaną zniszczone późniejszym bronowaniem.

O ile stan pogody i stan obeschnięcia pól na to pozwala przystępować do siewów wiosennych. Orać przed siewem należy tylko tam, gdzie rola jest mocno zległa i zbita, a więc na ilach i glinach, poza tym do doprowadzenia roli przed siewem wystarcza zwykle kultywator, brona, a czasem nawet tylko brona.

Siewy zaczynać od grochu, bobiku, wyki, peluszek i mieszanek. Groch siać gęsto — drobnoziarnisty około 180 kg. na ha, grubo ziarnisty (Wiktorja) — około 250 kg. na ha. Bobik wysiewać w ilości około 250—300 kg. na ha. Zarówno groch, jak i bobik starać się siać w szerokie rzędy — co 25 cm., żeby móc stosować później międzyrzędową uprawę, za którą te rośliny są bardzo wdzięczne. Peluszkę wysiewać w ilości 160 — 180 kg. na ha. Wykę 160 kg. na ha.

Siać mak i marchew pastewną. Wsiewać w żyto koniczynę albo (na glebach słabych) seradellę.

Wysiewać nawozy azotowe na oziminy. W razie stosowania saletry albo saletraku — wysiewać te nawozy po ruszeniu ozimin. Stosując azotniak do głównego nawożenia ozimin, należy go wysiewać przed ruszeniem.

Przystępować do siewu kłosowych, zaczynając od pszenicy jarej, która jest bardzo wrażliwa na wczesny siew. Siać pszenicę jarą gęsto, (180 — 200 kg. na ha). Jeżeli sieje się pszenicę jarą w rzadsze rzędy — do obróbki międzyrzędowej, to wysiew może być nieco mniejszy.

Siać owies, wysiewać około 180 kg. na ha.

W razie wsiewania koniczyny w owies, (lub w jęczmień) można koniczynę siać jednocześnie z owsem albo też rozsiewać koniczynę po zasiewie owsa (ręcznie lub siewnikiem do koniczyny).

Wywozić z przym obornik pod ziemniaki i płytko przyorywać.

Przewietrzać kopce (nie odkrywać).

Bronować koniczynę czerwoną oraz łąki. Z koniczyny i ozimin zbierać kamienie i wywozić.

Wysiewać do inspektu nasiona pomidorów, kapust i porów (na jedno okno 5 — 8 gramów). Szykować grzędy do wysiewu rozsąd warzyw sianych do gruntu. Siać groch, cebulę, marchew i szpinak.

Przypomnienia ogrodnicze:

MARZEC. Kończyć czyszczenie drzew i cięcie. Dosadzać braki żywopłotów. Poprawiać wierzadła u drzew i dawać nowe pale. Zasiłać drzewa i krzewy nawozami pomocniczymi lub naturalnymi. Rozpocząć sadzenie drzew i krzewów. Przekopać ziemię pod drzewami. Przeszczepiać drzewa na odmiany lepsze. Prostować drzewa pochylone przez wiatry. Złożyć nowe opaski z lepem i nowe opaski z powrośle słomianych na pniach. Spryskać drzewa 2% roztworem siarczanu miedzi.

Kalendarzyk Historyczny:

15.III.1931 r. — Zjednoczenie Ruchu Ludowego.

X

Gdy marzec z deszcze idzie,
Mokry czerwiec przyjdzie.

-
- | | |
|----------------------------|--|
| 1 Piątek. Albina | |
| 2 Sobota. Heleny | |
| <hr/> | |
| 3 Niedziela. Kunegundy | |
| 4 Poniedziałek. Kazim. | |
| 5 Wtorek. Euzebiusza | |
| 6 Środa. <i>Popielec</i> | |
| 7 Czwartek. Tom. z Akw. | |
| 8 Piątek. Winc. Kadł. | |
| 9 Sobota. Franciszka R. | |
| <hr/> | |
| 10 Niedziela. 40 Św. Męcz. | |
| 11 Poniedziałek. Konst. | |
| 12 Wtorek. Grzegorza W. | |
| 13 Środa. Krystyny | |
| 14 Czwartek. Mat. Ces. | |
| 15 Piątek. Klemensa | |
| 16 Sobota. Cyryla | |
| <hr/> | |
| 17 Niedziela. Gertrudy | |
| 18 Poniedziałek. Edwarda | |
| 19 Wtorek. Józefa Obl. | |
| 20 Środa. Wincentego | |
| 21 Czwartek. Benedykta | |
| 22 Piątek. Katarzyny | |
| 23 Sobota. Pelagii | |
| <hr/> | |
| 24 Niedziela. Gabriela | |
| 25 Poniedziałek. Zw. NMP | |
| 26 Wtorek. Teodora | |
| 27 Środa. Ruperta | |
| 28 Czwartek. Jana Kap. | |
| 29 Piątek. Eustachiusza | |
| 30 Sobota. Anieli | |
| <hr/> | |
| 31 Niedziela. Balbiny | |

K W I E C I E Ń

Przypomnienia rolnicze:

KWIECIEŃ. Kontynuować siewy. Przystępować do siewu jęczmienia oraz buraków cukrowych i pastewnych. Jęczmień wysiewać w ilości 140 — 160 kg. na ha. Koło połowy kwietnia siał lubin na ziarno i len (lubin niebieski w ilości 160 — 180 kg. na ha, żółty w ilości 130 — 150 kg. na ha). Siał gorczycę białą (15 — 20 kg na ha). Przy końcu kwietnia siał rzepak i rzepik jary (10 — 15 kg. na ha w rzędy co 30 cm.). Siał soję.

Starać się używać do sadzenia tylko rakoodporne. W miarę możliwości starać się sprowadzić pewną ilość sadzeniaków kwalifikowanych.

Jak tylko minie obawa większych przymrozków bronować pszenicę ozimą. Na glebach mulastych natomiast trzeba pszenicę wałować.

Puste place na koniczynach dosiewać rajgrasem włoskim lub seradellą.

Zwalczać słodyszka rzymskiego.

Wałować łąki torfowe.

Wysiewać na rozsądnik nasiona kapust późnych i brukwi. W końcu kwietnia wysadzać do gruntu rozsądę kapusty wczesnej.

Przypomnienia ogrodnicze:

KWIECIEŃ. Kończyć cięcie drzew i sadzenie. Drzewa świeżo sadzone, podczas długotrwałej posuchy — podleć.

Przypomnienia pszczelarskie:

Z pojawieniem się pierwszych pożytków (kwitnienie leszczyny, kwiatów łąkowych, sadów) rozpocząć „pędzenie pni do siły”, stosując podkarmianie spekulacyjne (pobudzające). Codziennie 1/2 szklanki syty w stosunku 1 : 1. Poszerzać gniazdo w ulach nierozbieralnych z dostępem od góry lub z boku, wstawiając w miarę rozwoju po 1 lub 2 plastry woszczyny odciągniętej w ostatnią uliczkę przed zatworem, t. j. przedostatni plaster.

W okresie pogodnym i ciepłym dokonać pierwszego przeglądu wiosennego gniazd (zapasy, plastry, siła pnia, matka, stan zdrowotny i t. p.).

W ulach nowoczesnych, gdy matka zaczerwi 2/3 plastrów gniazdowych, podstawić pod gniazdo kondygnację zapasową z odciągniętymi plastrami (w drugiej połowie kwietnia).

Skończyć podkarmianie spekulacyjne po 2 — 3 tygodniach (tydzień przed końcem miesiąca). Sytę poddawać wieczorem, nie różlewać syty po pasieczysku — ule wycierać gąbką.

Pasieczysko utrzymywać we wzorowym porządku, bez trawy i zielska, zwirowane, ubite, umiecione. Przed ulami obserwować zachowanie się pszczół — podejrzanę pnie o chorobę poddać badaniu rzeczoznawcy chorób pszczelich — strzec się rabunku.

Kalendarzyk Historyczny:

11.IV.1864 r. — Aresztowanie Romualda Traugutta, przywódcy Powstania Styczniowego.

19.IV.1794 r. — Protest Tadeusza Rejtana na Sejmie przeciwko rozbirowi Polski.

15.IV.1930 r. — Pierwsze wspólne wystąpienie klubów poselskich: Wyzwolenia, Piasta i Str. Chłopskiego.

X

*Gdy w wielki piątek deszcz pada,
Suche lato zapowiada.*

-
- | | | |
|---|-----------------------|--|
| 1 | Poniedziałek. Teodory | |
| 2 | Wtorek. Franciszka | |
| 3 | Środa. Ryszarda | |
| 4 | Czwartek. Izydora B. | |
| 5 | Piątek. Wincentego | |
| 6 | Sobota. Celestyna | |
-
- | | | |
|----|-------------------------|--|
| 7 | Niedziela. Epifaniasza | |
| 8 | Poniedziałek. Dionizego | |
| 9 | Wtorek. Hugona | |
| 10 | Środa. Makara | |
| 11 | Czwartek. Leona | |
| 12 | Piątek. Wiktora | |
| 13 | Sobota. Hermenegildy | |
-
- | | | |
|----|-------------------------|--|
| 14 | Niedziela Palmowa | |
| 15 | Poniedziałek. Anastazji | |
| 16 | Wtorek. Lamberta m. | |
| 17 | Środa. Inocentego p. | |
| 18 | Wielki Czwartek | |
| 19 | Wielki Piątek | |
| 20 | W. Sobota. Agnieszki | |
-
- | | | |
|----|-----------------------|--|
| 21 | Niedziela. Zmartwych. | |
| 22 | Poniedziałek Wielkan. | |
| 23 | Wtorek. Wojciecha | |
| 24 | Środa. Jerzego m. | |
| 25 | Czwartek. Marka Ew. | |
| 26 | Piątek NMP Dobrej R. | |
| 27 | Sobota. Anastazego | |
-
- | | | |
|----|--------------------------|--|
| 28 | Niedziela. Pawła od K. | |
| 29 | Poniedziałek. Op. św. J. | |
| 30 | Wtorek. Katarzyny | |

Przypomnienia rolnicze:

MAJ. Kończyć siewy. Sadzić ziemniaki, starając się sadzenie do połowy miesiąca ukończyć. Na początku maja przystępować do siewu lucerny. Najlepiej siać lucernę bez rośliny ochronnej. Wysiewać 25 kg. na ha w rzędy co 25 cm., żeby była możliwa uprawa posiewna. Wszystkie gleby z wyjątkiem borowin, winny być pod lucernę wapnowane. Siąc konopie (wysiew 100 — 120 kg na ha). Sadzić kukurydzę. Siąc grykę i proso. Siąc koński ząb i mieszkanki na zieloną paszę.

Przystępować do prac pielęgnacyjnych, motykować buraki, groch, bobik i inne rośliny siane w szerokie rzędy. Bronować jarzyny, siane bez wsiewek, lekkimi bronami dla zniszczenia skorupy i wschodzącej ognichy. Można również bronować takie rośliny jak groch, peluszką i łubin, należy jednak to czynić w środku dnia, kiedy rośliny są najbardziej elastyczne.

Obredlać ziemniaki, przerywać buraki. Nie opóźniać przerywki, gdyż odbija się to na plonach. Najwłaściwszy moment do przerywki, gdy buraki mają po 2 pary liści. Po przerywce wysiewać saletrę na buraki (najlepiej w dwóch dawkach — po przerywce i w dwa tygodnie później).

Wysiewać nawozy sztuczne, pogłównie na jarzyny — stosować w dwa tygodnie po wzejściu.

Przy kielkowaniu ognichy w owsie przez pogłównie, stosowanie azotniaka należy trzymać się następujących zasad: wysiewać azotniak, kiedy ognicha ma 2 pary listków (bez liścieni), wczesnym rankiem na rosę, w dniu zapowiadające się pogodnie. Żeby działanie niszczące było skuteczne, dawka azotniaku musi być nie mniejsza niż 100 kg. na ha.

Pamiętać o pieleniu ręcznym pszenicy jarej (o ile jest siana w wąskie rzędy), przy siewie w szerokie rzędy przemotywić i przepleść.

Przerabiać kupy kompostowe. Z wypalonych chwastów zakładać nowe komposty.

Wysadzać do gruntu pomidory, siać w pierwszej połowie maja ogórki. Nawozić pogłównie kapustę kompostem, rozcieńczoną gnojówką lub nawozami azotowymi, posypując każdą roślinę okoła i obsypując ziemię.

Przypomnienia ogrodnicze:

MAJ. Wyrastające pędy poniżej miejsc przeszczepionych kasować, a pędy szlachetne ochraniać przed złamaniem od ptaków i wiatrów. Kwiaty na świeżo posadzonych drzewkach (na jesieni, czy na wiosnę) trzeba oberwać. Wszystkie drzewa i krzewy owocowe wymagają w razie suszy obfitego podlewania. Ziemię współchniać.

Opaski z lepem obejrzyć, — jeżeli lep wysechł — odnowić. Opaski słomiane zdjąć i spalić. Drzewa i krzewy spryskać 1% cieczą bordoską. Spryskać drzewa zielenią paryską (7 gramów zieleni paryskiej na 10 litrów wody) wkrótce po zawiązaniu owoców.

Przypomnienia pszczelarskie:

Po przekwitnięciu sadów następuje okres słaby w pożytki. Dbać, aby rozwój pni nie osłabł — pobudzając matkę do czerwinia. W ulach nierozbieralnych dodawać plastry początkowo w ostatnią uliczkę, a w końcu miesiąca w środek gniazda węże. Wycinać robotę trutową.

Kalendarzyk Historyczny:

(Ciąg dalszy na str. 197)

- 3.V.1794 r. — Sejm Wielki uchwała Konstytucję.
- 8.V.1945 r. — Zakończenie drugiej wojny światowej.
- 15.V.1932 r. — Krwawe starcie chłopów z policją w Lubli, pow. Krosno.

×

Gdy na Wniebowstąpienie ślota,
W jesieni będzie dużo błota.

-
- 1 Środa. Filipa. Św. Rob.
 - 2 Czwartek. Zygmunta
 - 3 Piątek. Konst. 3 Maja
 - 4 Sobota. Floriana m.
-
- 5 Niedziela. Moniki
 - 6 Poniedz. Jana w Oleju
 - 7 Wtorek. Domiceli
 - 8 Środa. Stanisława B.
 - 9 Czwartek. Grzegorza
 - 10 Piątek. Izydora Oracza
 - 11 Sobota. Belarminy
-
- 12 Niedziela. Pankracy
 - 13 Poniedziałek. Gerwazy
 - 14 Wtorek. Bonifacy
 - 15 Środa. Zofii
 - 16 Czwartek. Andrzeja B.
 - 17 Piątek. Paschalisa
 - 18 Sobota. Walentego
-
- 19 Niedziela. Piotra Cel.
 - 20 Poniedziałek. Bernard.
 - 21 Wtorek. Tymoteusza
 - 22 Środa. Heleny i Julii
 - 23 Czwartek. Jana B.
 - 24 Piątek. Joanny.
 - 25 Sobota. Grzegorza
-
- 26 Niedziela. Filipa Ner.
 - 27 Poniedziałek. Bedy i M.
 - 28 Wtorek. Augustyna.
 - 29 Środa. Marii Magdal.
 - 30 Czwartek. Wniebowst.
 - 31 Piątek. Petroneli.

św. Zwycięstwa i Wolności.

C Z E R W I E C

Przypomnienia rolnicze:

CZERWIEC. Kończyć prace pielęgnacyjne w polu. Ostatnie redlenie ziemniaków winno być wykonywane przed rozpoczęciem kwitnięcia. Wycinanie osiet.

Kosić łąki. Nie opóźniać sprzętu łąk. Kosić kiedy większość traw zaczyna kwitnąć. Opóźnianie terminu koszenia nie tylko, że pogarsza jakość siana, ale również wpływa ujemnie na odrost traw. Wywozić kompost po zbiorze pierwszego pokosu na łąki. Kosić koniczynę czerwonoą. Do koszenia przystąpić, kiedy koniczyna jest w pełnym kwiecie.

Sprzątać wcześniej trawy nasienne. Przystępować do uprawy ugorów. Uprawę ugorów rozpoczynać od podorywki, po czym puszczać bronę i kultywator i znowu bronę, żeby wyczyścić z perzu.

Dokonać przeglądu wszystkich maszyn i narzędzi, potrzebnych do zbiorów, zwózki i młocki, jak również i do upraw jesiennych i dokonać potrzebnych napraw, żeby z chwilą rozpoczęcia żniw wszystko było gotowe do użytku.

Rozpoczynać uprawę pod rzepak ozimy, o ile on przychodzi po koniczynie względnie po mieszkankach, zebranych na zielono.

Przy końcu miesiąca sprzątać rzepak i rzepik ozimy i jęczmień ozimy. W ogrodzie palikować pomidory, ciąć na jeden lub dwa pędy, obcinać boczne pędy. Niszczyć chwasty i spulchniać glebę. Chwasty gromadzić na komposty. Komposty przerabiać.

Przypomnienia ogrodnicze:

CZERWIEC. Pędy wyrastające od korzenia i pnia drzewa usunąć. Jabłka i gruszki, jeżeli obficie zawiązały, przerzedzić, kiedy jeszcze są małe (wielkość orzecha laskowego). Oberwać przede wszystkim te, które są małe i albo nienormalne.

Drzewa owocowe spryskać 1% cieczą bordoską. Gdyby bardzo obficie pojawiły się mszyce, spryskać następującą cieczą: 300 gramów szarego mydła i 300 gramów spirytusu skażonego albo drzewnego na 10 litrów wody. Ziemię spulchniać.

Przypomnienia pszczelarskie:

W końcu maja zaczyna się „główny pożytek”. Zależnie od okolic, czas pojawienia się pożytku i okres trwania bywa różny. Najobfitsze zbiory nektaru dają okolice górskie.

U nas najważniejsze pożytki w czasie kwitnienia akacji, lip, rzepaków, koniczyny, gryki, seradeli, łąk, wrzosów, oraz t. zw. „spadź miodowa”, szczególnie w górskich lasach jodlowych. Do tych okresów, które pszczelarz w swej okolicy powinien znać dokładnie, należy dostosować gospodarkę pasieczną. Rozwojem pni tak kierować, aby na czas pożytku były najsilniejsze, t. j. spowodować matkę do najintensywniejszego czerwienia na 40 — 50 dni przed głównym pożytkiem.

(Ciąg dalszy na str. 197)

Kalendarzyk Historyczny:

5.VI.1932 r. — W Łapanowie, pow. Bochnia, pada 5 chłopów zabitych.

11.VI.1830 r. — Manifestacja patriotyczna na pogrzebie gen. Sowińskiego.

21.VI.1940 r. — Stracenie Macieja Rataja w Palmirach.

W czerwcu 1932 r. — W pow. Lesko w starciu z policją pada 5 chłopów zabitych i 8 rannych.

29.VI.1936 r. — Wielka Manifestacja Nowosielecka.

×

Gdy na św. Piotra pogodny dzień,
Będzie suche lato i sucha jesień.

- | | |
|----------------------------|--|
| 1 Sobota. Jakuba | |
| 2 Niedziela. Marcelina | |
| 3 Poniedziałek. Erazma | |
| 4 Wtorek. Franciszka C. | |
| 5 Środa. Bonifacego | |
| 6 Czwartek. Norberta | |
| 7 Piątek. Roberta | |
| 8 Sobota. N. Serca Jez. | |
| 9 Niedziela. Zesł. D. Św. | |
| 10 Poniedziałek. Ziel. Św. | |
| 11 Wtorek. Barnaby Ap. | |
| 12 Środa. Onufrego. | |
| 13 Czwartek. Anton. Pad. | |
| 14 Piątek. Bazylego | |
| 15 Sobota. Jolanty | |
| 16 Niedziela. Benona | |
| 17 Poniedziałek. Inocent. | |
| 18 Wtorek. Efrema | |
| 19 Środa. eGrwazego | |
| 20 Czwartek. Boże Ciało | |
| 21 Piątek. Alojzego Gonz. | |
| 22 Sobota. Paulina | |
| 23 Niedziela. Wandy | |
| 24 Poniedz. Jana Chrz. | |
| 25 Wtorek. Łucji | |
| 26 Środa. Janą i Pawła | |
| 27 Czwartek. Władysława | |
| 28 Piątek. Ireneusza | |
| 29 Sobota. Piotra i Pawła | |
| 30 Niedziela. Emila | |

L I P I E C

Przypomnienia rolnicze:

LIPIEC. Kończyć zbiór rzepaku i jęczmienia ozimego. Przystępować do zbioru żyta i kolejno w miarę dojrzewania innych zbóż — pszenicy ozimej, jęczmienia, owsa i pszenicy jarej. Przy zbiorze pszenicy jarej pamiętać o tym, że jest to roślina bardzo łatwo osypująca się i z tego powodu nie może być przetwarzana na pniu. Sprzątać groch, len i wczesny lubin.

Wykonywać podorywki. W żadnym wypadku nie zaniedbywać tej czynności. Jeżeli są trudności z podoraniem, to przynajmniej należy puścić kultywator albo bronę sprężynową. Nie opóźniać podorywki — starać się wykonać ją możliwie jaknajszybciej po zbiorze. Siał poplony — lubin, peluszkę, peluszkę zwykłą, rzepę ścierniskową i t. d. Po zasiewie poplonu pole zwalować. Pamiętać o tym, że w naszych warunkach poplony winny być zasiane do pierwszego sierpnia, gdyż to decyduje o udaniu się poplonu. Przy późniejszym siewie poplonów stosuje się rośliny szybciej rosnące, jak np. gorczyca.

Zamawiać w spółdzielni nasiona kwalifikowane i nawozy do siewów jesiennych.

W ogrodzie utrzymywać w czystości plantacje warzyw. Zbierać fasolę na strąki i groch cukrowy.

Przypomnienia ogrodnicze:

LIPIEC. W razie uginania się gałęzi pod ciężarem owoców podeprzeć. Ziemię spłochniać.

Przypomnienia pszczelarskie:

Pożytek trwa nadal. Z uli nierozbieralnych wyjmować z gniazda plasty z miodem szytym, a dodawać puste.

Miód z uli należy brać, póki jest. Opóźnianie miodobrania jest tak samo złe, jak i przedwczesne odbieranie miodu niedojrzałego (patoki). Miodobranie musi być przygotowane wcześniej i zorganizowane, aby nie wywoływać zamieszania w pasiece. W ulach nowoczesnych w przeddzień założyć na górne wyloty przegonki, a w miejsce kraty wstawić deskę przegrodową (wskazane, aby była z przegonką).

Do miodobrania potrzebne: pomieszczenie zamknięte, aby nie zlatywały pszczoły, miodarka, odsklepiacze, cedzidło do miodu, naczynia kamienne lub emaliowane, taca z koziółkiem do odsklepiania plastrów, nóż pasieczny, miednica z wodą, gąbka, ręcznik, pudełko na ścinki woszczyny, podkurzacz, siatka, duża Roota i skrzynka na plasty z miodem, oraz 2 — 3 ludzi do pracy w dużej pasiece. W ulach nowoczesnych, stosując przegonki, zabiera się magazyny (nadstawki) bez pszczół prosto z uli. Po odwirowaniu miodu podstawić je pod gniazda, do obessania — w innych wstawić puste plasty do środka ula.

Kalendarzyk Historyczny:

2.VII.1936 r. — Krwawe zajścia w Krbecowicach, 5 chłopów zabitych.

5.VII.1943 r. — Śmierć gen. Władysława Sikorskiego.

11.VII.1932 r. — W Jadowie, pow. Radzymin, pada 4 chłopów zabitych i kilku rannych.

22.VII.1944 r. — Ogłoszenie Manifestu P. K. W. N.

×

*Gdy po gorącym lipcu sierpień chłodzi,
Twarda zima i duży śnieg przychodzi.*

- | | |
|----|-------------------------|
| 1 | Poniedziałek. Haliny |
| 2 | Wtorek. Nawiedz.NMP |
| 3 | Środa. Anatola |
| 4 | Czwartek. Teodora B. |
| 5 | Piątek. Antoniego Z. |
| 6 | Sobota. Norberta |
| 7 | Niedziela. Cyr. i Met. |
| 8 | Poniedziałek. Elżb. Kr. |
| 9 | Wtorek. Weroniki |
| 10 | Środa. 7 Męczenników |
| 11 | Czwartek. Sabiny |
| 12 | Piątek. Jana Gwałb. |
| 13 | Sobota. Anakleta. |
| 14 | Niedziela. Bonawent. |
| 15 | Poniedziałek. Henryka |
| 16 | Wtorek. M. B. Szkapl. |
| 17 | Środa. Aleksego |
| 18 | Czwartek. Fryderyka |
| 19 | Piątek. Wincentego |
| 20 | Sobota. Czesława |
| 21 | Niedziela. Praksedy |
| 22 | Pon. Św. Państw. Niep. |
| 23 | Wtorek. Apolinarego |
| 24 | Środa. Kingi Kr. |
| 25 | Czwartek. Jakuba Ap. |
| 26 | Piątek. Anny |
| 27 | Sobota. Natalii. |
| 28 | Niedziela. Wiktora pap. |
| 29 | Poniedziałek. Marty p. |
| 30 | Wtorek. Rufina |
| 31 | Środa. Ignacego Loyoli |

S I E R P I E Ń

Przypomnienia rolnicze:

SIERPIEŃ. Kontynuować żniwa. Sprzątać późne owsy, bobik i lubin. Orac pod rzepak ozimy, koło połowy sierpnia rozpoczynać orki siewne, szczególnie pod żyto, gdyż żyto wymaga roli odleżalej. Podorywki — jak tylko zaczynają porastać chwastem lub zostały sklepane deszczem i zasychają — sprężynować i bronować.

Siać rzepak i rzepik ozimy — pamiętając o tym, że najwłaściwszym terminem siewu rzepaku w naszych warunkach jest okres od 10—20 sierpnia. Rzepik może być siany nieco później, do pierwszego września? Wysiew rzepaku — 12—15 kg. na ha, rzepiku — 10—12 kg. na ha. W miarę możliwości stosować pod te rośliny pełne nawożenie sztuczne: 100 kg. saletry, saletrzaku albo azotniaku, 200 kg. superfosfatu i 150 kg. 40 proc. soli potasowej — na ha. Pamiętać o tym, że azotniaku z superfosfatem mieszać nie wolno. Przy końcu sierpnia siać jęczmień ozimy, wysiewając około 150 kg. na ha. Stosować niewielkie dawki nawozów sztucznych — przede wszystkim fosforowego i azotowego. Siać wykę ozimą, pod którą należy dać obornik w ilości około 300 q na ha (około 15 fur na mórg). Wykę wysiewać w ilości 120 kg. na ha, w którą we wrześniu wsiać żyto w ilości 120 kg. na ha.

Młócić zboże i starannie czyścić do siewu. Sprowadzać zamówione nasiona kwalifikowane i nawozy. Zaprocentować się w wystarczającą ilość ziarnika względnie i nnych zapraw do zaprawiania pszenicy ozimej przeciwko śnieci, a żyta przeciw pleśni śniegowej.

Sprzątać drugi pokos łąk. Kosić drugi pokos koniczyny czerwonej (o ile nie zostawiamy na nasienie). Po zbiorze koniczyny — o ile po niej ma przyjść ozimina — nie podorywać a tylko puścić kultywator na krzyż i orac pod siew.

Kopać wczesne i średniowczesne ziemniaki. W ogrodzie zakładać truskawczarnię.

Przypomnienia ogrodnicze:

SIERPIEŃ. Podpierać gałęzie obciążone owocami. Zasilać drzewa owocowe nawozami. Przygotować drabinki, koszyki i t. p. potrzebne do zbioru owoców. Rozpocząć zbiór wczesnych owoców.

Przypomnienia pszczelarskie:

Tuż po miodobraniu, po zabraniu nadstawek w ulach jest ciasno. Trzeba dokonać generalnego przeglądu gniazd (II z kofei), a równocześnie rozroić silne i muszne pnie. Roje sztuczne tworzyć można różne:

1. Nalot na matkę — przez podstawienie na miejsce odstawionego macierzaka nowego ula z osadzoną uprzednio zabraną matką. Osierocony macierzanek z młodą muchą wyhoduje sobie nową matkę z wstawionego matecznika lub założy matecznik na plastrze z jajeczkami

2. Nalot na czerw — na miejsce odstawionego macierzaka podstawiamy nowy ul z czerwem krytym i matecznikiem zasklepionym.

(Ciąg dalszy na str. 197)

Kalendarzyk Historyczny:

1.VIII.1945 r. — Wybuch Powstania Warszawskiego.

15.VIII.1937 r. — Stronnictwo Ludowe proklamuje powszechny strajk chłopski. Policja urządza obławy i pacyfikacja, strzela do ludzi. Pada 41 chłopów zabitych.

×

Gdy w sierpniu wiatr północny dmucha,
Nastaje zwykle potem posucha.

- | | |
|--------------------------|--|
| 1 Czwartek. Piotra w ok. | |
| 2 Piątek. Alfonsa | |
| 3 Sobota. Eugeniusza | |
| <hr/> | |
| 4 Niedziela. Dominika | |
| 5 Poniedz. NMP. Śnież. | |
| 6 Wtorek. Przemien. P. | |
| 7 Środa. Kajetana | |
| 8 Czwartek. Cyriaka | |
| 9 Piątek. Jana Vianney | |
| 10 Sobota. Wawrzyńca | |
| <hr/> | |
| 11 Niedziela. Zuzanny | |
| 12 Poniedziałek. Klary | |
| 13 Wtorek. Hipolita. | |
| 14 Środa. Euzebiusza | |
| 15 Czwartek. Wnieb. NMP. | |
| 16 Piątek. Joachima | |
| 17 Sobota. Rocha | |
| <hr/> | |
| 18 Niedziela. Agapita | |
| 19 Poniedziałek. Jacka | |
| 20 Wtorek. Bernarda | |
| 21 Środa. Joanny | |
| 22 Czwartek. Tymoteusza | |
| 23 Piątek. Filipa | |
| 24 Sobota. Bartłom. Ap. | |
| <hr/> | |
| 25 Niedziela. Ludwika | |
| 26 Poniedz. NMB. Częst. | |
| 27 Wtorek. Józefa Kalas. | |
| 28 Środa. Augustyna. | |
| 29 Czwartek. Sabiny | |
| 30 Piątek. Róży | |
| 31 Sobota. Rajmunda | |

WRZESIEŃ

Przypomnienia rolnicze:

WRZESIEŃ. Wykańczać orki siewne. Przystępować do siewu żyta i pszenicy ozimej. Pamiętać o tym, że najodpowiedniejszym czasem siewu dla zbóż ozimych w naszych warunkach jest okres między 15 i 25 września. Siewy po pierwszym październiku powodują znaczne obniżanie się plonu. Zaprawiać nasiona zbóż przeciw śnieci i pleśni śniegowej (ziarnikiem albo innymi zaprawami). Wysiew zarówno żyta jak i pszenicy regulować według kultury i siły nawozowej gleby. Im warunki są lepsze, tym można rzadziej siać. Pszenicę wysiewać w ilości 150 — 180 kg. na ha, żyto 140—160 kg. na ha. W miarę możliwości stosować nawożenie sztucznymi nawozami. Pod pszenicę albo żyto, na półoborniku wystarczy tylko superfosfat albo inny potasowej 40 proc. Te same nawozy stosować również pod oziminy po motylkowych. Jeżeli żyto albo pszenica przychodzi w słabym stanowisku — rozsiać oprócz nawozów fosforowych i potasowych (w ilościach podanych wyżej) jeszcze 75 kg. azotniaku. Nawozy rozsiewać na tydzień przed siewem ziarna. Nie mieszać azotniaku z superfosfatem. Żyto siać tylko w rolę odleżałą. Jeżeli z konieczności wypadnie siać żyto w rolę nieodleżałą, to przed siewem stosować wał ugniatający podskibie — np. wał Kambela. Wsiewać żyto w wykę ozimą.

Łubiny pod żyto przyorywać, gdy osadzają straki i orkę przyginać wałem Kambela. Rozpocząć orki zimowe na tych polach, które nie otrzymają obornika (np. pod strączkowe i t. d.).

Kopać ziemniaki — na ziemniaczyskach — o ile zachodzi potrzeba, siać pszenicę ozimą. Nie zapominać o zrobieniu przegonów na oziminę.

Motykować ręcznie rzepak ozimy względnie puszczać konne opaszcze.

Przypomnienia ogrodnicze:

WRZESIEŃ. Kończyć zasilanie drzew. Zbierać owoce jesienne. Niepotrzebne podpory do drzew zebrać i przechować w miejscu suchym. Zamówić drzewa do jesiennego sadzenia. Przygotować doły do sadzenia drzew, pale i wiązadła.

Przypomnienia pszczelarskie:

Najpóźniej do 10 września dokonać przeglądu jesiennego (III z kolei) dla uporządkowania i ułożenia gniazd na zimę. Prowadzić notatki w księdze pasiecznej. Jeśli jeszcze trwają pożytki jesienne, pszczoły zbiorą zapas pokarmu dostateczny. Pnie ubogie w miód — podkarmić sytą: 2 cz. cukru, 1 wody. Podkarmiać wieczorem. Wyloty zwęzić na jedną pszczołę i nie dopuścić do rabunku. Górę gniazda dobrze ocieplić. Wyjąć podkarmiaczki. W ulach nowoczesnych założyć maty (poduszki) boczne.

W okolicach, gdzie są wrzozy lub pszczelarze wywożący pasieki na wrzosowiska — wybierać miód wrzosowy z nadstawek. Nie zimować pszczół na miodzie wrzosowym.

Pnie bezmatki lub słabe skasować.

Robić zestawienia i obliczenia całoroczne. Pomyśleć o wymianie starych uli na nowoczesne, uzupełnić sprzęt i naprawiać. Zmagazynować plastry zapasowe na zimę, stosując się do podręczników i rad doświadczonych pszczelarzy.

Kalendarzyk Historyczny:

4-11.IX.1932 r. — Strajk chłopski w woj. Warszawskim.

17.IX.1936 r. — Początek krwawej pacyfikacji w Zamojszczyźnie.

X
Gdy deszcz na św. Michała,
Zima bywa nietrwala.

- | | |
|----------------------------|--|
| 1 Niedziela. Idziego | |
| 2 Poniedziałek. Stefana | |
| 3 Wtorek. Szymona | |
| 4 Środa. Rozalii | |
| 5 Czwartek. Wawrzyńca | |
| 6 Piątek. Zachariasza | |
| 7 Sobota. Reginy | |
| 8 Niedziela. Nar. NMP. | |
| 9 Poniedziałek. Piotra Kl. | |
| 10 Wtorek. Mikołaja | |
| 11 Środa. Prota | |
| 12 Czwartek. Walerego | |
| 13 Piątek. Filipa. | |
| 14 Sobota. Podw. Krz. św. | |
| 15 Niedziela. Nikodema | |
| 16 Poniedziałek. Kornel. | |
| 17 Wtorek. Justyna | |
| 18 Środa. Józefa z K. | |
| 19 Czwartek. Januarego | |
| 20 Piątek. Eustachego | |
| 21 Sobota. Mateusza Ap. | |
| 22 Niedziela. Maurycego | |
| 23 Poniedziałek. Tekli | |
| 24 Wtorek. Gerarda | |
| 25 Środa. Pelagiusza | |
| 26 Czwartek. Cypriana | |
| 27 Piątek. Kosmy i Dam. | |
| 28 Sobota. Wacława | |
| 29 Niedziela. Mich. Arch. | |
| 30 Poniedziałek. Hieron. | |

PAŹDZIERNIK

Przypomnienia rolnicze:

PAŹDZIERNIK. Kończyć kopanie późnych ziemniaków. Kopać buraki cukrowe i pastewne. Marchew pastewną kopać na ostatku. Kosić poplony pastewne i zakiszać.

W pierwszych dniach października kończyć siewy ozimín.

Wykonywać orki zimowe. Wywozić i przyorywać obornik. Przy przyorywaniu obornika lepiej orać z pogłębiaczem, żeby obornika zbyt głęboko nie przyorywać. Na ziemiach lżejszych można przyorywać głębiej, na mocniejszych płycej. Na ziemiach lekkich poplony przeznaczone na przysieranie można pozostawić do wiosny i dopiero wtedy przyorać.

Wywozić buraki do cukrowni.

W ogrodzie: kopać buraki czerwone i marchew, ciąć kapustę. Bielić i dezynfekować piwnicę przed złożeniem warzyw. Kopcować warzywa na zimę. Wybierać najlepsze odmiany na produkcję nasion i starannie wysadki przechować przez zimę. Zakładać plantacje rabarbaru.

Przypomnienia ogrodnicze:

PAŹDZIERNIK. Rozpoczynamy główny i ostatni zbiór owoców. Resztę podpórek, jeszcze z pod drzew nie usuniętych, zebrać i przechować. Sadzić drzewa i krzewy. Drzewa świeżo posadzone — na zimę okopcować. Kopać doły do wiosennego sadzenia. Skrobać pnie drzew i bielić mieszanką wapna i gliny.

Zakładamy opaski z lepem, które teraz i w następnym miesiącu powinny chwycić samice przedzímka, — oraz opaski z powrośel słomianych.

Przypomnienia pszczelarskie:

Pasieka jest już przygotowana do zimowli. Pnie zimujące na toczeniu powinny mieć conajmniej 12 kg pokarmu, a zimujące w stebniku — 8 kg. Układ gniazda winien być właściwy: Środkowe plastry w 2/3 od dołu zacierwione, górą w 1/3 i od tyłu plastrów, t. j. naprzeciw wylotów miód posztyty, plastry boczne t. zw. okładkowe całe z miodem i perłą. Rój do zaimowania powinien obsiadać conajmniej 8 uliczek na 9 ramkach. W zimne noce pszczoły zbierają się w kłęb. Podkarmianie zbyt biednych pni jest już ryzykowne, ale jeszcze możliwe w ciepłe dni dobrze ciepłą sytą, stosując podkarmiaczkę górną. W ulach warszawskich założyć dolne maty na dno i wsunąć dyktę lub tekturę pod ramki. W ulach nowoczesnych założyć wiatrochwyty. Górę gniazda dobrze ocieplić.

Miód sklarowany i odstany zlewać do słoików i etykietować. Miód w słoikach skrzystalizowany wygląda estetycznie i chętniej nabywany. W beczkach przechowujemy miód tylko dla hurtowej sprzedaży lub przerobu.

Kalendarzyk Historyczny:

23-30.X.1932 r. — Strajk chłopski w woj. Krakowskim, Kieleckim i Lubelskim.

X

*Gdy październik ciepło trzyma,
Bywa potem ostra zima.*

1	Wtorek. Remigiusza
2	Środa. Aniołów Str.
3	Czwartek. Teresy
4	Piątek. Franc. z As.
5	Sobota. Placyda
6	Niedziela. Brunona
7	Poniedziałek. M.B. Róż.
8	Wtorek. Brygidy
9	Środa. Ludwika
10	Czwartek. Franciszka
11	Piątek. NMP. Matki Zb.
12	Sobota. Maksymiliana
13	Niedziela. Edwarda
14	Poniedziałek. Kaliksta
15	Wtorek. Jadwigi
16	Środa. Florentyny
17	Czwartek. Wiktora
18	Piątek. Łukasza Ew.
19	Sobota. Piotra z Alk.
20	Niedziela. Jana Kant.
21	Poniedziałek. Urszuli
22	Wtorek. Korduli
23	Środa. Seweryna
24	Czwartek. Rafała Arch.
25	Piątek. Kryspina
26	Sobota. Ewarysta
27	Niedziela. Daril
28	Poniedziałek. Tadeusza
29	Wtorek. Narcyza
30	Środa. Edmunda
31	Czwartek. Lucylii

LISTOPAD

Przypomnienia rolnicze:

LISTOPAD. Wykańczać orki zimowe. Kończyć kopanie buraków cukrowych i marchwi. Starać się wszystkie roboty polowe wykończyć do 15 listopada. Pobronować rozjeżdżone drogi na polach przed mrozami, żeby wyrównać. Wywozić kompost na łąki. Porobić przegony na polach. Przerabiać komposty. Okrywać kopce. Kontrolować przechowanie zakopcowanych warzyw.

Przypomnienia ogrodnicze:

LISTOPAD. Sadzić drzewa i krzewy. Przekopać ziemię pod drzewami i krzewami. Skrobać i bielić pnie drzew. Zabezpieczać drzewa przed zającami. Karczować suche drzewa.

Przypomnienia pszczelarskie:

W pasiece zimującej na toczku uporządkować pasieczysko. Najlepiej gdy jest ogrodzone i wejście zamknięte, aby nie wchodziły dzieci lub zwierzęta. Cisza bezwzględna w pasiece i czuła opieka pszczelarza są warunkami dobrej zimowli.

Zimowanie w stebniku jest bardzo korzystne. Należy jednak pamiętać, że stebnik musi być suchy i zachować przez cały czas równomierną temperaturę od -4 st do $+4$ st. C. Zupełne zaciemnienie i cisza są konieczne. Jeśli jest piwnica, odpowiadająca tym warunkom, może również zastąpić stebnik. Już teraz należy wyczyścić stebnik, wyrzucić wszystko i dobrze przewietrzyć. W stebniku winny znajdować się: szczotka ręczna do zmiatania, śmietniczka, piórko lub patyk do wygarniania spadłych pszczół z wyłotów i termometr tak umieszczony, aby przez okienko kontrolne po uchyleniu zasłony można sprawdzić stan temperatury bez wchodzenia do stebnika.

Kalendarzyk Historyczny:

20-27.XI.1932 r. — Strajk chłopski w woj. Łódzkim.

31.X.1945 r. — Śmierć Wincentego Witosa, wodza Ruchu Ludowego.

×

*Gdy wiatr wschodni na Marcina,
Bywa zwykle ostra zima.*

1 Piątek. Wszystkich św.	
2 Sobota. Dzień Zad.	
3 Niedziela. Huberta	
4 Poniedziałek. Karola B.	
5 Wtorek. Witalisa	
6 Środa. Leonarda	
7 Czwartek. Anton. Bal.	
8 Piątek. Klaudiusza	
9 Sobota. Teodora	
10 Niedziela. Andrzej z Aw.	
11 Poniedziałek. Marcina	
12 Wtorek. Chrystiana	
13 Środa. Stanisława K.	
14 Czwartek. Józefata	
15 Piątek. Leopolda.	
16 Sobota. MB. Ostrobr.	
17 Niedziela. Salomei	
18 Poniedziałek. Romana	
19 Wtorek. Elżbiety	
20 Środa. Feliksa	
21 Czwartek. Ofiar. NMP.	
22 Piątek. Cecylii m.	
23 Sobota. Klemensa	
24 Niedziela. Jana od Krz.	
25 Poniedziałek. Katarz.	
26 Wtorek. Konrada	
27 Środa. Waleriana	
28 Czwartek. Zdzisława	
29 Piątek. Saturnina.	
30 Sobota. Andrzeja Ap.	

GRUDZIEŃ

Przypomnienia rolnicze:

GRUDZIEŃ. O ile pogoda na to pozwala wykańczać orki. Okrywać kopce na zimę. Wszystkie narzędzia wyczyścić dokładnie, nasmarować i wstawić pod szopę. W razie potrzeby poprawić przegony.

Zakładać do sadzenia w pakach rabarbar, w szklarniach pietruszkę, Odkrywać kopce, przebierać ziemniaki do sadzenia. Sadzić średniakami, szczypiorok, by wykorzystać szklarnię przed wysiewem rozsąd.

Przypomnienia ogrodnicze:

GRUDZIEŃ. Kończyć rozpoczęte w listopadzie roboty. Rozpocząć usuwanie suchych gałęzi. Przygotować się do prześwietlania koron u drzew. Oglądamy drzewa czy niema gdzie szkodników: oprzędów, jajek, wiszących na drzewach, suchych liści. Wycinać to i palić.

Przypomnienia pszczelarskie:

Pasiekę zimującą na tocisku pozostawić w bezwzględny spokoju. Wyloty uli przysmknąć deszczkami przedwylotowymi lub założyć specjalne deszczki okapowe nad wylotami, osłaniające przed opadami śnieżnymi i promieniami słonecznymi, wywabiającymi pszczoły z uli w dzień słoneczne.

Zgarniać śnieg z wylotów i od czasu do czasu wygarnąć spadłe pszczoły z oczka piórkiem lub pątykiem, aby umożliwić dostęp powietrza.

Do stebnika wnosimy ule z nastaniem mrozów. U nas to bywa około połowy lub w początkach grudnia.

Do stebnika nie wchodzić niepotrzebnie — wystarczy zajrzeć raz lub 2 razy w miesiąc, dla oczyszczenia oczek z trupów, dla sprawdzenia temperatury lub podsłuchania przez słuchawkę (rurkę gumową) stanu pni.

Pszczelarz pracuje teraz w warsztacie, robi lub naprawia ule — czyta książki i czasopisma.

Kalendarzyk Historyczny:

5.XII.1945 r. — Zamordowanie Bolesława Ścibiorka, Sekretarza Naczelnego P. S. L. i Sekretarza Głównego Zw. Mł. Wiejskiej R. P.

X

*Gdy Barbara o lodzie,
Boże Narodzenie będzie o wodzie*

- | | |
|---------------------------|--|
| 1 Niedziela. Eligiusza | |
| 2 Poniedziałek. Konrada | |
| 3 Wtorek. Franc. Ks. | |
| 4 Środa. Barbary | |
| 5 Czwartek. Krystyny | |
| 6 Piątek. Mikołaja | |
| 7 Sobota. Ambrożego | |
| 8 Niedziela. Niep. P. NMP | |
| 9 Poniedziałek. Leokadii | |
| 10 Wtorek. NMP. Loret. | |
| 11 Środa. Damazego | |
| 12 Czwartek. Aleksandra | |
| 13 Piątek. Łucji m. | |
| 14 Sobota. Spirydiona | |
| 15 Niedziela. Waleriana | |
| 16 Poniedziałek. Euzeb. | |
| 17 Wtorek. Łazarza | |
| 18 Środa. Bogusława | |
| 19 Czwartek. Urbana | |
| 20 Piątek. Teofila | |
| 21 Sobota. Tomasza Ap. | |
| 22 Niedziela. Zenona | |
| 23 Poniedziałek. Wiktorii | |
| 24 Wtorek. Adama i Ewy | |
| 25 Środa. Boże Narodz. | |
| 26 Czwartek. Szczepana | |
| 27 Piątek. Jana Ewang. | |
| 28 Sobota. Młodzianków | |
| 29 Niedziela. Tomasza | |
| 30 Poniedziałek. Eugen. | |
| 31 Wtorek. Sylwestra | |

Narodziny i życie kuli ziemskiej

Zadajemy sobie często pytanie, jak powstała nasza ziemia, ta wielka, wspaniała, ciekawa Ziemia, którą zamieszkuje tyle różnych narodów, ludów i plemion. Każdy z nas, ucząc się geografii, marzy o dalekich podróżach, o zwiedzaniu nieznanych krain, o wdrapywaniu się na niebotyczne szczyty gór, pokryte wiecznym śniegiem, o zapuszczeniu się w dżungle, pełne niebezpieczeństw i tajemnic, o dotarciu na bieguny, owiane tajemniczym urokiem.

Marzymy nieraz o tym, że może jeszcze gdzieś w ukrytym zakątku ziemi znajduje się miejsce, na którym nie stanęła dotychczas stopa człowieka, lub choć białego człowieka, że może właśnie ktoś z nas zatknie tam poraz pierwszy sztandar, czyniąc sławnym swoje imię i przynosząc zaszczyt swojej Ojczyźnie. Marząc o tych wspaniałych, dalekich podróżach, zdajemy sobie sprawę z tego, jak ogromny jest nasz świat. Gdyby ktoś z nas poświęcił nawet całe swe życie, nie zdoła zbadać go całkowicie, nie będzie w możności dotrzeć wszędzie, zobaczyć wszystkiego. Na naszym globie są miejsca, gdzie człowiek, przyzwyczajony do innych warunków, żyć nie może; gdzie albo zimna (na biegunie) zabijają wszelkie życie, albo (na najwyższych szczytach gór) powietrze jest już tak rzadkie, że przebywanie w nim grozi człowiekowi śmiercią.

Nauka mówi nam, jak dawno już istnieje życie na ziemi. Mówi o tym, iż pierwsi ludzie, byli to ludzie pierwotni, dzicy, żyjący w jaskiniach. Jedynie wykopaliska i badania uczonych mogą nam coś niecoś powiedzieć o tych naszych pra-pra-ojcach. Lecz stopniowo, z upływem tysięcy lat, życie ludzi stawało się coraz bardziej znane i już dzieje starożytnych Egipcjan, Babilończyków, Asyryjczyków, Greków, Rzymian, Fenicjan ujęte są ściśle i dokładnie w historię tych państw (na 3 — 4 tysiące lat przed Chrystusem).

A czy wiecie, że cała nasza ziemia, wraz z życiem na niej, jest jedną z najmniejszych i najmłodszych planet? Czy wiecie, że glob nasz jest małą, maleńką piłeczką, zawieszoną w przestworzach, mniejszą, niż najmniejsza gwiazda, którą widzicie gołym okiem? Czy wiecie, że gdy ziemi jeszcze wogóle nie było, słońce istniało wielkie i gorące, jeszcze większe i gorętsze, niż w tej chwili?

Otóż przed wielu, wielu milionami lat na słońcu zrobiła się „mała wypukłość”. Wypukłość ta powiększała się coraz bardziej, utworzyła na słońcu rodzaj guza, aż wreszcie od słońca się oderwała i — zawiśnięwszy w przestworzach — dała początek naszej ziemi.

Słońce, ta ogromna, złota kula, która daje światu życiodajne światło i ciepło, znajduje się całe w stanie lotnym. Nie istnieje na słońcu żadne ciało stałe, twarde, ani żadna ciecz, woda, tylko wszędzie same gazy o niesłychanie wysokiej temperaturze. Dlaczego tak jest, łatwo zrozumieć. Woda bowiem już w temperaturze 100°C zaczyna wrzeć i zamienia się w znaną nam parę wodną. Metale przy kilkuset do kilku tysięcy stopni temperatury można zamienić na ciecz, którą z kolei możnaby doprowadzić do stanu lotnego, zrozumiałe zatem, że w tej temperaturze, jaka istnieje na słońcu (kilkaset tysięcy stopni), słońce musi być w stanie lotnym.

Oderwany od słońca zespół gazów — pierwociny dzisiejszej ziemi — poczęł stopniowo się oziębiać i co za tym idzie — twardnieć. Gdy ziemia nie była jeszcze dostatecznie oziębiona, oderwał się od niej „kawałek”, z którego powstał księżyc.

Sławny uczony angielski Newton, ur. w r. 1642, wielki matematyk, fizyk i astronom, odkrył pierwszy prawo ciężkości, zwane inaczej siłą przyciągania. Stwierdził on mianowicie, że wszystkie ciała na świecie przyciągają się wzajemnie, przyczym tym większa jest siła przyciągania, im większe jest ciało. Jeśli n.p. człowiek wyskoczy z 4-go piętra czy ześkoczy z wysokiego drzewa, spadnie bezwątpienia na ziemię. Dlaczego tak się dzieje? Otóż gdyby nie było siły ciężenia, człowiek zawisłby w powietrzu. Ponieważ siła ta istnieje, ziemia przyciąga człowieka, człowiek zaś ziemię. I nie ziemia spadnie na człowieka, lecz człowiek na ziemię, bowiem ziemia jest nieskończenie większa od człowieka, a więc i siła przyciągania ziemi jest też nieskończenie większa od siły przyciągania człowieka. Czyli — człowiek musi spaść na ziemię.

Odkrycie uczynione przez Newtona jest niesłychanie ważnej przyczyniło się do wyjaśnienia wielu zjawisk na świecie, a nawet we wszechświecie. Dzięki niemu możemy zrozumieć, dlaczego ziemia, zawieszona w przestworzach, nie oddala się od słońca, nie spada nań, lecz stale krąży wokół niego w jednakowej odległości? Żeby lepiej to i jaśniej wyłożyć, należy przypomnieć jeszcze jedno ważne prawo fizyki, wykryte przez Galileusza, poprzednika Newtona a następcę Kopernika, Włocha, jednego z najgenialniejszych uczonych świata. Prawo to głosi, że każde ciało, wprawione w ruch, nie przestaje poruszać się dalej po linii prostej, jeżeli nic go nie zatrzymuje i nie zmusza do zboczenia z drogi. Kawałek, oderwany od słońca, wyrzucony siłą w przestworza, byłby szedł po linii prostej — het, coraz dalej i dalej od swego wielkiego źródła. Lecz na to nie pozwoliła siła ciężkości. Słońce, przyciągając ziemię z jednakową wcięż siłą, przyczynia się do tego, że ziemia krąży wokół słońca (oczywiście ziemia przyciąga słońce również, ale tej siły w rozważaniach nie uwzględniamy, bowiem stosunkowo jest ona niesłychanie mała, milion razy mniejsza, niż siła słońca).

Wyda się może dziwne, że ziemia nie spada na słońce, mimo jego potężnej siły przyciągania? Istotnie, taka perspektywa byłaby dla nas niezbyt miła, prawda? Jesteśmy tylko drobnymi pyłkami, zawieszonymi gdzieś w przestworzach wraz z naszą planetą, i na samą myśl o tym, że moglibyśmy z zawrotną szybkością popędzić prosto na słońce, przejmujemy w nas dreszcz zgrozy. Słońce bardzo kochamy, ba, nawet tęsknimy za nim, ale z tej odległości, w jakiej się znajdujemy.

Lecz na szczęście taki straszny koniec ziemi naszej nie grozi. Dlaczego? Przecież słońce z dużą siłą przyciąga ziemię? Tak. Ale to zjawisko już znamy dobrze: Ruch przewyższa siłę ciężkości. Samolot, wzniesiony w górę, niechybnie spadnie na ziemię, jeśli zamknie motor. W ruchu zaś nie grozi mu to. To samo dzieje się z ziemią. Ziemia jest w ciągłym ruchu. I dzięki temu może zachować stałą odległość od słońca.

Jak wiemy, ziemia obraca się wokół swej osi. Jeden obrót trwa 24 godziny. Jest to nasza doba, w ciągu której mamy dzień i noc. Podczas, gdy jedna półkula zwrócona jest ku słońcu, druga tonie w ciemnościach. Gdy obserwujemy ruch słońca na niebie, widzimy, że posuwa się ono ze wschodu na zachód. Stąd wniosek, że ziemia wiruje w kierunku odwrotnym, z zachodu na wschód, i stąd ten pozorny ruch słońca.

Jak wiemy, rok kalendarzowy trwa 365 dni t.j. ten okres, w ciągu którego ziemia czyni całkowity obrót naokoło słońca. W ciągu tego czasu mamy na ziemi 4 pory roku. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego w lecie słońce tak hojnie darzy nas swymi promieniami, budzącymi do życia całą naturę, w zimie zaś, jakby zmęczone i senne, pokazuje się na króciutko i w dodatku tak słabo, tak bardzo słabo ogrzewa, dopuszczając do tego, że biedni ludziska drżą z zimna, odmrażając sobie nosy i uszy? Otóż w porach roku nie decyduje bynajmniej to, czy ziemia jest bliżej słońca, czy dalej. Ziemia krąży wokół słońca ustalonym torem. Ale ziemia krąży także wokół swej osi. Otóż wyobraźmy sobie duże, okrągłe jabłko, przez środek którego przeprowadzamy drut, będący jego osią. Jeśli teraz zwrócimy owe jabłko ku lampie, zauważymy, że jedna jego połowa jest oświetlona, druga zaś ciemna. Jest to dzień i noc na naszej ziemi. Dalej: nachylamy drut pod pewnym kątem do lampy. Zauważymy natychmiast, że promienie lampy nierówno oświetlać będą półkulę jabłka, zwróconą ku światłu. Mianowicie: część tej półkuli będzie oświetlona promieniami krótszymi, bardziej prostopadłymi, część zaś promieniami dłuższymi, skośnymi. Im bardziej skośne są promienie słońca, tym słabiej nagrzewana jest ta część półkuli. Stąd na pierwszej półkuli jest lato, na drugiej zima.

Każdy z nas lubi oglądać wschód i zachód słońca. Zwłaszcza latem, gdy jesteśmy na wsi, poza miastem, gdy mamy przed sobą dużą przestrzeń, z rozkoszą możemy podziwiać wspaniałe barwy jutrzeńki, zapowiadającej budzący się dzień, czy też krwawy, piękny, ognisty ko-

niet wypływającego dnia. A czy wiecie, że są miejsca na ziemi, gdzie panuje przez kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt nawet dni czarna, nieprzenikniona noc? Są potem jednak takie „dni”, gdy słońce znów wcale nie zachodzi, gdy nie ma wcale nocy albo też jest ciągly wschód lub ciągly zachód. Kto z nas nie chciał by znaleźć się pod biegunem, aby oglądać te zjawiska? Napewno na biegun północny wolelibyśmy dostać się latem, gdyż zimą przez pół roku panuje tam głęboka noc. I choć my tutaj, w naszym kraju, chuchamy wtedy w dłonie i rozgrzewamy sobie nogi, łupiąc, i ręce, „zabijając” je siebie, to jednak u nas jest lepiej.

Gdy słońce powędruje na drugą półkulę, aby tam budzić ludzi, a u nas zapada noc, wówczas, jakże często, nie mając już u nas słońca, korzystamy jeszcze z jego światła, czasem bardzo nawet rozpraszającego mroki nocy.

Cóż to za światło użyczają nam słońce nocą?

Światło to płynie do księżyca, który, zapożyczając sobie blask słoneczny, zagląda nam w okna, gdy śpimy. Księżyc bowiem sam jest zupełnie ciemny i ponury i nie byłby wcale na ziemi widoczny, gdyby go słońce nie oświetlało. Księżyc krąży wokół ziemi, od której, jak już wspominaliśmy, oderwał się kiedyś, przed milionami lat, jak od swej matki. Krąży wokół ziemi dzień i noc, lecz we dzień, w blasku słońca, jest niewidoczny. Podobnie gwiazdy, które wskutek ogromnej odległości od ziemi świecą b. słabo, widoczne są tylko nocą.

Każdy ciekaw zapewne, czy nasza ziemia jest widoczna z innych planet? Otóż bezwątpienia tak. Nie mamy wprawdzie własnego światła ani ciepła, ale dzięki słońcu świecimy gdzieś na niebie jako mała gwiazdeczka (podobnie jak księżyc).

Ta nasza ziemia, która przeżywa tyle cierpień i bólów, tyle radości i wzruszeń, jest w przestworzach tylko małą gwiazdeczką, świecącą jedynie dzięki łaskawości słońca, pożyczającego nam trochę swego blasku. I jak dziś podróże po ziemi do najdalszych jej i najnieprzystępniejszych zakątków stają się coraz łatwiejsze (dzięki coraz doskonalszym wynalazkom), tak może kiedyś, dzięki nauce, człowiek będzie mógł wzbić się w podróże międzyplanetarne.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Wincenty Witos:

W chłopie żyje i odradza się
naród. Z niego czerpie swoją
siłę Państwo. On jest czyn-
nikiem porządku i spokoju.

Pieśń Batalionów Chłopskich

*Bez munduru my żołnierze
Nam wyłogi barwi krew,
Chłopskie serce werblem wali,
Gdy Ojczyzny wola zew:*

*Nie trzepocą nam sztandary.
Bez odznaczeń wsiowy strój,
A na piersi rdzawa plama,
To jest, chłopie, order twój.*

*Garnizonem są nam lasy
Każda ścieżka polnych dróg.
A istnieniem naszym — masy.
Swoją drogę znalazł lud.*

*Nie żałuję krwi ni potu,
Z chłopskiej mocy — Polski moc.
Chłop nie zniży swego lotu,
Dawną przeszłość skryje noc.*

Część II: Historyczno-ideowa

JAN SZCZAWIEJ

Marsz Polski Ludowej

*Polska jest wieczna i wiecznie żyć będzie,
I żaden dziejowy nie zegn timer wiatr,
I lud polski wieczny i wolny jest wszędzie
Na pięknej swej ziemi od morza do Tatr.*

*Niech pieśń ta całemu światu ogłasza:
Tu chłop polski żyje i brzmi polska mowa,
Ta ziemia jest nasza, ta Polska jest nasza,
Polska zwycięska, ludowa!*

*Naród nasz wolny i żyć chce w wolności.
I wolność za trud mieć i spokój i ład,
Świecie braterstwa, świecie równości,
Niech obok brata zamieszka brat!*

*Niech pieśń ta całemu światu ogłasza,
Że chłop polski żyje i brzmi polska mowa,
Ta ziemia jest nasza, ta Polska jest nasza,
Polska zwycięska, ludowa!*

*Ta ziemia to twardy trud tysiącleci,
To nasze żywe ciało i krew,
Polsko piastowska, wolne twe dzieci
W świat niosą chłopski, szczęśliwy śpiew!*

*Niech pieśń ta całemu światu ogłasza:
Tu chłop polski żyje i brzmi polska mowa,
Ta ziemia jest nasza, ta Polska jest nasza,
Polska zwycięska, ludowa!*

Jesteśmy sobą

(Z przemówienia w Lublinie na Zjeździe Woj. P. S. L.)

Ciężka jest dola takiego stronnictwa jak nasze, które, połączone w swej masie, odpowiada za losy państwa, musi prowadzić swą politykę niezależnie od cudzych sądów i opinii. Piszę o nas tu w kraju „kapitulanci”. Wiele mi przypomina to słowo. Z jakąż zjadliwością używali tego wyrażenia panowie pułkownicy razem z Arciszewskimi, Pragierami i Ciołkoszami, wobec nas, popierających politykę Sikorskiego porozumienia z Rosją. Do dziś używa się w kołach emigracyjnych tego słowa w stosunku do nas. Tamci mówili, że chcemy oddać Polskę Rosjanom, parę dni temu zjawilo się to słowo w prasie warszawskiej, tylko dziś oddajemy Polskę Anglii i Ameryce za kapitały.

My bazujemy na przywiązaniu chłopów do ziemi, na niezależności chłopskiej na swym warsztacie i nigdy od tego nie odstępowaliśmy. Gdy bronimy tych czy innych interesów politycznych i gospodarczych, nie wolno nigdy nazywać chłopów polskiego „kapitulantem”. Raz nazywano nas komunistami za program społeczno-gospodarczy przez nas głoszony — innym razem zgodzono się uważać nas za demokratów, obecnie niemal nazywa się nas „czarną reakcją”. Te różne, zależne od koniunktury politycznej, przypinane nam „przymiotniki” świadczą najlepiej o tym, — że przede wszystkim jesteśmy „sami sobą”. Z niezależnością gospodarczą, której się nigdy nie wyrzekniemy, idzie w parze przywiązanie do niezależności duchowej. Człowiek na wsi chce pracować w spokoju dla siebie, swej rodziny, swej przyszłości. Jest więc najbardziej podstawowym elementem pokojowego działania. Chłopi wie, że krwawe rewolucje przynoszą zyski tylko tym, co stoją bliżej jej źródeł, a krzywdę tym, którzy, stojąc dalej, nie mogą bronić swych interesów. Gdy chodzi o chwilę dzisiejszą, to na tym dążeniu do pracy w spokoju szerokich warstw ludu polskiego można budować współpracę między narodami, by nigdy następne pokolenia nie walczyły ze sobą, bo straszliwe wynalazki ostatniej doby sprowadzą w następnej wojnie kataklizm dla całej cywilizacji. Te pokojowe elementy życia wiejskiego predestynują PSL do odegrania roli czynnika harmonii, umiarkowania i równowagi w życiu politycznym Polski.

RZECZY PARADOKSALNE

Gdy weźmiemy program nasz z 1935 r., stwierdzimy, że oczywiście życie niesie konieczność wprowadzenia pewnych nowych rzeczy. Wielkie stronnictwo polityczne musi rozumieć, że zawsze należy się liczyć z nowymi prądami, idącymi przez świat. Są czasem rzeczy

paradoksalne. Poglądy nasze, za które w dobie tworzenia programu nazywano nas komunistami, dziś dla niektórych są podobno reakcyjne. Niezależnie od cudzych tak zmiennych opinii są rzeczy w naszym programie, których się nigdy nie wyrzekniemy, które się nigdy nie zdeaktualizują. Do nich należy ustrój demokratyczny, w walce o który tyle się krwi chłopskiej poleło za sanacyjnych rządów, w suwerennym, niepodległym państwie.

Bez zmian pozostaną główne linie naszej polityki zagranicznej.

My, posłowie ludowi, gdy istniał jeszcze w Polsce parlament, choć już naruszony gwałtem i pałką Sławoja, jedyny tylko raz, jako opozycja, głosowaliśmy razem z sanacją, za rządowym wnioskiem. Był to wniosek o polsko - sowiecki pakt o nieagresji. Warto to może przypomnieć teraz, gdy się o wielu rzeczach zapomina. Protestowaliśmy stale i zawsze przeciw polityce Becka, chłop swym zdrowym instynktem czuł grożące Polsce niebezpieczeństwo niemieckie. Nie wolno nam zarzucać bierności, mamy za sobą świadectwo zjazdów, kongresów, świadczy za nami krew przelana w obronie wolności politycznej.

NASZE CELE

Pożółkle karty naszego programu z 1935 r. są w większości aktualne. Mała anegdota zobrazuje najlepiej, jak nowoczesny jest nasz program gospodarczy. Przypominam sobie rozmowę z Prezydentem Rooseveltem o jego programie gospodarczym t. zw. New Deal, który był miażdżącym uderzeniem Roosevelta w kapitalistów amerykańskich, o tym programie gospodarczym, który zmobilizował w narodzie amerykańskim siły do zwycięskiego wystąpienia wojennego. Gdy referowałem Rooseveltowi nasze założenia gospodarcze, z analizy i dyskusji wynikły uderzające zbieżności między naszym programem, a amerykańskim New Dealem. Nacjonalizacja wielkich przemysłów i ośrodków komunikacji. Praca obywatela, a nie łatwe życie z pracy innych, prawo własności prywatnej, podporządkowane dobru ogólnemu, walka z truśkami-karterami, oto główne zasady naszego New Dealu, postawione już w r. 1935 w naszym programie ludowym.

Demokracja polityczna, społeczna i gospodarcza była i jest naszym celem.

Nie wiele trzeba było zmieniać w naszym programie. Strony ostatnie o stosunku stronnictw politycznych między sobą, o stosunku człowieka do człowieka, zyskały jeszcze na wartości w czasach, gdy wojna obniżyła tak bardzo poziom obyczajowości politycznej i społecznej.

Wreszcie trzeci problem: jak rozumiemy nasze polityczne zadania na przyszłość. Łatwo byłoby z nastrojów niezadowolenia zbijać kapital polityczny. Tego nie robimy i nie pragniemy tego... bośmy, jako

stronnictwo, zdali już w przeszłości egzamin z odpowiedzialności politycznej. Nas stać na to, by mówić swym członkom rzeczy przykre, wiemy, że ci, co stoją na czele, byli tam przez członków postawieni i mogą być przez nich usunięci. Wiemy, jak nasz ruch musiał w najtrudniejszych momentach walki z sanacją rozprawić się z przywódcami, którzy go zawiedli. I rozszedł się z nimi, mimo ich zasług dla Ruchu w przeszłości. Nie grają u nas żadne ambicje osobiste, warstwa chłopska nie przeminie. Ale możemy żądać, by nas jako stronnictwo traktowano tak poważnie, jak na to zasługujemy. My nie dążymy do władzy sami, co nie znaczy, byśmy byli tak skromni, byśmy do udziału w rządzeniu Państwem w ogóle nie dążyli. Tu nie chodzi o wpływy jednostki, lecz warstwy, która musi wywierać wpływ na życie państwa na dole i na górze. Nawet, gdybyśmy uzyskali większość w wyborach, i tak nie będziemy zarządzili sami, musi zostać Rząd Jedności Narodowej.

Powtarzam to stale, może aż do znudzenia: przed naszym pokoleniem stanęły zadania, którym może podolać tylko cały naród w zbiorowym, najbardziej wyczerpującym wysiłku. Sam problem odbudowy byłby w stanie pochłonąć całą energię narodową. Przed nami s'oi w tym samym czasie ogrom trudności repatriacyjnych. Wszyscy pamiętają, jak olbrzymim zadaniem było przesiedlenie półtora miliona Turków i Greków. O ileż liczniejsza ludność czeka u nas na znalezienie nowych siedzib! A zagadnienie przebudowy społecznej, wykonanie reform w taki sposób, by nie powstał w rezultacie chaos? A sprawa zaludnienia ziem po Odrę i Nisę? Tylko harmonijna współpraca, tylko zjednoczenie wszystkich sił żywotnych narodu może umożliwić Polsce osiągnięcie tych celów. Ale porozumienie polityczne, to nie dyktat ani monopartyjność. Z dużą satysfakcją kwituję ostatnie oświadczenia, że inni również nie zdążają do monopartii. Wierzę, że za tym oświadczeniem pójdą czyny, i to tak na górze, jak i na dole.

WYTRZYMAMY I WYTRWAMY

Kiedys sanacja cynicznie mówiła: „chłop i na kamieniu zagospodaruje”. Nie powinny się powtarzać te słowa sytych o głodnym. I nie w ten sposób chcę do Was przemawiać, kiedy wiem, jak Wam ciężko nieraz. Ale musimy przetrwać. Zaciąć zęby i wzmocnić wysiłki i determinację przetrwania.

W jednym ze swych rolniczych objazdów, na żyznych gdańskich żuławach, dziś porośniętych ostem, jak brazylijska puszcza, spotkałem gospodarza, zniechęconego kompletnie do swej nowej gospodarki.

„Dłużej nie wytrwam”, powiedział, „miałem piękną kasztankę, całą wojnę się uchowala, przywiozłem ją tutaj, a teraz mi ją zabrali. Nie wytrzymam już tego”.

„Gdy za 10 lat przyjeździe tu znowu minister rolnictwa, wyjeździe do niego wasz syn — odpowiedziałem — na motocyklu, a może samochodem i powie: „Nie wytrzymam tu dłużej. Ziemia naprawdę żywna, a krowy dają po 15 litrów mleka dziennie, o procentie tłuszczu 4 i pół, ale dłużej tu nie wytrzymam, bo podatki gnębią mnie w niemożliwy sposób”. „To będzie rozmowa za lat dziesięć. A wy cóż, nie wytrzymacie, Zielenkiewicz?”. Odpowiedź brzmiała: „Chyba, że wytrzymam”.

Wiem, że wieś polska wytrwa. Musi wytrwać. Poprawi się sytuacja gospodarcza, musi się poprawić sytuacja moralna.

Ponieważ słuszność jest po naszej stronie, ponieważ szczere są nasze intencje, ponieważ w nas jest siła, wierzę, że upór chłopski i niezachwiana ideowość wsi przezwyciężą wszystkie przeciwności złych czasów, i że nadejdzie czas, kiedy będziemy mogli powiedzieć: osiągnęliśmy nasze cele i dobrze spełniliśmy swój obowiązek wobec kraju, narodu i ludzkości.

Janina Wójcicka

Ze zbioru: „Z dna ciemności”

Jutro lub za sto lat

Choć kiedyś nadzieja zakwitnie na śladach,
które przeszłość smutkami znaczyły po drogach,
A dusza odmlodzona znów uwierzy w Boga
I z Aniołem-Stróżem za pan brat rozgada.

Błękit nieba i chabrów przybramszy za szatę
Pozrywa promieniami ufności i złudy,
I szara rzeczywistość odmieniona cudem
skostniałą mrozem zimę zamieni na lato.

Rozśpiewają się plaki, rozszumi się zboże,
Koniki pieśni wieczności połączą z dosytem,
Oto znowu royrasta i kłosi się żyto —
Jutro będzie już lepiej — może... może... może...

Rok 1943.

Jedność Ruchu Ludowego

Hasło jedności chłopów było bardzo popularne w Ruchu w masach chłopskich, ale od góry spotykało wiele przeszkód, które uniemożliwiały dokonanie tego powszechnego życzenia.

Były one natury zewnętrznej, jak podział na dzielnice zaborcze, które dłuższy czas ciążyły nad całym życiem narodu. Były przeszkody wrogów chłopów lub jego przyjaciół fałszywych, były również przeszkody wewnątrz czynione z różnych powodów przez samych przywódców grup chłopskich.

Jeszcze raz sprawdziło się twierdzenie, że trzeźwy jest chłopski rozum, pęd zbiorowości. Przywódcy chłopcy (mam na myśli tylko tych, którzy ideowymi kierowali się pobudkami) nie zawsze szli zgodnie z wolą chłopów, którzy w jedności widzieli kamień węgielny swojej siły i własnej polityki. Płynęło to stąd, że Ruch niedostatecznie był silny, aby stworzyć zdecydowaną ideologię, a inne światopoglądy miały tu swoje wpływy dość silne. Lewicowe grupy bały się prawicowych odłamów ruchu i odwrotnie. Wpływy personalne przywódców raczej były decydujące, a masy nie miały wyrobienia dzisiejszego. W krótkim artykule niemożliwe jest rozpatrzenie wszystkich prób zjednoczenia, ale od pierwszej wojny światowej, gdy przekreślone zostały zabory, było ich wiele.

W roku 1916 nastąpiło zjednoczenie wszystkich grup ludowych, działających w b. zaborze rosyjskim. Na zjeździe w Lublinie założono PSL „Wyzwolenie”. W czasie wojny PSL „Wyzwolenie” podejmuje inicjatywę porozumienia się z małopolskim Ruchem Ludowym, przyjaźnie przyjętą przez PSL „Piast”. Niestety, w pierwszych miesiącach niepodległości przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego rozeszły się drogi „Wyzwolenia” i „Piasta”, aby w roku 1919 stworzyć wspólny klub poselski, jako wstęp do ostatecznego połączenia. Ale znów nie z tego nie wyszło, po kilku miesiącach nastąpiło rozbieżność dwóch głównych kierunków, aby po różnych przemianach, jakie wewnątrz nich zachodziły, w roku 1931 ostatecznie się połączyć.

Wpływ najsilniejszy zewnętrzny na Ruch Ludowy miał Piłsudski. Stosunek Piłsudskiego do stronnictw chłopskich jest b. ciekawy. Poruszę to tylko pobieżnie. Początkowo w pierwszych latach niepodległości Piłsudski był zwolennikiem jedności Ruchu Ludowego, licząc, że PSL „Wyzwolenie” jest całko-

wicie, a PSL „Piast” w dużej mierze pod jego wpływami. Aby wpływ ten wzmocnić, „delegowano” do ugrupowań ludowych ludzi z Bogusławem Miedzińskim na czele. Gdy jednak Piłsudski zdecydował się na objęcie dyktatury, musiał rozbić nie tylko wrogie sobie stronnictwa, ale i przyjazne, aby w rozproszonym społeczeństwie, niezdolnym do rządów, wysunąć się jako czynnik zbawczy, stały. Skupiał zwolenników koło osoby, a nie koło idei. Rozbijał więc nie tylko PSL „Piasta” jawnie, ale jeszcze gwałtowniej po cichu PSL „Wyzwolenie”. Płynęło to stąd, że tajne, nieznane dla lewicy plany Piłsudskiego przejścia gwałtownego od radykalizmu ku podzieleniu się władzą z pogrobowcami Polski z Nieświeża i Dzikowa, mogły „Wyzwolenie” postawić przeciw Piłsudskiemu. W latach od 1923 do 1926 jego ludzie rozbili je na 3 części.

Zamach majowy zastał Ruch ludowy rozbity, przygotowany w bezsile do wszelkich eksperymentów dyktatury. We wszystkich grupach Piłsudczycy mieli swoich ludzi. W PSL „Piast” minimalne, w PSL „Wyzwolenie” znaczne, a w Stronnictwie Chłopskim decydujące. Stronnictwo Chłopskie powstało z pobudek całkiem ubocznych, z ambicji personalnych, jako towarzystwo asekuracyjne mandatów poselskich dla tych, którzy w starych stronnictwach nie mogli na nie liczyć. I jeszcze jedna okoliczność: sporo kierowniczych jednostek nie stało na niezbędnym poziomie moralnym, a sanacja fakt ten wykorzystywała, utrzymując w szachu działaczy, którzy więcej lub mniej jawnie działali na jej korzyść. Część natomiast nieznaczną, wartościową pociągnięta hasłami radykalizmu i klasowości chłopskiej, nieobeznana z zakulisami sanacyjnymi, wierzyła szczerze w intencje kierowników, zwłaszcza, że Stronnictwo Chłopskie operowało popularnym hasłem Zjednoczenia Ruchu Ludowego. „Piast” nie przeciwstawiał się Zjednoczeniu, natomiast władze partyjne i Klub Poselski PSL „Wyzwolenia” były rozdwojone. Część zjednoczenia nie chciała, wysuwając głównie argumenty natury moralnej przeciw szeregowi działaczy Stronnictwa Chłopskiego.

Wreszcie szereg wspólnych wystąpień Centrolewu, walka z sanacją, skłaniała coraz bardziej stronnictwa chłopskie do współdziałania. Wspólny blok wyborczy tych stronnictw z PPS był dalszym etapem zbliżenia, choć do Stronnictwa Chłopskiego nie zmniejszyła się nieufność za jego stosunek do sanacji. Brześć w r. 1930 wytworzył nową sytuację. Pod wpływem tego uderzenia jeszcze bardziej scementował ideowe kierunki ludowe.

Pamiętam taką scenę w Brześciu. Podpatrzyłem, że w celi na wprost mojej jest Witos. W chwili oddalenia się straży przez szparę w drzwiach powiedziałem: „Złączyli nas tutaj, złączymy sami na zawsze stronnictwa”. Usłyszałem odpowiedź Witos: — „Tak jest”. Nie wiedzieliśmy wówczas, że początek został dokonany, że kluby poselskie już się zjednoczyły. We wszystkich trzech stronnictwach już nie było silnych oporów. Sanacja nie przeciwstawiała się zjednoczeniu, widząc, że działające odrębnie „Wyzwolenie” i „Piast” stanowią dużą siłę opozycyjną, na której opanowanie liczyć nie mogła. Sanatorzy łudzili się natomiast, że Stronnictwo Chłopskie po połączeniu uzyska takie wpływy, że przy jego pomocy i ukrytych w innych stronnictwach agentów zdołają uzyskać możliwość manewrowania i ewentualnego rozbicia i to już ostatecznie stronnictwa zjednoczonego. Masa chłopska przyjęła ideę Zjednoczenia entuzjastycznie.

W dniu 15 marca 1931 roku, poprzedzony zebraniem Rad Naczelnych 3 stronnictw, pod przewodnictwem Wincentego Witosa odbył się Kongres połączeniowy. Uchwalono na nim wówczas Manifest Stronnictwa Ludowego, w którym ostrzejsze ustępy wymierzone w sanacyjną dyktaturę za łamanie wolności, zostały skonfiskowane.

Oto niektóre ustępy (już po cenzurze) z tego Manifestu.

„...DOSYĆ ROZBICIA I WALKI!”.

„RÓŻNICE, NAS CHŁOPÓW DZIELĄCE, SĄ SZTUCZNE!”

„CHCEMY BYĆ ZJEDNOCZENI! ŁĄCZMY SIĘ!”.

„I oto dokonało tego życie samo! Łamiąca przeciwności wola chłopów to sprawiła. Ona to sprawiła, że w dniu 15 marca 1931 r. w Warszawie na zjeździe delegatów trzech dotąd odrębnych stronnictw: „Wyzwolenia”, „Piasta” i „Stronnictwa Chłopskiego” stworzono jedno, całą wieś Rzeczypospolitej obejmujące...”

„PAŃSTWO POLSKIE jedynie w oparciu o szerokie masy Ludu wiejskiego, naturalnego gospodarza kraju, ostać się może.

„Na tych zasadach przyszłość Polski budować chcemy. W imię tych zasad o ziemię i władzę walczyć jesteśmy gotowi.

„To, co dziś jest, runąć musi, przebudowywane mozolnie i wytrwale przez chłopów.

„Naszym prawem — naprzód iść, nowe tworzyć życie...”

„Siłę trzeba mieć, zgodnie z prawem użyć jej, za judaszowy grosz nie sprzedawać się, wtedy sobie i Polsce największą pomoc dasz!”.

„Wywalczymy poszanowanie praw w Polsce, by położyć kres samowoli i uciskowi, które najbardziej wsi dają się we znaki”.

Przed połączeniem i po nim od góry szły gry i gierki. Robili to niektórzy ludzie ze Stronnictwa Chłopskiego. Jako warunek połączenia postawili wprowadzenie St. Wrony na prezesa N.K.W., czyli faktycznego kierownika Stronnictwa, gdyż prezesury: Rady — oddane W. Witosowi, i Kongresu — Malinowskiemu, nie miały znaczenia praktycznego w codziennej pracy. To też gdy zmarł Jan Dąbski i nie było w Stronnictwie Chłopskim na czele ludzi, wzbudzających zaufanie, między dawnym „Wyzwoleniem” i „Piastem” w osobie ich kierowników zawarta została pisemna umowa, zobowiązująca do wspólnego występowania w obronie poziomu moralnego wśród działaczy Stronnictwa i do wspólnej walki przeciw próbom opanowania lub rozbicia Stronnictwa przez sanację. Obawa była słuszną, gdyż niektórzy posłowie z byłego Stronnictwa Chłopskiego współpracowali z sanacją. St. Wrona został przez Sąd Partyjny usunięty ze Stronnictwa za przestępstwa natury etycznej.

Wszystkie te wstrząsy poprzednie, jak również groźniejsze dla ruchu uderzenie w jego jedność w roku 1935 — wystąpienie ze Stronnictwa szeregu posłów, którzy, jak np. Malinowski i Róg mieli duże zaufanie chłopów, w niczym nie zachwiało rzeczywistej jedności. Chłopi potępiłi rozłamowców, zwanych „kadzichłopami”, którzy złamali wolę ludu i poszli na ugodę z sanacją za cenę mandatów.

Wyrobiecie masy chłopskiej posunęło się naprzód. Nie służy ona osobom, lecz idei, interesom państwa i ogółu chłopskiego. Kto zejdzie z tej drogi, umiera śmiercią moralną. Nie uda się mu pociągnąć za sobą masy.

Zjednoczenie dokonane w 1931 roku jest faktem nienaruszalnym, fundamentem polityki chłopskiej. Ogół chłopski strzeże go, jak żrenicy oka. I dziś widzimy, że nie udaje się nikomu rozbić chłopów.

Walka o prawo i o demokrację

W spadku po minionych wiekach niewolnictwa, feudalizmu i poddaństwa czasy nowsze otrzymały ustrój, określany powszechnie nazwą liberalizmu kapitalistycznego. Ustrój ten w gruncie rzeczy, choć przybrał nową nazwę i zastosował nowe zewnętrzne metody postępowania, w dalszym ciągu zabezpieczał interesy i przywileje warstw posiadających. W wyniku dawało to — z jednej strony: bogactwo i przepych, zawrotne fortuny i panowanie szczupłej liczbowo klasy ludzi uprzywilejowanych nad całością życia publicznego, a z drugiej — wyzysk i nędzę, krzywdę i niesprawiedliwość.

Jako przeciwstawienie panoszącego się zła zrodził się socjalizm, rozpalający żągiew buntu i wzywający do walki ze starym porządkiem. Wszakże pierwsi nowocześni teoretycy nowego światopoglądu (Marks, Engels itd.) jako zasadniczy punkt wyjścia do swych rozważań obrali stosunki, panujące wśród warstwy robotniczej. Z niej przede wszystkim czerpali natchnienie, ją mieli głównie przed oczami, na niej zasadniczo budowali wszystkie swoje nadzieje i plany.

I dlatego socjalizm (później także komunizm), stanowiący antytezę (przeciwieństwo) kapitalizmu, nie mógł spełnić całkowicie pokładanych w nim początkowo nadziei. Zbyt pobieżnie czy może raczej zbyt teoretycznie potraktowana została w tym systemacie warstwa chłopska, której zapewne mimowoli w stosunku do warstwy robotniczej wyznaczano rolę drugorzędną, pomocniczą.

Własna chłopska droga

Powstała zasadnicza luka, którą należało uzupełnić nowymi pojęciami i wartościami, podobnymi pod wieloma względami i bliskimi tej treści, jaka wypełniała budzący się wówczas ruch robotniczy, ale jednak — innymi, bliskimi i bratnimi, ale — swoimi własnymi.

W tej potrzebie rozwiązywania ważnych zagadnień życiowych oraz szukania i prostowania dróg własnych, chłopskich, tkwi źródło — ruchu ludowego. Drogi te biegną po gruncie, który rodzi chleb, po ziemi, która — żywiąc — posiada tajemniczą a olbrzymią siłę uczuciowego wiązania ze sobą człowieka, który na niej pracuje. Biegną one poprzez wieś, z jednej zagrody do drugiej, z serca, bijącego w jednej piersi, do serca, wybija-

jącego fakt życia w piersi drugiej, setnej, tysięcznej. Podobnie, jak drogi ruchu robotniczego łączą ze sobą mocnymi, twardymi, serdecznymi więzami gromady ludzi, zapelniających warsztaty, fabryki, kopalnie, biura, pracownie naukowe i wszelkie urządzenia życia i gospodarki publicznej.

Te drogi — chłopska i robotnicza — biegną obok siebie i w jednym kierunku.

Jeżeli chodzi o drogę chłopską, jest ona długa, ciężka, nieraz tragiczna, ale przy tym wszystkim prosta, szeroka, widna. Pierwszym słupem przydrożnym, którym się rozpoczyna, jest walka o prawo, ostatnim, który jaśnieje przed nami — demokracja i człowiek.

Najpierw była walka o najprostsze, najprymitywniejsze prawo do ludzkiego życia, o wyzwolenie ze stanu niewolnika — przedmiotu, martwej rzeczy czy żywego inwentarza, o stanie się człowiekiem. Stopniowo wszakże rozszerzała się i pogłębiała, przybierając postać zaciętych zmagających o prawo stania się obywatelem.

Bezgranicznie trudne były początki. Zastępujące drogę trudności i przeszkody były tak wielkie, jak wielką może być złość i nienawiść, jak wielkie mogą być zle uczucia człowieka, który zgromadził bogactwa i kosztem innych zapewnił sobie wygodne życie, a potem drży, aby z tego nic nie dać uszczknąć, aby nikogo nie dopuścić do udziału w jego skarbach. Była to złość i nienawiść podobna do tej, jaką żywi pies, który się dozwala pełnej misy, i widzi, że jeszcze ktoś zgłodniały pragnąłby się z nim zawartością tej misy podzielić.

Na drodze, po której w swój pochód ruszyli chłopci, mało było słońca i jeszcze mniej kwiatów, pełno za to wybojów, zatopów, wilczych dołów i zdradzieckich zakrętów. Przyjaciół posładali jedynie w gromadzie robotniczej, która, podobnie jak chłopci, wkładała wszystkie siły w ustawiczną walkę o swoje prawo do życia, oraz w nielicznych jednostkach z pośród inteligencji. Poza tym — co krok, to wróg.

Ze czią społeczność chłopska wspomina nazwiska tych, którzy w tamtych czasach, w ówczesnych warunkach, odważyli się i mieli siłę do pracy nad przeoraniem zarosłych dzikim zieleńskim ugorów i do walki ze szkodnikami, usiłującymi zdeptać, strącać, zniszczyć dobry zasiew. Kazimierz Promyk, Mieczysław Brzeziński, Edward Abramowski, Bolesław Wyslouch, Jakub Bojko (dopóki się nie załamał), Jan Stapiński (w pierwszym okresie swego życia), Andrzej Sredniawski, Stefan Brzeziński, Jadwiga Dziubińska, Maksymilian Malinowski (w okre-

si e „Zorzy” i „Zarania”), Tomasz Nocznicki, Irena Kosmowska, Aleksander Bogusławski — oto kilka imion pionierskich.

Stanisław Thugutt, Maciej Rataj, Jan Dąbski, Ignacy Solarz — oto ci wielcy z nieżyjących, którzy ruch ludowy z epoki romantyzmu wprowadzili w okres twórczej harmonijnej współpracy serca i mózgu, uczucia i rozumu.

A wreszcie Wincenty Witos, którego imię wystrzela wysoko ponad wszystko, co dotychczas w naszych najnowszych dziejach było, stając się symbolem ruchu chłopskiego, a jednocześnie symbolem nowej Polski, tej, która idzie, i która przyjdzie.

Okres bohaterski

Ruch Ludowy, który zrodził się z potrzeby walki o prawo, szybko rozszerzał i pogłębiał ideologię, stając się jedną z najważniejszych sił walki o demokrację.

Jego pierwszy epizod bohaterski, to — okres zaciętej walki za czasu rządów sanacyjnych. Łącznie z ruchem robotniczym posiada on w swojej historii Brześć i Berezę Kartuską. Ruch Ludowy łącznie z Ruchem Robotniczym, tworząc najpierw „Centrolew” (okres Kongresu Krakowskiego, później — Manifestacji Warszawskiej i Lubelskiej, a z tym aresztowanie i proces „o obrazę Piłsudskiego” — Ireny Kosmowskiej), a potem „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu” (Wyzwolenie, Piast, Str. Chłopskie, P. P. S. i N. P. R.), dał wielki wyraz swej woli pracy i walki z zapędami dyktatorskimi, z nagminną demoralizacją i łamaniem prawa, z osławionym „kultem niekompetencji” i zbrodniczym systemem „nieznanych sprawców”.

Wszakże ponadto sam już Ruch Ludowy posiada w swej tradycji wielkie okresy strajków chłopskich, wymierzonych przeciwko „obozowi legionowemu”, sprzymierzonemu — poprzez Nieśwież, Dzików i Jabłonów — z wielkimi obszarnikami, wielkim kapitałem. W swym tragicznym, bohaterskim kapitale posiada on Łapanów, Lublę, Daleszyce, Kasinę, Jadów, Piaski Wielkie, Raclawice. Przeżył i przeniósł na swoich barkach krwawe pacyfikacje Ropczyc, Przeworszczyzny, Zamojszczyzny. Jego powszechnym a codziennym udziałem stały się niezliczone szkany, prześladowania, grzywny, areszty, procesy, więzienia.

Największy po wielkim strajku z sierpnia 1937 r. w tym okresie z r y w c h ł o p s k i, to — Nowosielce, które rozmiarami, nastrojem zdecydowanym i powagą przewyższyły wszystko, co przed tym i potem — dotychczas — w Polsce w tym rodzaju się zdarzyło.

Chłopom nie przyszła za darmo Polska w 1918 r., nie kształtował się bezinteresownie prawie cały okres niepodległości, szczególnie od przewrotu majowego, nie przyszło też nagle i niespodzianie uwolnienie Kraju — w latach 1944 i 1945 r. Okres to krótki w obliczu historii, ale jakże straszliwie ponadludzko długi, gdy przyjdzie go mierzyć miarą człowieka, miarą jego życia, pracy, trudu, ofiar, cierpień, męki, tragedii, śmierci wreszcie.

Po odzyskaniu niepodległości, walki o demokrację nie można uznać za skończoną. To dopiero ważny etap, posiadający jak wszystko na świecie — przeszłość oraz przyszłość. I o tę właśnie przyszłość teraz się rozchodzi. Jaka ona ma być, jakie przybierze formy i jaką się napelni treścią. A także — czym ona nie powinna i nie może być. Otóż — nie może być jedynie formą, bez treści lub o treści spaczoney, nie może być frazesem, nie może być kołysanką czy bajeczką.

Demokracja ludowa, pełna, powszechna, to — rzeczywistość, to — stan realny, to — życie. Nie jedynie na uroczystości i na obchody, nie na święta, ale na stałe, wszędzie, na co dzień. Wówczas dopiero nabiera sensu, dla którego warto żyć, wtedy staje się celem, dla którego trzeba ponosić ofiary, o który też warto i należy walczyć.

Po latach straszliwych przeżyć i tragicznych doświadczeń, jakie przeszedł cały nasz naród, będąc pozbawionym prawa i wolności, wyniesione zostało jeszcze silniejsze, jeszcze głębsze umiłowanie i zrozumienie tych wartości. Warunkiem normalnego rozwoju człowieka jest nie tylko to, ażeby miał co jeść i w co się ubrać, ale także, ażeby istniała odpowiednia atmosfera, pozwalająca na rzeczywiste ludzkie życie, na swobodne oddychanie, na patrzenie na świat swoimi własnymi oczyma, a nie przez włączane gwałtem kolorowe okulary.

Częścią wprowadzić tylko — ale bardzo ważną — ogólną walki o panowanie prawa i o demokrację jest walka zarówno o wolność od niedostatku, krzywdy i wyzysku, jak również o wolność od strachu.

Co to jest prawo?

Nie chodzi, rzecz prosta, o definicję naukową. Chodzi o jego sens i cel, o jego wartość życiową. A przede wszystkim o zgodność tego, co napisano, z tym, co się robi. O harmonijną łączność teorii i praktyki.

Najlepsze prawo nie pomoże, gdy jego wykonawcami staną się ludzie źli. Nawet prawo złe nie spowoduje zbyt wielkich

krzywd, jeżeli jest stosowane przez ludzi dobrych. Oto i ścisły, organiczny związek tego, co napisano, z tym, kto tym przepisem dysponuje, w czym ręku stosowanie prawa spoczywa.

Kiedys, przed dwoma mniej więcej tysiącami lat, tymi pięknymi słowami określano prawo: „Ius est ars boni et equi” — prawo jest sztuką dobrego i sprawiedliwego. Istotnie, prawo — to sztuka. Jedną z największych, najważniejszych, najpotrzebniejszych. Można by użyć porównania, że czym powietrze dla życia, tym prawo jest dla ludzkiego rozwoju. Ono bowiem stwarza atmosferę, warunkującą wolność, jak powietrze stanowi atmosferę, utrzymującą życie.

Wszakże powiedzieć, że prawo jest sztuką dobrego i sprawiedliwego, to mało. Chciało by się usłyszeć ciąg dalszy, istotny, bardziej praktyczny.

Mądrość, której wieki nie strawiły.

Kolebka nowożytniej kultury, starożytny Rzym, tak określał zadania i cel prawa:

„Wskazania prawa są następujące:

„żyć uczciwie,

„Innego nie krzywdzić,

„Oddać każdemu, co mu się należy”.

To jest właśnie mądrość, która wieki przetrwała, stając się fundamentem a jednocześnie drogowskazem ludzkości i kultury.

Co znaczy wskazanie, aby żyć uczciwie — nie stwarza wątpliwości, nie wymaga wyjaśnień. Podobnie też zalecenie, że niewolno krzywdzić innego. Jedynie ustęp ostatni, nakazujący oddanie każdemu, co mu się należy, ulegał w ciągu wieków odmiennym tłumaczeniom. Dla nas, dziś, posiada on również brzmienie jasne i ściśle określoną treść. Oto — każdy człowiek winien mieć zapewnione równe szanse życiowe. Nie urodzenie czy pochodzenie, nie majątek, ale własna praca i zdolności muszą stanowić wskaźnik decydujący.

Żyjemy w okresie przejściowym, w okresie rodzenia się nowych form ustrojowych. Towarzyszy temu ból. Faszyzm, stanowiący jedną z form politycznego zwyrodnienia, został ostatecznie powalony. Na placu, jako triumfator, pozostał z jednej strony ustrój komunistyczny, określający się mianem demokracji proletariackiej, z drugiej — ustrój liberalny, nazywany też demokracją zachodnią, albo kapitalistyczną.

Los sprawił, że się znajdujemy pomiędzy Wschodem a Zachodem. Wszakże mądrość nakazuje, abyśmy nie stanowili bariery, dzielącej dwa te olbrzymy polityczne i kulturalne, lecz,

abyśmy się stali pomostem i łącznikiem Wschodu z Zachodem. Dlatego też naszym ideałem jest ustroj inny, odmienny w stosunku do pozostałych. Chcemy stworzyć Demokrację, opartą na ideologii agrarnej.

Posiada ona ściśle określoną treść, czerpiącą swój początek z praw człowieka i obywatela. A ponadto z ziemi, z naszej ojczystej ziemi, na której urodziliśmy się i żyjemy, i która stanowi coś o całe niebo więcej, niż prosty obiekt handlowy czy mechaniczny warsztat pracy. Na ziemi tej bowiem rodzimy się nie tylko my, ludzie, ale równocześnie rodzi się w nas potężny uczuciowy z nią związek.

Przed wszystkim — człowiek

Okrucieństwo wojny doprowadziło do tego, że cena życia ludzkiego spada do zera. Oczernić, skrzywdzić, oplwać, okaleczyć, zmaltretować, zabić — to — zjawisko codzienne, nagnębne, zwykłe. Więcej w atmosferze wojny szanuje się niekiedy rzecz i zwierzę, niż człowieka.

A tymczasem — po co te wszystkie prawa z ich pięknymi określeniami i po co te wszystkie demokracje, gdyby nie było w nich człowieka? Właśnie tego małego, szarego, straszliwie krzywdzonego i poniewieranego człowieka?

Przecież nie prawo i nie demokracja stanowi nasz cel, a jedynie — człowiek. I to człowiek zarówno jako masa, jako społeczeństwo, jak również jako jednostka, jako obywatel. Wszystko inne — i prawo i demokracja — to jedynie środki, to wyłącznie drogi, które prowadziły by do należytego ułożenia życia człowieka, do jego pełnego rozwoju, do jego zbiorowego i osobistego szczęścia.

I dlatego złą przysługę oddawałby ludzkości ten, kto by, pomieszawszy pojęcia, pomyliwszy cele i środki — walczył o demokrację, a zapomniał o człowieku, który przecież żyje, czuje i myśli. Wszystko, co się czyni, należy czynić pod kątem dobra nie tylko całości, nie tylko gromady, ale także właśnie człowieka, który stanowi żywą część zbiorowości.

Faszystowski totalizm poszedł po linii zepchnięcia człowieka do roli bezdusznego mechanizmu, zabijał w nim duszę, kastrował myśl, czynił zwyrodniałym uczucie, starał się „zgliaszaltować” wszystko i wszystkich, numerując i szufladkując także to, co się ani ponumerować ani poszufladkować bez gwałcenia praw natury nie da. Dlatego stał się wykładnikiem zbrodni, dlatego został przeklęty przez całą ludzkość.

Dla nas głównym zasadniczym celem jest człowiek, którego rozwojowi i dobru służyć mają: prawo i demokracja.

Bataliony Chłopskie

W tragicznym wrześniu 1939 r. zawiodło wszystko. Zawiodł rząd, zawiodło naczelne dowództwo, zawiodły urzędy. Wszystko w popłochu i pośpiechu opuszczało kraj, aby szukać schronienia na ziemiach obcych. Nie zawiodł jednak chłop. Pozostał na swojej rodzinnej ziemi i — po chwilowym oszołomieniu wywołanym szybkością rozwijającej się akcji i następującymi wydarzeniami — z całym spokojem i rozważą zaczął obmyślać sposoby najskuteczniejszego przeciwstawienia się wrogowi. Wiara w ostateczne zwycięstwo nie opuściła go nawet na chwilę. W początkach grudnia rozpoczęto pracę polityczną i wojskową. Do szeregów ówczesnej organizacji bojowej szła młodzież chłopska — ludowa, szli i inni, z wielkim zapalem i pędem. Towarzyszyła im wiara w to, że stosunki przedwrześniowe w Polsce nie powtórzą się i że katastrofa wrześniowa dokonała takiej przemiany w umysłach i sercach Polaków, iż odtąd jedność w Narodzie i sprawiedliwy stosunek do wszystkich będą podstawą w urządzaniu wywalczonej Ojczyzny.

Rychło jednak przekonano się, że tak nie jest. W tworzonej bojowej organizacji, chłopów traktowano nieufnie i nie dopuszczano na stanowiska kierownicze. Całą organizację tworzone na sposób koszarowy. Z przykrością skonstatowaliśmy, że katastrofa wrześniowa wielu oficerów naszych nie nauczyła niczego. Nie potrafili wyciągnąć z niej żadnej nauki.

Na takie traktowanie chłopów i na takie budowanie organizacji bojowej nie można było patrzeć obojętnie. Zachodziła poważna obawa, że tak tworzona organizacja w momencie decydującym zawiedzie.

Poza tym groziło powtórzeniem się historii, że wkład chłopów w walkę o Polskę zostanie znów zapomniany i zgubiony, jak to miało miejsce po ostatniej wojnie. Udział chłopów w P. O. W. wynosił 62%, ale w Polsce Niepodległej o tym nikt nie pamiętał.

Chłopi nie chcieli dopuścić teraz, by po raz drugi na ich dorobku i na ich wkładzie bojowym w walkę o Polskę wyrastali inni. Nie było też dokładnie wiadomo, o jaką Polskę chcą walczyć. A dla chłopów było to sprawą zasadniczą. Toteż w połowie 1940 r. zarówno w Centrali Ruchu Ludowego, jak i w terenach, a zwłaszcza w Kieleckim, rodzą się myśli o konieczności podjęcia trudu tworzenia własnej chłopskiej orga-

nizacji bojowej, która by na barki swoje wzięła ciężar walki o wolność i o Polskę ludową.

I oto pod koniec sierpnia 1940 r. zapada decyzja powołania do życia chłopskiej organizacji bojowej. Tak powstały Bataliony Chłopskie. Rzucone hasło tworzenia własnych oddziałów bojowych do walki z okupantem o wolną i sprawiedliwą Polskę Ludową, chłopci przyjęli z wielkim entuzjazmem i głęboką wiarą, że to będzie najwłaściwszy sposób prowadzenia walki z najeźdźcą oraz realizacji ideałów Państwa Ludowego, które w swoich sercach i umysłach głęboko pielęgowali. W siłę i moc swoją chłop polski wierzył dawno, a teraz nadeszła chwila, by tę moc i siłę przyoblec w kształty rzeczywiste.

Z pełnym poczuciem odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu zabrał się chłop do nowej pracy, która była dla niego nowa, nieznana i najeżona rozlicznymi trudnościami. W trudzie i znoju tworzył on swoje żelazne hufce i w szeregi ich zakładał coraz liczniejsze jednostki swojego młodego pokolenia, pełnego poświęcenia i owianego najszczytniejszym porywem walki z odwiecznym wrogiem plemienia polskiego. Z dnia na dzień rosły oddziały B. Ch., budząc u swoich podziw, a u wroga strach. Zdolności organizacyjne i dowódcze chłopów ujawniły się w całej pełni. W krótkim czasie B. Ch. pokryły swoją siecią organizacyjną niemal cały kraj, tworząc 9 okręgów wojskowych. Olbrzymie trudności natury organizacyjnej, trudności wynikające z warunków okupacyjnych i trudności wynikające z ówczesnych wewnętrznych stosunków polskich — zostały przezwyciężone. Te czynniki w kraju, które nie dopuszczały chłopów do udziału w tworzonej wówczas organizacji bojowej, nie mogły się pogodzić z myślą, aby chłop stworzył swoją własną siłę twórczą. Nie wierzono w początkach, aby swoim własnym wysiłkiem mógł tego dokonać, zwłaszcza ze względu na brak kadry dowódczej.

Wiara w słuszność sprawy i entuzjazm, z jakim chłopci przystąpili do budowania własnych sił bojowych, i tę trudność przezwyciężyła. Dowódcy wyrastali z masy i nad podziw zdawali egzamin życiowy w pracy organizacyjnej i w walce. Liczne odprawy, systematyczne szkolenie, kursy podoficerskie, szkoły podoficerskie, szkoły podchorążych, ćwiczenia praktyczne i wreszcie sama walka, wyszkoliły duży zastęp dowódców pierwszorzędnej wartości. Punktualność, karność i bitność były cechami powszechnymi żołnierza B. Ch., czemu obok dobrego dowództwa należy zawdzięczać udatność przeprowadzanych akcji bojowych.

B. Ch. pomyślane początkowo skromnie, zaczęły się rozra-

stać do dużych rozmiarów, tak, że w końcowej fazie trzeba było wydać zakaz przyjmowania nowych członków. Od okresu ścisłego zakonspirowania, przeszliśmy do roboty pół jawnej, a w początkach 1944 r. — do zupełnie jawnej. W niektórych powiatach ramami organizacyjnymi została objęta prawie wszystkich młodzież wiejska. Do takich powiatów należą: Krasnystaw, Puławy, Sandomierz, Opatów, Garwolin. W powiatach tych stan organizacyjny wynosił od 5 — 7 tysięcy ludzi. Ogólny stan organizacyjny w połowie 1944 r. wynosił okragło 157 tysięcy ludzi. Taką masę ludzi zorganizować i nią dowodzić, to trud niebyłejaki. I tego dokonali sami chłopci.

Przed B. Ch. zostały postawione ściśle określone i dokładnie sprecyzowane zadania. A więc: 1. Walka z najeżdżącą o wolny i niezależny byt Narodu i Państwa, 2. Zorganizowanie samoobrony społeczeństwa, 3. Akcje sabotażowe i dywersyjne, 4. Czuwanie nad zdrowiem moralnym społeczeństwa, 5. Walka z bandytyzmem, 6. Zabezpieczenie terenu i umożliwienie objęcia władzy w momencie przełomu prawnym władz państwowym. Stosownie do tych zadań trzeba było odpowiednio budować całą organizację.

Opracowana instrukcja organizacyjna nakazywała tworzyć:

1. Oddziały taktyczne z przeznaczeniem do udziału w powstaniu i do walki na ewentualnym froncie.

2. Oddziały terytorialne, przeznaczone do pozostania na terenie, na którym zostały zorganizowane z zadaniem zabezpieczenia terenu i zaplecza oddziałom walczącym w momencie przełomu.

3. Oddziały specjalne (O. S.) przeznaczone do akcji specjalnych na codzień.

Oddziały taktyczne i terytorialne były szkolone i przygotowywane do rozprawy generalnej i nie mogły być używane do akcji codziennych ze względu i na masę i na bezpieczeństwo. Oddziały specjalne, jako niewielkie a ruchliwe i dobrze uzbrojone, dźwigały na barkach swych cały ciężar walki codziennej, akcje dywersyjne, sabotażowe, likwidacyjne i t. p. Był rozkaz, że gdyby oddziały specjalne uwikłały się w ciężką walkę, wówczas oddziały taktyczne i terytorialne musiały im spieszyć z pomocą. W późniejszym czasie zmuszeni byliśmy przystąpić do organizowania samoobrony, ze względu na coraz częstsze stosowanie przez okupanta represji i odpowiedzialności zbiorowej, oraz w przewidywaniu, że gdy Niemcy będą się wycofywać ze Wschodu, mogą po drodze palić i niszczyć całe osiedla, a ludność mordować lub pędzić przed sobą. Do tej akcji wprzągnię-

te zostały wszystkie siły, jakimi rozporządzaliśmy w danej miejscowości wraz z całą ludnością.

Pierwsze takie akcje miały miejsce na Wołyniu w stosunku do band ukraińskich, a następnie w Zamojszczyźnie w okresie wysiedlania Zamojszczyzny przez Niemców. W Małopolsce Wschodniej zastosowana samoobrona przed bandami ukraińskimi dawała doskonałe wyniki. Te wsie, które miały zorganizowaną samoobronę, ocalały. Oceniając to dzisiaj z odległości pewnego czasu i po tylu doświadczeniach, nabiera się przekonania, że bardziej celowych form organizacyjnych nie można było wymyśleć.

Tak zorganizowane oddziały były szkolone intensywnie i sposobione do walki. Na szkolenia był kładziony duży nacisk, bo przecież dorastali młode roczniki, które przeszkolenia wojskowego nie przeszły, a do walki był to najlepszy element — najbardziej odważny i bitny. Dla młodego narybku organizowano też konspiracyjne podchorążówki. Głośne były podchorążówki B. Ch. w Sandemierskim, Krasnystawskim, Garwolińskim i Białskim. Wypuścili one duży zastęp młodych podchorążych, którzy praktyczny egzamin składali w akcji. Był to duży dorobek naszych oddziałów, które nie miały wystarczającej kadry oficerskiej. W ten sposób doszliśmy do b. poważnych wyników i ostatecznie mieliśmy własnych oficerów, wyrosłych z masy chłopskiej i przygotowanych do walki, jakie na nich spadały.

A zadania B. Ch. wypełniały wspaniale. Ciężar walki spadał na wieś i wieś ciężar ten dźwigała ofiarnie, z całym poświęceniem i z całym poczuciem odpowiedzialności. Wszystkim znane są walki przeprowadzone przez nasze oddziały w obronie wysiedlanej Zamojszczyzny. Tam stoczono pierwsze walki zwycięskie, skutkiem których było zahamowanie akcji wysiedleńczej. Głośna była w swoim czasie akcja pod Golebiem (Puławskie), gdzie olbrzymi pociąg, naładowany najcieńszą amunicją, został wysadzony w powietrze, przy czym oddziały nasze nie poniosły żadnej straty i nie pozostawiły żadnych śladów, wskazujących na wykonawców.

Walka z transportem niemieckim miała największe nasilenie na terenie Lubelszczyzny, jako terenie położonym najbliższej frontu. I na tym odcinku walki oddziały B. Ch. mają pięknie zapisaną kartę. Oddział Kukielka (ps. Janusz, żandarm) z Krasnystawskiego zniszczył 23 transportów, na co ma poświadczenie właściwych komendantów i dowódców oddziałów dywersyjnych sowieckich. A większość wysadzonych transportów na linii Łuków — Biała Podlaska trzeba zapisać na rachunek

nek oddziału B. Ch., dowodzonego przez Mariana. Nie sposób wyliczyć wszystkich walk i przeprowadzonych akcji przez B. Ch. Trzeba stwierdzić, że walczyły wszędzie, gdzie był wróg i gdzie sięgała jego działalność. Odbijano więźniów, rozbijano więzienia, likwidowano szpiegów, karano wysługujących się okupantowi, niszczone tartaki, gorzelnie, mleczarnie, urzędy gminne, rozbijano magazyny i t. p., i t. p. Podjęto też skuteczną walkę z szerzącym się bandytyzmem.

Ciężka sprawa była z uzbrojeniem, ale i tę dziedzinę swoją zaradnością oddziały musiały rozwiązać. W początkowej fazie pracy nie było wiele broni, ale z biegiem czasu osiągnęliśmy pełne i dobre uzbrojenie naszych oddziałów specjalnych. Dla pozostałych oddziałów pełnego uzbrojenia nie byliśmy w stanie dostarczyć.

Broń była zdobywana na Niemcach i w pociągach, idących z materiałem bojowym na wschód. Było też sporo broni, jaką chłopci pozbiali z pól walki we wrześniu 1939 r. i przechowali. Były też wypadki, że chłopci wyciągali broń z kryjówek, przechowywaną od 1918 r. i z rozrzewnieniem oddawali swoim żołnierzom. Takim jest chłop polski.

A żołnierz B. Ch. ze zdobytą bronią szedł natychmiast do walki. Szedł na rozkaz i szedł niejednokrotnie z własnej inicjatywy, aby tylko bić najeźdźcę, aby tylko przyspieszyć dzień wyzwolenia. W słynnej akcji na więzienie w Krasnymstawie, kierowanej przez ś. p. mjr. Sokołowskiego, miały wziąć udział tylko oddziały specjalne. Kiedy o tym wieść dotarła do innych oddziałów, ruszyły i te, mimo że nie otrzymały rozkazu. Cały powiat ciągnął jak na jakie gody do Krasnegostawu. Uwolniono około 300 więźniów politycznych bez strzału i bez strat. Podobnie wypadły akcje na więzienie w Pińczowie i transport z aresztowanymi w Stopnickim.

Tak walczyli chłopci. Szli, walczyli i ginęli po wszystkich zakątkach Polski, gdzie szedł bój nieublagany. Walczyli bez myśli o sobie i nie szczędzili trudu i krwi. Toteż krew chłopska lała się najobficiej. Pracą w pocie czoła i krwią przelewana w walce zdobywał chłop prawo do ziemi, prawo do Polski. Do walki poszli najlepsi i najdzielniejsi synowie wsi. Wielu, bardzo wielu z nich nie żyje. Groby ich wyznaczają granice Państwa i kryją ciche bezinteresowne bohaterstwo. Ruch Ludowy zna tych bohaterów — to jego przywódcy i przodownicy. Ginęli za Polskę, ginęli w obronie ideałów, które ukochali i które urzeczywistniali w życiu. Ideały te testamentem przekazali nam żywym do urzeczywistnienia.

Musimy im być wierni i z drogi obranej przez nich i przez nas nie zejść.

Udział Ruchu Ludowego w walce konspiracyjnej z Niemcami

Było to w październiku 1939 r. Zaufani wiedzieli, że Marszałek Maciej Rataj jest w kontakcie z Mieczysławem Niedziałkowskim z P. P. S., i prawdopodobnie z gen. Tokarzewskim, który wówczas ukrywał się w Warszawie. W toku osłoniętych ścisłą tajemnicą czynności przygotowawczych nastąpiło pierwsze aresztowanie Marszałka. Zwrócił się wówczas do mnie Stanisław Dubois z P. P. S. i doprowadził do spotkania z Niedziałkowskim, który wyjaśnił, iż wspólnie z Marsz. Ratajem podjął organizowanie akcji konspiracyjnej i że obaj oni oraz dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie — Leon Nowodworski postanowili utworzyć naczelne konspiracyjne ciało polityczne. Wobec aresztowania Marszałka chodzi o dalsze organizowanie konspiracyjnej roboty w szeregach ludowych.

Obecni w Warszawie ludowcy przystąpili do akcji. Byli to początkowo: Aleksander Bogusławski, Józef Grudziński, Wincenty Bryja, Stanisław Miłkowski, Jan Domański, Tadeusz Rek, Franciszek Kamiński, Maria Szczawińska, Maria Maniakówna, Tadeusz Wyrzykowski, dr. Komza, Józef Resztak i Stefan Korboński. Wkrótce z Lubelszczyzny przybył Józef Niecko, a jednocześnie Grudziński objechał główne ośrodki ludowe, informując o rozpoczętych pracach, a m. in. nawiązał kontakt w Krakowie ze St. Mierzwą, J. Witaszkiem i Marcinkowskim, zaś w Lublinie ze Stanisławem Wójcikiem.

W wigilię 1939 r. nastąpiło aresztowanie Niedziałkowskiego, a naczelna komórka polityczna, która przyjęła nazwę Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKP) — w dalszym rozwoju Krajowa Reprezentacja Polityczna — ukształtowała się w sposób następujący: Z ramienia P. P. S. — Kazimierz Pużak, ze Str. Narodowego — były poseł i więzień brzeski Aleksander Dębski (po pewnym czasie aresztowany i zamordowany przez Niemców), zaś ze Str. Ludowego Stefan Korboński. W r. 1940 w skład P. K. P. wszedł przedstawiciel Str. Pracy red. Jan Kwieciński (również po pewnym czasie aresztowany i zamordowany).

Na pierwszych posiedzeniach odbytych z udziałem gen. Tokarzewskiego — a później gen. Roweckiego — P. K. P.

postanowili podjąć z okupantem niemieckim bezwzględ-
ną walkę. Ta podstawowa decyzja, przekazana na cały kraj
siecią organizacyjną stronnictw, wchodzących w skład P.K.P.,
zgodna zresztą z wrogim nastawieniem całego społeczeństwa
polskiego, wywarła swój wpływ na zdecydowaną postawę na-
rodu polskiego wobec Niemców od początku do końca okupacji
i była punktem wyjścia dla podjętej następnie na wszystkich
odcinkach walki.

Wkrótce przeprowadzono zasadniczy podział w organiza-
cji akcji antyniemieckiej, a mianowicie: wyodrębniono robotę
ściśle wojskową, sformułowano koncepcję przygotowania
w konspiracji przyszłej administracji Państwa Polskiego,
wreszcie skonkretyzowano podstawowe zasady t. zw. Walki
Cywilnej.

Mianem tym określono organizowanie oporu przeciw oku-
pantowi niemieckiemu na każdym odcinku życia społecznego,
na każdym terenie i w każdy możliwy sposób. Opór miał być
bierny (np. sabotowanie rozporządzeń okupanta) i czynny (np.
likwidowanie agentów gestapo i żandarmów, a więc walka
z bronią w rękę). Z uwagi na to, że okupant potrzebował wię-
cej produktów ze wsi, a mniej wyrobów przemysłowych z na-
szych miast, uznano, że punkt ciężkości walki cywilnej leży na
wsi i zdecydowano na cele organizacji tej walki, t. zw. „Kie-
rownictwa Walki Cywilnej (K. W. C.), postawić ludowca. Wy-
bór w pierwszych miesiącach 1941 r. padł na mnie. Gdy się
zważy, że ponadto trzy okręgi W. C. były zorganizowane i kie-
rowane przez ludowców, a mianowicie — krakowski przez dr.
Seweryna, łódzki przez Bolesława Ściborka, i kielecko-radomski
przez Stanisława Jagiełłę, że ponadto większość akcji poza
miastami była przeprowadzana przez członków ruchu ludowe-
go, można śmiało stwierdzić, że dorobek Walki Cywilnej w du-
żym stopniu jest dorobkiem Ruchu Ludowego.

Organizacja Walki Cywilnej w pierwszym rzędzie zajęła
się opracowaniem przepisów, obowiązujących każdego Polaka
i stworzyła coś w rodzaju kodeksu, regulującego stosunek oby-
watela-Polaka do okupanta. Zostały wydane przepisy dla każ-
dej warstwy ludności czy też zawodu — np. dla rolników, dla
robotników, przemysłowców, urzędników, kolejarzy, księży, le-
karzy, sędziów, adwokatów, kobiet, młodzieży i t. d. Zasadni-
czym powtarzającym się nakazem było stawienie oporu oku-
pantowi wszędzie i zawsze, zachowanie wobec niego postawy
nieugiętej i bezkompromisowej, sabotaż wszelkich rozporzą-
dzeń, kategoryczny zakaz zapisywania się na volkslisty, co

uznano za zdradę Państwa i Narodu Polskiego, zakaz utrzymania stosunków z Niemcami, i t. p., wreszcie obowiązek posłuszeństwa wobec władz konspiracyjnych. Pozatym przepisy zawierały konkretne i kategoryczne wskazówki w odniesieniu do pewnych kategorii osób — np. polecenie dla lekarzy, że mają obowiązek wydawania fałszywych zaświadczeń, gdy to ma pomóc Polakowi do uchylania się od pracy na rzecz Niemców; dla pracodawców, że nie wolno im pod żadnym pozorem brać udziału w kwalifikowaniu robotników na wyjazd do Niemiec; dla sędziów, że nie należy przekazywać spraw z sądu polskiego do niemieckiego, i t. d. Instrukcje te rozesłane w teren drogami organizacyjnymi zorientowały społeczeństwo, czego od niego wymagają władze konspiracyjne. Trafiły na podatny grunt, gdyż wrogi nastrój wobec Niemców wzrastał, i były wykonywane powszechnie. Dla osób łamiących te przepisy stworzono konspiracyjne sądy.

Została utworzona podwójna sieć sądów, a mianowicie — t. zw. Sady Specjalne, których pod koniec okupacji działało około dziesięciu, skazujące w wypadkach większej wagi na śmierć, oraz Komisje Sądzące Walki Cywilnej, skazujące na karę infamii, naganę i upomnienie. Wyroki tych sądów były publikowane w prasie podziemnej. Sady Specjalne wydały około dwustu wyroków śmierci, wykonanych przez specjalne egzekutywy. Egzekutywy te nieraz łączyły się w większe grupy dla dokonywania innego rodzaju akcji, niż wykonywanie wyroków śmierci.

Np. egzekutywa warszawska, działając całym oddziałem, uwolniła chorych więźniów ze szpitala Jana Bożego w Warszawie. Uciekającym więźniom w więziennych ubraniach przechodnie oddawali swe palta. Egzekutywa ta stanowiła w czasie powstania trzon kompanii obsadzającej ul. Emilii Plater. Dowodził kompanią kierownik egzekutywy kapitan „Ambrozja”, odznaczony za waleczność Krzyżem Virtuti Militari. W skład warszawskiej egzekutywy wchodziła również grupa ludowa pod dowództwem ś. p. Golki, poległego później w partyzantce. Grupa ta dokonała zamachu na słynnego Bahnschutza o przydomku „Panienka”, który miał na sumieniu śmierć ok. setki Polaków. „Panienka” został postrzelony. Również w razie potrzeby stanowiła ona doraźną osłonę dla radiostacji pracującej w Warszawie. Egzekutywa lubelska posiadała oddział specjalny z sześćdziesięciu osób, zaopatrzony w ciężką broń maszynową, i dokonywała akcji przeciwko żandarmom i pociągom, wiozącym kontyngenty do Rzeszy. Egzekutywa w okre-

gu krakowskim posiadała kilka grup bojowych, działających stale w terenie. Wreszcie, specjalny oddział — w tym członkowie egzekutywy — zorganizowany przez Bolesława Ścibiora, stanowił osłone radiostacji ruchu ludowego, pracującej w lesie pod Skierniewicami. Egzekutywa radomsko-kielecka dysponowała specjalnymi grupami, oddanymi do rozporządzenia przez Baony Chłopskie. Egzekutywy terenowe w większości składały się z członków ruchu ludowego.

Wrażenie pierwszych wyroków śmierci było ogromne. Zdraycy zadrżeli, zaś społeczeństwo podniosło się na duchu, widząc, że karząca ręka sprawiedliwości zaczęła działać. W miarę rozbudowy sądów i egzektyw, świadomość, że istnieje konspiracyjny wymiar sprawiedliwości, dotarła do najbardziej oddalonych zakątków kraju, budząc u winnych przerażenie, a u ludności uznanie. Wielkie wrażenie w Warszawie i okolicach podwarszawskich wywarło rozlepienie w dniu 5 marca 1943 r. dwóch tysięcy plakatów o wyrokach śmierci na poruczniku policji granatowej Romanie Leonie Święcickim, który był członkiem sądu policyjnego niemieckiego, oraz na urzędniku Urzędu Pracy w Warszawie, Izidorze Ossowskim, odznaczającym się specjalną gorliwością przy wysyłaniu na roboty do Niemiec. Plakaty te, czerwone, o dużych rozmiarach, rozpoczynały się od słów „W imieniu Rzplitej Polskiej” i rozlepione zostały w nocy przez około dwieście osób, podzielonych na grupy i dzielnice. Cała żandarmeria niemiecka i policja granatowa zostały postawione na nogi, aby plakaty zniszczyć, jednakże mieszkańcy Warszawy, idący rano do pracy, widzieli i czytali je — tworzyły się grupy po kilkadziesiąt osób. W niektórych miejscach na krańcach miasta i w okolicach podwarszawskich plakaty przetrwały po kilka dni. Za tym wyrokiem nastąpiły inne, np. na Franciszka Rutkowskiego z Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie, który wobec wykonawców wyroku, którzy użyli podstępu, przyznał się, że jest agentem gestapo. Dalsze wyroki, to kara śmierci na Węgorzewskiego w Warszawie, na Klimończuka i Bielickiego w Krakowie i t. d. Wreszcie w związku z zapowiedzią, że prześladowcy żydów będą bezwzględnie karani, zastrzelenie Borysa Pilnika, zapoczątkowało cały szereg tego rodzaju wyroków na denuncjantów.

Nie obyło się również bez nadużyć. Anonimowe organizacje, przeprowadzając rozmaite porachunki z przeciwnikami, podszywały się nieraz pod instytucje Sądów Specjalnych, co było powodem do ostrych wystąpień i ostrzeżeń przeciwko tym organizacjom na łamach prasy podziemnej.

Z orzeczeń Komisji Sądzących największym echem odbił się po kraju wyrok infamii na dyrygenta Dołżyckiego za stosunki z Niemcami, na osoby uczęszczające do kasyna gry w Warszawie, w tym kilku arystokratów, na aktorów — Samborskiego, Kondrata, Plucińskiego i Chodakowską za grę w filmie zohydzającym Polskę, i t. p.

Wyroki infamii i nagany były publikowane w prasie podziemnej, upomnienia wysyłano listownie.

Na terenie wiejskim zapadły liczne wyroki śmierci i infamii na konfidentów gestapo, na zbyt gorliwych wójtów, sołtysów i urzędników, pracujących w administracji okupacyjnej i wysługujących się Niemcom, na koczycarzy i t. p. Pozatym zastosowano karę chłosty na utrzymujących stosunki towarzyskie z Niemcami i karę ostryżenia dla kobiet za przebywanie w towarzystwie Niemców.

Akcja ta specjalnie wzmocniła się na terenie wiejskim, gdy przybyły do Warszawy z za Bugu Kazimierz Bagiński wszedł do Głównej Komisji Walki Cywilnej, w której zasiadali reprezentanci czterech stronnictw i Społecznej Organizacji Samoobrony, reprezentującej około dwudziestu mniejszych ugrupowań. Współ z Wincentym Bryją opracował Bagiński szczegółowy kodeks kar cielesnych (chłosty itp.) za przestępstwa mniejszej wagi.

Najważniejszą i najbardziej masową akcją przeprowadzoną na wsi przez Ruch Ludowy była akcja sabotażu wszelkiego rodzaju kontyngentów, a więc zbożowych, nabiałowych, mięsnych i t. p. Obowiązywało hasło „Jak najmniej, jak najpóźniej i jak najgorsze”. Przeprowadzono odpowiednią akcję propagandową, wydano pouczenia, jak chować artykuły podlegające kontyngentom i wezwano wieś do szybkiej sprzedaży artykułów żywnościowych do miast po cenach przystępnych. Przeprowadzono akcję terroryzującą zbyt gorliwych urzędników, zbierających kontyngenty. Wielu koczycarzy otrzymało karę chłosty. Gdzie warunki pozwalały, magazyny i wagony były zanieczyszczane np. naftą. Otwierano wagony kolejowe, wysypywano zboże, odbijano transporty bydła i t. d. Ukoronowaniem akcji antykontyngentowej było uderzenie na urzędy gminne w celu zniszczenia spisów i kartotek kontyngentowych, z wyraźnym poleceniem oszczędzania aktów, mających znaczenie dla ludności wiejskiej, np. tabeli gruntowych. Tam, gdzie inaczej się nie dało, palono budynki gminne. Akcja rozlała się po terenie całej t. zw. Gen. Gubernii i raporty komórek terenowych wykazały ok. 300 spalonych urzędów gminnych. W wielu

wypadkach doszło do starć z żandarmerią i policją granatową, z ofiarami po obu stronach. Jako akcję uzupełniającą zastosowano unieruchamianie młeczarni i gorzelni. Odrębny charakter nosiła akcja sabotażu leśnego, polegająca na rozpędzaniu robotników leśnych, którzy zresztą chętnie temu się poddawali, i na paleniu tartaków, których zniszczono kilkadziesiąt.

Bardzo skutecznie akcję antykontyngentową przeprowadził partyzant „Jędrus” nr. 2, następca zabitego przez Niemców właściwego Jędrusia z Kielecczyny. Otrzymaawszy osobiste w Warszawie wskazówki, co ma robić, podzielił oddział swój na mniejsze grupy i jednej nocy „załatwił” wszystkie urzędy gminne na terenie swej działalności — mniej więcej jednego powiatu.

Obok opisaney akcji przeprowadzono propagandę przeciwko przymusowi pracy. Natrafiwszy na podatny grunt, doprowadziła do tego, że robotnika ze wsi mógł okupant zdobywać tylko łapankami. Dużo młodzieży poszło wówczas do lasu. Zorganizowano na szeroką skalę fałszowanie dokumentów pracy, metryk, dowodów osobistych — wszystko po to, by nie pracować dla nienawidzonego okupanta.

Drużną akcją masową, która objęła całą G. G., było niszczenie bimbrowni. Powód był dwojaki — rozpijanie wsi i demoralizowanie młodzieży oraz dochodzące zewsząd wiadomości, że obok bimbrowni grupują się konfidenti policji i gestapo. Akcja dała dobre wyniki, gdyż około dwóch tysięcy bimbrowni zostało zniszczonych. Gdzie właściciele stawiali opór, byli dożywotnio karani ciężką. Przedmioty domowego użytku, starowiace częścią składową bimbrowni, nie były niszczone, aby nie narażać ludzi na niepotrzebne straty.

W ścisłym porozumieniu z Ruchem Ludowym działała Socjalistyczna Organizacja Bojowa, kierowana przez Leszka Raabe, specjalizująca się w sabotażu kolejowym. Raabe wchodził zresztą przez pewien czas w skład Głównej Komisji Walki Cywilnej, jako reprezentant Polskich Socjalistów — współpracował blisko z Kazimierzem Barańskim. S. O. B., współdziałając z ludowcami, specjalnie w rejonie Skarżyska, zniszczyła lub uszkodziła wiele dziesiątków lokomotyw i wiele setek wagonów.

Tej akcji oporu przeciwko okupantowi na terenie wiejskim towarzyszyło w miastach palenie urzędów pracy i starostw, „mały” sabotaż fabryczny (duży” był w rękach specjalnej organizacji), propaganda „łótwia” itd. Grupa „Zryw” przeprowadziła w Warszawie jednego dnia uderzenie na

kina i zniszczyła lub uszkodziła aparaty kinowe, powodując zamknięcie kilku kin na kilka do kilkunastu dni.

Udało się wreszcie pewnej grupie pomysłowej i odważnej młodzieży urządzić w Warszawie audycje megafonowe przez włączenie się w sieć megafonów ulicznych. Nadto przez megafony przykazania Walki Cywilnej, informacje z kraju i zagranicy, i odegrano hymn narodowy. Ludzie zgromadzeni pod megafonami, odkrywając głowy, płakali ze wzruszenia. Kilka razy podrobiono numery prasy gadzinowej, podając w sfałszowanym numerze wiadomości z zagranicy i o terrorze w kraju. Podrabiano afisze propagandowe niemieckie i t. p. Poza tym przez cały czas okupacji prowadzono bojkot kasyna gry w Warszawie, w którym została rzucona 19 maja 1942 r. bomba.

Wreszcie i na wsi i w miastach zorganizowano obchody świąt narodowych, kiedy to wszędzie pojawiały się flagi o barwach narodowych i patriotyczne napisy — zresztą stosowane zawsze w walce z okupantem. Bojkot prasy gadzinowej i akcja gromadzenia materiałów o zbrodniach niemieckich kończą próbę zestawienia tego, co na froncie walki z okupantem na odcińku cywilnym zostało w Polsce, a przede wszystkim na wsi przez Ruch Ludowy zdziałane.

W dalszym rozwoju wypadków Walka Cywilna pod zmienioną nazwą Oporu Społecznego była prowadzona aż do końca okupacji niemieckiej. Organizacja tej walki, podjętej i jednolicie kierowanej najpierw w Polsce, została podana aprzez aliantów zachodnich jako wzór do naśladowania innym krajom okupowanym przez Niemców.

Mówiąc o oporze, stawianym okupantowi przez ruch ludowy, nie sposób przemilczeć akcji informowania zagranicy o tym, co się dzieje pod okupacją, która odcięła Polskę od reszty świata.

Uzyskano pierwsze połączenie radiowe z Londynem z Warszawy już w maju 1941 r., zaś regularną korespondencję rozpoczęto 2 sierpnia 1941 r. z Zielonki pod Warszawą. Konstruktorrem aparatów był zastrzelony przez Niemców 10 maja 1943 r. na ul. Kopernika, śp. „Ziutek”, dziewiętnastoletni krótkofalowiec-amator. Telegrafistą był 21-letni „Janek”, również krótkofalowiec-amator, schwytany później przez gestapo i prawdopodobnie zamordowany, gdyż wszelki ślad po nim zaginął. Stacja ta, będąca własnością Ruchu Ludowego, i następne powstałe z niej dalsze stacje, utrzymywały łączność z Londynem do końca okupacji niemieckiej. (Niezależnie od nich pracowała oddzielnie stacja Baonów Chłopskich).

Informowano zagranicę o terrorze niemieckim, skutkiem czego świat cały wiedział o okropnościach, jakie się działy w Polsce. Np. zagranica została poinformowana natychmiast o rozpoczętej 22 lipca 1942 r. w Warszawie likwidacji ghetta. W czasie walk w ghetcie warszawskim Londyn otrzymywał wiadomości o ich przebiegu codziennie. Kierownictwo stacji otrzymało np. kopertę od listu więźniarki z Ravensbrück, na której po podgrzaniu wystąpił tekst, pisany „sympatycznym” atramentem, zawierający opis dokonywanych na kobietach eksperymentów. Londyn został o tym natychmiast powiadomiony i radio brytyjskie rozgłosiło tę wstrząsającą wiadomość po całym świecie.

Zorganizowano pozatym „błyskawiczne” informowanie zagranicy o tym, co się dzieje tego samego dnia w Warszawie, gdzie pracowała stacja, co pozwoliło np. premierowi Mikołajczykowi w styczniu 1943 r. na powiadomienie korespondentów prasy zagranicznej w Londynie o odbywających się tego samego dnia od rana łapanekach na Pradze i Saskiej Kępie.

W czasie przeszło trzyletniej pracy — w ciągłej walce z oddziałami goniometrycznymi niemieckimi, używającymi do wykrycia radiostacji stałych stacji podsłuchowych, samolotów i samochodów z aparatami pomiarowymi, wreszcie od r. 1943 specjalistów-Niemców w cywilnych ubraniach, mówiących po polsku, przebierających się za np. księży i kolejarzy, zaopatrzonych w aparaty kieszonkowe — wpadły przy pracy trzy aparaty: dwie w Warszawie i jedna w Piasecznie, dwaj telegraficiści: Władysław i Mirek zastrzeleni, trzeci osadzony w Stutthoffie zginął bez śladu. Poza zastrzelonym pierwszym konstruktorem, o czym mowa wyżej, drugi inżynier Ryszard, zginął w czasie powstania, prócz tego były rozstrzelane przez Niemców dwie obserwatorki i kilka osób z obsługi wysłanych do obozów koncentracyjnych.

Bilans tych strat jest nader bolesny. Byli to wszystko wspaniali i bohaterscy ludzie.

Rzuciwszy okiem wstecz na miniony okres walk z okupantem, stwierdzić należy, iż Ruch Ludowy odegrał w nich bardzo wybitną — a może najwybitniejszą rolę. Rezultaty tych walk łagodzą straty Ruchu Ludowego, idące w tysiące poległych w walce i zamordowanych lub zameczonych w obozach koncentracyjnych.

Ruch Ludowy może być dumny z roli, jaką odegrał.

W chłopskim pochodzie

Szumiały puszczy, odwiecznych drzew korony,
i zwierzę się dziki krył w ciemny, zgęszczony bór,
z zieleni drzew rozdzwaniał ptaków chór,
stał mocarz-bór, niczyje łąk polany,
niczyje roje pszczół i wonny, złoty miód,
żywiczny sok, owoce jagód, polny kwiat —
niczyj był świat,
mstęgą krynicznych wód przecięty, opasany...
zdobył go chłopski trud!
Osiedla roznosił chłop w odwiecznym, starym borze,
uprzął ziemię, zbierał miód,
nie znał pisanych praw. Nakazy on miał boże
o sobie sam stanowił LUD.
I nadszedł czas, czas grozy, przerażenia,
drużyn rycerskich marsz.
Chcą zabrać chłopski trud,
osiedla rozciąć jak pszczołny, skrzętny rój.
Po borze dudni hen żelazem kuty but,
i niesie wieść, wolności wieść zniszczenia.
Rozesłać wieść, od rąk do rąk!
Na bój!..
Jako lawina spiętrzonych, groźnych fal,
przemoc nad wsiami rozszałała.
Lemiesz złamała miecza stal.
Prawa dziedzica myśl pisała:
Poddańczy chłop — swobodny drożdż.
Szum. Idzie szum od gór.
Jeszcze wolnością pierś oddycha.
Hej, idzie szum — góralski tłum,
z kitami orlich, białych piór
i z Pienin, z Gorców i hen z Tatr..
Roi się tłumem Nowy-Targ.
Napierski wodzem w ich gromadzie.
Góry się palą ogniem wiatr,
czerwony blask na niebo łuny kładzie.
Hej z ciupagami mkrą górale.
Czorsztynskich gór wygokie stropy.
Szumią Dunajca wartkie fale,
Zdobyły pański zamek — CHŁOPY!
Historia karty przewracała.
Błyszczały w słońcu ostre kosy,
Bartosz porwijał je na sztorc.
Ważyli się wciąż chłopów losy.
Szlachta obietnic nie spełniła,
wieść pochłonięła czarna noc.
Świat!
Jaśnieje chłopskiej doli świat.
Marszał

Tysięcy chłopskich, krzepkich nóg
Po lepszy byt,
Po sprawiedliwy ład!
Wies się rozrywała z pańskich kłód.
Szumi zieleńią bór,
zielen na pola się uклада,
hej krzepnie po rosiach ro moc —

— GROMAD... —

JANINA WÓJCICKA

Ze zbioru: „Czynom i prochom”

Na posterunku

Szumia... szumia topole,
W błoto drogi liść spada,
Zwarł się pierścień dokola.
Zadnej nie ma już rady.

Franek przypadł pod oknem,
Stach pod drzewami broń chmocił.
Janek w szybko alkiertza
Drogo sprzedać chce życie.

Salwy, błyski, granaty,
Dookola czern wojska —
Trzech ich w chacie się broni,
A w nich broni się Polska.

Mrok skłębiony dymami
Sieką kule złym gradem.
Szumia... szumia topole,
W błoto drogi liść spada.

Właśnie jeden ukosem
Zolało w strzechę ze słomy.
Kiedy Franek za oknem
Zgiął się, zwinął i skonał.

Salwy, błyski, granaty,
Zaciśnięty krąg wojska —
Dwu ich w chacie się broni
A w nich broni się Polska.

Dym poczerlniał, rozbuchnął,
Trysnął pierroszym płomieniem:
Stach upuścił karabin.
Upadł, przyglnął do ziemi.

Struga z piersi pociekła
Jak roztęczeczka czarna...
Jęczał ma... tu... lu...
Zanim zamilkł i skonał.

Szymia... szumia topole,
W błoto drogi liść spada,
W malej szybko alkiertza
Wolą ściętą towarz błada.

Salwy, błyski, granaty,
Dookola czern wojska —
W chacie broni się Janek,
A w nim broni się Polska.

Zanim zmierzch zgęstniał w wieczór
i na wałkę spadł cieniem,
Izbę, chatę, stodołę,
Ogarnęły płomienie.

I ognistym sztandarem
Rozedrganym, szalonym,
Trzepotały się w wichrze
Nad ostatnim tym zgonem.

Ścichły salwy, granaty,
Odpłynęła czern wojska.
Szumia... szumia topole,
Pośród zgłiszczu lka Polska.

1943 r.

Część III: Wspomnienia

DR. WŁADYSŁAW KIERNIK

Wincenty Witos

Chcieć dać nie życiorys, ale choćby charakterystykę, a bo-
daj sylwetkę tego wielkiego Człowieka, którego pamięć dzisiaj
czcimy, trzeba by napisać książkę, może i niejedną. Albowiem
życie tego Męża na przestrzeni przeszło pół wieku, to jedno
pasma pracy i czynu, dzień po dniu.

Gdyby istniał u nas instytut, zajmujący się badaniem
pewnych zjawisk społecznych, gdyby instytut taki interesował
się wydajnością pracy, wysiłkiem i wynikami pracy pojedyn-
czych ludzi, to mamy to przekonanie, że na pierwszym miejscu,
gdyby szło o pracę państwową, pracę twórczą, pracę nad bu-
dową Polski niepodległej, znalazłby się Wincenty Witos.

Były może innych ludzi wyczyny błyskotliwsze, były mo-
menty bardziej fantazyjne, były pewne dokonania, chwilowo
imponujące; ale praca codzienna, twórcza, konsekwentna, nie
fajerwerkowa, lecz budująca trwałe wartości i fundamenty
pod przyszłość Polski — tę widzieliśmy przede wszystkim, bo
nie chcę powiedzieć, że tylko i pomijać zasługi innych pracow-
ników i mężów stanu w Polsce, widzieliśmy ją przede wszyst-
kim u Wincentego Witosy.

Gdyby chcieć w krótkich słowach ująć cechy najznamie-
nitsze tej wielkiej postaci, to — poza tą niezmordowaną pracą
i wytrwałością — można by powiedzieć — **znamionowały Go**
trzy wielkie cnoty:

MIŁOŚĆ ZIEMI,

nie tylko jako żywiołu, z którego On sam wyszedł, którą uprawiał, która daje żywot codzienny narodowi, lecz ziemi, która jest w pojęciu Ojczyzny podstawą narodu. To umiłowanie ziemi, na której pracował, stopiło się w nim w jedną jednolitą całość z pojęciem szerszym Ojczyzny, której był najlepszym synem.

Ileż tęsknoty było w Nim, gdy w walce o prawo i wolność zmuszony był szukać przytułku wśród obcych, jak tęskniła dusza jego do tych łąk i pól polskiej, jak wrócił do niej w chwili zagrażającego Jej największego niebezpieczeństwa, w przeddzień tej wielkiej wojny, której zapowiedzi już brzmiały. On, wolny syn tej ziemi, którą ukochał nade wszystko, uważał, że w chwili niebezpieczeństwa, w chwilach najgorszych, — miejsce Jego jest znowu na tej ziemi, aby z nią razem przeżyć, jeżeli trzeba najgorsze zło, i, jeżeli trzeba, stanąć na straży jej dobra i istnienia.

A druga cecha to

UMIŁOWANIE WOLNOŚCI,

wolności nie w znaczeniu swawoli — czy anarchii, siebiepaństwa czy przywileju, ale wolności człowieka, jego godności, jego czci, jego honoru. W imię tej wolności Witos złożył ze swego jestestwa, ze swej osobistej egzystencji, wielkie ofiary na ołtarzu Ojczyzny. Nie gwałtem, ale także nie tylko słowem, ale czynem obywatelskim, czynem rozważliwym, stwierdzał zawsze to umiłowanie wolności, o którą całe życie walczył przeciw tym, którzy mieli pełną gębę wolności, ale jej narodowi nieraz zaprzeczali i nieraz odmawiali. Mieliśmy przykłady takich ludzi w naszych dziejach przedwojennych i z nimi prowadził walkę konsekwentną i nieubłaganą Wincenty Witos. A najlepszym dowodem, jak tę wolność umiłował, było właśnie to, że za wolność tę, w obronie tej wolności, płacił własną wolnością, płacił więzieniem, niestety u swoich rodaków, tak jak i za okupanta.

A wolność w jego rozumieniu, to było urządzenie państwa na zasadzie prawa, bo nie ma wolności bez prawa i prawa bez wolności!

I to jest trzecia cecha — to

UMIŁOWANIE PRAWA,

jako gwarancji wolności, to poszanowanie, to nauczanie narodu zawsze i wszędzie o konieczności utrwalenia prawnych podstaw

Państwa Polskiego. To była trzecia cecha, znamionująca Go, jako wielkiego męża stanu. Nigdy się nie sprzeniewierzył żadnej z tych zasad. Nigdy nie zeszedł na manowce.

Stronnictwa lewicy, które dały się uwieść urokowi Piłsudskiego i poszły z nim razem, zorientowały się i od roku 1928 przeszły do opozycji. Nastąpiła znowu możliwość nawiązania nici i węzłów współpracy między stronnictwami chłopskimi i robotniczymi, która od 1928 roku rozpoczęta, trwać powinna na zawsze. W 1930 roku, po Kongresie Czerwolewu, przyszedł Brześć, i oto 3-krotny premier Rzeczypospolitej, Kavalier Orła Białego, przez rodaków wzięty do więzienia, doznawał upokorzeń, o których mówił wzdrzyga się dusza ludzka.

Nie zalażało Go to, nie zniechęciło Go w Jego walce o prawo i wolność. Wyszedłszy z więzienia, prowadził ją dalej w kraju, a potem

Z EMIGRACJI

zysylając do narodu, zysylając przede wszystkim do chłopów, oddanych mu duszą i sercem, swoje wskazania, swoje nauki. Przygotowuje naród na to, co ma przyjść, nawołuje do zwarłości, zgody, a przede wszystkim do współpracy i sojuszu chłopów z robotnikami, jako sojuszu ludzi pracy, na których trudzie i ofierze musi być oparte państwo. Nie zapoznaje jednak wagi intelektu, polskiego twórczego intelektu, który dopiero łącznie z energią fizyczną chłopów i robotnika, może wyzwolić w narodzie pełną energię pracy państwowotwórczej, a tak doprowadzić do rozkwitu, rozwoju i utrwalenia bytu państwa.

A po latach okupacji i nowego męczeństwa, chory, w oswobodzonej Polsce, dźwiga się znów z łoża boleści, aby pójść raz jeszcze pomiędzy naród, pomiędzy swoich, rzucić znowu wskazania, które dla nas pozostałych i żyjących zostaną na zawsze drogowskazem.

Jeden z uczonych piszących wspomnienia o prezesie Wincentym Witosie, powołuje się na to, że te jego wskazania to „najmądrzejsza wypowiedź, jaka po wyzwoleniu Polski od hitlerowskiego okupanta, dana została narodowi”.

WITOS NARODOWI ZALECA:

„Budujemy więc to nasze Państwo na ruinach, zgłiszczach i popiołach, stawiamy gmach, w którym stale i niepodzielnie królować winny: samodzielność, wolność, prawo i sprawiedliwość”; a dalej: „zachowanie się nasze przy tym musi być pełne

godności i honoru, pracy naszej muszą towarzyszyć zgoda i wytrwałość. Bez tego żadne wielkie dzieło nie może być stałym, silnym ani trwałym, a

POLSKA WINNA TRWAĆ WIECZNIE

Wyżyć się też musimy wielu błędów i nawyknień, a między nimi pychy i zarozumiałości. Zaslepiają one i do nieodzownego upadku prowadzą”.

Wreszcie mówi On: „Stańmy na gruncie prawa, kierujmy się sprawiedliwością.

„W Polsce Odrodzonej, Demokratycznej, Ludowej nie może być elity panującej i niewolników, a choćby tylko upośledzonych obywateli. Krzywda i niesprawiedliwość powodują zemstę, tworzą anarchię, podkopują powagę Państwa i jego instytucji, a nam spokoju i zgody potrzeba, tak wobec obcych, jak i między sobą.

Stając na gruncie współpracy, bądźmy zawsze gotowi do walki bezwzględnej ze wszystkim złem, któreby się w Polsce Odrodzonej chciało zagnieździć”.

Nie potrzeba nam lepszych wskazań, nie potrzeba nam innego testamentu, aniżeli ten, który nam zostawił Ten nie tylko największy w Polsce chłop, ale jeden z największych w Polsce ludzi. Linia jego polityki była zawsze jasna i konsekwentna. Nie było dla Niego zagadnień i problemów życiowych niemożliwych do rozwiązania, nad którymi długie często toczyły się dyskusje, co do których powstawały różne orientacje. Nie było dla niego wątpliwości, że największym narodem polskiego

WROGIEM SĄ NIEMCY

i dlatego ani On, ani kierowane przez Niego Stronnictwo nigdy na przestrzeni swojej historii i swej pracy nie splamilo się konaszachtami z Niemcami, a w czasie okupacji, kiedy przemoc chciała dotrzeć do osoby Wincentego Witosa, zajął on jasne, konsekwentne, niewzruszone niczym, nawet groźbą gwałtu stanowisko. Jasnem było zawsze dla Niego, jak i dla wszystkich chłopów polskich, że wobec niebezpieczeństwa niemieckiego sama przez się zrozumiała jest przyjaźń i współpraca z narodami słowiańskimi.

Narody te znał z bliska, wśród jednego z nich szereg lat przeżył na emigracji. Nie tu jest dziś czas na daleko wnikające rozważania polityczne, ale trzeba podkreślić jeden moment: rozumiał On i rozumiało z Nim Stronnictwo, że solidarność z bratnim narodem czechosłowackim w momencie niebezpie-

czestwa, winna stać ponad waśniami i sporami, jakie oba narody miały i mają do załatwienia i jest jednym z warunków uniknięcia niebezpieczeństwa także i dla siebie samych.

Historia potwierdziła słuszność tego poglądu. Łudzone nas przyjaźnią, a załatwiwszy się z jednym narodem, dokonano napaści na Polskę. Oczywiście rozumiał Witos przyjaźń i współpracę narodów słowiańskich, jako przyjaźń i sojusz wolał z wolnymi, równych z równymi.

Na tym stanowisku wytrwał i dał temu wyraz w ostatnich swoich wskazaniach, o których już mówiłem.

Jak dalece Wincenty Witos był konsekwentnym w swoich zasadniczych liniach politycznych, niech służy bodaj jeden przykład, tak przemawiający do przekonania. Oto, będąc bezwzględny zwolennikiem prawa, wolności, sprawiedliwości, demokracji, był zarazem zdecydowanym

PRZECIWNIKIEM DYKTATORY,

z którejkolwiek strony miałyby ona grozić, a w konsekwencji swej i obiektywnym poszanowaniu zasad przez siebie głoszonych szedł tak daleko, że nie dopuszczał także i dyktatury chłopskiej, mimo że mogła ta pokusa przynajmniej w teorii zaistnieć ze względu na przeważającą większość żywiołu chłopskiego w Polsce.

Nigdy nie rzucał hasła, że się chłopom należy wyłącznie przewodnictwo i kierownictwo w Polsce. Chciał współpracy z robotnikami i inteligencją zawsze na zasadzie współzgodzenia, a nie wyłącznego narzucania komukolwiek swej woli!

I tak, gdy w latach po pierwszej wojnie światowej w Bułgarii, w tym narodzie i państwie w 90 procentach chłopskim, a więc w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli w Polsce, gdy tam na czele rządu stanął Stambuliński i wprowadził rzeczywistość i faktyczną dyktaturę swej partii chłopskiej, Witos, będąc w Bułgarii i przyjrawszy się tym stosunkom, zganiał to, bo nie był oportunistą, bo nie miał swoich przekonań do zmiany, stosownie do potrzeb chwili lub w zależności od koniunktury.

Miał i wyznawał jedną zawsze zasadę, zasadę prawdziwej demokracji, bo wiedział, że tylko na fundamentach prawa, wolności i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, można zbudować trwałe gmachy Rzeczypospolitej Polskiej!

I jeszcze jedno na zakończenie. Czytałem kiedyś w pamiętnikach naszego wielkiego komediopisarza Aleksandra Fredry, że

POLACY POWODUJĄ SIĘ WIĘCEJ FANTAZJĄ,

aniżeli realnym poczuciem rzeczywistości, że radzi są często składać dla wygody losy swego narodu, swego państwa, w ręce pojedynczych ludzi, darząc ich pełnym kapitałem zaufania, skupiając w nich wszelkie nadzieje, pragnienia, życzenia i tęsknoty. A gdy jednostka taka zawiedzie, naród się załamuje, poddaje zwątpieniu, bo nie miał szerokiego oparcia o tę wielką prawdę, że tylko wysiłek całego narodu zapewnić mu może bezpieczną przyszłość.

Niestety tak było i sprawdziło się nawet w stosunku do tak wielkich postaci, jak Tadeusz Kościuszko i Książę Józef Poniatowski, tych dwu niejako symbolów niepodległości ginącej Polski przedrozbiorowej. Bo trzeba stwierdzić, że Kościuszko, choć włożone Mu w usta przez legendę pod Maciejowicami słowa: „finis Poloniae” nie padły, ale że jednak Kościuszko czuł, padając tam ranny, iż w nim naród skupił wszystkie nadzieje i że jego klęska, jego rany i niewola kończą okres niepodległości i wysiłek narodu w jej obronie.

A Poniatowski, jeżeli prawdziwe są jego słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam”? — gdy rzucił się w nurty Elstery — także uważał los narodu za związany fatalnie przez naród z jego osobą.

Mieliśmy i potem przykłady takiego dla Polski katastrofalnego nastawienia narodu, choć szło o postacie znacznie mniejsze, niż ów naczelnik narodu w sukmanie, lub ów nieskazitelny rycerz polski, mieliśmy mniejszych ich epigonów, nam współczesnych, z których chciano bogów robić, mieliśmy jednego po drugim, mieliśmy grzmiących pustymi słowami, szerzących frazesami, które sobie przypominamy: „nie damy guzika!” i t. d., a czym się okazali? Nieszczęściem narodu, choćby dlatego, że pozwolili na to, by ich nazwisko wstawiono w miejsce narodu, że ludzili naród, iż potrafią oni sami, ten czy tamten osobnik za wszystkich wszystko zrobić.

INACZEJ NAUCZAŁ W. WITOS,

choć był wodzem narodu na skalę naprawdę wielką. On znał powyższą prawdę, gdy mówił: „nie szukajcie geniuszów, nie szukajcie cudów, ani cudotwórców”. On bowiem był wielkim nauczycielem narodu, On znał jego potrzeby, warunki bytu, rozwoju, postępu, przyszłości, — On nauczał naród, by na sobie tylko polegał, by wspólną, zgodną pracą budował Państwo Polskie, bo tylko ta praca, wspólny trud i wysiłek całego

narodu mogą istotnie zapewnić nam wolność i niepodległość na zawsze.

Dlatego przebrzmiały i przebrzmia w historii różne nazwiska. Lecz nie przebrzmi i pozostanie na zawsze prawdą wielka nauka, którą zostawił nam nauczyciel narodu Wólczyński, że tylko na wspólnej pracy całego narodu, na umiłowaniu wolności, niepodległości, prawa i sprawiedliwości można zbudować trwały fundament Rzeczypospolitej Polskiej.

STANISŁAW W SŁUPEK

Powrót

Nie organy żałobne stroić po kościołach
nie księżom iść w ornaty i palić gromnice,
lecz na ostatni przegląd sił mych braci zwołać —
tam skąd szło me wołanie — pod Wierchosławicę.

(Do tej ziemi mi wracać, z którą mnie zjednoczył
Łos mój i moje przeznaczenie chłopskie;
bywało: kiedym za nią wypatrywał oczy...
bywało, że mi w Czechach nie stawało Polski...)

Z ziemi mojej, gdzie krzywdą każdy zagon świecił,
skąd siły nasze rosły na nowe świtanie —
wyjdziemy dzisiaj dumni naprzeciw Słulceci
— I wiem z miastem jak brat z bratem twardo ramię w ramię.

A sztandary i kosy ustawić wzdłuż szosy,
(cesarska niegdyś droga), którą do Lwowa
szedł pośród drwin niezłomnie w sukmanie i boso,
by nad grobem szumiała mi Polska Ludowa...

A teraz, gdy odejdę — gdzie noc i milczenie
aby po ciężkim trudzie odpocząć w spokoju,
Ze zwycięskich sztandarów rzućcie na grób wieniec
a chłopcy niech śpiewają: „Gdy naród do...”

Ci, co odeszli na zawsze...

Straty, jakie poniósł Ruch Ludowy w ciągu ostatnich 6 lat, wybiegają daleko poza normalny i naturalny ubytek szeregów, i zarówno pod względem ilości oraz jakości są niewspółmierne z żadnym innym okresem jego 50-letniej historii. Nie można też dokonać w jednym artykule choćby tylko pobieżnej oceny wielkości tych strat, ani tym bardziej w sposób wyczerpujący wyliczyć zasługi tych wszystkich, którzy polegli lub zmarli w omawianym czasokresie.

Z konieczności zatem ograniczymy się do kronikarskiej notatki o śmierci tych, których działalność była znaną szerokim kręgom członków i sympatyków Ruchu Ludowego, a których pamięć winna być przekazana w pokolenia. Niewątpliwie znajdzie się właściwszy sposób utrwalenia życia i śmierci większości wymienionych działaczy ludowych i powołane do tego pióra podejmą zaszczytny i jakże potrzebny dla historii trud napisania monograficznych prac o każdym wybitniejszym działaczu ludowym. Z życiorysów tych młode pokolenie chłopskie winno czerpać zachętę i natchnienie do pracy na niwie ludowej, a poszczególne tomiki „żywotów sławnych chłopów” winny się znaleźć w każdym domu chłopskim.

Swoją rejestr strat zaczniemy od najboleśniej i najdonioślej. W dniu 31 października 1915 roku zmarł w Krakowie w szpitalu OO. Bonifratrów Wódz chłopów polskich, długoletni Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos. Przeżył lat tylko 71 i gdyby nie fizyczne i moralne tortury, jakich Mu nie szczędzono w ostatnich latach, przy swojej budowie fizycznej i postawie życiowej, mógłby być żyć znacznie dłużej, a co zatem idzie, stałby się ośrodkiem odrodzenia nie tylko chłopów polskich, ale i całego Narodu. Śmierć Witosza społeczeństwo polskie odczuło jako niepowetowany cios i dało temu wyraz w manifestacyjnym pogrzebie, który zamienił się w hołd Polski dla Jej największego Syna.

Zmarły Prezes do ostatniej godziny swego żywota oddany był bez reszty sprawie wsi i państwa, i, jak nigdy przed tym, poświęcał im wszystkie swoje zdolności, genialny mózg i doświadczenie męża stanu. Marzył o tym, aby jak najszybciej wyzdrowieć i stanąć do pracy w szeregach swoich przyjaciół politycznych, nie rozszczać sobie żadnych pretensji do zaszczytów i stanowisk. Dał temu zresztą wyraz w swoim orędziu do chłopów na wrześniowym Zjeździe Okręgowym P. S. L. w Kra-

kowe. Niestety, nie było Mu danym w Odrodzonej Polsce zrealizować tych ideałów i hasel, jakie całe życie głosił, i którym Ruch Ludowy wiernym pozostać pragnie. W całym kraju coraz głośniejszym staje się żądanie przeniesienia zwłok Witosa na Wawel, jako najgodniejsze miejsce Jego wiecznego spoczynku.

Długoletnim towarzyszem walki Witosa w pierwszym okresie istnienia Polskiego Stronnictwa Ludowego był Jakub Bojko. Żaden, nawet najsurowszy sędzia, nie może Bojce odmówić tej wielkiej roli, jaką odegrał w historii P. S. L. w latach 1895 — 1926, a już wyjątkowy był jego wpływ na chłopów, jako pisarza i publicysty ludowego. Artykuły i gawędy jego w „Przyjacielu Ludu” i „Piaście” a zwłaszcza broszura „Dwie dusze” pozostaną na długo dokumentem niezaprzeczalnej pracy twórczej dla ludu i narodu polskiego. Swoją tragiczną pomyłkę i opuszczenie szeregów P. S. L. w 1928 r. Bojko odpokutował późniejszym osamotnieniem i całkowitą nędzą, jaka towarzyszyła mu w ostatnich latach żywota. Opuszczony przez chłopów, a nawet najbliższą rodzinę, zmarł w sierpniu 1912 r. Zapomniany przez wieś i społeczeństwo, niezapomniany jednak przez historię i przez tych, których zapłodził i pobudził do pracy swoim piórem i natchnionym słowem.

Wyjątkową pozycję w Ruchu Ludowym zajmował Maciej Rataj, b. Marszałek Sejmu i Prezes Str. Lud., a podczas okupacji — twórca i kierownik konspiracyjnego Ruchu Ludowego (Rocha). Droga życiowa śp. Rataja wiodła poprzez dziecinne pastwisko we wsi Chłopy, pow. Rudki, do gimnazjum i na Uniwersytet, aby następnie zaprowadzić go na fotel Ministra Oświaty w Rządzie Obrony Narodowej, a w końcu obdarzyć łaską marszałkowską w drugim Sejmie Rzeczypospolitej.

Dwukrotnie śp. Rataj był głową Państwa, raz po śmierci Narutowicza, a drugi raz w r. 1926, po rezygnacji Wojciechowskiego. Zasługi, jakie położył dla Polski, jedynie należycie oceniane były przez chłopów, którzy też darzyli go pełnym zaufaniem i miłością. Widzieli w nim nie tylko wielki rozum polityczny, ale nade wszystko serce gorące, czułe na każdy ucisk i nędzę. Nie kto inny, a Maciej Rataj kierował w najtrudniejszym okresie, pod nieobecność Witosa, Stronnictwem Ludowym, i nie kto inny, a on nie dopuścił do rozbitcia Ruchu Ludowego w 1935 r. Skoro zaś najeźdźca hitlerowski w stosunkowo krótkim czasie złamał opór wojsk naszych — śp. Rataj łącząc z Mieczysławem Niedziałkowskim podjęli akcję zorganizowania i przygotowania społeczeństwa polskiego do powstania.

Na jego wezwanie stanęły do pracy i walki szeregi Ruchu

Ludowego, który z czasem przejął na siebie główny ciężar akcji przeciw okupantowi.

Niestety, twórca i kierownik Polski Podziemnej już z początkiem 1940 r. znalazł się w ręku gestapo, aby następnie w czerwcu tegoż roku ponieść męczeńską śmierć w Palmirach razem ze swoim przyjacielem i towarzyszem pracy, M. Niedziałkowskim. Aby się zaś dopełniła tragedia, w czasie powstania warszawskiego zginęła wraz z mężem jedyną jego córką i w ten sposób rodzina Ratajów złożyła na ołtarzu Ojczyzny swoje prace i życie. Ze spuścizny ideowej przekazanej nam przez śp. Marszałka podziemny Ruch Ludowy czerpał siły do pracy i walki przez cały czas okupacji. I słusznie przypuszczać należy, że w wolnej Polsce wytyczne ideowe Rataja obowiązywać również będą Ruch Ludowy przez długie, długie lata.

Czwartym z kolei seniorem i przywódcą ludowym, zmarłym w 1940 r., na obczyźnie w Szwecji, w 67-ym roku życia, był Thugutt Stanisław, były minister Rządu Lubelskiego i późniejszych rządów polskich, prezes Rady Naczelnej zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wybitny działacz oraz pisarz polityczny, spółdzielczy i społeczny. Thugutt przez szereg lat był przywódcą „Wyzwolenia” — w okresie rządów sanacyjnych stał się gorącym rzecznikiem zjednoczenia stronnictw ludowych. Należał on do twórców Centrolewu, fanatycznych obrońców wolności człowieka i demokracji, a Jego mowa na Kongresie Centrolewu w Krakowie z pośród wszystkich uderzyła najsilniej w sanację i dyktaturę Piłsudskiego.

W roku 1935 był jednym z pierwszych, którzy zdecydowanie potępił próbę rozbicia Stronnictwa przez swoich długoletnich przyjaciół politycznych Malinowskiego, Roga, Smołę i t. d. Szczególną uwagę poświęcał Zmarły młodzieży, wśród której cieszył się ogromną popularnością.

Jej też poświęcił ostatnią swoją pracę p. t. „Listy do młodego przyjaciela”, którą słusznie nazwać można katechizmem młodego ludowca. Ze śmiercią Thugutta zabrakło Ruchowi Ludowemu znakomitego teoretyka ideologii ludowej i świetnego pisarza-publicysty.

Do seniorów Ruchu, zmarłych podczas okupacji, zaliczyć należy: Tomasza Nocznickiego, byłego senatora „Wyzwolenia”, b. ministra Rządu Lubelskiego, oraz Franciszka Wójcika z Wyściaż, b. posła do parlamentu austriackiego i również ministra Rządu Lubelskiego. Tomasz Nocznicki reprezentował w Ruchu Ludowym kierunek postępowy i radykalny i podobnie jak Thugutt był rzecznikiem zjednoczenia politycznego stronnictw. Nie

przylączył się w 1935 r. do grupy I. Babskiego, Rogo i Walerona, wytrwał do końca w Stronnictwie i swoimi przemówieniami, pełnymi pogody i optymizmu, zagrzewał do pracy i walki o demokrację.

Podczas okupacji pozostawał w kontakcie z Ruchem, przetrwał powstanie warszawskie, i dopiero w listopadzie 1944 r. zmarł z wycieńczenia, w Słomnikach, w Miechowskim powiecie, gdzie został wywieziony przez Niemców i pozbawiony wszelkiej opieki.

W innych nieco warunkach pracował i zmarł ś. p. Wójcik Franciszek, urodzony w 1863 r., w Wyciążach — stojałow-szczyk, stapińszczyk, a później wierny i ofiarny współpracownik Witosa na terenie krakowskim. Należał do działaczy gospodarczych i spółdzielczych, i wspólnie ze Średniawskim założył Fundację Domu Ludowego „Wisła” do dziś czynną i bodaj jedyną w Polsce. Zmarł w 1941 r. w swojej rodzinnej wsi, gdzie też został pochowany, pozostawiając po sobie pamięć wytrawnego i pracowitego działacza ludowego, chłopca-samouka.

Największe straty jakościowe poniosło pokolenie wieku dojrzałego, między 40 — 60 r. życia. Strat tych Ruch Ludowy nie jest w stanie szybko odrobić i najdotkliwiej je odczuwa. Oczywiście, mam tu znów na myśli jedynie najwybitniejszych przedstawicieli Ruchu, którzy w pełni sił swoich odeszli go na zawsze. Biorąc pod uwagę kolejność zgonu omawianych działaczy, zacząć należy od śp. Babskiego Bolesława.

Droga życiowa Babskiego — to twarda i uciążliwa walka chłopskiego dziecka o prawo do życia i pełnego rozwoju, uwieńczona pomyślnym wynikiem. B. Babski był w całym tego słowa znaczeniu działaczem młodzieżowym, zarówno wówczas, gdy stawiał pierwsze kroki na terenie akademickim i Związku Młodzieży Wiejskiej, jak i wtedy, gdy piastował funkcję poselską jednego ze stronnictw ludowych. Jako prezes „Wici” dążył do zbliżenia i współpracy młodzieży słowiańskiej, a jako poseł z „Wyzwolenia” był rzecznikiem zjednoczenia stronnictw ludowych. W pracach młodzieżowych największy kładł nacisk na samowychowanie i dlatego był gorącym rzecznikiem i entuzjastą uniwersytetów ludowych. Marzył o tym, aby Polska za przykładem Danii, przy pomocy uniwersytetów, dokonała własnymi siłami odrodzenia duchowego i przyszłość swoją oparła na światłym chłopie — obywatelu. Jako prezes Spółdzielni dla uniwersytetów lud. szczególną opieką otoczył uniwersytet Orkanowy w Gaci Przeworskiej. Niestety nie doczekał się Babski realizacji swoich ideałów — już bowiem w pierwszych dniach wojny polsko-niemieckiej zginął w Warszawie od bomby na-

jeżdżący, pogrążając w smutku swoich przyjaciół i cały Ruch Ludowy.

Również w pierwszych miesiącach wojny zginęli, zdala od swoich, śp. Gruszka Bruno i ks. Józef Panaś. Obydwaj byli znanymi przywódcami ludowymi na terenie Małopolski, członkami Zarządu Okręgowego, a ponadto członkami Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa. Należeli do nieprzejeđnanych przeciwników dyktatury sanacyjnej, byli świetnymi organizatorami i mówcami politycznymi. Wszak nie kto inny a śp. Gruszka był jednym z inicjatorów i organizatorów uroczystości Nowosieleckich oraz strajku rolnego, a ks. pułk. Panaś wybitnie mu w tym pomagał. Dzielać wspólne koleje pracy i walki — ponieśli też wspólną śmierć w pierwszych miesiącach 40 r. i dotąd niestety nieznanie nam są bliższe okoliczności ich zgonu. Pamięć jednak ich walki i działalności na terenie Ruchu Ludowego pozostanie długo w sercach ludowców Małopolski.

Wyjątkową pozycję w Ruchu zajmował inż. Ignacy Solarz, twórca i kierownik uniwersytetu ludowego w Szycach i Gaci Przeworskiej. Był to w najlepszym słowa znaczenia wychowawca młodego pokolenia chłopów, na miarę Grundtviga, ewangeliczny apostoł miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej, a równocześnie propagator chłopskiej kultury i wyższości środowiska wiejskiego nad miejskim, oczywista w dziedzinie moralnej i obyczajowej. W okresie największego teroru i dyktatury sanacyjnej wysoko trzymał sztandar wolności słowa i myśli, a nade wszystko godności człowieczej. Przy wszystkich swoich zajęciach wychowawczych był również bardzo czynny w spółdzielczości, gdzie propagował nie tyle obroty handlowe, ile rochdejskie zasady współdziałania i samopomocy. Z jego inicjatywy powstała w Markowej pierwsza w Polsce spółdzielnia zdrowia. Od pierwszych miesięcy okupacji brał czynny udział w konspiracyjnych pracach Ruchu na terenie Małopolski. Niestety, działalność ta nie trwała długo, gdyż już z końcem 1939 r. został wywieziony przez Niemców w nieznanym kierunku, skąd już do nas nie wrócił. Odszedł w pełni sił, do dziś nie zastępio-ny przez nikogo!

Pokrewny duchem i postawą życiową był śp. Jędrzej Cier-
niak, entuzjasta kultury i sztuki ludowej, twórca teatrów i chó-
rów ludowych, nieodrodnym synem ziemi krakowskiej. Ktokolwiek
zetknął się z nim, zapominał o troskach dnia bieżącego, przeno-
sił się w świat jaśniejszy i lepszy, świat chłopskiej kultury
i tradycji, własnego dzieciństwa i Franusiowej doli, i radby
jak najdłużej obcować w towarzystwie Jędrzeja z tymi, z któ-
rymi łączy go więzy krwi i sympatii, a brak których tak bardzo
w mieście odczuwa.

Cierniak miał zawsze na ustach pogodny uśmiech i dobre słowo i mimo wątłej budowy ciała czuł w sobie tyle siły i mocy, że udzielała się ona otoczeniu. Nie też dziwnego, że grono przyjaciół Cierniaka powiększało się z każdym rokiem a idea ludowa, której on był ucieleśnieniem znajdowała coraz liczniejszych zwolenników. Podczas okupacji przebywał w Warszawie, gdzie z miejsca przystąpił do pracy niepodległościowej na oświacie i kultury i całą duszą oddał się pracy wśród młodzieży. Bardzo często też jeździł po kraju i z powodzeniem docierał do takich terenów, do jakich dostęp dla innych był niemożliwy. Niestety, otwarta i prostolinijna natura Cierniaka nie była dostosowana do atmosfery zdrady i szpiegostwa, jaką na ziemi polskiej roztoczył okupant. Wraz z innymi współtowarzyszami znalazł się z końcem 41 roku na Pawiaku warszawskim, gdzie też wkrótce został rozstrzelany.

W tym samym bodaj czasie, daleko od ziemi ojczystej, zginął w falach Oceanu śp. dr. Graliński Zygmunt, b. poseł „Wyzwolenia”, późniejszy v-prezes zjednoczonego Stronnictwa, długoletni prezes Lubelszczyzny. Zmarły był nie tylko znakomitym adwokatem, ale również świetnym znawcą prawa międzynarodowego i jako taki niejednokrotnie zabierał głos i zgłaszał wnioski na Kongresie SL w sprawach polskiej polityki zagranicznej i stosunków z sąsiadami. Z tego też tytułu na emigracji piastował urząd v-ministra spraw zagranicznych rządu Sikorskiego i odgrywał w nim wybitną rolę. Nielitościwa śmierć przekreśliła niestety nadzieje, jakie Stronnictwo wiązało z jego osobą w Odrodzonej Ojczyźnie.

W roku 1943 zmarł w okrutnych męczarniach w Cytadeli warszawskiej prof. Jan Piekalkiewicz, Pełnomocnik Rządu Polskiego na Kraj, delegowany przez Ruch Ludowy na to stanowisko. Była to postać wyjątkowa i niezwykła. Już przed wojną należał do tych nielicznych profesorów akademickich, którzy jawnie i zdecydowanie stali pod zielonym sztandarem Ruchu i dzielili jego twardą walkę o sprawiedliwość i praworządność. Podczas okupacji samorzutnie zgłasza się do pracy w tajnych szeregach niepodległościowych, i, przeszedłszy kolejno wszystkie funkcje Delegatury, staje w końcu na jej czele, kierując zdecydowanie pracami Polski Podziemnej przez blisko rok. Głównym jego zadaniem było doprowadzić do zespolenia wszystkie siły Narodu do walki z okupantem. Jako ludowiec nie był partyjnikiem, pierwszy wyciągał rękę do swoich przeciwników politycznych i potrafił skupić wokół Pełnomocnika Rządu wszystkie polskie organizacje konspiracyjne. Umiał się również dogadać i z komunistami, którzy po raz pierwszy wów-

czas objawili chęć współpracy z władzami Polski Podziemnej. Niestety, w momencie finalizowania zasad współpracy, Piekalkiewicz został aresztowany, zidentyfikowany i poddany torturom, o jakich tylko głuchy odgłos nas dochodził spoza murów więzienia. Nie wydał nikogo i niczego, choć wszystko wiedział, nie ugiął się ani na chwilę i po kilkumiesięcznych katuszach, biciu i głodzeniu zmarł — nieugięty i bohaterski Reprezentant Narodu. Pamięć tego wielkiego Przywódcy Narodu, wyrosłego spod strzechy chłopskiej, będzie drogowskazem dla całych pokoleń polskiego społeczeństwa, jak należy żyć i umierać dla Ojczyzny.

Śmiercią naturalną rozstał się z nami w 1913 r. śp. Brodacki Jan, sędzia i b. poseł PSL oraz redaktor „Piasta”. Należał on do najczynniejszych posłów ludowych, świetnych publicystów i mówców, oraz zdecydowanych obrońców praworządności w dobie panowania sanacji. Wraz z prezesem Witosem zjeżdżał on wszystkie powiaty Małopolski i nie ma większej wsi w krakowskim, w którejby nie był ze sprawozdaniem poselskim lub odczytem politycznym czy prawniczym. Po utracie mandatu poselskiego, przerzucony na stanowisko sędziego do Dawidgródka, nie ugiął się ani na chwilę, dochował wierności sztandarom zielonym i pod koniec życia powrócił w swoje strony rodzinne, gdzie oddał się pracy publicystycznej. Podczas okupacji brał udział w pracach konspiracyjnych Ruchu, zasilał prasę ludową artykułami i śledził z największym natężeniem walkę Narodu z okupantem. Niestety, nie było mu danym doczekać Wołności — wycieńczony długotrwałą chorobą zmarł w końcu 1943 r. w Krakowie, pozostawiając po sobie pamięć wytrawnego przywódcy i szermierza sprawy chłopskiej.

W kilka miesięcy później zmarł również w Krakowie b. poseł ludowy śp. Szczepański Stanisław, kurator Fundacji Ludowej „Wisła”. Oddany był całą duszą sprawie ludowej a w szczególności troszczył się o to, na co nikt w Ruchu nie zwracał uwagi, a mianowicie na księgozbiory i archiwa ludowe. Gromadził je i zbierał z całą pieczołowitością, a nade wszystko zabiegał o stare roczniki pism ludowych i wszelkiego rodzaju pamiątki działaczy chłopskich. Zawsze pogodny i uczynny — cieszył się dużą popularnością w środowisku krakowskim.

W dwa lata później zmarł w Krakowie jego przyjaciel osobisty, jak również prezesa Witosa, śp. Marchwicki Wojciech, członek Rady Naczelnej Stronnictwa i kurator Fundacji „Wisła”. Zmarły należał do twardych i nieugiętych zwolenników PSL., z którym się zrósł od dziecka i któremu służył, w miarę swych zdolności, całe życie. Do śmierci wierzył w zwycięstwo sprawy chłopskiej.

Tego samego pokroju i nastawienia był śp. Zachara Józef, prof. i dyrektor „Piasta”, długoletni działacz PSL na terenie Małopolski i Krakowa, szczególnie czynny na polu oświaty i kultury. Brał udział w pracach konspiracyjnych Ruchu, a w szczególności zajmował się organizacją pomocy dla inteligencji ludowej. Zmarł na krótko przed wyzwoleniem Krakowa spod okupacji hitlerowskiej.

Z terenu Śląska — Górnego i Cieszyńskiego — zginęli lub zmarli w czasie okupacji: śp. Niemiec Paweł — organizator i długoletni działacz PSL z Cieszyńskiego, następnie śp. Kaleta Paweł, redaktor „Śląskiej Gazety Ludowej”, i wreszcie prof. Bobek Paweł, członek Zarządu Okręgowego i skarbnik NKW PSL. Wszyscy trzej wymienieni działacze położyli ogromne zasługi w krzewieniu i ugruntowywaniu idei ludowej na Śląsku i dzięki nim głównie chłop polski tak silnie związał się z Polską i przetrwał nawałę hitlerowskiej okupacji. Szlakiem wytkniętym przez tych przywódców ludu śląskiego kroczą obecnie ich młodsi następcy i mocno trzymają w garści zielone sztandary PSL.

Przywódcą Mazowsza, wypróbowanym i niezłomnym, był śp. Czapski Andrzej, prezes wojewódzki warszawski SL, wybitny organizator i działacz gospodarczy. Obok śp. Grudzińskiego był to jeden z tych nielicznych członków b. Stronnictwa Chłopskiego, którzy wytrwali pod zielonym sztandarem zjednoczonego SL, walczyli konsekwentnie o praworządność w państwie i już w pierwszych dniach okupacji przystąpili do pracy niepodległościowej w szeregach Ruchu. Śp. Czapski aresztowany został już w r. 1941, a wiadomość o jego śmierci dotarła do nas dopiero po wyzwoleniu Kraju spod okupacji.

Niepowetowanym ciosem dla całego Ruchu, a w szczególności dla jego konspiracyjnych działaczy — była bohaterska śmierć w czasie powstania Warszawskiego śp. Józefa Grudzińskiego, sekretarza generalnego SL, i jednego z 3-ch członków Centralnego Kierownictwa Ruchu podczas okupacji. Życie i prace śp. Grudzińskiego zapisane zostaną złotymi głoskami w dziejach Polski Podziemnej. Wyrósł ze szkoły Wiciowej, gdzie przez jakiś czas był sekretarzem Zarządu Głównego, a następnie, po połączeniu się stronnictw ludowych, wszedł do władz naczelných Stronnictwa z b. Stron. Chłopskiego. Obok pracy w charakterze sekretarza generalnego był również współredaktorem „Zielonego Sztandaru” i najbliższym współpracownikiem marszałka Rataja. Z wybuchem wojny śp. Grudziński podjął pracę niepodległościową na terenie wsi. Przy jego czynnej współpracy doszło w dniu 15 sierpnia 43 roku do uchwalenia pamiętnej de-

klaracji ideowej, kładącej podwaliny pod budowę Polski niepodległej i demokratycznej w duchu programu Stronnictwa. Grudziński padł z ręki niemców podczas powstania warszawskiego, czynny do ostatniej chwili na wyznaczonym mu posterunku.

W Ruchu ludowym Grudziński pozostawił po sobie pamięć świetnego znawcy problemów ustrojowych, znakomitego mówcy i publicysty, a nade wszystko ideowego i ofiarnego przywódcy ludowego, dla którego dobro wsi i państwa stanowiło nierozdzielalną całość.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia ostatnia, najliczniejsza grupa działaczy młodego pokolenia. Spośród nich zginęło najwięcej na placu boju. Nie jesteśmy w stanie o nich wszystkich powiedzieć — ograniczymy się jedynie do czterech nazwisk najwybitniejszych ich przedstawicieli. Są to działacze Wiciowi z terenu 4 województw, koledzy: Wojkiewicz Jan (z Poznańskiego), Wiatr Narcyz (Zawojna) z Krakowskiego, Kojder Władysław (Trzaska) z Rzeszowskiego.

Najmłodszy z nich śp. Wojkiewicz Jan, prezes Wielkopolskiego Zw. Młodzieży Wiejskiej — należał na terenie Wielkopolski do najczynniejszych działaczy młodego pokolenia. Z jego właśnie inicjatywy powstał na kilka lat przed wojną uniwersytet ludowy w Nietążkowie, on głównie przyczynił się do zespolenia wielkopolskiej młodzieży z Ruchem Wiciowym w całej Polsce. Podczas okupacji stał na czele konspiracyjnego Ruchu Ludowego w Wielkopolsce i przez kilkanaście miesięcy trwał na placówce poznańskiej, jako jeden z tych nielicznych przywódców, który prowadził pracę bezpośrednio na miejscu a nie z poza kordonu. Ujęty w Poznaniu w 1942, padł na posterunku, godnie podtrzymując tradycję służby dla narodu i ludu wielkopolskiego.

Narcyz Wiatr — Zawojna to w całym tego słowa znaczeniu żołnierz-bohater, organizator i dowódca, który w pracy ludowej tkwił od dziecka i włożył w nią wszystkie swoje siły i zdolności. Już jako akademik był szermierzem ideologii Wiciowej na terenie Wielkopolski, a gdy osiadł na stałe w Sądecczyźnie, w swoich stronach rodzinnych, całą duszą oddał się pracy w Wiciach i Stronnictwie Ludowym. Swoją bezkompromisowością i szczerością przekonał naraził się ówczesnym, miejscowym władzom sanacyjnym, za co też został zesłany do Berezy. Podczas okupacji, nie czekając na rozkazy z góry, staje z miejsca do walki z najeźdźcą, organizuje oddziały bojowe, aby z czasem znaleźć się w szeregach Ruchu, jako jeden z najwybitniejszych organizatorów Batalionów Chłopskich w Małopolsce. W najcięższych momentach, kiedy zdawało się, że już, już, znajdzie się w rękach

poszukującego go gestapo, śp. Wiatr-Brzoza Zawojna nigdy nie zawodził, zawsze słowa dotrzymywał i trwał na posterunku do końca. Wszerz i wzdłuż przeszedł w ciągu tych 5 lat okupacji wszystkie powiaty Małopolski, wyszkolił kilkanaście tysięcy żołnierzy BCH i wraz z nimi rozbrajał okupanta w momencie jego wycofywania się z kraju. Z jakim entuzjazmem marzył o urządzaniu Polski niepodległej i ludowej — o tym wiedzą tylko jego przyjaciele, z którymi przebywał wszystkie lata okupacji i dzielił dołę — niedolę. Niestety, bandycka kula przecięła w dniu 21 kwietnia 45 r. na plantach krakowskich pasmo jego niestrudzonego żywota, odebrała Polsce bohatera niepodległościowego, który pragnął oddać jej wszystkie swoje siły i zdolności, a Stronnictwu wyrządziła krzywdę, nie dającą się naprawić.

Pisząc o stratach z ostatnich miesięcy, należy wymienić dwie dalsze ofiary spośród młodszego pokolenia ludowego, a mianowicie: Władysława Kojdra i Bolesława Ścibiorka.

Kojder Władysław — to działacz chłopski na miarę najwyższą, postać świetlana, pełna uroku i tężyzny moralnej. Kto raz zetknął się z nim, ten pozostawał pod wpływem jego osobowości i wróżył mu wielką przyszłość. Był to chłop-samouk, wychowanek Solarzów, działacz Wiciowy a następnie polityczny, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Już przed wojną śp. Władek Kojder zwracał na siebie uwagę swoimi zdolnościami, a potwierdził tę opinię podczas okupacji. Bez przerwy, od samego początku, stał na czele roboty konspiracyjnej w Małopolsce środkowej, aby stopniowo wejść w skład Kierownictwa Okręgu a następnie Centrali. Przy swoich polityczno-społecznych zajęciach nie zapominał o spółdzielczości, oświacie i pracy na roli we własnym gospodarstwie. Na wszystko miał czas i wszędzie był na poziomie. Utrzymywał ideowy kierunek Ruchu, nie ugiął się pod naciskiem grózb i terroru, a co najważniejsze zachowywał spokój i pogodę ducha.

Z chwilą ujawnienia się Polskiego Stronnictwa Ludowego całą duszą oddał się pracy organizacyjnej i w dużym stopniu przyczynił się do utrzymania jedności i spójności Ruchu na terenie Małopolski środkowej. Podczas wrześniowego Zjazdu Okręgowego w Krakowie powołany został do prezydium, referował wnioski i wybrany został do Zarządu Okręgowego. Niestety, nie danym mu było rozwinięcie dalszej pracy w Polsce Niepodległej, gdyż po powrocie ze Zjazdu Okręgowego do swej wsi rodzinnej Grzęski, został porwany i wywieziony przez bandytów w nieznanym kierunku. Do tej pory nie udało się odnaleźć śladu życia Kojdera, istnieje zatem przypuszczenie, że nie

żyje. W ten sposób znikł jeden z najdzielniejszych i najwybitniejszych przywódców chłopskich młodego pokolenia.

W podobnych okolicznościach padł od kuli bandyckiej we własnym mieszkaniu w Łodzi, w dniu 5. XII. 45 r. śp. Ścibiorek Bolesław, sekretarz naczelny PSL i sekretarz naczelny „Wici”. Urodzony we wsi woj. łódzkiego, poprzez lata szkolne i pracę w zawodzie nauczycielskim, a następnie w Wiciach i Stronnictwie, wybił się na najwyższy szczebel hierarchii ludowej i z całym rozmachem rozpoczął pracę nad ugruntowaniem Polski Ludowej. On to, łącznie z prezesem Bańczykiem, doprowadził nad grobem W. Witosa do połączenia się wszystkich najwybitniejszych ludowców z SL z Polskim Stronnictwem Ludowym, a kilka miesięcy wcześniej tego samego dokonał na terenie „Wici”, które obecnie są jedyną organizacją młodzieży wiejskiej. Widocznie ta jego konsolidacyjna praca na terenie Ruchu komuś była nie na rękę, skoro padł ofiarą skrytobójczego mordu.

Zamykając na osobie śp. Ścibiorka nieco obszerniejsze wspomnienia o najwybitniejszych działaczach ludowych, zmarłych lub poległych w latach 1939 — 45, na zakończenie tej żałobnej kroniki wymienię jeszcze kilka nazwisk tych działaczy, o których była wzmianka bądź to w prasie ludowej bądź też na Zjazdach wojewódzkich P.S.L. i „Wici”.

A więc, zginęli lub pomarli podczas okupacji hitlerowskiej następujący dalsi działacze ludowi:

Iżycki Aleksander, b. senator i działacz Stron. woj. Warszaw.
Stolarski Błażej, b. poseł i działacz pow. Brzezińskiego.
Gen. Bolesław Roja, b. poseł, zginął w obozie konc.
Praga Władysław, b. poseł i działacz z woj. Białostockiego,
Skuza Wojciech, b. redaktor „Znicza”, poeta i pisarz ludowy,
Matysik Stanisław, b. działacz Wiciowy z Krakowskiego,
Stankiewicz Henryk, prezes pow. P. S. L. z pow. Sanockiego,
Mazurkiewicz Franciszek, następny prezes, P. S. L. z Sanockiego,
Nowosad Franciszek, prezes pow. P. S. L. z pow. Jarosławskiego,
Makuch Stanisław, działacz Wiciowy z pow. Bocheńskiego,
Bogacz Józef, prezes „Wici” pow. Tarnowskiego,
Syrek Franciszek, prezes P. S. L. z pow. Myślenickiego,
Witek Jakub, prezes P. S. L. pow. Brzeskiego,
Koń Andrzej, prezes P. S. L. pow. Rzeszowskiego,
Olszowy Stefan, prezes P. S. L. pow. Kolbuszowskiego,
Falandys Michał, następny prezes P. S. L. z pow. Kolbuszow.,
Łukowiecki Adolf, szef adm. Delegatury Okręg. Krak.
Zachemski Jan, inspektor Delegatury Okręg. Krakowskiego,

Wiatr Alojzy, delegat pow. Jasielskiego, inspektor B. Ch.
Poniatowska Barbara, szef kolportażu „Rocha” w Warszawie.
Urbanowicz Stefan, b. Dziekan Rady Adm. w Warszawie Czł.

Głównego Sądu Part. S. L.,
Banach Teofil — jeden z organizatorów prac konspir. zginął
w Oświęcimiu.
Wojciechowski Marian - czł. „Trójki Wojewódzkiej” Warszaw-
skiej zginął w Oświęcimiu.

Tyczyński Romuald — wybitny działacz młodzieżowy,
Oberbek Zygmunt — adw. czł. Komisji rolnej R. L. w konspiracji,
Ujazdowski Kazimierz — adw. czł. Gł. Sądu Partyjnego,
Stefański Jan — jeden z organizatorów tajnej drukarni.

Smoleń Jan — pierwszy kurator szkolny na Górnym Śląsku—b. kon-
spiracyjny delegat dla spraw szkolnych na okręg krakowski, syn
chłopski z Łysiej Góry — zginął na posterunku w czerwcu 1945.

Stolarski Błażej, b. poseł i działacz pow. Brzezińskiego.

Błachorzewski Mieczysław — „Kostrzawa”, Kom. Okr. B. Ch.,

Pszeuła Jan — „Wojnar”, kom. obw.,

Chabroś Ludwik — „Sek”, szef łącz. okr. Lubelskiego.

Sionek — szef łączn. obw.

Skarżyński Robert — „Azja”, D-ca grupy part.,

Rumel Zygmunt — „Kryształ”, Kom. Okręgu,

Sokołowski Marian — „Rolnik”, D-ca grupy part.,

Koper Michał — „Achio”, Kom. Obw.,

„Ludwiczek” — Łącznik Kom. Okr.,

„Barbara” — Łącznik Kom. Okr.,

„Biront” — D-ca Grupy Part.,

„Rys” — D-ca Grupy Part.,

„Kalina” — Łączniczka.

Ponadto zaginęli, nie dając znaku życia o sobie:

Kosmowska Irena, b. posłanka „Wyzwolenia”, najwybit-
niejsza spośród działaczek ludowych, świetna publicystka,

Milkowski Stanisław, wiceprezes „Wici”, jeden z kierowni-
ków Ruchu podziemnego, znakomity pisarz i publicysta ludowy.

Oczywista, powyższa lista strat Ruchu Ludowego ani nie
jest kompletna ani też nie omawia wyczerpująco prac i zasług
tych, którzy... odeszli na zawsze. Stanowi ona jedynie pierwszą
próbę zwrócenia uwagi na potrzebę opracowania życiorysów
tych, których życie zasługuje na trwałą pamięć następnych po-
koleń. Wprawdzie do tej pory chłop występował w dziejach na-

szych bezimiennie, o zasługach jego nie wiele się pisało i mówiło, a jeszcze mniej wiedziało, tym niemniej teraz, kiedy się o chłopie tyle deklamuje, należy społeczeństwu przypominać, że chłopci są, byli i będą, że pracują, a gdy tego zachodzi potrzeba, to również walczą i giną w obronie Ojczyzny. Ta jest tylko różnica między nimi a innymi, że o swoich zasługach i ofiarach chłopci mówić nie lubią i zapłaty za nie nie żądają. Wierzą w postęp, demokrację i sprawiedliwość społeczną, przywiązani są do ziemi i własnego gospodarstwa, pragną pokoju i poszanowania prawa, a nade wszystko kochają wolność i prawdę, bez których nie wyobrażają sobie życia w wolnej i niepodległej Polsce.

JAN KASPROWICZ

Trzeba nam wiary

Trzeba nam wiary, tej wszechpotężnej, że wobec głodu i męki.

Złączeni w światła hufiec orężny, pójdziemy w boje.

Trzeba nam wiary, że my zawiśli od własnej woli i ręki,

Że przekształcimy w brązy swe myśli i w laurów zwoje.

Trzeba nam wiary, że na miłości i na rozsądku wsparty,

Śród wiekowego gmach nasz porządku złotem lśnić będzie.

Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca i chleba wszystkim otwarty

Że każdy walczyć winien do końca, aż go posiadzie.

*Trzeba nam wiary — wierzymy rówieśni. O wierzymy, zwycięstw już
bliscy.*

I bądźmy zawsze jako ci w pieśni męża ze sta!

Bo oto idzie czas zmartwychwstania, a zmartwychwstaną ci wszyscy,

Co tej złocistej chwili zarania z wiarą czekali.

Marszałek Maciej Rataj w konspiracji

Marszałek Rataj, po krótkiej wędrowce we wrześniu 1939 r., powrócił do Warszawy i zamieszkał w swym skromnym mieszkaniu przy ul. Hożej 14.

Był ogromnie wstrząśnięty klęską wrześniową. W rozmowach z najbliższymi nie krył bólu ani przygnębienia. Analizował przyczyny klęski, sięgał wspomnieniami daleko wstecz, opowiadał dużo ciekawych a nieznanych szczegółów o zamachu majowym, o rozmowach z Pilsudskim, wreszcie gruntownie roztrząsał sytuację międzynarodową, poprzedzającą wybuch wojny, błędy polityki zagranicznej Becka itd.

Działacze polityczni rozpoczęli niekończące się wędrowki do Niego, szukając wskazówek oraz wnikliwej i trzeźwej oceny sytuacji, w czym Marszałek celował. Byli to przede wszystkim obecni w Warszawie ludowcy, nie brakowało również polityków z innych ugrupowań. Marszałek pozostawał w najściślejszym kontakcie z Mieczysławem Niedziałkowskim, z którym stale się spotykał. Redaktor Niedziałkowski, który podczas oblężenia Warszawy wchodził w skład Komitetu Obrony, tworzył baony robotnicze i współdziałał z prezydentem Starzyńskim już ze wspomnianego Komitetu wyniósł koncepcję walki konspiracyjnej z Niemcami. Przez rał. Niedziałkowskiego, a być może i bezpośrednio pozostawał Marszałek w kontakcie z gen. Tokarzewskim, który został w Polsce z rozkazem zorganizowania konspiracji wojskowej.

W rozmowach z Mieczysławem Niedziałkowskim zrodziła się decyzja podjęcia w całym kraju walki konspiracyjnej z Niemcami oraz koncepcja powołania konspiracyjnego naczelnego ciała politycznego, obejmującego stronnictwa tylko opozycji, gdyż Marszałek Rataj uważał samą siebie za odpowiedzialną w dużej mierze za katastrofę wrześniową i nie uznawał za możliwe z nią w konspiracji politycznie współpracować.

W listopadzie 1939 r. nastąpiło pierwsze aresztowanie. Gestapo przybyło do mieszkania przy ul. Hożej 14 i wywiozło stamtąd Marszałka, nie pozwalając Mu zabrać ze sobą nawet najniezbędniejszych rzeczy i plaszcza. Córka Jego, Hanka Stankiewiczowa, usiłowała dostać się do Gestapo w Al. Szucha, chcąc się dowiedzieć, co się z ojcem dzieje, ale mimo kilkakrotnych prób nie została nawet wpuszczona do gmachu. Ponieważ byłem wówczas adwokatem, zatem sądziłem, że może łatwiej

mi będzie dotrzeć do jakiegoś źródła informacji i dowiedzieć się przynajmniej, o co się Marszałka oskarża. Były to jeszcze te „dobre” czasy, kiedy myśleliśmy, że z Niemcem można załatwić sprawę, jak człowiek z człowiekiem. Zabrałem ze sobą na wszelki wypadek paczkę z bielizną i koc dla Marszałka. Warta wpuściła mnie do gmachu bez zatrzymywania — sądzę, że odgrała tu pewną rolę teczka i pewny siebie krok. Wskazano mi drzwi z napisem „Schutzhaf” (areszt ochronny), gdzie przyjął mnie mężczyzna wielkiego wzrostu, oficer Gestapo, jak się okazało o nazwisku Thiele. Sprawdziwszy w kartotece, że „Schriftsteller” (pisarz) Maciej Rataj jest aresztowany, odmówił brutalnie jakichkolwiek informacji, co zaś do paczki z bielizną itd. polecił zanieść ją na Pawiak.

Po kilku tygodniach Marszałek powrócił. Wymizerowany, ale nie złamany na duchu, poinformował nas wszystkich, że nic mu nie byli w stanie Niemcy udowodnić. Unosił się nad patriotyzmem, ludzkością i dobrocią dozorców więziennych — Polaków. Mówił dosłownie: „Trafiłem tam na kawałek Polski”. Dozorcy ci, w miarę swych możliwości dostarczali Marszałkowi jedzenie z własnych domów, bieliznę i wiadomości. (Zczasem wszyscy prawie zostali wywiezieni do obozów konc.). Wówczas jeszcze na Pawiaku nie panował późniejszy straszliwy reżim. Terror dopiero się rozkręcał. Po zwolnieniu Marszałek w pierwszych dniach rozkoszował się wolnością, mówił, jak np. miłym wrażeniem jest chwycenie za klamkę, i, o dziwo — drzwi się otwierają...

Rozpoczęły się na nowo pielgrzymki do mieszkania przy ul. Hożej 14. Przyjeżdżali ludowcy z prowincji po informacje i wskazówki, nie brakowało i polityków z Warszawy. Nalegał na Marszałka, by wyjechał na prowincję, ale On, wciążgnięty na nowo w wir roboty konspiracyjnej, odwlekał decyzję. O wyjeździe na emigrację nie chciał słyszeć.

W czasie pierwszego aresztowania Marszałka zorganizowało się naczelne polityczne ciało konspiracyjne, tak zwany Polityczny Komitet Porozumiewawczy. W posiedzeniach jego brał udział gen. Tokarzewski, a po jego wyjeździe jego szef sztabu — płk. dypl. a następnie gen. brygady Stefan Rowecki, aresztowany wkrótce po śmierci Sikorskiego przez Gestapo. Reprezentowałem w P. K. P. Ruch Ludowy, lecz traktowałem swoją obecność tam jako zastępstwo Marszałka, to też natychmiast po Jego uwolnieniu złożyłem sprawozdanie z działalności P. K. P. i poprosiłem o zwolnienie. Marszałek polecił mi pozostać w P. K. P., gdzie miałem działać w myśl Jego poleceń i Jemu tylko składać sprawozdania. Marszałek, jak sądzę, nie

chciał wejść odrazu w skład P. K. P. ze względów na lepsze zakonspirowanie się oraz na chęć zachowania wobec tej instytucji pewnej rezerwy, aż do czasu, gdy się okaże, że jej członkowie są w stanie zdobyć się na właściwy ton i podejście w stosunku do ciężkich, a często tragicznych zagadnień.

Nieraz powtarzał, że jeśli w P. K. P. rozpoczęłyby się jakiegokolwiek rozgrywki partyjne czy inne, nigdy do tego ciała nie wejdzie. W tragicznej sytuacji, w jakiej się Polska znalazła, uważałby to za zbrodnię. Wszyscy powinni się oderwać od przedwojennych nawyków i poświęcić jednemu — walce z okupantem o odzyskanie niepodległości. W tym też czasie Marszałek, jako urzędujący Prezes i powszechnie uznany autorytet ludowy (Prezes Witos był już wówczas aresztowany) powołał do życia t. zw. „Trójkę” w osobach: Stanisława Osieckiego, Józefa Nieckiego i Józefa Grudzińskiego, którzy mieli kierować nawiązaną konspiracyjną w Stronnictwie i w Wiciach. Obok tego powierzył Marszałek Stanisławowi Miłkowskiemu kierownictwo prac programowych. Roli swej Marszałek nie określał wyraźnie, ale rozumieliśmy wszyscy, że jest On czynnikiem nadrzędnym.

Praca nabrała wówczas już określonych form i zostało sprecyzowane stanowisko Ruchu Ludowego w najważniejszych sprawach. Między innymi Polityczny Komitet Porozumiewawczy, który powstał w kraju bez żadnej inicjatywy z zewnątrz, z zagranicy, uznał rząd gen. Sikorskiego za konstytucyjną i prawną władzę. Takie stanowisko zajął Marszałek i przedstawiciele innych stronnictw. Stała się aktualną kwestia utworzenia w kraju reprezentacji tego rządu.

Marszałek był zdania, że gen. Sikorski powinien przysłać swego zaufanego delegata, osobę poważną i dobrze zorientowaną w sytuacji międzynarodowej, która by pozatym przywiozła wyczerpujące informacje i wskazówki. Gen. Sikorski, z którym w międzyczasie łączność została nawiązana, był zdania, iż kandydata na takiego delegata powinien wskazać kraj i że kandydat ten powinien pochodzić z kraju, a nie z emigracji. W rezultacie gen. Sikorski przysłał do kraju swego tymczasowego delegata, po czym w krótkim czasie został mianowany delegatem Cyryl Ratajski, b. minister spraw wewnętrznych i Prezydent m. Poznania.

Marszałek był fanatycznym zwolennikiem podjęcia walki z Niemcami. Wierzył, że sprawiedliwość zatriumfuje i Niemcy zostaną pokonani, że walka jest drogą, po której należy pójść, a nie uległość i dostosowanie się do warunków, jakie Niemcy narzucają. Wskazówki Marszałka według których tworzyła się organizacja podziemnego Ruchu Ludowego też szły w tym kie-

runku, by tworzyć organizację dla walki, a nie na przetrwanie. Utrzymywał stały kontakt z „Trójką”, która w tym czasie zorganizowała już zasadnicze ogniwa późniejszej roboty podziemnej. Wobec organizowanej roboty wojskowej Marszałek zajął stanowisko pozytywne, miał jednak otwarte oczy i przemyślał nad tym, jakby wyeliminować z niej wpływy sanacji.

Wreszcie po uregulowaniu zasadniczych spraw politycznych i organizacyjnych, Marszałek zgodził się wyjechać. Z trudem zdobyte auto zawiozło Go do Otwocka, do zakładu św. Józefa, gdzie otoczono Marszałka czułą i serdeczną opieką. Miejsce Jego pobytu zachowaliśmy w tajemnicy, dojeżdżając możliwie rzadko po wskazówki. Po niedługim pobycie, Marszałek powrócił do Warszawy. Rozmawiał wówczas m. in. z dr. Kiernikiem, który przybył z Krakowa.

W krótki czas po powrocie, w dniu, w którym miał się spotkać w gmachu „Prudentialu” z gen. Roweckim, został rano aresztowany po raz drugi. Tegoż dnia odcinek od Kruczej do Pl. Trzech Krzyży został obsadzony przez Gestapo i aresztowano również więcej osób. Marszałek, po krótkim pobycie w więzieniu na Daniłowiczowskiej, został przywieziony na Pawiak, skąd 21 czerwca 1940 r. wraz z Mieczysławem Niedziałkowskim i innymi został wywieziony na Palmiry i rozstrzelany.

W czasie pobytu Marszałka na Pawiaku udało się córce Hance zorganizować z Nim korespondencję. Grypsy chodziły w obie strony. Ostatni gryps był czymś w rodzaju testamentu dla córki i zięcia. Marszałek we wzruszających słowach zalecał im miłość wzajemną i żegnał się z nimi.

Udało mi się jeszcze raz widzieć Marszałka. W umówionym przy pomocy grypsu dniu stałem na ulicy Dzielnej z córką Marszałka, Hanką Stankiewiczową. Marszałek ukazał się w oknie więziennej izby chorych, patrzył długo na córkę, wreszcie gwałtownie zamachał ręką, nakazując odejście. Sam stał w oknie, dopóki nie zniknęliśmy.

W czasie powstania warszawskiego córka Marszałka, Hanna, mąż jej, Tadeusz Stankiewicz, i półroczny ich synek, Maciej, zginęli od bomby w tym samym mieszkaniu, z którego Gestapo zabrało Marszałka.

Stanisław Thugutt

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zastał go w Wilnie. Stamtąd dzięki pomocy przyjaciół, jakich liczne szeregi posiadał w kraju i za granicą — przez Litwę i Bałtyk — dostał się do Szwecji. Nie przeżył jednak klęski. Mocno nadwyreżone już od lat zdrowie nie wytrzymało.

Stanisław Thugutt zakończył życie na obczyźnie.

Przestało bić serce, które wielką miłością ukochało Polskę i sprawę Demokracji, zastygł mózg, który przez ćwierć wieku promieniował jasną i zdrową, trzeźwą, mądrą myślą.

—oOo—

Kim był Stanisław Thugutt?

Politykiem? — Tak, był nim wielkiej miary. Ale nie tylko politykiem.

Wychowawcą? — Oczywiście, był także wychowawcą, w wielkim stylu. Spokojny, opanowany, mądry i wyrozumiały — przedstawiał typ człowieka, który oddziaływał wychowawczo każdym słowem, każdą wypowiedzianą myślą, każdym czynem, każdym niemal ruchem i spojrzeniem.

Posiadał rzadko spotykany i niesłychanie cenny dar, polegający na tym, że każdy, kto go widział lub słyszał, pragnął nauczyć się czegoś od niego, pragnął jak najwięcej skorzystać, a nawet marzył skrycie, ażeby się w wielkim bodaj przybliżeniu do niego upodobnić: w sposobie mówienia, w formułowaniu myśli, w odnoszeniu się do ludzi, w gestach.

Był to jeszcze niepospolitych zdolności nauczyciel, za którym (pozwólmy sobie na trochę fantazji), gdyby żył w dawnych wiekach i zapragnął iść na pustynię, pociągnęły by liczne rzesze uczniów i zwolenników.

A więc — polityk, wychowawca, nauczyciel.

Do tego wszystkiego — człowiek. Po prostu — człowiek. Taki, który sam chciał być wolny, ale równocześnie i innych pragnął nauczyć pragnienia, a potem szanowania i obrony — wolności.

Z przekonania, ze sposobu życia, całym swym sposobem myślenia i ustrojem psychicznym, był demokratą. Nie lubił na ten temat dużo mówić, nie cierpiał pustego frazesu, nienawidził demagogii. Wszystko, co mówił i czynił, płynęło u niego z głębi jego czującego serca i z wnętrza myślanej duszy.

Był gorącym patriotą. Nie bałwochwałcą i fantastą, ale trzeźwym i dobrym obywatelem. Dla niego słowo — Polska — stanowiło zawsze żywą treść oraz realną rzeczywistą wartość, którą nie wolno nadaremnie żonglować, nie wolno nadużywać, nie wolno frymarzyć.

Był prawdziwym ludowcem, jednym z pierwszych i najlepszych. Choć nie z chłopów pochodził, z chłopami tak się żył i w ich sprawy — troski, bóle, myśli, radości i pragnienia — tak wrósł, że z nimi — z chłopami, ze wsią — stanowił jedność. Wierzył gorąco w wieś, wierzył w chłopów, wierzył w ich wielkie siły i możliwości.

—oOo—

Sam on, jeżeli chodzi o pochodzenie, był typowym dzieckiem miasta.

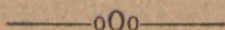
Kiedyś — przed dwustu bodaj laty — któryś z jego pradziadów, wiedeńczyk, przywędrował do Polski, do Warszawy i tu pozostał. Jako typowy mieszczanin, kupił czy zbudował sobie na Starym Mieście niewielki domek, gdzie też zamieszkała jego rodzina, z upływem lat spolszczona tak, jak tysiące innych rodzin obcego pochodzenia, i nie mniej polska, niż rodowite Mazury, Księżaki, Kujawiaki, Kurpie czy Podlasiaki. I stąd też nazwisko i postać Stanisława Thugutta jest nie mniej polska, niż nazwiska ludzi, z którymi lata całe pracował, jak Teofil Kurczak, Piotr Koczara, Marcin Wasilewski, Tomasz i Andrzej Koterowie, Szczepan Ciekot, Feliks Winiarczyk, i. t. d.

—oOo—

Pod koniec 1916 r. na terenie Królestwa nastąpiło zjednoczenie trzech grup chłopskich („Zaraniarze”, „Związek Ludu Polskiego” i „Związek Chłopski”) w jedno „Polskie Stronnictwo Ludowe” (które później otrzymało dodatkową nazwę „Wyzwolenie”, celem odróżnienia od małopolskich: „P. S. L. „Piast” i P. S. L. Lewica). Wkrótce po zjednoczeniu stanął do pracy Stanisław Thugutt — obok Aleksandra Bogusławskiego, Kazimierza Bagińskiego, Ireny Kosmowskiej, Jadwigi Dziubińskiej, Stanisława Osieckiego, Tomasza Nocznickiego, Błażeja Stolarskiego i in.

Będąc naturą szczerą i nawskroś uczciwą, stał się też najwierniejszym ludowcem, chociaż — początkowo — nie zawsze chłopów dokładnie rozumiał i odczuwał. Jednakże (jak to sam stwierdza w swojej „Autobiografii”, oraz jak to potwierdzają inni) bardzo szybko nastąpiło całkowite zbratanie pomiędzy nim a resztą zespołu. Dzięki niepospolitym zdolnościom i pra-

wemu charakterowi wybił się szybko na czoło działaczy, a w okresie uzyskania niepodległości (w listopadzie 1918 r.) stanowił już duży autorytet, jako przywódca P. S. L. „Wyzwolenie”.



Stanisław Thugutt był jednym z głównych twórców pierwszych w Polsce rządów ludowych: pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego (w Lublinie), następnie — Moraczewskiego (w Warszawie). W obydwu tych gabinetach sprawował urząd ministra spraw wewnętrznych. Wśród społeczeństwa wytworzyły się wówczas dwa obozy: jeden — popierający Rząd Ludowy, drugi — zięjący do niego nienawiścią. Z tego to środowiska ruszyło do ataku wszystko, co tkwiło w dniu wczorajszym, i co za wszelką cenę pragnęło utrzymać panowanie przywileju, wyzysku i krzywdy.

W broszurze pt.: „Rząd Ludowy w Lublinie, jak powstał i czym był” (wydanej w 1928 r.) St. Thugutt pisał:

„Toteż, kiedy z jednej strony po zapadłych chałupach wiejskich, po izdebkach robotniczych, czytano Manifest Rządu Ludowego z zapartym tchem, ze łzami, które płynęły po zbolałych ze wzruszenia twarzach, kiedy przyjmowano go, jak dobrą nowinę, na którą tyle pokoleń w męce czekało, z drugiej strony w Polsce sytej, w Polsce szlacheckiej, bankierskiej i obszarniczej, rozległ się od pierwszego dnia syk nienawiści, zorganizował się przeciwko rządowi ludowemu opór, rozpętała się walka, nie gardząca niczym, nie brzydząca się oszczerstwem, przekupstwem i gwałtem.

„Do dziś dnia nie trudno spotkać panów, którzy o wszystkim umieją mówić uczennie, cicho i słodko, ale którzy na wspomnienie „haniebnego” według nich Rządu Ludowego wstrząsają się, jakby do oczu skoczył im gad.

„Nie wiem, czy ta wściekłość, ten wstręt, płyną z nadmiernego umiłowania swoich majątków, czy z nadmiernego strachu, jaki ich posiadaczy obleciał w chwili utworzenia Rządu Ludowego w Lublinie...”.

Ta wściekłość w odniesieniu do Rządu Ludowego w pewnych środowiskach była rzeczywiście bezgraniczna. Nie było zbrodni, której by nie zarzucano, nie było oszczerstwa, którego by nie rozpowszechniano, nie było błota, którym by nie bryznęto. Do głównych ośrodków tej opętającej nienawiści i szatańskiej złości należał dwór a z nim wszelka kółtuneria, która chłopu i robotnikowi gotowa nawet schlebiać, ale na odległość, gotowa go klepać po ramieniu, ale tylko w tym wypadku, gdy

spełnia gorliwie funkcje ekonoma czy lokaja. Nienawidzi go zaś i wściekle zwalcza, gdy ten chłop czy ten robotnik zaczyna kierować się własną myślą i własnym rozumem.

W nocy z 6 na 7 stycznia 1919 r. dostali się zamachowcy do mieszkania Stanisława Thugutta, pod pozorem, że przybył listonosz z depeszą. Gdy Minister utworzył, oddano do niego z bliskiej odległości dwa strzały, które jednak na szczęście chybiły i utkwily w ścianie.

Dnia 7 listopada 1928 r. Thugutt, przemawiając na wielkiej uroczystej akademii w Lublinie, mówił m.in.:

„...Było to w styczniu 1919 r., w parę dni po buncie ks. Sapiehy przeciwko Rządowi Ludowemu i Republice Polskiej. Bunt był już poskromiony, jaśnie oświecony książę, dość bezprzykładnym w Polsce w stosunku do „królewiat” sposobem, osadzony pod kluczem, reszta zamachowców uciekła. W papierach jednego z nich znaleziono kartkę, na której mieścił się plan zamachu. Jeden z ustępów tego planu... brzmiał:

„Thugutta oddać pod sąd polowy za zamach lubelski”.

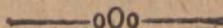
„Nie miałem żadnej wątpliwości — mówił dalej Thugutt — że komedia sądu skończyłaby się prostym postawieniem mnie pod płot i puszczeniem kilku kul w łeb... Nie mam też wątpliwości, że pod skazującym mnie wyrokiem podpisała by się wówczas jak najchętniej znaczna część Polski, wszyscy niemal urzędnicy, prokuratorzy, sędziowie i policjanci, pewna część wojska, nie licząc już księży, obszarników, kapitalistów i ogłupionej przez nich inteligencji.”

„I oto nad tą kartką papieru spędziłem kilka godzin na długiej i twardej ze swoim sumieniem rozmowie... Pytałem siebie, pytałem z najbardziej bezwzględą szczerością, czy istotnie nie jestem w stosunku do swojej Ojczyzny zbrodniarzem?

„W długich i ciężkich chwilach męki wewnętrznej musiałem jeszcze raz przejść w myśli tę całą drogę, która zaprowadziła mnie wraz z innymi towarzyszami do Lublina, aż ponownie przyszedłem do przekonania, że innego sposobu postawienia Polski na nogi, niż wziąć władzę w ręce, nie było...”

„Po dziesięciu latach widzę to jeszcze jaśniej, niż wówczas...”.

A my dziś — po 27 latach — widzimy to, odczuwamy i rozumiemy, jeszcze wielokroć jaśniej i silniej. To był rzeczywiście złoty róg, który należało nie tylko uchwycić, ale i utrzymać, ale i — wygrać na nim prawdziwą, zdrową, chłopską melodię.



O charakterze Thugutta bardzo wiele mówi rok 1920, kiedy w okresie letnim wojska sowieckie podchodziły pod Warszawę. W społeczeństwie różni różnie na to reagowali. Wzmacniano armię z poboru i ochotniczą. Chłopi i robotnicy pozostawali na miejscu, obszarnicy zabierali, co się dało i uciekali. Utworzono „Radę Obrony Państwa” a potem „Rząd Obrony Narodowej”.

Cóż w tej sytuacji — nadzwyczaj poważnej — czyni Thugutt, b. minister, prezes dużego stronnictwa, jeden z najpopularniejszych i najwpływowszych ludzi w Polsce? Zwyczajnie. Wstępuje do wojska, jako ochotnik, będąc zdania, że jeśli się innych do tego nawołuje, trzeba samemu również to uczynić.

Pisze pożegnalny artykuł „Do moich przyjaciół” („Wyzwolenie” z dnia 18.VII.1920 r.):

„...Cóż warte będzie życie — mówi Thugutt — coś wart będzie chleb z najbardziej pszennej mąki, kiedy się do niego domiesza smak wzgardy dla siebie samego? A jakże nie poczujesz smaku tej wzgardy, kiedy pomyślisz, że oto twój brat, twój rówieśnik, twój sąsiad, krwawi się w tej chwili na froncie, krwawi się za siebie i za ciebie, a ty czekasz w domu owoców jego ofiary? Mówią ludzie małego serca: czemu ja mam ginąć, gdy inni żywi zostają? Nie, bracie, odwrót pytanie: czemu ja mam żywym pozostać, gdy giną inni? Wtedy łatwo znajdziesz drogę...”

To był właśnie — Stanisław Thugutt.

—oOo—

Stanisław Thugutt należał do najgorętszych zwolenników zjednoczenia ugrupowań ludowych Królestwa i Małopolski bezpośrednio po uzyskaniu niepodległości. W pełni doceniał wielkie możliwości, jakie posiadał ówczesny przywódca galicyjskich ludowców — Wincenty Witos, aby odegrać historyczną rolę w życiu chłopów polskich, a tym samym i Polski. Dlatego to pragnął, ażeby zjednoczyć ruch ludowy i otworzyć w ten sposób dla niego daleko i głęboko sięgające perspektywy.

Niestety, sprawa widocznie wówczas jeszcze nie dojrzała. Połączenie klubów sejmowych chłopskich w 1919 r. nie było trwałe, pękło pa paru zaledwie miesiącach. Nastąpił okres gorszących sporów i walk wewnętrznych. Marnowano siły na wzajemne tarcia, zamiast je użyć przeciwko wspólnym wrogom, którzy coraz śmielej i coraz zachłanniej ogarniali całość życia publicznego, torując drogę świadomości czy nieświadomości — późniejszej dyktaturze sanacyjnej.

Na odcinku całego politycznego ruchu ludowego nie działał się wtedy dobrze. Nie było też dobrze w „Wyzwoleniu”, gdzie

w tym czasie zaczęli dochodzić do głosu ludzie, którzy później znaleźli się w sanacji (Rudziński, Malinowski, Woźnicki, Miedziński, Waleron itp.). Doktrynerstwo i demagogia — podobnie zresztą jak i gdzieindziej — święciły swój triumf, zabijając wszelką możliwość rzetelnej pracy. Stało się też, że Stanisław Thugutt — prezes P. S. L. „Wyzwolenie” — złożył swój urząd i wystąpił z klubu poselskiego. Powody wyjaśnił w liście z dn. 19.VII. 1924 r., adresowanym do wicemarszałka Sejmu Juliusza Poniatowskiego. ...”Jedynym powodem — pisał — dla którego czułem się zniewolonym wyjść z klubu, była obawa, że między moim sposobem pojmowania obowiązku polityka polskiego i posła ludowego, a sposobem pojmowania ich przez klub — zachodzi głęboka różnica...”

Gdy przyszła sanacja, Thugutt wśród lewicy polskiej był jednym z najpierwszych, którzy należycie ją ocenili. Uznał, że wszystkie siły trzeba zmobilizować do walki z nadciągającą dyktaturą. Dlatego — pomimo licznych, słuszych uprzedzeń i żalów — wrócił do czynnej pracy w szeregach P. S. L. „Wyzwolenie”. W liście jego z dn. 7 lutego 1928 r. czytaliśmy:

„...Wiele rzeczy zmieniło się w Polsce — w organizacjach, w nas samych. Rzeczą, wobec której wszystko inne usuwa się na plan dalszy, jest dziś coraz bardziej natręczywy atak na demokrację, której zagrażają równie otwarci wrogowie, jak fałszywi przyjaciele...”

„Przychodzę do Was w momencie, kiedy nie macie do ofiarowania... zaszczytów, mandatów, korzyści, — niczego, prócz miejsca do twardej walki. Przychodzę też w przededniu walnej bitwy o niewiadomym wyniku...”.

Nazwisko Stanisława Thugutta widniało odtąd wszędzie, gdzie w walce z sanacją potrzebny był rozum i nieugiętość. Widziało go się zawsze w pierwszym szeregu, gdyż on inaczej walki nie pojmował. Należał — łącznie z Witosem, Ratajem, Dąbskim, Niedziałkowskim, Liebermanem, Bagińskim — do twórców „Centrolewu” i do jego mózgów. Choć systematycznie podgryzany i nie dopuszczany do pracy w stronnictwie przez różnych ludzi ambitnych a małych, siłą swego wielkiego rozumu politycznego i rzadko spotykanej ucieźliwości zyskał w krótkim czasie powszechny szacunek i posłuch. Należał do tych, którzy po latach rozbicia najpierw zrozumieli konieczność zjednoczenia i o to zjednoczenie walczyli.

W Stronnictwie Ludowym był najpierw prezesem Głównego Sądu Partyjnego, a potem od grudnia 1935 r. prezesem Rady Naczelnej. Równocześnie swoje siły i ogromną wiedzę

oddawał pracy nad rozbudową i pogłębianiem idei spółdzielczej, której był gorącym zwolennikiem i światłym propagatorem.

—oOo—

„Chcemy przerobić Polskę — mówił Thugutt — od wierzchu do dna, ale w obietnicach nie stajemy do licytacji z demagogami. Nie kupczymy swoim sumieniem, nie kupujemy ludzkich sumień...

„Siłą naszą musi być jedność ludowa. Dość lichych sporów o małe rzeczy!! Nie może być między nami żadnej gry! Kto stracił wiarę, kto omdlał duchem, kto inne ma cele i w inne wierzy prawdy — niech odejdzie...

„Nie ma... w naszych szeregach miejsca dla ludzi, którzy by chcieli być więksi, niż prawdy, w które wierzymy. Wielkich ludzi uznajemy o tyle, o ile służą wielkim ideałom, naszym ideałom”.

Tak pisał, tak mówił, w to wierzył i w myśl tych zasad przez całe życie postępował, on, człowiek mądry i polityk uczciwy. Takim oto był — Stanisław Thugutt.

Z LISTÓW ST. THUGUTTA DO MŁODEGO PRZYJACIELA

„... A gdy ci, chcąc cię w twoich własnych oczach poniżyć i zniechęcić, będą opowiadali, że jesteś zbyt głupi, aby Polskę budować, spytaj się ich, ile potrzeba było pańskiego rozumu, żeby ją zgubić...”

„Powie ci lada głupiec: nie szarp się, i tak świata nie przerobisz. Nie wiem, być może, że on nigdy nie będzie doskonałym. Ale gdyby nie było na świecie ludzi, którzy kochają dobro i współczują nędzy, którzy walczą o sprawiedliwość i nie znoszą krzywdy, już bu dawno cały ten świat zgnił jak padlina”.

Część IV: Społ.-gospodarcza

STANISŁAW BAŃCZYK

Ziemie Polskie na zachodzie

Już od prastarych czasów, od wędrówek ludów, plemiona słowiańskie osiadły na ziemiach nad Odrą, docierając do Łaby. Wyspa Rugia, leżąca na zachód od Szczecina na Bałtyku, była siedzibą Światowida, bożka Słowian. Tam gromadziły się co roku wielkie rzesze naszych przodków, by złożyć dary i oddać cześć swym bogom i kapłanom.

Śląsk od przedhistorycznych czasów był zamieszkiwany przez plemiona lechickie Bobrzan, Dziadoszan, Gołeszyców, Opolan, Słęzan. Na całym obszarze po obu brzegach Odry po rzekę Niszę, Bober, po szczyty gór Sudetów, rozbrzmiewała mowa polska. Ziemie te należały do Polski od czasów Mieszka I do czasów Kazimierza Wielkiego (962—1337). W tym okresie czasu Słężacy bohatersko bronili naszych granic zachodnich przed stałym naporem plemion germańskich. W późniejszych czasach, gdy Polska była podzielona na księstwa, Słężacy zawsze dążyli do zjednoczenia Państwa Polskiego. Dochowała się prastara mowa polska do dziś dnia nie tylko na Górnym Śląsku, ale i na Dolnym. W pow. Jawor koło Lignicy są stare kroniki kościelne w języku niemieckim, które piszą o Polakach na tamtych ziemiach.

Pomorze Zachodnie ze Szczecinem aż po wyspę Rugię było zamieszkiwane przez Słowian. Ziemie te były oderwane od Polski i germanizowane przez 763 lata, a mimo to dotrwały do naszych czasów wysepki polskiej mowy, sięgające do 200.000 osób.

Pomorze Wschodnie, czyli t. zw. Prusy Wschodnie, zamieszkałe przez polskich Mazurów, zostało polstąpienie i gwałtem Polsce przez Krzyżaków zabrana. Zwycięstwo pod Grunwaldem w roku 1410 daje Polsce przewagę nad tymi ziemiami, lecz z biegiem czasu plemię germańskie, pod wodzą książąt brandenburskich umacnia się tu i tworzy podstawy swej potęgi. Na ziemiach tych mowa polska dotrwała do dziś w dużym procencie.

Gdańsk — prastary polski port — wraca na stałe do Polski. Już w XIV wieku w Gdańsku pojawiły się okręty angielskie, holenderskie, francuskie. Ale potężny jego rozwój zaczyna się w XV wieku, po przyłączeniu Pomorza i Gdańska do Polski w 1466 r. Wówczas Gdańsk był najpotężniejszym portem północnej Europy i liczył 50 tys. mieszkańców i niewiele ustępował ówczesnemu Londynowi. W Polsce odgrywał pierwszorzędną rolę i liczebnością mieszkańców trzykrotnie przewyższał ówczesną stolicę, Kraków.

Obecnie uzyskaliśmy szeroki dostęp do morza, przekraczający 500 klm. To nas łączy ze światem, to nam otwiera szeroko wrota na oceany.

Polska z odzyskaniem Ziemi Zachodnich niezmiernie się wzbogaciła. Ziemie te posiadają wielkie bogactwa naturalne i są dobrze zagospodarzone. Wprawdzie wojna porobiła i tam wielkie spustoszenia, mimo to bogactwo jest olbrzymie. Szczególnie ziemie śląskie są bogate w węgiel (dwukrotnie większa produkcja od przedwojennej), w produkcji stali (trzykrotnie większa niż przed wojną). Tak bardzo ważna ruda występuje w kilku miejscach. Mamy tam pokłady rudy trudno-topliwej, magnetytu, oraz metali kolorowych, potrzebnych przy produkcji t. zw. stali szlachetnej, w przemyśle elektrycznym i chemicznym. Mamy tam też rudy cynkowo-olowiowe w wysokoprocentowe w okolicach Bytomia — 5 kopalń i 10 kopalń na pograniczu. Mamy również nikiel, miedź, rudę cyny, rudę uranu, zawierającego rad, odkryty przez naszą rodaczkę Skłodowską. Jest również duża produkcja arsenu, służącego do zwalczania szkodników, niszczących ziemiopłody i lasy. Mamy też niewielkie wprawdzie tereny z żyłami złota, oraz kopalnie chromu i ogromne ilości doskonałego piaskowca.

A teraz nieco statystyki.

Na terenach odzyskanych jest ogółem 9.063.540 ha ziemi.
Z tego przypada: na grunty orne — 5.970.904 ha (62,5%),
łąki i pastwiska — 1.311.000 ha (14,5%),
ogrody — 88.000 ha (0,9%),
lasy — 1.693.636 ha (22,1%),

Obszar wód — jezior, stawów i rzek — w poszczególnych okręgach wynosi:

śląsk	—	5.577 ha,
Pomorze Zachodnie. . .	—	76.024 ha,
Mazury	—	117.000 ha.

Obszary leśne:

śląsk	—	764.267 ha,
Pomorze Zachodnie. . .	—	611.000 ha,
Mazury	—	318.369 ha.

Na poszczególne województwa i okręgi ziem odzyskanych wypada ziemi:

Białostockie (tereny przyłączone)	—	210.020 ha,
Gdańskie	—	971.392 ha,
Mazurskie	—	1.712.075 ha,
Pomorskie (tereny przyłączone)	—	245.889 ha,
Poznańskie „ „ . . .	—	1.134.753 ha,
Pomorze Zachodnie . . .	—	1.705.546 ha,
śląsk Dolny	—	2.204.272 ha,
śląsk Opolski	—	879.593 ha.

Rozbudowany silnie jest również przemysł rolny, co wykazuje poniższe zestawienie:

Większych młynów jest	—	1.250
„ mleczarni	—	200
„ olejarni	—	13
„ browarów	—	32
Drożdżowni	—	5
Przetwórni owoców i warzyw	—	9
Krochmalni i syropiarni	—	17
Cukrowni	—	24
Gorzeln rolniczych	—	1.230

Są to ziemie rozległe, dobrze zagospodarowane, bogate. Warunki klimatyczne, a co za tym idzie, rodzaje hodowanych zbóż, podobne do tych, jakie istnieją na centralnych obszarach Polski.

Nie tylko ambicją, ale też koniecznością narodową i państwową jest, ażebyśmy te nasze Ziemie Odzyskane jak najszybciej objęli i zagospodarowali. Abyśmy na nich stanęli twardą stopą tak, jak ongiś, przed tysiącem lat, stali tam i walczyli z wrogiem nasi praojcowie, którzy w pobliżu starożytnego naszego grodu, Lignicy, sprawili plemionom niemieckim słynne po wszystkie czasy — Psie Pole.

Odbudowa a inwestycje publiczne

Polska będąc ponad wiek w niewoli była celowo i świadomie spychana przez rządy zaborców na ostatnie miejsce w planie gospodarczym tych państw. Stąd pochodzi słabe zagospodarowanie naszych ziem, które przez niektórych zaborców doprowadzane były do celowej dewastacji kraju, aby osłabić w ten sposób gospodarczo-kulturalny potencjał narodu. Po uzyskaniu niepodległości Polska — prócz tego, że rządzona przez wsteczne czynniki, niezdolne do powszechnego i wielkiego zrywu pracy — nie została wciągnięta w orbitę gospodarki międzynarodowej, częściowo z własnej winy, a przede wszystkim na skutek akcji kapitalistów niemieckich, którzy ze względów politycznych nie chcieli mieć w swoim bezpośrednim sąsiedztwie silnej Polski.

Nie też dziwnego, że Polska o własnych siłach nie mogła na dostatecznym poziomie odbudować się, tym bardziej, że rządy sanacyjne poza sprawą utrzymania się przy władzy nie doceniały spraw gospodarczych w Państwie. Wskaźniki produkcji przed rokiem 1939 wskazywały, że Polska była jednym z biedniejszych państw w świecie.

Taką Polskę zastała obecnie miniona wojna, która najbardziej zniszczyła z pośród wszystkich państw nasze państwo. Nie ma dziedziny życia państwowego, w której zniszczenia nie dochodziłyby do ogromnych strat, przekraczających nieraz 80% poprzedniego stanu. Problem odbudowy, problem zagospodarowania państwa, wysuwa się na pierwsze miejsce z pośród innych spraw polityczno-społecznych. Jest to czynnik, który zdecydowanie o utrwaleniu zachodzących obecnie przemian społeczno-politycznych w państwie.

Jeżeli tak jest, to do zagadnienia odbudowy należy podchodzić z całą powagą i ostrożnością, eliminując całkowicie elementy taktyki politycznej, opartej na nieprawdziwej a tym samym szkodliwej propagandzie.

ROBOTY PUBLICZNE

Nie można mówić o odbudowie kraju, gdy się zapomina o podstawowym czynniku w uruchomieniu życia gospodarczego, to jest o robotach publicznych.

Obie te akcje wspólnie się łączą i zazębiają, co przesądza kwestię równoległego ich realizowania, z tym, że roboty publiczne winny w okresie przejściowym zająć pierwsze miejsce. Od-

budowa kraju na tle ogromu dokonanych zniszczeń tylko w pewnym stopniu może być przeprowadzona w okresie przejściowym. Najpierw trzeba uzbroić kraj w wielkie podstawowe urządzenia gospodarcze, jak sieć komunikacyjna, elektryfikacja — umożliwiającą uruchomienie warsztatów produkcyjnych, a dopiero później przystąpić do szeroko zakrojonej akcji odbudowy. W przeciwnym wypadku szkoda wielkiego wysiłku i marnowania energii społecznej.

Roboty publiczne zwłaszcza w okresie przejściowym mogą być czynnikiem łagodzącym ostrze bezrobocia ale w krajach bogato zainwestowanych. Natomiast u nas w kraju gospodarczo zaniedbanym i straszliwie zniszczonym przez wojnę roboty publiczne muszą być uznane za stały czynnik w odbudowie i rozbudowie gospodarczej.

Uruchomienie robót publicznych nie może mieć miejsca dopiero w okresie depresji gospodarczej jako jeden z czynników zwalczania klęski bezrobocia, lecz winno być ustawicznie realizowanym zadaniem państwa i samorządu.

Jakkolwiek zasadniczym organem realizującym akcję robót publicznych jest państwo, a w zleconym zakresie samorząd, to, biorąc pod uwagę ogrom zniszczeń, zaniedbań i braków gospodarczych, należy dążyć do jak największego upowszechnienia zjawiska robót publicznych. Należy wciągnąć do akcji inwestowania kraju, oprócz samorządu wszelkiego stopnia, szereg organizacji społeczno-gospodarczych.

Ta powszechność inwestycji publicznych ożywi całokształt życia gospodarczego, wzmoże wzrost konsumpcji, a tym samym wzrost produkcji.

Układający ogólny państwowy plan inwestycyjny muszą pamiętać, że roboty publiczne mają stanowić podstawowy czynnik, którego zadaniem jest gospodarcze uzbrojenie kraju t. j. zaopatrzenie go w podstawowe urządzenia gospodarcze dla zagwarantowania swobodnego pulsowania życia gospodarczego.

Oceniając hierarchię potrzeb na pierwszy plan wysuwa się komunikacja kolejowa, drogowa i wodna. Przed wojną stan komunikacyjny w Polsce stał na bardzo niskim poziomie. Wystarczy przypomnieć, że stan dróg o nawierzchni twardej wynosił na 100 km — 15 km., a drogi wodno-śródlądowe właściwie z punktu widzenia gospodarczego nie istniały. Transport drogami wodnymi w stosunku do ogólnego transportu wynosił tylko 1%, a przecież transport wodny jest najwłaściwszym i najtańszym środkiem dla przewozu towarów masowych. Dla odbudowy kraju ma to kapitalne znaczenie. W dziale dróg żelaznych i kołowych w pierwszym etapie należy się ograniczyć do

odnawiania i konserwacji, z zaniechaniem budowy nowych szlaków komunikacyjnych. Zniszczenia są tak duże, że i to potrwa dłuższy czas. Nie zrealizuje się i tego planu, jeżeli nie zorganizuje się wyszkolenia odpowiednich sił robotniczych i pracowniczych, jeżeli celowo nie zorganizuje się produkcji materiałów, narzędzi i maszyn drogowych. Trzeba rozpoczynać pracę w takich warunkach, w jakich się znajdujemy, jednak należy dążyć do zmechanizowania pracy i budowy. Pomoc w tym wypadku ze strony sprzymierzonych — konieczna.

Dróg wodnych — naturalnie, na zawołanie się nie zbuduje. Wymaga to dłuższego czasu, zwłaszcza jeżeli chodzi o regulację rzek. Należy zaplanować i rozpocząć regulację rzek, poprawiając ich żeglowność i splawność, przez to stworzyć zasadnicze sieci dróg naturalnych.

Jednocześnie przez skanalizowanie rzek, budowę kanałów żeglugi i przebudowę kanałów istniejących, dążyć do połączenia tych sztucznych dróg wodnych z siecią dróg wodnych naturalnych, a to dlatego, by wytworzona w ten sposób jednolita sieć dróg wodnych mogła połączyć ze sobą w kraju ośrodki gospodarcze, przemysłowe i morskie. Nie można przy tym zapominać o rozwoju przemysłu budowy statków i barek żeglugi śródlądowej.

Zagadnienie elektryfikacji kraju winno być ściśle związane z całokształtem gospodarki wodnej, aby móc wykorzystać t. zw. białe węgiel, a równocześnie nie pomijać innych energii jak węgiel kamienny.

Uznając podstawowe znaczenie elektryfikacji kraju przede wszystkim dla celów przemysłowych, należy jednak ze względu na rozwój kultury i ogólne podniesienie gospodarcze wsi — zagadnienie elektryfikacji wsi postawić jako zagadnienie państwowe.

ODBUDOWA WSI I MIAST

Zdajemy sobie sprawę z ogromu zniszczeń w miastach i wsiach, jednak optyczne wrażenia o zniszczeniach nie wystarczą do oparcia całej akcji odbudowy na realnych podstawach.

Podstawą planowania odbudowy musi być szczegółowa monografia zniszczeń wsi i miast. Również przed przystąpieniem do planowania musimy sobie zdać sprawę z istniejących możliwości materiałowych (materiały budowlane), ludzkich (wykwalifikowani pracownicy budowlani, umysłowi i fizyczni), transportowych oraz finansowych. Mając te elementy rozpracowane, możemy przystąpić do poważnego rozplanowania odbudowy a zarazem i rozbudowy wsi i miast.

Toteż należy przypuszczać, że odpowiedzialne czynniki za odbudowaniem miast i wsi nie miały wyżej wspomnianych elementów przy rozpoczynaniu akcji odbudowy. Oparcie odbudowy na szeroko zakrojonym planie odbudowy stolicy aż nadto tego dowodzi. Nie można i puszczać do przerywania rozpoczętych prac budowlanych, bo to pociąga za sobą nie tylko załamanie się polityki budowlanej w ogóle, ale dezorganizuje rynek budowlany.

Przedsiębiorstwo budowlane musi wiedzieć, że rozpoczęte budowle ukończy.

Biorąc pod uwagę nasze warunki i możliwości gospodarcze, odbudowanie miast w pierwszym okresie powinno się ograniczyć do niezbędnych remontów i inowacji we wszystkich miastach, a zwłaszcza średnich i przemysłowych, by rozwiązać trudności mieszkaniowe dla świata pracy. Słuszną zasadę przyjęto, że budownictwo mieszkaniowe w miastach nie może być domeną działalności prywatnej, że potrzeba zamieszkiwania musi być podniesiona do rzędu potrzeb użyteczności publicznej, jednak tymbardziej poważnie i ostrożnie należy podchodzić do sprawy odbudowy, by przy takim samym wysiłku i możliwościach dać jak największą liczbę mieszkań dla świata pracy, dając mu jednocześnie możliwości współbudowania (spółdzielnie mieszkaniowe). Przeprowadzając akcję odbudowy w okresie przejściowym, należy jednocześnie rozpracowywać długofalowy plan odbudowy i zabudowy miast w oparciu o ogólny plan odbudowy gospodarczej państwa.

Jeżeli chodzi o odbudowę wsi, to ze strony czynników państwowych nie było poważniejszej akcji zarówno w planowaniu jak i w wykonywaniu odbudowy. Wieś w dziedzinie odbudowy zniszczonych gospodarstw pozostawiona została jako czynnik nieorganizowany i bezradny. Poza szczupłym kredytowaniem poważniejszej akcji nie było. A przecież odbudowa wsi to odbudowa warsztatów produkcyjnych. To nie tylko danie dachu nad głową, ale uruchomienie setek tysięcy warsztatów pracy, polepszających warunki bytowania całego narodu.

Do odbudowy wsi nie można przystępować bez jednoczesnego rozwiązywania zagadnień przebudowy ustroju takiego i zagadnienia przesiedleńczego na ziemię zachodnie. Nie można np. odbudowywać wszystkich zagród w pow. Kozienickim (17 tys. zagród zniszczonych), skoro z tego powiatu 50% ludności z gospodarstw karłowatych może być z powodzeniem przesiedlona na ziemię zachodnie. A więc z tego wynika, że akcja odbudowy zniszczeń wojennych na wsi niejednokrotnie jest zjawiskiem wtórnym, ustępującym akcji przesiedleńczej, komasacyj-

nej itp. Nie odbudujemy szybko wsi, jeżeli jej odbudowę rozpoczynać będziemy odbudowanie wzorowych zagród. Wieś sama się odbuduje. Należy tylko przez Państwo stworzyć wsi odpowiednie warunki. Pomoc finansowo-techniczna i materiałowa wystarczy, by wieś w ramach organizacji społecznych (spółdzielnie) rozpoczęła racjonalnie i szybko się odbudowywać. Stąd też już obecnie winien być szeroko zakrojony plan przygotowania masowych kadr rzemieślników wiejskich, oraz plan produkcji tanich materiałów budowlanych, zwłaszcza materiałów zastępczych z braku drzewa. Nie wolno odbudowywać wsi dla propagandy. Chociażby kosztem wycięcia resztek lasów w Polsce.

Polityka odbudowy mocno zazębia się z polityką inwestycyjną państwa. Dlatego prócz synchronizowania przy planowaniu tych dwóch dziedzin życia gospodarczego, należy przy opracowaniu i realizowaniu planów być ostrożnym i konsekwentnym, trzeźwo patrzeć na rzeczywistość, i liczyć się z istniejącymi warunkami, możliwościami i potrzebami.

ZYGMUNT RUMEL

Drukarnia

*Czemu czarne literki w taśmach mitraliez
Odbite rzędem na lustra stronic?
Głuche jest tętno tajnej drukarni,
Zmęczonej dłoni palący płomień.*

*Czterech?... Czy cienie?... Liczy maszyna...
Podwyższyć nakład, dziesięć tysięcy...
Cztery są serca, lecz imion nie ma.
Może je kiedyś pamięć wydzwignęczy.*

*Czarne litery w stalowym rzędzie...
Czterech?... Czy jutro?... Godzina szósta...
Dziesięć tysięcy maszyna przędzie
- Czarnych literek na białych lustrach.*

*Czy jutro?... jutro... A może dzisiaj
Buchnie nad miasto płomień jak salwa...
Czarne literki piaskiem przysypie...*

-Ustrój gospodarstwa narodowego

Główną wadą ustrojową naszego gospodarstwa narodowego było przeludnienie rolnictwa. Olbrzymia część chłopów, gospodarująca na małych skrawkach ziemi, nie była dostatecznie zatrudniona i rozporządzała tak małymi dochodami, że nie była w stanie nic kupować. W związku z tym nie mógł rozwijać się przemysł i nie było odpływu ludności ze wsi do zawodów pozarolniczych.

W to błędne koło niedostatku uderzył grom wojny. Przez pobór do wojska i obozy jeńców, a następnie przez „branki” niemieckie na roboty, część ludzi ze wsi została wyssana. Dzisiaj zaczyna się proces odwrotny. Ludzie wracają i mogłoby nam grozić toż samo niebezpieczeństwo, gdyby nie zaszły w naszym życiu zasadnicze zmiany.

Obecna Polska jest inną i pod względem obszaru i pod względem układu sił politycznych. Zdobywający sobie czołową pozycję chłop polski nie może dopuścić do pozostania dawnego skarlania życia gospodarczego ani na wsi, ani w mieście. Na wsi muszą się zwiększyć gospodarstwa rolne, poza rolnictwem muszą powstać liczne i lepiej wyposażone zakłady przemysłowe, które dadzą ludziom pracę i chleb. Przemiana ta wymagać będzie wielkiego wysiłku i wielkich nakładów, a musi być dokonana w taki sposób, by zapewniała na przyszłość możliwie najwięcej sprawiedliwości społecznej. Musi być właściwy ustrój życia gospodarczego i te właśnie zagadnienia pragniemy omówić.

Dotychczas i jeszcze przez szereg lat w przyszłości główną dziedziną gospodarstwa narodowego będzie rolnictwo i ustrojowi rolnemu damy pierwsze miejsce.

USTRÓJ ROLNY

Użytki rolne z reguły pozostawać będą prywatną własnością, ale jednostkowe władanie ziemią nie może przekraczać 50 ha. Większe gospodarstwa rolne — niezbędne dla celów ogólnorolniczych — mogą być jedynie własnością państwa i innych związków prawa publicznego z rolnictwem związanych. Ogólny obszar tych gospodarstw nie powinien przekraczać 2 — 3 % ogólnej powierzchni użytków rolnych. Zgodnie ze swym przeznaczeniem powinny one być możliwie równomiernie rozmieszczone na całym obszarze państwa.

Podstawowym typem gospodarstw winny być jednorodzinne gospodarstwa rolne o obszarze powyżej 7 ha — zależnie od warunków glebowych, klimatycznych i gospodarczych. Dla kultur ogrodniczo-warzywnych mogą pozostać i być tworzone jednostkowe gospodarstwa mniejsze (około 2 ha). Również może pozostać i być nowoutworzona pewna liczba drobnych parcel o obszarze poniżej 1 ha, ale będą to nie gospodarstwa rolne, lecz osiedla osób zawodowo zatrudnionych poza rolnictwem. Powyższy ustrój rolny winien być realizowany w drodze parcelacji i osadnictwa, komasacji i upelnorolnień przy pomocy wykupu lub zamiany gruntów za pośrednictwem instytucji państwowych. Utwierdzenie nowej struktury rolnej winno być związane z niezbędnymi melioracjami, ustaleniu tytułu własności, założeniem ksiąg gruntowych, zastrzeżeniem niepodzielności gospodarstw i postanowieniem, że gospodarstwa rolne i ogrodnicze mogą być własnością jedynie osób posiadających odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Ustrój ten wsparty w dziedzinie produkcji rolniczej przez samorząd społeczności rolniczej, a w dziedzinie kredytu, przetwórstwa płodów rolnych i wymiany przez instytucje spółdzielcze zapewniać będzie wolność obywatelską, utrzymanie wysokiej kultury rolnej i chłonny rynek wewnętrzny dla produkcji przemysłowej — najpewniejszą rękojmią rozwoju przemysłu.

Pozwoli on w pierwszym okresie na przesunięcie części ludności obecnie rolniczej do zawodów pozarolniczych, co jest konieczne dla należytego zagospodarowania kraju w nowych granicach, a ludności pozostałej w rolnictwie da możliwość intensywniej pracy i obfitego zaopatrywania miast w artykuły spożywcze.

STRUKTURA PRZEMYSŁU

Drugą z kolei gałęzią gospodarstwa narodowego jest przemysł. Gdy chodzi o strukturę przemysłu i handlu w poglądach społeczeństwa polskiego są wielkie rozbieżności, a przecież przy dźwiganiu się z ruin winno nam zależeć na maksymalnym zespoleniu wszystkich żywych sił w narodzie.

Nie można bronić prywatnego władania wielkim przemysłem. Nie mieliśmy wielkich potentatów przemysłowych i nie tęsknimy za nimi. Nie zdążyli przyjść we właściwym czasie, gdy świat przez rzutki jednostki kumulował wielkie kapitały i inwestował je w produkcji — dzisiaj są zbędni. Przez dwadzieścia lat przedwojennych nie było widać u nas poważniejszej prywatnej inicjatywy w dziedzinie wielkiego przemysłu, nie należy jej oczekiwać i obecnie.

Wielkie zakłady przemysłu podstawowego państwo objęło i zatrzyma, by je prowadzić pod kątem interesu społecznego, który nie zawsze pokrywa się z interesem gospodarczym poszczególnych zakładów. W sprawie kolei, portów, dróg komunikacyjnych i t. p. podstawowych inwestycji gospodarczych nikt nie ma wątpliwości. Złudzeniem byłoby tutaj oglądać się na inicjatywę prywatną.

Inaczej wygląda sprawa, gdy schodzimy w dół, do mniejszych zakładów. Nie łatwo znaleźć tu właściwe rozwiązanie. By ograniczyć zakres rozważań, należy od razu wyeliminować zakłady rzemieślnicze, których nikt nie zamierza „nacionalizować”. W odniesieniu do pozostałych zakładów postawione są dotychczas dwie tezy. Jedna, by upaństwić wszystkie zakłady, zatrudniające powyżej 50 pracowników, druga, by upaństwić wszystkie zakłady, które państwo objęło pod „tymczasowy zarząd”. W jednej — sztywny miernik wielkości, w drugiej miernikiem — przypadek. Chodzi o sprawę zbyt skomplikowaną, by dała się tak prosto załatwić i należy raczej przypuszczać, że obie tezy postawione zostały przez zwolenników pełnej „nacionalizacji”, na odczepne dla wolnej inicjatywy prywatnej, bez której wiele rzeczy kuleje. Ale sprawa nie da się rozstrzygnąć metodą „odczepnego”, gdyż chodzi o niezmiernie cenny czynnik gospodarstwa narodowego. Prawo własności i prawo inicjatywy prywatnej to składowe części wolności.

Już od czasów faraonów egipskich wiadomo, że na drodze przymusu pracy można osiągnąć wspaniałe efekty, czego dowodem są piramidy, budzące podziw świata, ale na szczęście nikt dotychczas nie przyznaje się w Polsce, że chce pójść po drodze powszechnego przymusu pracy.

Demokratyzacja gospodarcza nie jest równoznaczna proletaryzacji i nie może być równaniem wdół. Cóż poradzić na to, że nie jesteśmy wszyscy „towarzyszami”, że oficjalnym terminem w Polsce jest „obywatel”, a i „pan” nie jest jeszcze prawnie zabroniony. Cóż poradzić na to, że działania wojenne nie pozbawiły nas pamięci i zdolności obserwacji, porównywania i wyciągania wniosków.

Istotą demokracji gospodarczej jest sensownie i sprawiedliwie uregulowany podział dochodu społecznego, a na to poza „nacionalizacją” jest dość innych sposobów, które państwo ma do rozporządzenia.

Własność jest prawem ale i obowiązkiem użytkowania jej zgodnie z interesem publicznym. Dlatego pozbawianie prawa własności — wywłaszczanie — może być dyktowane jedynie bezsporną korzyścią społeczną. Wszędzie tam, gdzie utrzyma-

nie prawa własności może wzmacniać aktywność i przedsiębiorczość jednostek, należy ją utrzymać. W naszych warunkach gospodarczych, przy naszej postawie psychicznej, własność należy raczej upowszechniać i zakłady znajdujące się przejściowo w rękach państwa — poza wymienionym na wstępie wielkim przemysłem — należy oddać w ręce przedsiębiorczości społecznej i prywatnej.

We wszystkich przypadkach, gdzie jednostkowe tytuły własności są bezsporne, należy je respektować i zakłady zwrócić właścicielom. W spółkach — szczególnie akcyjnych — nie ma zbyt śpiesznej potrzeby przesądzania własności, ale przekazanie zakładów na ryzyko i odpowiedzialność przedsiębiorczości nie państwowej jest bardzo aktualne. Też same zasady należy przyjąć przy zagospodarowaniu zakładów przemysłowych poniemieckich i opuszczonych, z tym, że na czoło wysuwa się nie sprawa własności, lecz sprawa użytkowania tych zakładów na jednostkowe lub zespołowe ryzyko i odpowiedzialność.

Aby nie było wątpliwości, należy poświęcić parę słów terminologii. Przejęcie przez państwo lub upaństwowienie, to w naszym rozumieniu zorganizowanie przedsiębiorstw państwowych, obejmujących jeden lub kilka zakładów podobnych, zorganizowanych na zasadach gospodarczych, a nie gospodarujące urzędy państwowe. Pod „przedsiębiorczością społeczną” rozumiemy gospodarczą inicjatywę spółdzielczości i instytucji prawa publicznego — oddzielnie lub w przedsiębiorstwach mieszanych.

Dotychczasowe formy organizacyjne przemysłu były niezmiernie zróżniczkowane, liczna jest również różnorodność gałęzi przemysłowych i różne ich znaczenie dla życia zbiorowego, dlatego ustalenie sztywnych norm dla decyzji w tym zakresie jest niemożliwe.

Dla przemysłów rolnych naprzykład najważniejsze są formy spółdzielcze, zrzeszające producentów surowca i konsumentów produktów ubocznych (otrzeby, wywar, wyloki, makuchy). W przemysłach znowu budowlanych obok spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych wybitnie są zainteresowane samorządy.

Normy być winny, aby nie było całkowitej dowolności i decyzji zależnych od przypadku, ale normy te winny być elastyczne, a decyzje w wypadkach wątpliwych winny być podejmowane przez odpowiednią kolegią.

Państwo nie było, nie jest i nigdy nie będzie dobrym producentem, bo to nie jego rzecz. Do państwa należy ustalanie ogólnego planu gospodarczego, polityka gospodarcza związana

z nadzorem i kontrolą produkcji, regulowanie dochodu społecznego, ale samo gospodarowanie należy zostawić obywatelom i ich zrzeszeniom. Powstawanie nowych zakładów przemysłowych winno być zdecentralizowane, co elektryfikacja znakomicie ułatwi. Nie ma sensu tworzenie wielkich skupisk ludzkich i zmuszanie do pracy w dusznej atmosferze, gdy można i przy warsztacie pracować w czystym powietrzu, a po pracy znaleźć wytchnienie w słońcu i zieleni

STRUKTURA BANKOWOŚCI I WYMIANY

Niezmiernie ważnym czynnikiem decydująco wpływającym na produkcję jest kredyt. W obecnym układzie stosunków światowych, przy współczesnych systemach walutowych i przy naszym ubóstwie kapitałowym nie mamy najmniejszych wątpliwości, że głównym kredytodawcą, głównym kumulatorem pieniężnych kapitałów krajowych i głównym wierzycielem wobec świata winno być państwo. Dlatego jesteśmy zwolennikami likwidacji banków prywatnych, o których nigdy nie wiadomo, komu służą, i zspolenia akcji kredytowej w Banku Narodowym, Banku Rolnym, Banku Gospodarstwa Krajowego i P. K. O., jako instytucjach państwowych, Banku Komunalnym i terenowych K. K. O., jako instytucjach samorządowych, oraz Bankach Spółdzielczych i Kasach Stefczyka (względnie Bankach Ludowych), jako instytucjach spółdzielczych.

To wystarczy, aby całkowicie obsłużyć potrzeby życia gospodarczego, i to wystarczy, aby aparat kredytowy był dostatecznie elastyczny, wnikliwy i łatwo dostępny.

Sprawa własności przedsiębiorstw handlowych winna być traktowana podobnie jak i sprawy przedsiębiorstw przemysłowych. Bezpośredni udział państwa w przedsiębiorstwach handlowych winien być raczej mniejszy. Import, eksport i handel hurtowy winien się znaleźć w rękach niewielu central branzowych — spółdzielczych i spółkowych, do których wchodzić winny i zainteresowane przedsiębiorstwa państwowe. Łatwa będzie wtedy standaryzacja, kontrola i nadzór, a nie będzie monopoli ani faktycznych, ani formalnych.

Handel średni i detaliczny winien być domeną spółdzielni konsumenckich i inicjatywy prywatnej. Tak zwane konsumy fabryczne należy traktować, jako pożyteczne instytucje, ale o charakterze przejściowym na okres reglamentacji. W czasach normalnych regułą winien być handel wolny, ale w obronie przed karłowaceniem i dla standaryzacji może być koncesjonowany.

Transport samochodowy jest ważnym czynnikiem życia gospodarczego i zadaniem państwa jest zmontowanie zasadniczej sieci połączeń samochodowych, powiązanej z siecią kolei państwowych. Inicjatywa prywatna może się wyżywać na odcinkach komunikacji miejskiej i podmiejskiej.

Transport morski wymaga wielkich funduszy i organizacją jego winny się zająć centrale eksportowo-importowe przy pomocy państwa, a w razie potrzeby i kapitałów zagranicznych. Transport wodny śródlądowy można zostawić całkowicie przedsiębiorstwu prywatnej, a szczególnie zainteresowanym przedsiębiorstwom przemysłowym (węgiel, ruda) i handlowym (zboże).

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Już poprzednia wojna i powojenna ochrona lokatorów spowodowały zastój w dziedzinie prywatnego budownictwa mieszkaniowego. Olbrzymie zniszczenia w tej dziedzinie spowodowane przez działania ostatniej wojny, na pewno nie będą sprzyjały rozwinięciu się prywatnego budownictwa czynszowych kamienic. Z drugiej strony wiele względów natury społecznej przemawia za tym, by każdy mógł mieszkać we własnym mieszkaniu. W miastach nie da się to prosto rozwiązać i ze względów technicznych (system budownictwa) i ze względu na ruchliwość mieszkańców. Dlatego też o własnym mieszkaniu należy nieco zmienić i powiedzieć — we własnym, prywatnym, spółdzielczym lub służbowym. W związku z tym budownictwo mieszkaniowe ciążyć będzie na instytucjach i zakładach pracy oraz na spółdzielniach i spółkach mieszkaniowych. Zgodnie z tym należy zagospodarować i budynki mienia opuszczonego. Część winno przejąć państwo, część samorządy i instytucje państwowe i część zakłady pracy na mieszkania dla części swoich pracowników. Część winny objąć spółdzielnie i spółki mieszkaniowe, a część (najmniejsze domy) należy sprzedać na władanie prywatne, a uzyskane środki zużyć na najbardziej niezbędne inwestycje przemysłowe. Takie decyzje w znacznym stopniu odciążą gospodarstwo społeczne w dziedzinie komunikacji, nie będzie bowiem tak wielkich, jak obecnie codziennych wędrówek ludzi z domu do pracy.

Ekonomiczne przesłanki reformy rolnej

Reforma Rolna i problemy z nią związane wybiły się na czoło zagadnień nurtujących całą Europę po wojnie światowej 1914—18. Jak za podmuchem świeżego wiatru posypały się w prawodawstwach wszystkich państw, biorących udział w wojnie, próby rozwiązania problemu przebudowy agrarnej, szczególnie lub mniej udane, w zależności od warunków miejscowych. Trafiły one nawet do państw, nie biorących udziału w wojnie, do Danii, Szwecji i Holandii. Wydawałoby się, iż miliony ludzi, biorących udział w tym kataklizmie, przemysliwało nad problemem, że siedząc tygodniami i miesiącami w okopach, o władnięci zostali jakąś tęsknotą, za naturą i jej spokojem, za wsią i za własnym gospodarstwem rolnym. Faktem jest, iż część państw, biorących udział w wojnie, zapoczątkowało problem reformy rolnej od przyrzeczeń wynagrodzenia po wojnie swoich żołnierzy ziemią, t. zn. od osadnictwa wojakowego. Były to jednak tylko objawy polityczne, które pozornie spowodowały bezpośrednie zajęcie się tym kataklizmem. Otworzyły one tamę dla prądu, który nurtował dawniej, i którego źródeł należy szukać gdzieindziej. Wcześniejsze objawy jego mamy w Anglii, gdzie w latach 1907—14 zostało stworzonych 14.381 nowych gospodarstw drobno-chłopskich o przeciętnym obszarze 544 ha na ogólnej powierzchni ok. 190.000 akrów (około 76.000 ha). Objawem jego jest również „prawo o własnej zagrodzie” z roku 1904 w Szwecji, którym państwo to rozpoczęło akcję kolonizacyjną i tworzenie małych gospodarstw rolnych.

Zaobserwowanym w polityce agrarnej na schyłku XIX XX wieku w początkach objawem jest rozkład wielkiej własności. W przeciwieństwie do marksistowskiej teorii koncentracji przemysłu, ziemia, jako źródło produkcji w Europie, wykazywała tendencję podziału między większą liczbę posiadaczy. Postaramy się poniżej wskazać na kilka przyczyn „tego samorodnego rozpadu wielkiej własności”.

PRACA JAKO CZYNNIK PRODUKCJI

Najważniejszym i najkosztowniejszym czynnikiem produkcji rolnej jest praca. Drobny rolnik, produkujący przeważnie na własne potrzeby, względnie konsumcyjny zbyt, nie liczy jej wcale lub tylko w minimalnym stopniu, posiada ją bowiem

w nadmiarze i „placi z góry, bo żywi”. Wielka własność, której produkcję obliczono na masowy zbyt, korzystając z pracy najemnej i płatnej, bierze pod uwagę przede wszystkim opłacalność produkcji. Z tych względów na przełomie XIX stulecia nastawiona ona była w Europie przede wszystkim na produkcję zbożową, przy której koszty pracy są niższe niż w gospodarce hodowlanej, która wymaga jej więcej, i kosztowniejszej, bo fachowej. Tymczasem ta uświęcona tradycją gospodarka zbożowa doznała poważnego wstrząsu na skutek konkurencji zamorskiej, w pierwszym rzędzie Kanady, Argentyny, Australii. Państwa te, przy wyśmienitych, korzystniejszych od europejskich, warunkach glebowych i klimatycznych, mogły przy mniejszym nakładzie pracy produkować znacznie taniej, biorąc zaś pod uwagę niedużą stosunkowo liczbę ludności i związane z tym zapotrzebowanie własne, zmuszone były szukać rynków zbytu w Europie. Charakterystyczne przy tym jest, iż wydajność zboża z ha w tych państwach (przeciętna w latach 1907—13 — 7,3 q z ha) była o 50 proc. niższa od wydajności w Europie. Normalny wzrost wydajności, bez zwiększenia nakładu pracy, czynił produkcję bezkonkurencyjną, uderzając w wielką własność europejską. Wynikiem tego była konieczność przestawienia gospodarki europejskiej na kierunek hodowlany, co zresztą było uzasadnione warunkami glebowymi i klimatycznymi. Ponieważ kierunek ten, jak już zaznaczyliśmy, wymagał większego nakładu pracy, dawał lepsze wyniki w gospodarstwach małych, które nie liczyły jej kosztów.

Czynnik pracy w gospodarstwie rolnym wpływał również w inny sposób na rozpad wielkiej własności. W okresie poprzedzającym wojnę światową, rolnictwo w Europie (zatrudniając ca 58 proc. ludności, z przyrostem naturalnym 12,6 proc.) cierpiało na nadmiar rąk roboczych, na przeludnienie. Przemysł wraz z górnictwem, zatrudniający ca 20 proc. ludności, rozwijał się za wolno, by móc przyjmować nadmiar siły roboczej i rozwiązywać sprawę przeludnienia wsi. Chcąc przeto utrzymać się przy życiu, musiała ludność rolnicza wygospodarować z ziemi jak najwyższy dochód tak na głowę jak i z ha. Nie mogąc rozszerzać warsztatu pracy — ilości posiadanej ziemi kosztem gospodarstw obszarnczych z powodu braku środków materialnych, zmuszona była drobna własność rolna zwiększać dochód ten przez pracę, którą miała w nadmiarze, przez pracę nie tylko na swoim, ale nawet na cudzym. Jaskrawym przykładem tego stanu były stosunki agrarne przedwojennej Rumunii, gdzie 500 rodzin obszarnczych posiadało

50 proc. całego zapasu ziemi, zaś 1 milion rodzin małorolnych siedziało na gospodarstwach o przeciętnej wielkości 2,7 ha. Obszarnicy nie prowadzili gospodarstw, a wydzierżawiali je zwykle na 50 proc. zbioru. Wynikiem tego nienormalnego stanu, tej nędzy chłopskiej, która musiała się godzić na tak ciężkie warunki dzierżawy, były co pewien czas buntury dzierżawców i głodowe powstania, w których ginęli chłopcy (w powstaniu chłopskim 1907 zginęło 11.000 chłopów). W zależności przeto od wielkości gospodarstwa rzuca rodzina chłopska na każdy ha posiadanej ziemi inną ilość pracy, która da w efekcie inny dochód rolniczy i społeczny. W każdym bądź razie gospodarstwo chłopskie włoży w ziemię więcej pracy, ponieważ jej więcej posiada, i jej nie liczy, bo należy ona do członków rodziny, gospodarstwo obszarnicze włoży jej mniej, bo musi ją opłacać. Stąd też dochód tak rolniczy, jak i społeczny z 1 ha gospodarstwa chłopskiego jest wyższy niż z 1 ha gospodarstwa obszarniczego. Wynikiem tego zjawiska ekonomicznego — przeciwności dochodów z ha wielkiej i małej własności — jest również rozpad wielkiej własności, takie bowiem jest prawo ekonomii, iż wszelkie środki produkcji idą do tego, kto potrafi z nich więcej wydobyć przy mniejszych kosztach wydobycia.

Czynnik więc pracy, czynnik potu, którym rolnik zraszał swą ziemię, był jednym z powodów rozpadu wielkiej własności. Spełniał on niezależnie od powyższego inne społeczno-polityczne zadanie. Praca na roli była tą więzią, która łączyła chłopów, która wyodrębniała ich pracę społeczną i zbliżała do drugiego odłamu społecznego, aczkolwiek mniej licznego, ale pod wpływem doktryny socjalistycznej wcześniej uświadomionego i bardziej prężnego — robotników. Zdobywcze społeczno-polityczne robotników, walka o nie, przyspieszyła uświadomienie polityczne chłopów, dla których odpowiednikiem kapitalisty — fabrykanta był wielki obszarnik.

Przyczyny zubożenia wsi

Należy jednak do wniosków wyciąganych z powyższego rozumowania podejść z ostrożnością. Nie znaczy bowiem wcale, że ponieważ gospodarstwa drobne, czy też karłowate, wykazują się największym dochodem rolniczym i społecznym wskutek intensywniejszej pracy włożonej w jednostkę ziemi, należy tworzyć gospodarstwa wyłącznie minimalne. Istnieje jeszcze druga strona medalu — ciemniejsza. Cóż z tego bowiem ma rodzina chłopska, siedząca na gospodarstwie do 2 ha, że dzięki

wysiłkowi osiągnęła z jednostki ziemi w gospodarstwie najwyższy dochód społeczny i rolniczy, jeżeli dochód ten nie zaspakaja jej potrzeb, nie wystarcza na utrzymanie rodziny chłopskiej, jeżeli szeregi chłopów, w poszukiwaniu utrzymania, musiały wędrować za morze.

Najwyższy dochód z 1 ha ziemi nie jest najwyższym na głowę ludności rolniczej, raczej odwrotnie, jeżeli przyjmiemy, że ilość włożonej pracy ludzkiej jest czynnikiem wzmagającym dochód z 1 ha. I tu dochodzimy do drugiego źródła nurtu przebudowy agrarnej, do źródła zwanego popularnie głodem ziemi. Pisarze i poeci upatrują w pojęciu tym efekt duchowego przywiązania rolnika do swojego warsztatu pracy, niektórzy zaś nawet chciwość chłopą i chęć rozszerzenia gospodarstwa. Ekonomista, jednak musi stanowczo stwierdzić, iż głód ziemi jest jedynie i wyłącznie wynikiem niemożności zaspakajania codziennych potrzeb życiowych z własnego, małego gospodarstwa. Niewątpliwie wskutek konieczności wkładania w każdą jednostkę swojego gospodarstwa maksimum pracy, maksimum wysiłku, powstało u drobnego rolnika uczucie przywiązania do tejże ziemi, jest ono jednak uczuciem pochodnym, podobnym uczuciu matki do tego dziecka, w którego wychowanie włożony został najwyższy trud.

Drobne gospodarstwo chłopskie, mimo iż dawało najwyższy dochód z ha, nie zaspakajało potrzeb rodziny chłopskiej, mając przy tym nadmiar pracy. Musiało go bowiem dzielić na więcej sił roboczych. Z niezaspakajania potrzeb wynikała konieczność rastawienia gospodarstwa chłopskiego na samowystarczalność konsumcyjną, t. zn. na produkcję niezależnie od warunków glebowych, klimatycznych, terenowych, niezależnie od rynku zbytu, wszystkiego co było potrzebne do wyżywienia gospodarza, jego rodziny i inwentarza. Stan ten niewątpliwie zmniejszał ilość wytwarzanych dóbr na skutek swej bezplanowości ekonomicznej. Nadmiar sił roboczych, które nie znajdowały ujścia naturalnego w postaci odpływu do miasta do przemysłu, powodował dalsze nieszczęście — rozdrabnianie gospodarstw chłopskich. Pauperyzacja wsi, będąca wynikiem bezplanowej gospodarki konsumcyjnie samowystarczальной i dalszego rozdrabniania gospodarstw chłopskich, osłabiała wydatnie zdolność płacniczą chłopą. Były wprowadzić pozory właśnie przy prowadzeniu gospodarki konsumcyjnej, zwłaszcza w okresie wojny, iż gospodarstwo rolne jest rentowne i korzystne, bo daje środki wyżywienia rodzinie, ale to tylko płytkie pozory, które jak wykazaliśmy podcinały planową produkcję rolnictwa.

Jaskrawą odpowiedzią na te pozory było chłopskie powiedzenie „tyle zysku, co w pysku”, które zdaje się najlepiej obrazowało stan rolnictwa drobnochłopskiego. Osłabienie zdolności płatniczej drobnego rolnika zmniejszało ogólny dochód państwowy, który płynął nie tylko z partycypowania państwa w dochodzie z 1 ha, hamowało rozwój przemysłu, którego drobny rolnik, ze względu chociażby na swoją liczebność, był największym konsumentem. Stara to prawda, iż 100 właścicieli wielkiej własności zużyje nawet przy wyższym poziomie życiowym wraz z najemnikami mniej wytworów przemysłowych, niż 5.000 rodzin chłopskich, osadzonych na tymże obszarze ziemi. W ten sposób powstawało „zaczarowane koło” — spauperyzowany rolnik hamował rozwój przemysłu, który znów powodował dalsze rozdrobnienie i pauperyzację wsi. I tak powstawał głód ziemi. — Chłop miał nadmiar sił roboczych, nadmiar pracy, która nie mogła być wykorzystana we własnym gospodarstwie, jednocześnie nadmiar potrzeb, których nie zaspakajał z powodu zbyt niskiego dochodu na siłę pracującą. Nadmiar pracy mógł być wykorzystany, dochód na głowę pracownika mógł być zwiększony jedynie przez rozszerzenie warsztatu pracy.

Trochę statystyki

W Polsce, w chwili odzyskania niepodległości po wojnie światowej 1914/18, przeludnienie, przysłowiowa nędza wsi i głód ziemi były jaskrawsze, niż w reszcie Europy. Spis gospodarstw wiejskich z 1921 roku podaje na ogólną ilość gospodarstw wiejskich 3.261.909 aż 1.108.758 (34%) gospodarstw poniżej 2 ha na ogólnej powierzchni 1.075.610 ha, t. zn., iż 34% gospodarstw rolnych w Polsce miało obszar przeciętny po 98 arów. Z braku dokładnych cyfr, dotyczących dochodu z gospodarstw rolnych tego okresu, przyjmijmy najwyższy dochód ogólny za okres 1926 — 38 — 569 zł z ha, a dojdziemy do stwierdzenia, iż 4-osobowa rodzina chłopska musiała żyć przez cały rok za 558 zł., wliczając w tę sumę również wartość produktów zjedzonych z własnego gospodarstwa i wartość włożonej w nie pracy. Jedenaście złotych z groszami miesięcznie wynosiły wpływy rolnika, z których musiał on prócz tego płacić podatki i wszystkie inne świadczenia publiczne.

Przejdźmy do następnego typu drobnych gospodarstw chłopskich, do gospodarstw od 2 do 5 ha. Było ich wg. spisu z 1921 roku 1.001.851, co stanowi prawie 31% ogólnej liczby gospodarstw na wsi, o przeciętnej powierzchni 3,5 ha. Przyjmując te same najwyższe normy dochodowości możemy stwier-

dzić, iż zarobek rolnika w tym typie gospodarstwa, a więc również jego spożycie, zamykało się kwotą 41,50 złotych miesięcznie, wliczając w to również wartość zużytych produktów własnych.

W przeciwstawieniu do tych dwóch typów, stanowiących łącznie $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby gospodarstw wiejskich, a zajmujących 14,8% ogólnej powierzchni użytków rolnych, 18.916 gospodarstw obszarowych (0,58% w stosunku do ogólnej sumy gospodarstw) zajmowało obszar 13.589.177 ha, t. j. 44,8% powierzchni użytków rolnych. Jeżeli dodamy do tego, iż bez mała cały przemysł rolny znajdował się w rękach osadniczych, mamy pełny obraz społeczeństwa, w którym 60% chłopów musi żyć z 14,8% dochodu płynącego z rolnictwa, zaś 0,58% zabiera go prawie połowę. Straszliwe zubożenie wsi, jako konsekwencja tego obrazu, pogłębiające się stale skutkiem dalszego rozdrabniania gospodarstw chłopskich, odbijało się na całym życiu państwowym. Przemysł, cierpiąc na brak wewnętrznego konsumenta, którym, biorąc pod uwagę jego ilczebność, powinien być w pierwszym rzędzie chłop, dławił się, musiał być podtrzymywany specjalną polityką celną i cenami dumpingowymi na rynkach zagranicznych. To zaś podrażało jego produkcję wewnątrz kraju. Dość przypomnieć, iż cukier i spirytus nasz kosztowały taniej, gdy w drodze przez „zieloną granicę” wracały na nasze pogranicze, niż wewnątrz kraju.

Rozwiązanie problemu

Sytuacja powyższa musiała znaleźć swe rozwiązanie. Nie znalazła go przez ustawę o reformie rolnej z 1925 roku, ponieważ odpłatna parcelacja oddawała ziemię obszarową w pierwszym rzędzie chłopom zamożnym, zdolnym do jej nabycia, a nie biedocie wiejskiej, żyjącej za 11 złotych 60 groszy miesięcznie. Dopiero przymusowe rozparcelowanie całej ziemi obszarowej wyłącznie na rzecz najsłabszych ekonomicznie, karłowatych i małorolnych gospodarstw chłopskich — rozszerzenie warsztatów pracy chłopskiej, przyniosło rozwiązanie tego zawilego problemu, który definitywnie zostanie zakończony przez komasację i ustawę o niepodzielności gospodarstw.

O właściwą organizację naszej spółdzielczości

Celem spółdzielczości jest zastąpić walkę o życie przez związek dla życia, konkurencję przez współdziałanie, wyzysk przez sprawiedliwy podział dochodu.

Cel wielki i wzniosły. Droga do niego nie łatwa. Nie można go bowiem osiągnąć żadnym, nawet najbardziej skutecznym narzędziem czy środkiem, będącym w dyspozycji człowieka, bez jego osobistego w tym dążeniu wielkiego wkładu i wysiłku.

Bo spółdzielczość to taki system gospodarczy, który realizuje się nie tyle przez dostatecznie wielki w nim udział czynników materialnych, ile przede wszystkim i głównie dzięki wartościom zrzeszonych w niej ludzi. Struktura organizacyjna spółdzielczości, zasadzająca się na pełnym demokratycznym samorządzie, dobrowolnie organizujących się dla określonego celu ludzi, — jest też dlatego tak pomyślana, by ta największa wartość, jaką jest człowiek i jego charakter — miała warunki pełnego rozwoju. Nigdzie bowiem tak, jak w spółdzielczym systemie gospodarowania, realizowane są jednocześnie cele i zadania natury materialnej i duchowej.

Ruch spółdzielczy, jako ruch demokratyczny, nie może polegać na wartości i rozumie kilku ludzi; jego powodzenie zależy od wyrobienia i wychowania świadomych swych celów jak najszerszych mas jego członków.

Cele te, drogi i metody, niewątpliwie sprawiły, że dziś, po stułecniej już wprowadzie historii ruchu spółdzielczego, nie ma na świecie większego osiedla ludzkiego, w którym by nie było przynajmniej jednej spółdzielni. Każdy bez mała człowiek miewa ze spółdzielnią jakieś stosunki. Coś w niej kupuje, coś za jej pośrednictwem sprzedaje, korzysta z jej usług, zna ją przynajmniej z zewnętrznych przejawów jej życia.

Są różne rodzaje spółdzielni: spożywców, rolniczo-handlowe, przetwórcze, hodowlane, kredytowe, mieszkaniowe, pracy, zdrowia i t. p.

W zależności od charakteru kraju i potrzeb jego narodu, różne są też stany liczbowe poszczególnych rodzajów spółdzielni, jak też i inne są ich sposoby organizowania się w związki i centrale gospodarcze czy patronacko-rewizyjne. Wszędzie jednak, te ogólnokrajowe związki spółdzielni istnieją.

W Polsce spółdzielczość datuje się od pierwszego dziesiętka b. stulecia. Przechodziła różne koleje w swym zarówno gospodarczym, jak i organizacyjnym rozwoju. Od roku 1934, po znowelizowaniu ustawy o spółdzielniach z roku 1920, organizacja i stan ruchu spółdzielczego w Polsce wyglądały w najogólniejszym ujęciu, jak następuje:

Zwierzchnim organem ruchu spółdzielczego, posiadającym charakter zarówno ciała uchwalodawczego, jak i wykonawczego, była — Państwowa Rada Spółdzielcza, złożona w 2/3 z przedstawicieli związków rewizyjnych, central gospodarczych, izb rolniczych, oraz w 1/3 z delegatów zainteresowanych ministerstw. Związków rewizyjnych było 11, w czym 5 polskich i 6 mniejszościowych. Największymi z nich były: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gospodarczych R. P. oraz „Społem” Związek Spółdzielni Spożywczych R. P. z siedzibami w Warszawie i terenem działania na całą Rzeczpospolitą. Związek „Społem” był jednocześnie i centralą gospodarczą — hurtownią spółdzielni spożywców. Natomiast spółdzielnie, należące do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, zrzeszały się dla celów gospodarczych aż w 9 różnych centralach.

Sięgnąwszy do liczb, obrazujących ilość spółdzielni, ilość ich członków, stan obrotów, czy też rozmiar działalności central — dochodzi się do wniosku, że nie były one zadawalniające w stosunku do naszych społeczno-gospodarczych zadań i potrzeb. W porównawczym ich zestawieniu z podobnymi do naszego — krajami bałtyckimi, nasze spółdzielnie pozostają daleko w tyle, i niewątpliwie świadczą o niedostatecznie szerokim jeszcze wyrobieniu i spółdzielczym uświadomieniu naszej ludności, a także i to bynajmniej w niemalym stopniu — wskazują, że organizacja naszego ruchu spółdzielczego, w jego wyższych ogniwach — nie była należyta.

Istnienie tylu związków i central gospodarczych, po kilka niejednokrotnie dla wyraźnie tego samego typu spółdzielni, — jak to np. działo się w polskich spółdzielniach mleczarskich, które miały aż trzy centrale gospodarcze; bez wyłonienia w dodatku jakiegoś ciała, uzgadniającego ich działalność w myśl ustalonej polityki dla całości ruchu spółdzielczego, oraz wyposażonego w moc i powagę dla definitywnego przecinania tak często wynikających w tych warunkach między centralami sporów, — nie mogło stwarzać zachęcającego podłoża i warunków dla rozwoju.

Wystarczy przypomnieć tak ostre, nigdy niekończące się spory, pomiędzy — „Grażyną” a „Warecką” — dwoma naj-

poważniejszymi Związkami Spółdzielni. Spory te polegały w wielu wypadkach nie na niezgodności w sprawach o znaczeniu zasadniczym. Kwestia, czy powstająca w Wólce spółdzielnia miała się nazywać spółdzielnią spożywców czy spółdzielnią rolniczo-spożywczą, a przez to i należeć do jednego z dwóch Związków — urastała niejednokrotnie do rozmiarów, zatracających istotną ideologię i cel spółdzielczości. Dochodziło przy tym do tego, że poniektórzy reprezentanci spożywców występowali z rzekomo naukowo zestawionymi argumentami, że rolnik — producent jest przede wszystkim i w większym stopniu spożywcą, niż producentem, i dlatego jego spółdzielnia ma się nazywać spółdzielnią spożywców. Zorganizowani spółdzielczo rolnicy-producenti twierdzili wręcz przeciwnie, dochodząc również w wielu wypadkach do nieuzasadnionych poczynań.

Dziać się tak musiało, bo nie było w ówczesnym spółdzielczym ustroju w Polsce tego kogoś, tego zwierzchniego ciała rządzącego, składającego się z przedstawicieli obu stron, które, mając na uwadze zadania spółdzielczości, zmierzające do zastąpienia konkurencji przez współdziałanie, byłoby w stanie znaleźć właściwą platformę godzenia interesów konsumpcji i rozwiązywać dla obopólnego, a zatem ogólnego pożytku narastające konflikty.

Dlatego też, w okresie minionej okupacji dążenia i umysły przewodców Spółdzielczości Polskiej ze ś. p. Marianem Rapazkim na czele — były zajęte, obok codziennych walk o obronę pozycji naszej spółdzielczości wobec stałych na nią zakusów ze strony okupanta, szczerym i pilnym poszukiwaniem lepszych form organizacyjnych, które miały być wprowadzone w życie po wywalczeniu Wolności i Niepodległości.

W tym miejscu należałoby, i dużo nawet, powiedzieć o walorach, a nie mniej także i o błędach czy złych skutkach naszej spółdzielczości z okresu okupacji. Ale wystarczy stwierdzić jedno, co niewątpliwie przytłacza wszystko inne. A mianowicie to, że spółdzielczość przez swoje działanie umiała dbać o tę największą wartość, jaką jest człowiek. Dawała dla wielu zajęcie a przez to i schronienie przed wywózką na niewolnicze roboty, bądź wręcz — zagładą śmierci. Wielu dziś zarówno przeciętnych zjadaczy chleba jak też i osobistości, które odgrywają czołowe role w budowie zrębów naszej państwowości, właśnie w dużej mierze spółdzielczości zawdzięczają swe zwycięskie przetrwanie mroków tej straszliwej okupacji.

Najdotkliwszym ciosem, wymierzonym przez okupanta w spółdzielczość, było zlikwidowanie jej samorządu, a przez to, — oraz w niemałym także stopniu przez wciągnięcie tytułem zadań zleconych spółdzielni do rabunkowej okupanckiej gospodarki — poważne podważenie zaskarbianego przez długie lata zaufania wśród społeczeństwa.

Przepracowywane w obliczu szalejącej pożogi zniszczenia i śmierci program i organizacja spółdzielczości przewidywały istnienie jednego, jednolitego Centralnego Związku Spółdzielczego dla wszystkich rodzajów spółdzielni i dla wszystkich ich potrzeb, zarówno natury instrukcyjno-rewizyjnej, jak i gospodarczej. Przygotowany projekt dekretu, wprowadzający w życie nową organizację ruchu, postanawiał likwidację Państwowej Rady Spółdzielczej, a statut Centralnego Związku Spółdzielczego nakreślał zakres jego działania, polegający na jednoczeniu i koordynowaniu, organizowaniu i reprezentowaniu, kontrolowaniu i wychowywaniu całości ruchu spółdzielczego w Polsce. Jednocześnie ten sam Związek miał prowadzić również wszelkiego rodzaju działalność gospodarczą dla potrzeb wszystkich spółdzielni związkowych, czyli wszystkich spółdzielni w Polsce, ale wyraźnie za pomocą, a raczej poprzez cały szereg potrzebnych w danym okresie, spółdzielczych central branżowych. Dla wyraźnego zaznaczenia, że działalność gospodarcza będzie się opierać na zasadzie specjalizacji w poszczególnych jej dziedzinach, przewidziano, że te centrale branżowe mogą stanowić odrębne osobowości prawne. W ustanawianiu samorządu spółdzielczego również pomysłano o jego fachowości, i ustalono, że rady nadzorcze, powiatowe i wojewódzkie, oprócz swych plenarnych posiedzeń będą odbywały posiedzenia działowe, czyli osobne posiedzenia przedstawicieli poszczególnych działów spółdzielni. Rada Naczelna Związku miała się dzielić na Komisje branżowe dla każdej Centrali.

Takie rozwiązanie zagadnienia struktury naszego ruchu spółdzielczego podyktowane było bogatym doświadczeniem długoletnich praktyków w polskiej spółdzielczości, a także wzorami z tej dziedziny w różnych innych krajach, które w zakresie organizacji spółdzielczości miały dłuższą tradycję i wykazały większe od naszych osiągnięcia.

Wszyscy biorący w tych przepracowaniach udział, jak też i ci, co zapoznali się tylko z tymi planami, godzili się, że będzie to dla naszej powojennej rzeczywistości polskiej projekt najlepszy.

Po częściowym tylko uwolnieniu kraju z pod okupacji, przystąpiono do zorganizowania spółdzielczości w Polsce na innych warunkach niż przedwojenne zasadach, ale z bardzo też poważnymi zmianami w stosunku do przygotowanych już opracowań programu i statutu. Najważniejszą i zasadniczą zmianą jest to, co niewątpliwie było i jest najważniejsze i zapewne z wielką szkodą zapomniane czy pominięte, że nie wprowadzono jednolitej, nadrzędnej, ogólnokrajowej instytucji dla prowadzenia całokształtu polityki polskiej spółdzielczości. Lubelski Kongres Spółdzielców odbyty w listopadzie 1944 r. powołał do życia dwa Związki: Rewizyjny Związek Spółdzielni R. P. i „Społem” Gospodarczy Związek Spółdzielni R. P. Stan ten został ulegalizowany dekretem Rady Ministrów z sierpnia r. b.

Związek „Społem” nie objął wszystkich spółdzielczych dziedzin życia gospodarczego. Poza nim pozostały centrale kredytowe i spółdzielczość budowlana, działające przed wojną. Nie postanowił też zasady, że jest jedyną Centralą Gospodarczą spółdzielczości polskiej. Umożliwiono przez to powstanie — już w okresie powojennym — Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, Centrali Pracy Wytwórczej, Zjednoczenia Spółdzielni Przemysłowej, Rolniczej Spółki Mięsnej, a ostatnio odbył się już zjazd założycielski Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Utworzonemu, w dużym stopniu na wzór dawnego „Społem”, nowemu Związkowi Gospodarczemu „Społem” powierzono szereg zadań gospodarczych, różnego rodzaju i różnych branż. Powstała zatem duża organizacja, jako hurtownia — kolos, której zadaniem jest zaspakajanie potrzeb wszelkiego rodzaju spółdzielni, a więc opanowanie sytuacji rynkowej na różnych odcinkach życia gospodarczego. Te różnorodne zadania realizuje „Społem” po przez swoje wydziały: główny, spożywczy, rolniczy, mleczarsko-jajczarski i produkcji.

Gdyby odrazu ustalono i z miejsca zadekretowano, że „Społem” jednoczy wszystkie istniejące i mające powstać centrale gospodarcze, a organizację jego rozwiązano w ten sposób, że poszczególne wydziały branżowe wyposażone będą w pełną i istotną samodzielność w zakresie wykonywania swych fachowych zadań, zatrzymując jednolitą politykę gospodarczą i koordynowanie ich poczynań, nie byłoby już wówczas tak rażącego odstępstwa od planów z okresu konspiracyjnego, i śmiało twierdzić, nie byłoby też tylu błędów i niedomagań w naszej gospodarce spółdzielczej, a co zatem idzie — inna, to jest lepsza byłaby powszechna opinia i stosunek do spółdzielczości w nowej Polsce.

Nie jest napewno wyłączną winą dzisiejszego „Społem”, że ma, jak się to mówi, złą prasę — niezbyt przychylną opinię. Są bowiem bardzo poważne w naszym świeżo powojennym życiu trudności zewnętrzne natury ogólnej, jak: nierozwiązany problem transportu, niewystarczająca obsługa pocztowo - telekomunikacyjna; nieustabilizowany system gospodarczy w kraju, który stwarza coraz to nowe potrzeby i wymogi; ciężkie dotąd warunki bezpieczeństwa. Wszystko to nie sprzyja normalizacji pracy i działalności Związku Gospodarczego „Społem”.

Należy w tym miejscu podnieść również i to, że spółdzielczość zmuszona jest w dzisiejszych warunkach brać na swe barki szereg zaszczytnych zadań w skali ogólnopolskiej, nie objętych zakresem jej normalnej działalności. Obowiązki te w dodatku, w obecnym jej wewnętrznym układzie i organizacyjnym stanie, znacznie niejednokrotnie przewyższają jej istotne możliwości.

Stąd opóźnienia w wykonywaniu dyspozycji władz nadzorujących odcinek aprowizacji, stąd niedociągnięcia w zakresie sprawozdawczości, wymaganej przez władze, stąd nieporozumienia i pretensje.

Świadomi swj roli i odpowiedzialności spółdzielcy nie mogą pozwolić, by spółdzielczość, zamiast rozszerzać się i obejmować coraz to nowe dziedziny społeczno-gospodarczego życia kraju, traciła w sposób widoczny takie jego odcinki, które wybitnie ona powinna rozwiązywać. Winni oni również zrobić wszystko, co w ich mocy, aby spółdzielczość w zakresie wykonywania zleceń władz państwowych, a nade wszystko w spełnianiu swych spółdzielczych, statutowych zadań, zdawała dobrze swój ciężki w obecnych warunkach, lecz o dziejowym znaczeniu egzamin.

W wyniku rozważań nad sytuacją obecną i poszukiwaniu lepszych form ustrojowych dla ruchu spółdzielczego, nawrót do projektów organizacyjnych, przepracowanych w okresie okupacji, wydaje się oczywisty i konieczny.

Ruch ludowy, oddawna stawiający na spółdzielczość, jako demokratyczną formę gospodarowania, w której wykuwają się charakterystyki samodzielnego myślenia i postępowania, w obecnym okresie przywiązuje szczególną wagę do należytego jej rozwoju.

Ruch ludowy, biorąc udział w okresie okupacji przez swych przedstawicieli w szczegółowym opracowywaniu pobieżnie tylko tutaj naszkicowanego projektu, w oparciu o roczne już

doświadczenia z okresu obecnego, tymbardziej zdecydowanie wypowiada się za jak najszybszym wprowadzeniem go w życie.

Wymiana między wsią a miastem, przetwórstwo wytworów pracy rolnika, produkcja i rozdział artykułów spożycia i przedmiotów domowego użytku — to podstawowe zagadnienia do rozwiązywania na drodze spółdzielczej.

Spółdzielczość z pośród wszystkich czynników jest najodpowiedniejszą do harmonizowania interesów rolnika — producenta i robotnika — spożywcę.

Na tej drodze sojusz robotniczo-chłopski zyska trwałe scementowanie.

Organizacja spółdzielczości musi być do tych doniosłych zadań jak najlepiej dostosowana.

Można i niewątpliwie trzeba będzie, po wypowiedzeniu się na powiatowych i wojewódzkich zjazdach przedstawicieli spółdzielni, wprowadzić do statutu Centralnego Związku Spółdzielczego szereg zmian czy uzupełnień.

Podstawowe zasady jednak, wyrażające się w jednolitości, pełnym demokratycznym samorządzie i branżowym wyodrębnianiu jego central gospodarczych, powinny pozostać i obowiązywać.

JAN SZCZAWIE,

Wolny twórca chleba

Ojczyzno nieśmiertelna, polska ziemio święta!
Praojców naszych prochy, tysięcy zorane!
Tu Polska, tu jest kraj nasz jak ludzkość pamięta,
W jej piaskach, w jej kolorach na wieki zostanę.
Jak za czasów piastowskich, jak przed lat tysiącem
Chłop tu w pole wychodzi jak słońce nad ziemią,
Gdzie przejdzie i gdzie rzuci spojrzenie gorące,
Budzą się nagle ziarna, które w ziemi drzemią,
Kielkują blade listki, moc oddycha żywa,
Zielone suną łany w górę, w stronę nieba,
Tak z roku na rok orze, sieje, zbiera żniwa
Niezmienne, nieustannie, wolny twórca chleba.

Część V: Informacyjna

DR STANISŁAW JAGUSZ

Polska i Jej sąsiedzi

W dążeniach każdego państwa dwa cele wybijają się na plan pierwszy: zabezpieczenie niepodległego bytu i uzyskanie jak najlepszych warunków rozwoju. By te podstawowe cele narodowe osiągnąć, państwo prowadzić musi taką politykę, która uwzględnia realne warunki i możliwości.

Jeżeli chodzi o Polskę, to już w zaraniu swego bytu, musiała się liczyć ze swym trudnym położeniem geograficzno-politycznym, które skazało Ją na wieczne sąsiedztwo z plemionami germańskimi na zachodzie oraz na długotrwałe najazdy barbarzyńskich hord tatarskich czy mongolskich na wschodzie. Obok wysiłków, zmierzających do zabezpieczenia swej egzystencji, musiała Polska już wówczas spełniać misję obrońcy całej Słowiańszczyzny przed naporem germańskim ku wschodowi.

Wiekopomną zasługą narodu polskiego jest fakt zorganizowania przed tysiącem lat wielkiego i silnego państwa w Europie środkowej, które położyło kres podbojom ze strony świata germańskiego, najpierw nad Odrą i Nisą Łużycką, a znacznie później złamało krzyżacką potęgę nad Bałtykiem.

Nie mniejszą jest zasługa Polski również na wschodzie, gdzie zbudowała ona z piersi swych synów potężny wał, o który rozbijały się hordy tatarsko-mongolskie.

Gdyby ówczesny Naród Polski nie był zorganizowany w silnym państwie i nie oparł się był naporowi germańskich

plemion na zachodzie, nie pozostałyby prawdopodobnie nawet ślady po narodzie Czeskim czy Słowackim, nie pozostałyby ślady po narodach południowo-słowiańskich, a również sytuacja narodów, tworzących dzisiaj główne człony Związku Radzieckiego byłaby zgoła inna, niż jest obecnie. Z drugiej znów strony ostateczne złamanie przez zastępy polskie potęgi tatarsko-mongolskiej w 1241 r. pod Lignicą natchnęło ludy słowiańskie na wschodzie Europy wiarą w rychłe wyzwolenie, umożliwiło księstwom ruskim dokonanie zespolenia narodowego, a w następstwie uwolnienie się z obcego jarzma.

Polska ówczesna mogła spełnić swoją misję dziejową dlatego, że była państwem dostatecznie wielkim i silnym.

Świadomość tego, że Polska musi być państwem wielkim i silnym, by zabezpieczyć swój byt niepodległy i uzyskać lepsze, docędrniejsze warunki rozwoju, istniała w narodzie polskim od pierwszych wieków jego istnienia państwowego. Istniała też w epoce Jagiellonów, którzy nawrócili do idei bałtyckiej, rzuconej przez pierwszych Piastów, i tę ideę w znakomity sposób dla dobra Polski realizowali.

W imię tej właśnie idei bałtyckiej złamali potężne państwo Zakonów niemieckich, otwierając Polsce szeroki dostęp do Bałtyku, a przez to morze okno na świat.

Niestety, w następnych wiekach za panowania królów obieralnych, głównie Wazów i Sasów, sytuacja uległa pogorszeniu. Świadomość, że Polska, jeśli chce istnieć, musi być państwem wielkim i silnym, osłabła, tak jak osłabło a z czasem zanikło w narodzie polskim parcie ku Bałtykowi.

Idea bałtycka Piastów, z powodzeniem realizowana przez Jagiellonów, została zaprzepaszczona.

Polska na skutek intryg niemieckich dała się uwikłać w szkodliwe dla niej wojny z Turcją i Szwecją, które w rezultacie doprowadziły w XVIII wieku do poważnego osłabienia wszystkich tych trzech państw.

Jeżeli chodzi o państwo Polskie, to wybitne wady jego położenia geopolitycznego wyrównywała w dawnych wiekach mądra polityka Piastów i Jagiellonów, nie spuszczających z oka kierunku północno-zachodniego, bałtyckiego. W siedemnastym i osiemnastym stuleciu zabrakło tej mądrej polityki zewnętrznej, w narodzie zwyciężył kierunek południowo-wschodni „królewiat” i magnatów; na wewnątrz rozpanoszyła się anarchia i swawola szlachecka, która w liberum veto widziała źrenicę swej wolności.

Polska w tym schyłkowym okresie swego bytu niepodległego nie wywierała niemal żadnego wpływu na to, co się wokół niej działo, a tymczasem działały się rzeczy wielkiej wagi. W sąsiedztwie jej wyrosły trzy młode, prężne mocarstwa — Rosja, Prusy i Austria, które niechętnie spoglądały na każdy przejaw samodzielności polskiej polityki. Zamiast podmiotu stawiała się powoli Polska przedmiotem gry politycznej trzech sąsiadów, którzy ją w końcu podzielili między sobą.

Bo choć Polska ówczesna zajmowała olbrzymie, zgórz 750 tysięcy klm. kw. obejmujące terytoria, miała dość liczną ludność i urodzajną glebę, to jednak nie była państwem wielkim. Do wielkości bowiem, oprócz rozległych obszarów, potrzebna jest siła, którą daje przede wszystkim sprawna organizacja wewnętrzna państwa, i kierująca, przewidująca myśl polityczna, zdolna objąć szerokie widnokręgi polityki międzynarodowej i nie stracić z oczu odległych celów narodowych.

Okres niewoli był świadkiem bohaterskich zrywów powstańczych narodu polskiego i śnił o odbudowie nowej Polski. Jaką ta Polska miała być, były rozbieżne między Polakami zdania. Ta rozbieżność w poglądach na cele, do których dążyli, istniała również w czasie pierwszej wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu. Grupa Piłsudskiego dążyła do tego, aby połączyć dawne ziemie polskie z przed 1772 r. z terytorium etnograficznym polskim na zasadach federacyjnych.

Najpierw zwyciężyła ta ideologia, jednak po klęsce pod Kijowem i załamaniu się frontu na całej linii, co omal nie doprowadziło do katastrofy, nastąpił nawrót do ideologii ekspansji narodowej ku morzu i zachodowi.

Granice państwa polskiego ustalone zostały częściowo na zachodzie podczas Konferencji Pokojowej w Paryżu. Co się tyczy granic wschodnich, to traktat wersalski przewidywał późniejsze ich określenie. Tymczasowo ustalono je na t. zw. później linii Curzon'a, a po zakończeniu wojny polsko-radzieckiej granicę wschodnią ustalił traktat Ryski z 1921. Polska uzyskała terytorium państwowe o przestrzeni 389.000 km². Pod względem zajmowanego obszaru znalazła się Polska po pierwszej wojnie światowej na szóstym miejscu wśród państw europejskich. Wykazuje to następujące zestawienie:

Związek Radziecki (część europejska)	—	4.818.000	km. kw.
Związek Radziecki (cały obszar)	—	21.176.000	„ „
Francja	—	551.000	„ „
Hiszpania	—	505.000	„ „

Niemcy	" " " " " " " "	—	469.000	92	92
Szwecja	" " " " " " " "	—	449.000	92	92
Polska	" " " " " " " "	—	339.000	92	92

Według spisu ludności z 1931 r. państwo Polskie liczyło zgórą 32.000.000 mieszk., a w dniu 1 stycznia 1934 r. według przybliżonych obliczeń zgórą 33.000.000.

Pod względem zaludnienia Polska zajmowała wówczas również szóste miejsce:

Związek Radziecki (cały)	—	166.000.000
Niemcy	—	66.000.000
Wielka Brytania	—	46.000.000
Francja	—	42.000.000
Włochy	—	41.000.000
Polska	—	33.000.000

Polska z przed września 1939 r. nie była pod względem ludnościowym państwem jednolitym. 69% ludności stanowili Polacy, a 31% mniejszości narodowe: Rusini, Białorusini, Żydzi, Niemcy i inni.

Dość duży odsetek obcych narodowości utrudniał w wysokim stopniu normalizację stosunków wewnętrznych i osłabiał jednocześnie zespolenie narodowe.

Obok dużej liczby ludności, obcej językiem, kulturą czy pochodzeniem plemiennym, uniemożliwiała Polsce budowę silnego państwa położenie geograficzne ze szkodliwym dla jego obronności systemem granic. Najbardziej niebezpieczną była granica z Niemcami, ciągnąca się na przestrzeni 1912 klm (w czym odcinek z Prusami Wschodnimi wynosił 607 km). Ponadto odcinek graniczny z Gdańskiem wynosił 121 km. Tak więc Niemcy otaczały Polskę z zachodu i północy; korytarz wąski, gwarantujący nam dostęp do morza, mógł być w każdej chwili przerwany.

Gdy Niemcy zagarnęli w 1938 i 1939 r. Czechy, a do Słowacji wprowadzili swoje garnizony, bezpieczeństwo naszego kraju zostało ogromnie zagrożone również z południowej strony.

Utrata wolności przez Czechosłowację była wstępem do utraty wolności przez Polskę, gdyż wolność Polski była i jest ściśle związana z wolnością bratniego Narodu Czeskiego i Słowackiego. I odwrotnie. O tym stale należy pamiętać.

Z Czechosłowacją nasza granica pld.-zach. przebiegała na odcinku 984 km. Przez krótki okres czasu przed wybuchem drugiej wojny światowej Polska osiągnęła również wspólną granicę z Węgrami w strefie Rusi Zakarpackiej. Granica nasza

z Rumunią wynosiła 349 km., na wschodzie ze Związkiem Radzieckim na przestrzeni 1412 km., a na północy z Łotwą na odległość 109 km. i Litwą 507 km.

Polska przedwojenna nie była państwem wielkim, mimo, że zajmowała terytorium większe od włoskiego czy angielskiego. Nie była wielkim, dlatego, że brak jej było podstawowego czynnika wielkości obok obszaru — czynnika siły. Duża ilość ludności i granice nie nadające się do obrony — oto pierwsze elementy słabości. Obok nich należy uwzględnić poważne braki organizacji wewnętrznej, która odsunęła od wpływu na sprawę publiczną ludność kraju, a władzę skoncentrowała w rękach kliki sanacyjnej.

W zakresie polityki zagranicznej nie uczyniono nic, aby Polskę zabezpieczyć przed grożącym niebezpieczeństwem ze strony Niemiec. W momencie krytycznym kraj nasz przedstawiał obraz organizmu państwowego, w wysokim stopniu osłabionego i rozprzężonego, bez kierującej myśli, obejmującej szersze widnokręgi.

Blisko sześć lat trwające zmagania z odwiecznym wrogiem postawiły nas w obliczu głębokich przemian społeczno-politycznych i gospodarczych na wewnątrz, z jednoczesnym przesunięciem terytorium państwowego ze wschodu daleko na zachód, nad Odrę i Nisę Łużycką. Odzyskaliśmy poważne obszary dawnych prastarych ziem polskich na Śląsku i na Pomorzu, uzyskaliśmy szeroki dostęp do Bałtyku z licznymi portami. Obszar ziem, odzyskanych na zachodzie, wynosi z górą 100 tys. km² (na wschodzie na rzecz Związku Radzieckiego straciliśmy 180 tys. klm. kw.).

Pozostawienia tych ziem poza granicami Polski niewątpliwie nikt z Polaków z lekkim sercem nie przyjął. Należy stwierdzić, że ziemie odzyskane na zachodzie swoją wartością wielokrotnie dzięki uprzemysłowieniu i wysokiej kulturze rolnej przewyższają bagna Polesia, którego poziom gospodarczy był niski. W ten sposób majątek narodowy został powiększony. I jeszcze jedno. Wypadki ostatniej wojny doprowadziły nas do trzeźwej oceny zjawisk, przewyciężenia uczuciowego oporu, do liczenia się z twardą rzeczywistością. Nie możemy bowiem negować, że sąsiadujące z nami narody ukraiński i białoruski od dawna już stanowiły poważną siłą atrakcyjną dla swych rodaków, którzy stale sprawiali nam dużo kłopotu i utrudniali proces zespolenia narodowego.

Już wówczas, gdy opracowywano traktat Wersalski, przyznano nam obszary na zachód od linii Curzon'a bez trudności, co do obszarów na wschód od tej linii położonych, to otrzymaliśmy je na skutek walk, prowadzonych ze słabym wówczas Związkiem Radzieckim.

W grudniu 1944 r. Churchill zaproponował przyjęcie linii Curzon'a jako naszej granicy na wschodzie. Wzajemnie za to obiecał nam część Prus Wschodnich oraz bliżej nieokreślone tereny na zachodzie.

Na konferencji w Poczdamie jedynie Związek Radziecki obstawał stanowczo za przyznaniem nam granic na Odrze i Nisie Łużyckiej, gdy tymczasem Anglicy naszych żądań nie uwzględniali. Pewne poparcie Stanów Zjednoczonych i zmiana rządu angielskiego po wyborach do parlamentu były czynnikami korzystnymi dla Polski, która wreszcie otrzymała ziemie na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej w swój zarząd i administrację. Ostatecznie orzeknie o przynależności tych terytoriów Konferencja Pokojowa. Zarówno Churchill jak i minister Bevin w pierwszych wystąpieniach po konferencji poczdamskiej zaatakowali nasze roszczenia na Zachodzie, występując w obronie rzekomo pokrzywdzonych Niemiec.

Nowa granica na zachodzie jest dla nas korzystna zarówno pod względem strategicznym, jak i gospodarczym. Linia graniczna wzdłuż Nisy Łużyckiej i Odry biegnie na przestrzeni zaledwie 300 do 400 km. Tereny, które nam przypadły, przedstawiają olbrzymie bogactwa, które w znakomity sposób przyczynią się do poprawy naszego położenia gospodarczego i szybkiej odbudowy Polski. Bezpieczeństwo Polski i Czechosłowacji ogromnie wzrosło wskutek przesunięcia naszych granic na zachód. Graniczymy obecnie tylko z trzema sąsiadami: z Niemcami, Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim.

Dzięki odzyskaniu ziem zachodnich i wysiedleniu Niemców — z jednej strony, oraz na skutek wycofania się ze wschodnich kresów i repatriacji polskiej ludności z tych terytoriów — z drugiej, Polska staje się obecnie państwem jednolitym, zwartym pod względem narodowym.

Polska po wojnie

Krwawa zawierucha wojenna minęła. Wchodzimy w okres pokoju, w okres ciężkiej, mroźczej, systematycznej pracy. W nowych warunkach, w nowych granicach, z nowymi zadaniami przed sobą.

Do wojny w 1939 r. Państwo Polskie obejmowało obszar 386.000 klm. kw. Obecnie, po wojnie, 312.030 klm. kw. Obszar wprawdzie o 73.970 klm. kw. mniejszy, ale — o wiele bogatszy. Pobieżny szacunek wykazuje, że t. zw. Kresy Wschodnie, które odpadły od nas i zostały przyłączone do Związku Sowieckiego, przedstawiają wartość $3\frac{1}{2}$ miliarda dolarów, podczas gdy wartość Ziemi Odzyskanych na zachodzie i północy ocenia się na sumę $9\frac{1}{2}$ miliarda dolarów. Czyli wartość materialna Ziemi Odzyskanych przewyższa prawie trzykrotnie wartość dawnych Kresów Wschodnich. Jest to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę różnicę uprzemysłowienia, kultury rolnej, skarbów ziemnych itp.

Obszar państwa dzieli się na 14 województw, a te skolei na 306 powiatów, 12.017 gmin wiejskich i 743 miast. Ludność Polski — po wysiedleniu Niemców oraz po repatriacji (powrocie Polaków z Zachodu i ze Wschodu — wynosić będzie ok. 23 milionów. Przeciętna gęstość zaludnienia wyniesie około 70 osób na 1 klm. kw. (przed wojną gęstość zaludnienia dochodziła do 83 ludzi na 1 klm. kw.).

Podział administracyjny Polski jest następujący:

L. p.	Nazwa województwa	Liczba powiatów	Powierzchnia w klm. kw.	Ludność w tysiącach
1	Białostockie	15	22.800	1.162
2	Bydgoskie	24	22.694	1.600
3	Gdańskie	20	16.421	1.330
4	Katowickie	33	15.399	3.298
5	Kieleckie	13	13.053	1.896
6	Krakowskie	16	16.094	2.193
7	Lignickie (Dolny Śląsk)	40	24.839	2.943
8	Lubelskie	16	26.546	2.115
9	Łódzkie	15	20.468	2.650
10	Olsztyńskie (Mazury)	21	19.999	1.012
11	Poznańskie	24	39.017	2.990
12	Rzeszowskie	22	18.692	1.829
13	Szczecińskie (Pom. Zach.)	21	21.114	1.175
14	Warszawskie	22	22.140	3.484

Do tego dochodzą dwa miejskie okręgi wydzielone: Warszawa i Łódź.

Większych miast, które liczą powyżej 100.000 miesz., jest 117: Warszawa, Wrocław, Łódź, Szczecin, Gdańsk, Poznań, Kraków, Bydgoszcz, Częstochowa, Katowice, Sosnowiec, Gliwice, Gdynia, Zabrze, Lublin, Chorzów i Bytom.

KRAJOWA RADA NARODOWA

Funkcję tymczasowego parlamentu — do czasu wybrania Sejmu Ustawodawczego — spełnia Krajowa Rada Narodowa, która powstała jako organizacja tajna jeszcze podczas okupacji niemieckiej (w końcu 1943 r.). Z chwilą oswobodzenia prawego brzegu Wisły (lipiec 1944 r.) K. R. N. rozpoczął działalność jawną, obierając na swą siedzibę Lublin. Na czele K. R. N. od początku stoi ob. Bolesław Bierut, noszący początkowo tytuł Przewodniczącego KRN, a następnie, od 1 stycznia 1945 r. — Prezydenta.

Do uprawnień K. R. N. należy: uchwalanie ustaw oraz zatwierdzanie dekretów; powoływanie i odwoływanie rządu lub poszczególnych jego członków; powoływanie i odwoływanie Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich; nadzór nad działalnością wojewódzkich Rad Narodowych; zatwierdzanie umów międzynarodowych, itd.

W przerwach pomiędzy sesjami urządza stale **Prezydium K. R. N.**, do którego, oprócz Prezydenta, wchodzi trzech Wiceprezydenci i trzech członkowie, w tym Naczelnny Dowódca Wojsk Polskich. Siedzibą Prezydium jest Belweder w Warszawie.

Prezydent KRN pełni funkcję Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest najwyższym Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych. Podpisuje ustawy. Wysyła posłów zagranicę oraz przyjmuje posłów obcych. Kieruje pracami KRN.

Przy Prezydium KRN urządza **Najwyższa Izba Kontroli Państwa**, której zadaniem jest kontrola administracji Państwowej.

RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ

Wojna i potworne warunki okupacji doprowadziły do rozbicia społeczeństwa. Z chwilą wyzwolenia dokładano wszelkich starań, aby rozdzielenie zlikwidować, gruntując jedność Narodu.

Wyrazem tej woli jedności stała się **Umowa Moskiewska** z czerwca 1945 r., zatwierdzona przez Radę Trzech Ambasado-

rów (Zw. Sow., Stan. Zjedn. i W. Bryt.). Zawarcie takiej ugody zalecała Konferencja Krymska (Jaltańska) z lutego 1945 r.

Na zasadzie Umowy Moskiewskiej Rząd Tymczasowy (urzędujący jako dalszy ciąg PKWN — Polskiego Komitetu Wyzwolenia narodowego), został przekształcony na Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który po najbliższych wyborach ulegnie dalszemu przekształceniu na Rząd Jedności Narodowej.

W Konferencji Moskiewskiej, zwołanej przez Trzech Ambasadorów, brali udział przedstawiciele Rządu Tymczasowego oraz przedstawiciele innych kół demokratycznych z Kraju i z emigracji. Po utworzeniu Tymcz. Rządu Jedności Narodowej został on natychmiast uznany zarówno przez Związek Sowiecki, jak i przez państwa zachodnie, w szczególności przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

W ten sposób przy Rządzie Jedn. Nar. skupiło się całe nasze społeczeństwo demokratyczne. Poza nawiasem pozostały jedynie ośrodki bądź wyraźnie faszystowskie, bądź też zaślepione nienawiścią i pozostające pod wpływami reakcyjno-sanacyjnymi. W Kraju usiłują prowadzić wichrzącelską robotę t. zw. oddziały NSZ-tu, czyli — bojówki oenerowskie, faszystowskie. Pod płaszczykiem hasel politycznych uprawiają one zwykły bandytyzm, w którym cele rabunkowe odgrywają niepoślednią rolę. Na emigracji zaś usiłują siać niepokój i zamęt różni Rączkiewicz, Andersowie, Sosnkowscy, Matuszewscy, Bieleccy itp., którzy zeszli do roli podpalaczy własnej Ojczyzny.

WOJSKO POLSKIE

„Odrodzone Wojsko Polskie nie stanowi niczego odrębnego od całości narodu, nie jest oddzielną warstwą, grupą czy kastą społeczną, ale przeciwnie — jest częścią Narodu, zgodnie współżyjącą i harmonijnie współpracującą ze społeczeństwem” (Marszałek Michał Żymierski w dn. 2. XI. 1945 r.).

Odrodziło się po klęsce z września 1939 r. Czerpało swe soki żywotne w bunkrach Westerplatte i na polach Kutna. Otrzymywało chrzest krwi na dalekiej północy, w Norwegii pod Narwikiem, i w skwarnych piaskach afrykańskich pustyni. Broniło Londynu i Anglii przed zalewem potopu hitlerowskiego. Świętymi zgłoskami zapisało swój udział w bitwach pod Lenino (na terenie Związku Sowieckiego) i na polach Francji. Staczało boje o Warszawę, o linię Odry, o Szczecin, o Niszę. Brało udział w zdobywaniu Berlina.

A przed tym jeszcze — podczas krwawej okupacji — rośla i hartowało się w konspiracyjnej walce z wrogiem.

Stąd powstało Wojsko Polskie. Taki jest Jego rodowód, takie jego pochodzenie. Stało się Zbrojnym Ramieniem Narodu, jego miłością i chlubą.

Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego jest Michał Żymierski, noszący tytuł Marszałka Polski.

9 MAJA — ŚWIĘTO ZWYCIĘSTWA

Dn. 8 maja 1945 r. Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację. Zwyciężyły Narody Sprzymierzone. Zakończona została zwycięsko straszliwa, krwawa wojna z hitleryzmem.

Dla upamiętnienia tego Wielkiego Zwycięstwa wszystkie Narody Sprzymierzone postanowiły dzień 9 maja — pierwszy dzień zwycięstwa — obchodzić jako święto Zwycięstwa.

W Polsce dzień 9 maja jest również świętem.

22 LIPCA — ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI

Dnia 22 lipca 1944 r. ogłoszony został w Chełmie Lub. przez P.K.W.N. — Manifest do Narodu Polskiego, stanowiący wypowiedź programową. W rok później Krajowa Rada Narodowa postanowiła uznać dzień 22 lipca, jako święto Odrodzenia Polski i święto Zjednoczenia Wojska Polskiego.

Manifest P.K.W.N.:

Ogłaszał niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej;

Zapowiadał wprowadzenie administracji polskiej na terenach wyzwolonych;

Przyrzekał przeprowadzenie reformy rolnej;

Wysuwał żądanie przyłączenia do Polski — Warmii, Mazurów, Pomorza Zachodniego, Śląska Dolnego i Opolskiego;

Zapowiadał upaństwowienie wielkich zakładów przemysłowych i banków;

Proklamował sojusz Polski ze Związkiem Sowieckim i innymi państwami słowiańskimi.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej

Prezydent — Ob. Bolesław Bierut.
W.-prezydent — Stanisław Szwalbe.
W.-prezydent — prof. Stanisław Grabski.
Członk. prez.: — Marsz. Michał Rola-Żymierski.
— Roman Zambrowski.
— Wacław Barcikowski.

Rząd Jedności Narodowej

Premier — Edward Osóbka-Morawski.
W.-premier i min. Ziem Odzyskanych — Władysław Gomułka (Wiesław).
W.-premier i min. Rolnictwa — Stanisław Mikołajczyk.
Min. Obrony Narodowej — Marsz. Michał Żymierski.
Min. Spraw Zagr. — Wincenty Rzymowski.
Min. Administracji Publ. — Dr Władysław Kłernik.
Min. Bezp. Publ. — Stanisław Radkiewicz.
Min. Skarbu — Konstanty Dąbrowski.
Min. Przemysłu — Hilary Minc.
Min. Komunikacji — inż. Jan Rabanowski.
Min. Poczty i Telegr. — inż. Tadeusz Kapeliński.
Min. Żeglugi i Handlu Zagr. — Stefan Jędrzychowski.
Min. Zdrowia — dr Franciszek Litwin.
Min. Lasów — Stanisław Tkaczow.
Min. Pracy i Opieki Społ. — Jan Stańczyk.
Min. Oświaty — Czesław Wycech.
Min. Kultury i Sztuki — Władysław Kowalski.
Min. Sprawiedliwości — Henryk Świątkowski.
Min. Odbudowy Kraju — Michał Kaczorowski.
Min. Inform. i Prop. — Stefan Matuszewski.
Min. Aprowizacji i Handlu — dr Jerzy Sztachelski.

JULIAN EJSMOND

ŻMIJA I SŁOŃCE (Bajka)

Gniewała się żmija,
która jadę żyje,
że dobre słońce świeci radośnie
o wiosnie....
Nie mogąc go ukąsić zębami wścieklemi
na wysokim, dalekim błękitcie,
kąsała jego złote promienie na ziemi
wściekle i jadownicie....
Słońce trwa, a żmija
mija....

Organizacja w terenie

Podstawowym wymogiem ustroju demokratycznego jest prawo przysługujące społeczeństwu zrzeszania się w stronnictwach (partiach) politycznych. Inaczej nie byłoby demokracji w rządzeniu państwem.

Demokracja, wyraz pochodzenia greckiego, w tłumaczeniu na język polski oznacza — rządy ludu, a więc sprawowanie władzy w państwie przez szerokie warstwy ludowe.

W dzisiejszych wielkich zbiorowościach ludzkich trudno sobie nawet wyobrazić, aby szerokie masy ludowe bezpośrednio same tę władzę z dnia na dzień sprawowały. Było by to nie do pomyślenia, niemożliwe do wykonania.

Dlatego też, aby szerokim masom umożliwić sprawowanie tej władzy, ustroje demokratyczne, prawdziwe i niekłamane, powołują do życia stronnictwa czyli partie polityczne. Każde takie stronnictwo, wysuwając określony program ustroju i sposoby gospodarowania w państwie, ma możność w swych szeregach skupienia szerokich mas ludowych. Masy te, zrzeszone w szeregach danego stronnictwa mają możność z pośród swego grona cieszących się zaufaniem ludzi posyłać jako swych przedstawicieli, w drodze wyborów do sejmu dla sprawowania najwyższej władzy w państwie, jaką jest władza ustawodawcza, a następnie dla wybierania odpowiedniej władzy wykonawczej czyli rządu.

Tak więc szerokie masy ludowe przez wybranych przez siebie przedstawicieli do sejmu, a następnie do rządu, do samorządu i różnych instytucji oraz placówek życia zbiorowego, sprawują zwierzchnią władzę w państwie oraz mają możność realizowania na każdym odcinku życia programu, który zdolny jest skupić obok siebie większość danej zbiorowości społecznej. Bo demokracja, to praktycznie biorąc, rządy większości, wola, która musi być uszanowana przez mniejszość, z tym, że mniejszość ma pełne prawo do głoszenia swego programu i pozyskiwania zwolenników, a tym samym osiągania w drodze rywalizacji programowej większości w społeczeństwie i decydującego głosu w państwie.

Dla istnienia i rozwoju stronnictwa politycznego w prawdziwym ustroju demokratycznym niezbędne są przede wszystkim trzy podstawowe elementy: program, wyznawcy tego programu, czyli członkowie stronnictwa i sprawnie dzia-

lająca organizacja, zdolna skupić swych zwolenników i odpowiednio do swych wpływów w masach oddziaływać na kształtowanie życia danego społeczeństwa.

Można mieć wspaniały program, wielu zwolenników tego programu, ale jeśli będzie słabe zespolenie ludzi, wyznających ten program, a w konsekwencji kiepska organizacja — takie stronnictwo nie odegra poważniejszej roli, i odwrotnie, nawet przy słabym programie, niewielkiej liczbie zwolenników, ale zwarcie i organizacyjnie sprawnie działających, rezultaty będą zawsze nieproporcjonalnie większe.

Ruch ludowy, chłopski, przed wojną, mimo posiadania niewątpliwie szerokiego programu i dużego zasięgu wpływów, nie był w stanie odegrać należytej roli, bo zabrakło odpowiednio sprawnej i silnej organizacji, która by zdolna była dać wyraz zewnątrz w życiu publicznym temu, co nurtowało w masach ludowych.

Dziś mamy wypracowany szeroki i głęboko sięgający program przebudowy i urządzenia naszego życia zbiorowego, mamy niemal całą wieś skupioną w Polskim Stronnictwie Ludowym obok tego programu, trzeba więc jeszcze odpowiednio silnie zespolić się nam w zdyscyplinowanych i sprawnie działających szeregach organizacyjnych, aby rola, jaka przypadła masom chłopskim w obecnych przełomowych czasach, była bez reszty wypełniona.

A wyjątkowo ważne, epokowe wprost i brzemiennie w skutki, szczególnie dla nas narodu polskiego, są obecne czasy.

Dlatego też musimy wszystko zrobić, nie zaniedbać nic, coby mogło podnieść sprawność naszą organizacyjną.

Aby rola, jaka każdemu z nas na odcinku organizacyjnym z woli naszych członków przypadła, była należyście, bez reszty wypełniona, musimy przede wszystkim dobrze sobie uświadomić naszą strukturę organizacyjną oraz zadania każdego ognia organizacyjnego.

Według statutu naszego stronnictwa, podstawową jednostką organizacyjną jest koło, działające na terenie wsi lub miasta. Koła na terenie gminy może powołać do życia Gminny Związek Kół dla wypełniania zadań w skali gminy. Pracami Gminnego Związku Kół kieruje Zarząd wybierany na walnym Zjeździe Kół danej gminy.

Pracami w powiecie kieruje Zarząd Powiatowy, wybierany na dorocznym zjeździe powiatowym, pracami w województwie kieruje Zarząd Wojewódzki, wybierany na dorocznym zjeździe wojewódzkim, zaś pracami Stronnictwa w całym Państwie kieruje Naczelny Komitet Wykonawczy z prezesem Stronnictwa.

twa na czele. Prezes Stronnictwa wybierany jest przez kongres, zwolowywany co 2 lata, zaś Naczelny Komitet Wykonawczy powoływany jest przez Radę Naczelną Stronnictwa, wybieraną na tymże kongresie Stronnictwa.

Jak widzimy, najniższą a zarazem najważniejszą komórką działania organizacyjnego w Stronnictwie jest Koło Gromadzkie. Nie ma Stronnictwa, jeśli nie ma Kół, wszystkie wyższe ogniwa organizacyjne, poczynając od gminnych, a kończąc na N. K. W., nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby nie było zorganizowanych Kół. Te wyższe ogniwa nabierają sensu i znaczenia odpowiedniego dopiero przy istnieniu zorganizowanych Kół.

Dlatego też musimy w pracach swoich położyć duży nacisk na organizację, sprawność i zakres działania Kół.

Przed wojną za czasów parlamentarnych utrzymywało się mniemanie, że Stronnictwa istnieją poto, aby przeprowadzać akcję wyborczą do parlamentu, względnie jeszcze i do samorządu, a następnie, aby w oparciu o Zarządy terenowe i przy udziale posłów zwolowywać wiece sprawozdawcze z prac parlamentarnych, odbywać konferencje i zjazdy terenowe, a to głównie dla podtrzymania wpływów danego Stronnictwa, i aby, jeśli nie powiększyć, to w każdym razie nie zmniejszyć swego stanu posiadania przy następnych wyborach.

Przy tym ujęciu zadania Koła ograniczały się właściwie do rejestrowania członków, ściągania składek, brania udziału w zjazdach, wiecach i różnego rodzaju obchodach. Zakres zbyt skromny, aby był zdolny nadać Kołu tętno życia, scementować go w zwartą całość i uczynić trwale istniejącym i działającym ogniwem ruchu politycznego wsi. To też Koła te wówczas jako szybko powstawały, tak również szybko zamierały, nie przejawiając żywotności.

Zacznijmy od Koła w Stronnictwie.

Koło przede wszystkim winno skupić możliwie wszystkich chłopów i wszystkie kobiety danej wsi, tak jak znowu młodzież we wsi winna należeć do Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Zarząd Koła P. S. L., wybrany na dorocznym walnym zebraniu członków, winien zaplanować sobie prace możliwie na cały rok i podzielić się między sobą poszczególnymi działami pracy według swych zainteresowań i znajomości.

Trzeba przyjąć zasadę, że nic się nie może dzieć we wsi bez wiedzy względnie nawet bez udziału koła P. S. L. czy też jego Zarządu, a zakres prac będzie olbrzymi

I tak: 1) szerzenie wśród członków pełnej świadomości politycznej, pogłębianie świadomości o programie i ideologii naszego Stronnictwa, zapoznanie się z programami innych stronnictw dla właściwej ich oceny, 2) zapoznanie się z zagadnieniami gospodarczymi, oświatowymi, samorządowymi i t.p. oraz branie udziału w tych pracach przez swoich przedstawicieli, 3) organizowanie odnośnych kursów, konferencji i wieczorów dyskusyjnych z udziałem sił własnych i zaproszonych. Nadto Zarząd Koła winien: a) dążyć do zlikwidowania we wsi analfabetyzmu przez współdziałanie z innymi zainteresowanymi czynnikami w organizowaniu odpowiednich kursów dla analfabetów i dokształcających, b) dążyć do likwidowania polubownie we wsi wszelkich sporów i kłótni, zapobiegając w ten sposób kosztownym nieraz procesom sądowym, c) troszczyć się o odpowiedni porządek i wygląd wsi, d) inicjować pomoc w gromadzie osobom dotkniętym jakąś klęską czy chorobą.

Członkinie Koła P. S. L. winny utworzyć sobie w Kole sekcję kobiet dla prowadzenia specjalnych prac kobiecych, dotyczących higieny, zdrowotności, opieki społecznej, dziecińców, kursów i t. p.

A przede wszystkim co każdą niedzielę winni członkowie Koła zbierać się dla przedyskutowania sobie artykułów ważniejszych z ostatniego numeru „Chłopskiego Sztandaru” i innych pism, oraz dla przedyskutowania wszelkich aktualnych spraw, obchodzących gromadę, a w wielu wypadkach dotyczących gromady.

Rzucamy tylko przykładowo pewne kwestie, jakimi Zarząd i całe Koło P. S. L. winno się zajmować, aby rozwijać polityczną świadomość wsi i podnosić wieś na wyższy poziom życia pod każdym względem.

Dla prowadzenia tak pojętej pracy Koło musi posiadać własną, względnie z inną organizacją jak Wici czy Straż Pożarna, względnie Spółdzielnia — świetlicę, w której możnaby było się w każdej porze zebrać i spokojnie omawiać wszelkie sprawy bez przeszkód.

Przy tak rozbudowanej pracy Koła muszą mieć odpowiednio rozbudowaną pracę i wyższe ogniwa, aby móc służyć Kołom instrukcjami i odpowiednimi materiałami, a przede wszystkim, aby nadawać tym pracom charakter planowanego działania i właściwy zdrowy rozwój.

Dlatego też wszędzie przy zarządach wojewódzkich i powiatowych winny być uruchomione odpowiednie komisje, jak gospodarcza, z podziałem na sekcje specjalne (spółdzielcza, rol-

na it.p.), oświatowa, samorządowo-administracyjna, prawnicza, przesiedleniowa, które by przepracowywały zagadnienia w ich zakresie wchodzące w dostosowaniu do warunków powiatu czy województwa swego i instruowały podległe ogniwa organizacyjnie.

Pamiętajmy, że tylko przez silną i sprawną własną organizację polityczną, przez wyteżoną i ofiarną pracę w tej organizacji masy chłopskie będą mogły dojść do właściwej roli w państwie, wnieść wieś na wyższy poziom kultury duchowej i dobrobytu materialnego oraz dać zdrowe i trwałe podstawy rozwojowe całemu narodowi.

W tej tak przełomowej chwili nikogo nie może zabraknąć. Wszyscy, cała wieś bez reszty, musi stanąć w zwartym szeregu P. S. L. do pracy, aby razem wspólnymi siłami w sposób zorganizowany zdobywać lepszą przyszłość dla wsi, narodu i państwa.

HUMOR

Pytał się ksiądz młodzieńca co zdawał maturę,
Co też Pan Bóg wpierw stworzył: czy jajko czy kurę?
Odrzekł młodzian, z namysłem gładząc sobie przedział:
— Gdyby jajko wpierw było — któżby je wysiedział?
(T. Łopalewski — „Szpilki”)

JULIAN EJSMOND

BAJKA O MORZU

„Czemuś w górze”? — pytała raz perelka balwana...
Odrzekł jej — morski balwan: „Perelko kochana,
I w ludzkim społeczeństwie i w wolnej naturze
perły zawsze są na dnie, a balwany w górze”.
(„Stół i nożyce” 1935r.)

DAWNE WŁADZE NACZELNE

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Śmierć Wodza Ruchu Ludowego Ś.P. Wincentego Witosa oraz doniosły fakt dokonanego przy Jego trumnie w dniu 6 listopada 1945 r. zjednoczenia z grupą Stronnictwa Ludowego, reprezentowaną przez ob. Bańczyka Stanisława, rozszerzyły osobową reprezentację Władz Naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ukonstytuowane po zjednoczeniu Władze Naczelne dotknęły w między czasie znowu bolesne straty: porwanie przez nieznanych do dziś sprawców Wiceprezesa Zarządu Okręgowego P. S. L. w Krakowie i członka Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L. ob. Kojdera Władysława oraz ohydne morderstwo na osobie Sekretarza Naczelnego P. S. L. ob. Ścibiora Bolesława.

Do Kongresu w dniach 19—21 stycznia 1946 r. skład osobowy Naczelnych Władz Polskiego Stronnictwa Ludowego przedstawiał się jak następuje:

P. o. Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego — Mikołajczyk Stanisław.

Wice-Prezesa — Bańczyk Stanisław i Dr. Kiernik Władysław.

Sekretarz Naczelny — Wójcik Stanisław.

Skarbnik — Bryja Wincenty

Członkowie Prezydium N. K. W.: Bagiński Kazimierz, inż. Drzewiecki Bronisław, Niecko Józef, Witaszek Jan.

Członkowie N. K. W.

Balcerzak Józef

Banach Kazimierz

Bertold Edward

Chadaj Paweł

inż. Chorążyna Anna

Dusza Jan

dr. Jaworski Jan

dr. Komza Józef

prof. Kot Stanisław

Król Jan

adw. Mierzwa Stanisław

Nowak Tadeusz

adw. Rek Tadeusz

Rękas Michał

Witek Władysław

Wycech Czesław.

Redaktorem naczelnym „Chłopskiego Sztandaru” jest — Jerzy Świrski.

WŁADZE NACZELNE

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Na Kongresie, odbytym w dniach 19 — 21 stycznia 1946 r. w Warszawie dokonano wyboru władz Naczelnych Pol. Str. Lud. w składzie następującym:

Prezes P. S. L. — Stanisław Mikołajczyk.

Przewodniczący Rady Naczelnej — Dr Władysław Kiernik.

CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ P. S. L.

Andrzejewski Kazim. (Chojnice)
Araszkiewicz Stanisław (Łódź)
Bagiński Kazimierz (Warszawa)
Balcerzak Józef (Łask)
Bańczyk Stanisław (Łódź)
Bertold Edward (Warszawa)
Banaczyk Władysław (Poznań)
Biedrawa Franciszek (Myślenice)
Banach Kazimierz (Warszawa)
Błaszczak Edward (Koszalin)
Bochnia Kazimierz (Pińczów)
Bryja Wincenty (Warszawa)
Błasiak Józef (Lublin)
Buczkiewicz Winc. (Inowrocław)
Chadał Paweł (Lublin)
Ciota Józef (Lublin)
Chorążyna Anna (Warszawa)
Chwaliński Piotr (Wieluń)
Dąbrowski Józef (Blonie)
Dadej Stanisław (Brzesko)
Dec Jan (Warszawa)
Denkiewicz Jan (Zamość)
Dębski Antoni (Grójec)
Dębski Jan (Wrocław)
Drożdżik Wojciech (Śrem)
Drzewiecki Bronisław (Łódź)
Dusza Jan (Warszawa)
Dusza Ludwik (Gorlice)
Folta Władysław (Przeworsk)
Fudula (Kutno)
Gajoch Jan (Kraków)
Gesing Roman (Rzeszów)
Głobiński Władysław (Łask)
Gniech Józef (Wełherowo)
Gornicz Antoni (Stopnica)
Gójski Józef (Warszawa)
Iwanowski Kazimierz (Łódź)
Jagiello Stanisław (Kielce)
Jagła Michał (Kościan)
Janicki Stanisław (Kielce)
Jaroński Alfons (Białystok)

Jasicki Kazimierz (Gdynia)
Józwik Józef (Pomorze)
Kamiński Franciszek (Warszawa)
Klepczarek St. (Bydgoszcz)
Klimczak St. (Dąbr. Tarnowska)
Kojderowa Aurelia (Przeworsk)
Kaleta Edward (Katowice)
Koń Wincenty (Rzeszów)
Kot Stanisław (Rzym)
Kotnisówna Wiktoria (Kielce)
Koter Stanisław (Warszawa)
Korboński Stefan (Warszawa)
Korga Fr. (Wałbrzych — D. Śl.)
Król Jan (Łowicz)
Krzemiński Józef (Piotrków)
Kulski Wiktor (Grudziądz)
Laskowski St. (pow. Warszawski)
Lejk M. (Szczytno — Mazurskie)
Lesiecki Stefan (Turek)
Lis Stanisław (Tarnów)
Lis Józef (Gorzów)
Łach Franciszek (Nisko)
Maj Kazimierz (Warszawa)
Makowiecki St. (Biała Podlaska)
Magda Władysław (Węgowiec)
Materny Wł. (Wałbrzych — D. Śl.)
Marcinkowski Józef (Kraków)
Madejczyk Jan (Jasło)
Melgieś Jan (Lublin)
Mierzwa Stanisław (Kraków)
Mirek Stanisław (Miechów)
Mikołajewski Bened. (Wyrzysk)
Mocek Wojc. (Ostrów Wlkp.)
Mokry Alojzy (Rybnik)
Moskal Józef (Wrocław)
Mróz Józef (Jadziejów)
Niecko Józef (Warszawa)
Niedźwiedzki Szymon (Sopot)
Nadobnik Kazimierz (Poznań)
Nowak Bronisław (Kozienice)
Nowak Jan (Wrocław)

Nowak Tadeusz (Poznań)
 Obuchowicz Józef (Toruń)
 Olszyński Józef (Nowy Sącz)
 Osiejowa Genowefa (Lubartów)
 Pawlina Władysław (Stopnica)
 Piatkówna Wł. (Garwolin)
 Poniecki Czesław (Kielce)
 Poprawa Marcin (Rawicz)
 Prowencki Zygmunt (Pułtusk)
 Rek Tadeusz (Warszawa)
 Rękas Michał (Łódź)
 Repeczko Władysław (Świecie)
 Ryncarz Władysław (Bochnia)
 Semczyszyn Adam (Hrubieszów)
 Skiba Jan (Jarosław)
 Sowina Maria (Bochnia)
 Sachowicz J. (Morąg — Mazurskie)
 Słachnik Franciszek (Debica) —
 Stolarczyk Bolesław (Olsztyn)
 Świdziński Lucjan (Hrubieszów)
 Świetlik Piotr (Łańcut)
 Syska Jan (Gostynin)

Szczawińska Maria (Warszawa)
 Szymański Feliks (Łomża)
 Thomas Bronisław (Koszalin)
 Tabisz Stanisław (Gdańsk)
 Trojanowski Edward (Limanowa)
 Typiak Piotr (Warszawa)
 Walasek Antoni (Wrocław)
 Warowny Bronisław (Garwolin)
 Witaszek Jan (Kraków)
 Witek Władysław (Tarnów)
 Witos Andrzej (Łódź)
 Wójcik Stanisław (Warszawa)
 Wycech Czesław (Warszawa)
 Wyrzykowski Tad. (Ciechanów)
 Zajac M. (Pszczyna—woj. śl.-D.)
 Zaleski Bronisław (Katowice)
 Zaleski Zygmunt (Warszawa)
 Zawiejski Władysław (Opatów)
 Zaręba W. (Głębocze woj. śl.-D.)
 Zmarły Ernest (Opole)
 Żelazowski Wincenty (Siedlce)

ZASTĘPCY CZŁONKÓW DO R. N.:

Toporkiewicz Wojciech
 Wacholski Stanisław
 Kabat Mieczysław
 Jekielek Wojciech
 Kątnik Bronisław
 Gwizdak Władysław
 Banaszek Stanisław
 Marucha Antoni
 Kierejczuk Bronisław
 Zbierski Stanisław
 Orzeszek Marian
 Banaś Antoni
 Pasiek Jan

Walek Stanisław
 Spittal Eugeniusz
 Pruski Zygmunt
 Baran Józef
 Dębski Józef
 Barach Stanisław
 Radliński Władysław
 Jagodziński Stanisław
 Berenc Józef
 Zetke Mieczysław
 Banat Józef
 Pasternak Roman

SKŁAD SĄDU PARTYJNEGO:

Bogusławski Al. (Warszawa)	Sapyta Stanisław (Kraków)
Dvduch Józef (Katowice)	Tepper Jan (Łańcut)
Kotecki Kazimierz (Gniezno)	Wójcicki Franciszek (Warszawa)
Koter Tomasz (Puławy)	Zachemski Jakób (Kraków)
Januszewski Wacław (Warszawa)	

SKŁAD KOMISJI REWIZYJNEJ:

Domański Jan (Warszawa)	Kowalczyk Józef (Błonie)
Kapeliński Tadeusz (Warszawa)	Mazur Jan (Środa)
Osiecki Stanisław (Warszawa)	

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ

Zgodnie ze statutem przewodniczącym R. N. został wybrany przez Kongres dr Władysław Kiernik. Ponadto Rada Nacz. na posiedzeniu w dniu 22.I.46 r. wyłoniła z pośród swego składu 2-ch wiceprezesów i sekretarza. Wobec tego skład Prezydium R. N. jest następujący:

Przewodniczący	— Dr Władysław Kiernik
Zast. Przewodn.	— Paweł Chadań (Lublin)
"	— Władysław Witek (Tarnów)
Sekretarz	— Witold Kulerski (Grudziądz)

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY

Rada Naczelna na posiedzeniu w dn. 22.I.46 r. wybrała 15 członków N. K. W. oraz 5 zastępców. Ponadto w skład NKW wchodzi Prezes P. S. L., Stanisław Mikołajczyk, jako przewodniczący.

Skład członków NKW jest następujący:

- | | |
|------------------------|--------------------------|
| 1. Bagiński Kazimierz | 9. Mikołajczyk Stanisław |
| 2. Balcerzak Józef | 10. Niećko Józef |
| 3. Bańczyk Stanisław | 11. Nowak Tadeusz |
| 4. Bertold Edward | 12. Poniecki Czesław |
| 5. Bryja Wincenty | 13. Rek Tadeusz |
| 6. Chorażyna Anna | 14. Witaszek Jan |
| 7. Kamiński Franciszek | 15. Wójcik Stanisław |
| 8. Mierzwa Stanisław | 16. Wycech Czesław |

ZASTĘPCY CZŁONKÓW DO NKW:

- | | |
|---------------------|------------------------|
| 1. Prowęcki Zygmunt | 3. Kaleta Edward |
| 2. Korga Franciszek | 4. Stachnik Franciszek |
| | 5. Rekas Michał |

PREZYDIUM NKW:

Naczelny Komitet Wykonawczy na posiedzeniu dn. 23.I.46 r. pod przewodnictwem prezesa St. Mikołajczyka dokonał wyboru członków Prezydium NKW, które stanowią:

Prezes	— Mikołajczyk Stanisław
Dwaj wiceprezesi	{ Bańczyk Stanisław Niećko Józef
Sekretarz Naczelny	— Wójcik Stanisław
Zast. Sekr. Naczelnego	— Rek Tadeusz
Skarbnik	— Bryja Wincenty

Klub posłów P.S.L. do K.R.N.

Ministrowie: Stanisław Mikołajczyk, Dr. Władysław Kiernik, Czesław Wycech.

- | | |
|---------------------------|---------------------------|
| 1. Balcerzak Józef | 25. Maj Kazimierz |
| 2. Banach Kazimierz | 26. Mazur Stanisław |
| 3. Banaczyk Władysław | 27. Mucha Paweł |
| 4. Bańczyk Stanisław | 28. Nadobnik Kazimierz |
| 5. Bertold Edward | 29. Niecko Józef |
| 6. Bogusławski Aleksander | 30. Nowak Tadeusz |
| 7. Bryja Wincenty | 31. Ociecki Stanisław |
| 8. Burda Józef | 32. Osiejowa Genowefa |
| 9. Chadał Paweł | 33. Owczarczyk Stefan |
| 10. Chorażyna Anna | 34. Pająk Walery |
| 11. Denisiuk Ludwik | 35. Pietroński Jan |
| 12. Dratwa Franciszek | 36. Pisula Feliks |
| 13. Drożdżik Wojciech | 37. Poniecki Czesław |
| 14. Drzewiecki Bronisław | 38. Rękas Michał |
| 15. Gadzialanka Anna | 39. Sajdak Jan |
| 16. Gąsiorowski Stanisław | 40. Świdziński Lucjan |
| 17. Głowacz Michał | 41. Toporkiewicz Wojciech |
| 18. Iwanowski Kazimierz | 42. Warowny Bronisław |
| 19. Jagła Michał | 43. Witaszek Jan |
| 20. Kamiński Franciszek | 44. Witek Władysław |
| 21. Klimczak Stanisław | 45. Witos Andrzej |
| 22. Król Jan | 46. Wójcik Stanisław |
| 23. Kufel Mieczysław | 47. Zalewski Zygmunt |
| 24. Lorek Sęk Jan | 48. Zaremba Władysław. |

W skład prezydium Klubu wchodzi posłowie:

Prezes — Zygmunt Zalewski
Wiceprezes — Stanisław Bańczyk
Sekretarz — Edward Bertold.
Skarbnik — Stanisław Osiecki.

Podziemna prasa ludowa

W życiu współczesnych narodów jednym z najważniejszych czynników, kształtujących oblicze społeczeństw, ich świadomość i wyrobienie obywatelskie — jest niezależna prasa. Podając fakty, ustalając ich podłoże i przewidując konsekwencje, ustalając i komentując łączność pomiędzy poszczególnymi wydarzeniami, a jednocześnie strzegąc czystości myśli ideologicznej — prasa wychowuje obywatela i wciąga jego zainteresowania nie tylko w orbitę spraw własnego narodu, ale i całego świata.

W okresie ostatniej wojny okupant niemiecki, zdając sobie w pełni sprawę z doniosłości znaczenia prasy i kontaktu ze światem, zamknął społeczeństwu polskiemu dostęp do wszelkich wieści z za pilnie strzeżonego kordonu. Skazując Polaków na zagładę, chciał przede wszystkim uderzyć w ich świadomość narodową, otumanić specjalnie preparowaną propagandą, ogłupić sztuczkami Goebbelsa, sterroryzować instynkt patriotyczny, zalać, wtrącić w rozpaczliwą przepaść bez nadziei wyjścia.

Ale na drodze potężnej, twardej organizacji hitlerowskiej, rozporządzającej wszystkimi środkami bestialskiego terroru — stanął obok żołnierza Polski Podziemnej dziennikarz, drukarz i kolporter prasy konspiracyjnej. Słowo, drukowane w podziemiach, niesło prawdę, napępniało serca otuchą, dodawało sił do przetrwania, własną ofiarną służbą uczyło niezłomności i bohaterstwa. Było całkowicie niezależne, sercem i mózgiem pisane, z największym poczuciem odpowiedzialności za losy i postawę moralną narodu. Groziła przecież za nie w każdej chwili śmierć — i temu, kto pisał, i temu, kto drukował, i temu, kto przynosił „gazetkę”, i temu, kto ją czytał. W tym wspólnym niebezpieczeństwie zrodziła się jedyna w swoim rodzaju więź duchowa między piszącymi a czytającymi i nigdy jeszcze w swej historii prasa nie pełniła tak doniosłej misji patriotycznej i wychowawczej, jak w okresie ostatniej wojny pod okupacją niemiecką.

Podziemna prasa Ruchu Ludowego, zwanego w konspiracji ROCHEM, stanęła do walki z okupantem już w lipcu 1940 roku. Pojawiła się wtedy pierwsza nasza broszura Józefa Niecki p. t. „Po tragedii wrześniowej”. A po niej pod jego redakcją poszły dalsze: „Wigilia Narodu Polskiego”, „Ocena

polityki ministra Becka", „Drogi i drogowskazy", „Dwie rocznice", „Co nam niesie rok 1941?". Broszury te przekształciły się w lutym 1942 r. w czasopismo „Żywią i Bronią".

W październiku 1940 zaczyna się co 10 dni ukazywać stałe czasopismo organizacyjne ROCHA „Przegląd", redagowane początkowo przez Józefa Nieckę, później przez Marię Szczawińską, przekształcone następnie w listopadzie roku 1941 w „Ku Zwycięstwu" pod redakcją Kazimierza Banacha i przy współpracy Marii Suszyńskiej. W sierpniu 1942 r. trzeba było ponownie zmienić nazwę pisma. Powstaje „Przez Walkę do Zwycięstwa". Redaguje Tadeusz Rek i w tej formie pismo wychodzi aż do 20 czerwca 1944 r. W sumie wydano 110 numerów tego pisma. Miało ono charakter informacyjny i organizacyjny. Niedługo przed powstaniem redakcję „Przez Walkę do Zwycięstwa" obejmuje Jan Szczawiej. Do wybuchu powstania zdążył ukazać się pod nową redakcją tylko jeden (110) numer tego pisma z datą 1 sierpnia 1944 r.

Równolegle szła akcja wydawnictw programowych, zapoczątkowana cyklem broszurek pod ogólnym tytułem „O treść i formę przyszłej Polski". W listopadzie 1941 r. wydawnictwo to przekształciło się w stały periodyk pod nazwą „Przebudowa", redagowany przez St. Miłkowskiego. W kwietniu 1943 r. „Przebudowa" zmienia nazwę na „Polskę Ludową", która pod redakcją Jana Deca wychodzi do maja 1944 roku (razem 46 numerów).

W lutym 1942 roku zaczyna wychodzić miesięcznik „Żywią i Bronią", redagowany początkowo przez Jana Deca, pod koniec przez Kazimierza Banacha. Jest to pismo o charakterze społecznym i bojowym, poświęcone specjalnie pogłębianiu postawy ideowej w chłopskich szeregach bojowych. Do marca 1943 roku ukazało się 17 numerów, po czym po rocznej przerwie w kwietniu 1944 roku „Żywią i Bronią" wznowia akcję wydawniczą, już wyraźnie jako organ Batalionów Chłopskich i Ludowej Straży Bezpieczeństwa. W chwili wybuchu powstania warszawskiego „Żywią i Bronią" przekształca się w pismo codzienne. Redaguje je Kazimierz Banach przy współudziale Stanisława Kotera i Tadeusza Ilczuka. Pismo wychodził w dzielnicy staromiejskiej. Redakcja, drukarnia i kolporterzy pracują pod nieustannym gradem bomb i pocisków artylerii niemieckiej. Niestety, 23-go sierpnia rozbicie drukarni uniemożliwia dalszą pracę. Po upadku Starówki, w końcu sierpnia 1944 roku, Czesław Wycech, Teodor Kaczyński i inż. Wacław Januszewski podejmują jeszcze kontynuację „Żywią i Bronią"

na Żoliborzu. Pismo to odżywa jeszcze na krótko po tym na terenie pow. grójeckiego, jako wydawnictwo powielaczowe. W tym samym okresie, tylko nieco później, wznowiona zostaje również „Polska Ludowa”. Pierwsze jej numery wychodzą na powielaczu, ostatni w styczniu 1945 roku drukiem. Redaguje obydwa te pisma w tym czasie Kazimierz Banach.

Warszawa powstańcza ma jeszcze drugie, pełniejsze i obszerniejsze od „Żywią i Bronią”, wychodzące w śródmieściu, ludowe pismo codzienne. Jest nim „Nowy Świat”, redagowany przez Jana Duszę.

W czerwcu 1941 roku pojawia się pierwszy numer pisma inteligencji ludowej „Prawda Zwycięży”. W kwietniu roku następnego pismo przemianowane zostaje na „Orkę” i odtąd ukazuje się już stale pod tą nazwą, redagowane przez Stefana Buczkowskiego.

W lipcu 1942 roku Ludowy Związek Kobiet podejmuje wydawanie własnego pisma „Żywią”. Do pisma dołączany jest dodatek dla dzieci „Biedronka”. Redakcją kieruje Weronika Ogarkowa-Tropaczyńska.

Od listopada 1943 r. do maja 1944 r. ukazuje się pod redakcją Jana Deca specjalne pismo powielaczowe p. n. „Samoobrona Chłopska”, przeznaczone wyłącznie dla komendantów B. Ch.

Od maja 1942 r. wydawane jest również na powielaczu, pod redakcją Jana Deca, pismo „Nurty”, które przynosi przegląd wydarzeń krajowych oraz ich omówienie ze stanowiska Ruchu Ludowego.

W czerwcu 1943 r. redakcję „Nurtów” przejmuje Jan Szczawiej, pod którego redakcją pismo to ukazuje się aż do samego powstania.

W styczniu 1943 r. z inicjatywy i pod redakcją Kazimierza Bagińskiego ROCH podejmuje wydawanie stałej tygodniowej agencji informacyjno-prasowej „Wieś”.

„Wieś” przynosi w swym co tygodniowym serwisie wiadomości z całego kraju, informuje o życiu organizacyjnym na wiejskim terenie, o sile Ruchu Ludowego, o walce z okupantem, o przejawach oporu, o podporządkowaniu się społeczeństwa władzy Polski Podziemnej. Współpracują z Bagińskim Karol Pędowski, a później Jan Szczawiej, któremu następnie przy końcu 1943 r. przekazuje Bagiński redakcję, pozostawiając w swym ręku tylko ogólne kierownictwo. Ostatni (60) numer „Wsi” otrzymała polska prasa konsuiracyjna tuż przed powstaniem warszawskim. Równocześnie na Podlasiu, w Krako-

wie i w Ziemi Kieleckiej tworzą się podobne agencje terenowe, które dostarczają „Wsi” informacji, a przez nią zasilane są w artykuły.

Oddzielną pozycję w działalności wydawniczej ROCHA stanowią broszury: „Chłopska droga” J. Deca, „Chłopi a Polska” Ossendowskiego, Deklaracja ideowo-programowa, „Chłopi maszerują” Zygmunta Augustyńskiego, „Edward Rydz-Śmigły” płk. A. Horaka, oraz szereg broszur z zakresu wyszkolenia bojowego B. Ch. (Chłosty).

W lutym 1943 roku wszystkie podziemne wydawnictwa ludowe otrzymują stałe kierownictwo organizacyjne — Wydział Informacji Ruchu (WIR). W skład WIR-u wchodzi redakto-ry wszystkich wydawnictw ROCHA. Na czele staje Józef Niećko, inicjator i kierownik całej prasy ROCHA od pierwszej chwili jej powstania. Po paru miesiącach praktyczne kierownictwo W.I.R.-u Niećko przekazuje Janowi Decowi, pozostając jednak nadal ogólnym kierownikiem ideowym.

Obok Józefa Niećki w ciągłej współpracy z redakcjami, kolportażem i drukarnią pozostawał przez cały czas z ramienia Centralnego Kierownictwa Ruchu ś. p. Józef Grudziński.

Jakże w tym pobieżnym, operującym skrótami zarysie, będącym jedynie drobnym przyczynkiem kronikarskim do dziejów ludowej prasy konspiracyjnej, wyrazić ogrom pracy i ofiarności tych, którzy tę prasę drukowali i tych, którzy ją z narażeniem życia po kraju rozwozili?

Na tym twardym, wyboistym szlaku raz po raz ktoś odpadał z bohaterskiego szeregu, raz po raz ktoś odchodził, by już nigdy nie wrócić. Jego miejsce zajmował natychmiast inny. Nie było wahań i nie było załamań. Szlak prowadził przecież do Polski.

Nasza drukarnia. Musieliśmy ją przecież mieć. Na zlecenie Józefa Niećki podejmuje Kazimierz Banach w pierwszej połowie roku 1940 organizację naszych zakładów wydawniczych i już w lipcu rusza drukarenka, zakonspirowana początkowo na Szopena, później na Dobrej, a wreszcie na stałe w Instytucie Głuchoniemych przy ul. Książęcej w składach spółdzielni „Wymiana”.

Organizują ją i pracują w niej: Jan Stefański (po 19 miesiącach pobytu w Oświęcimiu powrócił, aby w Warszawie zginąć od bomby), Marian Wojciechowski (zamordowany w Oświęcimiu), Jan Dębniak (zamordowany w Oświęcimiu). Drukarze: Stefański Kazimierz, Sadowski Stefan, Sobolewski Kazimierz, Brewczyński Władysław, Glinka Jan, Marciniak

Eugeniusz, Siciarek Jerzy, Pomorski Władysław i Nieborski Józef.

W lutym 1941 roku drukarnia przeprowadza się na Stare Miasto, na ul. Piekarską róg Rycerskiej. Tu pieczę nad jej osłoną w sklepie spożywczym obejmuje Anna Świetlicka i Stanisława Stefańska.

Następnym i ostatnim adresem drukarni jest ul. Grzybowska 32. Znów spółdzielnia „Wymiana”, przy energicznym i troskliwym współudziale jej kierownika, Jana Szydłuka.

Nieustraszoną, stałą łączniczką między drukarnią a redakcjami i centralnym kierownictwem ROCHA jest niezapomniana Barbara Poniatowska. Utraciliśmy ją w czasie powstania.

Kolportaż. Tę niebezpieczną i trudną pracę wzięły niemal całkowicie w swe ręce kobiety. Pierwszą kierowniczką kolportażu była w charakterze pierwszego szefa łączności B. Ch., Maria Maniakówna, która swą służbę przypłaciła czteroletnim więzieniem w Oświęcimiu i w Rawensbrück. Długi i najczęściej bezimienny był szereg tych, które pośród obław i łapanek, pośród sfory szpiclów i żandarmów przemykały się z pakami „bibuły”, za którą groziła taka sama śmierć, jak za broń.

Gdy dziś spoglądamy wstecz, w ten bezmiar przeszło pięciu lat walki, okupionej morzem krwi najdzielniejszych i najbardziej ofiarnych, w sercach naszych obok świeżego jeszcze żalu po niepowetowanych nigdy stratach — rodzi się i poczucie dumy. Dumy z dobrze spełnionego obowiązku.

Przyszły historyk dziejów polskiego narodu w okresie ostatniej wojny, oceniając postawę patriotyczną społeczeństwa, którego załamać nie zdołał najpotworniejszy terror, stwierdzi niewątpliwie, iż tym, który ducha oporu budził i podniecał, który zapalał do walki i uczył wiary w zwycięstwo — był obok uzbrojonego żołnierza Polski Podziemnej cywilny żołnierz polskiej prasy konspiracyjnej: drukarz, kolporter, redaktor.

Kazimierz Banach.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. »Wici«

Polska w strukturze swojej społecznej i gospodarczej jest krajem o przewadze rolniczej. Stąd też ogólny poziom kultury wsi i poziom gospodarki rolnej stanowią w dużej mierze o poziomie gospodarczym i kulturalnym całego narodu.

Długie lata niewoli, w jakich przebywał naród polski, nie były sprzyjającymi dla odradzania się i wyzwiania szerokich warstw pracujących, a przede wszystkim chłopów. Pozatym i struktura gospodarcza rolnictwa polskiego była wadliwa. Z jednej strony duży stan obszarów ziemi rolnej w rękach większych posiadaczy, a z drugiej nadmierne przeludnienie w drobnych gospodarstwach rolnych. Stąd też zarówno warunki materialne wśród drobnego rolnictwa, jak i stosunki społeczno-polityczne, utrudniały również, poważnie, wyzwianie się społeczności wiejskiej. Przy takich stosunkach społecznych i gospodarczych kraju, duże znaczenie miała wszelkiego rodzaju praca społeczna na wsi, a szczególnie wśród jej młodzieży wiejskiej. Dlatego też praca odrodzicielsza, jaką podjął i prowadził Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, miała w stosunkach polskich duże znaczenie.

Początki tej pracy sięgają okresu niewoli narodu polskiego. Ruch młodzieży wiejskiej początkowo nazywany drużyniackim, później siewowym, a obecnie wiciowym, powstał w 1912 r. Przez okres lat z przed poprzedniej wojny światowej i przez lata jej trwania, praca tego ruchu miała charakter pionierski. Szukano odpowiednich form organizacyjnych oraz metod dla pracy wychowawczej i oświatowo-kulturalnej. Pierwszym pismem tego ruchu był tygodnik „Drużyna”.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. spowodowało wzmożenie i rozbudowę ruchu młodzieży wiejskiej. Gruntowano metody działania i rozszerzano jego zakres programowy.

Od czasu uzyskania niepodległości do roku 1923-go ruch ten był prowadzony, jako sekcja organizacji zawodowej rolników i wydawał w tym czasie pismo-tygodnik pod tytułem „Siew”. Organizacja zawodowa rolników nosiła nazwę Centralny Związek Kółek Rolniczych i miała wówczas charakter patronacki w stosunku do organizacji młodzieży.

W 1928 r., wskutek usiłowania ze strony Centralnego Związku Kółek Rolniczych, zmierzającego do narzucenia Związkowi Młodzieży Wiejskiej nieodpowiednich metod pracy

i wrogich ruchowi chłopskiemu tendencji politycznych, Związek Młodzieży Wiejskiej oderwał się od CZKR, powołał do życia własną, odrębną organizację i zaczął wydawać pismo — tygodnik „Wici”.

Od tego czasu ZMWRP uniezależniając się organizacyjnie, podjął ciężką pracę i wywołał przeciwko sobie zdecydowaną walkę wszystkiego, co w Polsce przeciwstawiało się odrodzeniu i wyzwoleniu warstwy chłopskiej. Działalności prowadzonej przez ZMWRP przeciwstawiały się zdecydowanie ugrupowania reakcyjno-prawicowe, ugrupowania prorządowe t. zw. sanacja, a także i cały aparat administracyjno-rządowy.

Okres ten do wojny 1939 r. liczący blisko dwanaście lat pracy, był bardzo ciężki dla Związku. Był on jednak równocześnie bogaty w dorobek organizacyjno-ideowy.

Uniezależniając się organizacyjnie, Związek musiał oprzeć pracę swoją, jedynie, na składkach samej młodzieży zorganizowanej w Związku. Możliwości młodzieży w tym zakresie, ze względu na niski poziom materialny wsi, były bardzo małe. Ponadto i praca organizacyjno-wychowawcza oparta była wyłącznie na zorganizowanych członkach, bez żadnej pomocy z zewnątrz, bez żadnego aparatu instruktorskiego. Miała ona charakter czysto samokształceniowy.

Metoda ta okazała się skuteczną i bardzo wartościową. Młodzież, wypróbowując swoje siły i możliwości zdobywała doświadczenie, wyzwaliała swoje zdolności twórcze, zaprawiała swoją wolę i wytrwałość.

W prowadzonej w tym czasie, przez polityczny ruch chłopski, walce z reżimem sanacyjnym, młodzież chłopska zorganizowana w Związku bierze również pośrednio i bezpośrednio udział. Przyczynia się ona pozatym do wypracowania ideologii politycznego ruchu chłopskiego. Wypracowuje równocześnie zasady ideowe młodzieży wiejskiej i społeczno-gospodarcze ruchu ludowego.

Wychowana i zaprawiona w pracy w swoim Związku, młodzież chłopska, przechodziła zwykle do pracy na odcinkach starszego społeczeństwa wiejskiego. Brała przede wszystkim wydatny udział w organizowaniu i prowadzeniu różnego typu spółdzielni na wsi. Spółdzielczość ruchu wiciowy uznawał i uznaje za najlepszą formę w organizowaniu życia gospodarczego. Brała pozatym czynny udział w samorządzie wiejskim i samorządzie rolniczym oraz w organizacjach zawodowo-rolniczych i w organizacji politycznej ruchu ludowego.

W okresie okupacji germańskiej, działy pracy wychowawczo-społecznej i oświatowo-kulturalnej ulegają poważnemu osłabieniu, bądź całkowitemu zawieszeniu. ZMWRP wiąże ściśle swoją działalność z politycznym ruchem chłopskim i koncentruje swoją pracę wyłącznie na walce z okupantem. Młodzież męska idzie do szeregów bojowych i tworzy blisko 150-tysięczną armię Batalionów Chłopskich. Młodzież żeńska idzie do organizacji kobiecej Ludowego Związku Kobiet i tam organizuje i prowadzi służbę sanitarną dla B. Ch., akcję sabotażową przeciwko okupantowi oraz niesie pomoc i opiekę dla oddziałów partyzanckich.

W walce z okupantem młodzież chłopska, a szczególnie związkowa, jako najbardziej patriotyczna i bojowa, poniosła ciężkie ofiary. W walce z demoralizującą propagandą okupanta, w walce z kontyngentami, z wywożeniem na roboty do Niemiec, w walce przy tępieniu usłużności dla okupanta, w walce z przeprowadzającymi pacyfikację oddziałami, w walce z „bimbrowniami” i pijaństwem oraz w walce z ogólną demoralizacją wojenną społeczeństwa, młodzież związkowa odegrała poważną rolę.

Mniej więcej w drugiej połowie okupacji, po widocznym przeciąganiu się okresu wojny, podjęto również wydatną pracę w kierunku oświatowo-samokształceniowym. Wyniki i na tym odcinku uzyskano bardzo poważne.

Po wyzwoleniu ziem polskich z po dokupacji niemieckiej, podjęto z powrotem pracę organizacyjną młodzieży wiejskiej. W okresie tym do chwili obecnej młodzież chłopska zapisała swój udział wydatnie w odbudowie życia zniszczonego naszego kraju. W akcjach ogólnopństwowych, jak akcja żniwna, siewna i inne tym podobne, młodzież wiejska bierze czynny i ochoczy udział. Pozatym młodzież wiejska, pojedynczo i zbiorowo, w zorganizowanych zespołach brała i bierze udział w obejmowaniu warsztatów rolnych na ziemiach odzyskanych na zachodzie.

Obecnie działalność organizacyjna i programowa Związku rozwija się normalnie i wchodzi w łożysko swojej właściwej pracy wychowawczo-samokształceniowej. Wzmaga się szczególnie ruch organizacyjny. Liczba członków i kół młodzieży stale i żywo wzrasta.

Jak wygląda struktura organizacyjna i zakres prac programowych Związku?

Podstawową komórką pracy w ruchu młodzieży chłopskiej, zrzeszającą członków — samą młodzież, — jest Koło Młodzie-

ży Wiejskiej. Siedzibą Koła jest wieś, czyli gromada wiejska. Koła Młodzieży Wiejskiej zrzeszają się w Sąsiedzkie Związki Młodzieży Wiejskiej, których terenem działania jest teren gminy wiejskiej. Koła Młodzieży Wiejskiej i Sąsiedzkie Związki Młodzieży Wiejskiej zrzeszają się w Powiatowe Związki Młodzieży Wiejskiej, a te ostatnie zrzeszają się w Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej.

Wojewódzkie Związki Młodzieży Wiejskiej oparte są na statutach i są zarejestrowane jako stowarzyszenia w Urzędach Wojewódzkich. One, jako osoby prawne, wydają legitymacje członkowskie wszystkim członkom, zrzeszonym w ruchu młodzieży, za pośrednictwem niższych swoich ogniw Związków Powiatowych, Związków Sąsiedzkich i Kół Wiejskich.

Związki Powiatowe, Sąsiedzkie i Koła Młodzieży Wiejskiej pod względem formalnym, w statucie Związku Wojewódzkiego określone są jako Oddziały i oparte na regulaminach przyjmowanych przez zebrania członków tych ogniw, a zatwierdzanych przez Związki wojewódzkie.

Związki Wojewódzkie jako stowarzyszenia, posiadające własną osobowość prawną zrzeszają się w ogólno-krajowy Związek pod nazwą Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”.

Programem działania Związek obejmuje prace społeczno-wychowawcze, oświatowo-samokształceniowe, zawodowo-rolnicze, kulturalno-artystyczne, wychowania fizycznego i zdrowia, przysposobienia spółdzielczego i inne tym podobne. Prace te Związek przeprowadza za pomocą organizowania kursów, konferencji, zjazdów, bibliotek, czytelni i świetlic, teatrów, chó-rów, wycieczek, zawodów sportowych, konkursów rolniczych, artystycznych oraz czystości i higieny, zakładania szkół i uniwersytetów ludowych oraz podejmowania szeregu innych prac i przedsięwzięć podnoszących i zbogacających kulturę młodego pokolenia wsi.

W 1938 r. ZMWRP liczył 2850 Kół Młodzieży Wiejskiej, zrzeszających 92.000 członków. Koła te posiadały 1840 bibliotek. Obecnie — to jest w 1945 r. ZMWRP liczy 4.884 Kół Młodzieży Wiejskiej, zrzeszających około 400.000 członków.

W dniach 16., 17 i 18 grudnia 1945 r. odbył się pierwszy po wojnie, obejmujący całą przedwojenną młodzież wiciową, Ogólnopolski Zjazd Delegatów. Na Zjeździe tym dokonano rozwinięcia sztandaru, dokonano wyboru nowych władz, przyjęto częściowo zmieniony statut i uzupełniono deklarację ideową.

ZMWRP „Wici” prowadzi na terenie wsi prace społeczno-

łająca organizacja, zdolna skupić swych zwolenników i odpo-
wychowawczą i oświatowo-kulturalną, wśród młodzieży wiejskie-
skiej. Jest to jeden z działów pracy społecznej na wsi, obok
działu pracy zawodowej rolników, partyjno-politycznej, spół-
dzielczej oraz samorządowej. Całokształt tych prac jest okre-
ślany mianem ruchu ludowego. ZMWRP działając na jednym
z odcinków w ruchu ludowym ma pełną niezależność organiza-
cyjną i programową. Młodzież związkowa przez samodzielną
pracę w swoim ruchu, zdobywa doświadczenie w pracy społecz-
nej, a przez pracę samowychowawczą kształtuje swój świato-
pogląd. Zaprawia się ona tam również do pracy na innych od-
cinkach życia społecznego i państwowego.

IAN ADAMOWICZ-PILINSKI

Na Zmartwychwstanie

*Złożył/i w grobie i kamiennym glazem
zawarli ciężkie czeluście mogiły.
I straż przydali okrytą żelazem,
Czciciele martwej litery i siły!*

*W kamiennym grobie Chrystusa zawarli
Faryzeusze na duszy umarli.*

*I rzekli sobie: oto naszej mocy
Nic już nie ruszy. Nie masz marzyciela,
Który lud burzył Ale trzeciej nocy
Przyszły arcy, i duch Zbawiciela
Przywdział swe ciało zdeptał śmierci zmię,
Wszedł miedzy żywych i z żywym żyje.*

1907 rok.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej

1. Uniwersytety ludowe w Danii.

W zeszłym roku minęło 100 lat od założenia pierwszego uniwersytetu ludowego w Danii. Od tego czasu idea uniwersytetów ludowych rozeszła się po wszystkich prawie państwach europejskich, a szczególnie rozwinęła się u narodów skandynawskich, jak Szwecja, Norwegia i Finlandia, przyczyniając się do osiągnięcia dobrobytu oraz wysokiego poziomu moralności społecznej na terenach tych państw.

Twórcą idei uniwersytetu ludowego był poeta, historyk i myśliciel duński nazwiskiem Grundtvig, który żył i działał w ubiegłym stuleciu. Grundtvig żył w bardzo ciężkich dla swojego narodu czasach, kiedy to wszędzie w Danii szerzyła się niemczyzna, a tak zwane górne warstwy narodu czyli inteligencja duńska uległa, prawie całkowicie, germanizacji.

A wiadomo przecież, że inteligencja jest w każdym narodzie warstwą przodującą i że inne grupy narodu starają się ją naśladować. Zrozumiałe jest, że w tym stanie rzeczy, Dania mogła po pewnym czasie całkowicie zatracić swój język oraz swoją narodową kulturę i poddać się zupełnie pod kulturalne, a później i narodowe wpływy niemieckie.

Grundtvig widział na co się zanosi, a jego serce, miłujące swój kraj i naród, bolało nad tym. Zaczął też przemyślać, jakby złemu zaradzić. I wtedy to właśnie doszedł do takiego przekonania, że tylko przez lud wiejski, tylko przez chłopów duńskiego Dania może być uratowana od kulturalnej i narodowej zagłady. Bo wtedy, kiedy szlachta i mieszczaństwo ulegali wpływom germanizacji, chłop duński opierał się tej fali i żył własną kulturą i tradycją ludową.

Żeby jednak lud wiejski mógł wywrzeć większy wpływ na życie całego narodu, nie może on być bierny i nieruchawy, nie może zamknąć się wyłącznie w granicach swoich gospodarskich interesów, lecz musi obejmować swoim sercem i swoją myślą cały naród i wszystkie jego sprawy.

To też Grundtvig szuka dróg i sposobów, które mogłyby rozbudzić ducha społecznego w chłopie duńskim i pchnąć go na szersze drogi rozwoju i postępu. Szukając tych dróg Grundtvig wpadł na myśl zakładania wyższych szkół ludowych dla

młodzieży wiejskiej, czyli jak to dziś mówimy uniwersytetów ludowych.

Grundtvig sam nie prowadził uniwersytetu ludowego, ale jego myśli i idee znalazły wielu zwolenników i wyznawców, którzy je zastosowali w życiu. Z czasem coraz więcej uniwersytetów ludowych zaczęło tam powstawać, tak że wieś duńska, pobudzona do samodzielnego myślenia i intensywnego życia umysłowego i społecznego nie tylko zahamowała zgubne dla swego kraju wpływy germanizacyjne, ale weszła na drogę pięknego okresu odrodzenia tak duńskiej kultury duchowej, jak również i rozkwitu gospodarczego, a więc i dobrobytu.

2. Polskie uniwersytety ludowe.

Do Polski idea uniwersytetów ludowych docierała jeszcze przed pierwszą wojną światową. Były wówczas zakładane pod zaborem rosyjskim tak zwane kursy rolnicze, jak na przykład w Pszczelinie, SokołóWKu, Gołotczyźnie, Bratnem, Kruszynku i innych, które tylko z nazwy były kursami dla zmylenia czujności żandarmów rosyjskich, a wręczwistości były to dobrze prowadzone uniwersytety ludowe. Wychowały one wielu dzielnych i znanych później szeroko działaczy chłopskich, którzy zaznaczyli się tak w życiu politycznym kraju, jak też i w działalności gospodarczej, oświatowej i kulturalnej.

Po 1918 roku na terenie nowopowstałego po pierwszej wojnie światowej Państwa Polskiego, uniwersytety ludowe nie znalazły dobrego gruntu do swego rozwoju. Był wprawdzie w tym czasie sławny Wiejski Uniwersytet Orkanowy najpierw w Szycach pod Krakowem, a później w Gaci Przeworskiej, był Uniwersytet Ludowy w Różynie na Wołyniu, w Grzędzie koło Lwowa, w Głuchowie w powiecie Skirnieewickim i szeregu innych. W sumie przed drugą wojną światową było w Polsce około dwadzieścia uniwersytetów ludowych, ale rozwój ich nie miał dobrych warunków, gdyż nie miały one dostatecznego poparcia ze strony czynników państwowych.

Pamiętamy przecież ile to gromów padło w różnych gazetach tak ozonowych, jak i endeckich pod adresem wspomnianego wyżej Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci PPrzeworskiej. A przecież był to najlepiej prowadzony uniwersytet, do którego na praktykę przyjeżdżali nawet przeciwnicy polityczni, gdyż tam naprawdę mogli znaleźć prawdziwy wzór pracy uniwersytetu ludowego.

3. Co to jest uniwersytet ludowy.

Często powtarza się zdanie duńskiego ministra oświaty, że dobre masło, sery i bekony Dania zawdzięcza uniwersyte-

tom ludowym. Z tego mógłby ktoś wyciągnąć mylny wniosek, że w uniwersytetach tych uczą rolnictwa, mleczarstwa, serowarstwa itp. Otóż byłaby to wielka pomyłka, gdyby naprawdę ktoś tak pomyślał.

Uniwersytet ludowy nie jest szkołą zawodową. Nie uczy on nic praktycznego, nie przyspasabia do zawodu rolniczego, ani do żadnego innego zawodu pozarolniczego, miejskiego.

Uniwersytet ludowy jest przede wszystkim zakładem wychowawczym dla młodzieży w wieku od 18 lat wzwyż. Prace jego nie są nastawione na podawanie wiadomości systemem szkolnym, lecz na rozbudzenie wewnętrzne słuchaczy oraz dostarczenie im podstawowych elementów wiedzy, na podstawie których młody człowiek układa sobie swój stosunek do życia, wypracowuje sobie stopniowo swój światopogląd.

Tylko taki człowiek może być budowniczym nowego lepszego życia zbiorowości ludzkiej, który uświadomił sobie dobrze poco żyje, dokąd zmierza i jakim celem własnym życiem służy. Tylko taka jednostka może być naprawdę uspołeczniona i aktywna, może prowadzić walkę w imię wyznawanych ideałów i innych do walki zagrzewać i prowadzić. I tylko tacy ludzie — ideowi, czynni, nieustępliwi bojownicy o sprawiedliwość i o lepsze jutro dla wsi i dla Polski — mogą coś zdziałać i pozostawić za sobą trwałe wyniki swego życia i swojej pracy.

A takich właśnie ludzi wychowuje uniwersytet ludowy.

4. Prace podziemne TUL.

Prace polskich uniwersytetów ludowych, jak i całe życie polskie, zostały zahamowane we wrześniu 1939 roku, z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej.

Kiedy po pierwszym okresie oszołomienia klęską wrześniową zaczęło się organizować polskie podziemne życie polityczne, wojskowe i oświatowe — wówczas ożyła również sprawa uniwersytetów ludowych.

Znalazł się zespół ludzi, którzy bądź pracowali w uniwersytetach ludowych przed wojną, bądź też interesowali się tą sprawą, jako organizatorzy, czy naukowcy.

Skupili się początkowo ci ludzie około Wydziału Oświaty Dorosłych podziemnych polskich władz oświatowych, później zaś akcja w tym zakresie została usamodzielniona i znalazła swoje poparcie moralne w Komisji Oświatowej podziemnego Ruchu Ludowego.

Najważniejszą sprawą w uniwersytecie ludowym jest wyszukanie odpowiednich ludzi do pracy wychowawczej. Tym też zagadnieniem zajęto się przede wszystkim. Zaczęto dobierać

ludzi oraz organizować dla nich specjalne konspiracyjne konferencje przygotowawcze oraz zespoły pracy samokształceniowej, aby przygotować pracowników - wychowawców na okres powojenny. Konferencji tych odbyło się siedem, a przesłuchało je około 100 osób. Niektóre z nich prowadzą dziś uniwersytety ludowe, albo pracują w nich jako wychowawcy.

Pozatym prowadzone były w okresie konspiracyjnym przygotowawcze prace organizacyjne, mające na celu powołanie do życia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Przedyskutowano i ustalono zasady organizacyjne tego Towarzystwa na okres powojenny oraz rozpoczęto prace przygotowawcze nad jego statutem. Powstanie warszawskie przerwało bieg tych prac.

T. U. L. R. P.

Po wypędzeniu Niemców i oswobodzeniu Warszawy prace organizacyjne zostały wznowione. Na wiosnę 1945 roku powołano do życia Komitet Organizacyjny, który po przeprowadzeniu prac wstępnych, opracowaniu i załączaniu statutu powołał do życia Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej. Poszczególne uniwersytety ludowe są prowadzone przez miejscowe Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, działające na zasadach odrębnego statutu oraz posiadające własną osobowość prawną.

W październiku 1945 roku zostało zwołane Walne Zebranie członków Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, które odbyło się w Pabianicach pod Łodzią. Zgromadzenie to powołało stały zarząd Towarzystwa, który rozpoczął normalną pracę w ramach statutowych.

Akcja uniwersytetów ludowych rozwija się obecnie w sposób wyjątkowy. Do grudnia 1945 r. uruchomiono na ziemiach polskich 39 uniwersytetów ludowych, a więcej niż drugie tyle znajduje się w stadium organizacji.

Wszelkich informacji i porad w sprawie organizowania uniwersytetów ludowych oraz w sprawach wychowawczych i metodycznych udziela Zarząd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P., Warszawa, ul. Reja 9.

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury

Przed wojną istniało na terenie Warszawy kilka instytucji oświatowych, które reprezentowały postępowo-demokratyczny kierunek ideowy a zajmowały się sprawami oświatowymi nie od strony akcji organizacyjnej w terenie, lecz pracami o charakterze badawczo-naukowym i poradniczo-instrukcyjnym. Były to takie instytucje jak: Instytut Oświaty Dorosłych, Instytut Teatrów Ludowych, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica oraz Poradnia Biblioteczna.

W czasie okupacji niemieckiej pracownicy i działacze tych instytucji podjęli prace oświatowe konspiracyjne. Żeby nie rozpraszać sił, postanowiono połączyć te instytucje w jedną, którą nazwano Instytutem Oświaty i Kultury.

Instytut ten powstał w 1942 roku i do końca okupacji niemieckiej prowadził tajną pracę oświatową. Praca ta polegała na skupianiu wybitnych działaczy oświatowych i naukowych i opracowywaniu przy ich pomocy rękopisów z zakresu zagadnień oświatowych do wyzyskania w druku po wojnie.

Pozatem Ludowy Instytut Oświaty i Kultury opracowywał projekty planów programów i ustaw oświatowych na okres powojenny oraz prowadził prace wydawnicze konspiracyjne. W tym zakresie L. I. O. K. wydał dwa numery czasopisma p. t. „Zagadnienia kulturalne” oraz kilka wydawnictw broszurowych, jak „O co toczy się wojna”, „Walka o książkę”, „Warszawa” (zbiór utworów literackich poświęcony Warszawie i inne.

W kwietniu 1945 r. Ludowy Instytut Oświaty i Kultury wyszedł z podziemi konspiracji i przystąpił do jawnej pracy oświatowej w umówionym powyżej zakresie.

Obecnie Instytut mieści się w Warszawie w dawnym swoim lokalu przy ul. Reya Nr 9. Po dokonaniu wstępnych prac organizacyjnych przystąpił on do prac wydawniczych. Dotychczas ukazały się w druku pierwsze numery dwu czasopism, a mianowicie: miesięcznik „Oświata i Kultura” wydawany w Krakowie, poświęcony zagadnieniom teoretycznym pracy oświatowej oraz miesięcznik „Praca Oświatowa” wydawany w Warszawie, jako organ o charakterze praktyczno-instrukcyjnym i poradniczym.

Pozatem Instytut wydał w nowym nakładzie elementarz dla dorosłych pt. „Czytamy” drukowany przed wojną przez

Instytut Oświaty Dorosłych, oraz przygotowuje do druku szereg innych wydawnictw, jak śpiewniki, materiały teatralne, wydawnictwa o charakterze pedagogiczno-metodycznym itp.

Przy Instytucie czynna jest Centralna Poradnia Samokształceniowa, która zajmuje się przygotowywaniem wydawnictw z tego zakresu oraz niesie pomoc praktyczną pedagogiczną i metodyczną w zespołowych i indywidualnych pracach samokształceniowych.

Oprócz centrali Ludowy Instytut Oświaty i Kultury uruchomił dwa oddziały, a mianowicie w Krakowie i Katowicach, które przystępują do pracy w oparciu o tamtejsze siły naukowe i oświatowe.

IAN SZCZAWIEJ

Wolnemu narodowi wolne śni się słowo

*W mozołe twardym, w trudzie, pracą tysięcy
Zdobyliśmy to wieczne, to niezłomne prawo:
Do Polski, do chowania na Polaków dzieci.
Do wolności, do orłów białych nad Warszawą.
Do wychodzenia z plugiem na orkę o świecie —
Dla siebie, dla najbliższych, dla swojej ojczyzny:
Wolnemu narodowi wolne śni się życie,
Bezpieczna własna chata, własny zagon żyzny,
Ojczyste, własne prawo, własne polskie słowo
Z ambony, z kartek książki, z wojskowej komendy...*

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Związek Nauczycielstwa Polskiego powstał w roku 1905, jako organizacja postępowo-demokratyczna. Inicjatywa stworzenia tej organizacji wyszła wtedy od nauczycieli ludowców i socjalistów, którzy nie godzili się z zachowawczą ideologią Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

W czasie ostatniej wojny Związek Nauczycielstwa Polskiego działał jako Tajna Organizacja Nauczycielska (T.O.N.). Związek Nauczycielstwa Polskiego skupiający dzisiaj ponad pięćdziesiąt tysięcy nauczycieli przedszkoli, szkół powszechnych, średnich, wyższych i pracowników oświaty dorosłych, jest organizacją stojącą na gruncie demokracji gospodarczej, społeczno-politycznej i kulturalnej.

Związek jako organizacja społeczno-zawodowa, prowadzi następującą działalność:

- 1) Tworzy polską myśl wychowawczą i oświatową jak również projekty organizacji całokształtu systemu polityki oświatowo-kulturalnej (organizacji przedszkoli, szkół powszechnych, średnich, wyższych i oświaty dorosłych) w duchu potrzeb i interesów warstwy chłopskiej, robotniczej i inteligencji pracującej,

- 2) walczy o właściwe podstawy materialne szkoły i nauczycielstwa,

- 3) dąży do podniesienia kultury ogólnej i pedagogicznej nauczycielstwa,

- 4) prowadzi akcję samopomocy w dziedzinie lecznictwa, jak również niesie pomoc wdowom, sierotom itp.,

- 5) tworzy projekty ustaw nauczycielskich i prowadzi obronę prawną swych członków,

- 6) przygotowuje nauczycieli do pracy społecznej.

Prace swe Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadzi w postaci: wydawnictw gazetowych i książkowych, zjazdów, kongresów oświatowych, kursów, konferencji, wyższych szkół pedagogicznych, sanatoriów, domów wypoczynkowych, domów dziecięcych, burs itp. Związek posiada w Zakopanem własne sanatorium dla chorych na płucę. Sanatorium to Związek wybudował całkowicie z własnych składek. W tenże sam sposób Związek wybudował również przed wojną własny dom w Warszawie.

Związek prowadzi Instytut Pedagogiczny, który jest wyższą uczelnią dla czynnych nauczycieli szkół powszechnych.

W kształceniu czynnych nauczycieli dużą uwagę zwraca Związek na przygotowanie nauczycieli do pracy w środowisku wiejskim.

Przed wojną Związek prowadził przez szereg lat w swoim gospodarstwie rolnym w Brodach (powiat wadowicki) Kursy Społeczne typu internatowego, których celem było przygotowanie nauczyciela do życia i pracy w środowisku wiejskim.

Związek Nauczycielstwa Polskiego współpracuje ściśle z chłopskimi i robotniczymi organizacjami i instytucjami społecznymi o ideologii demokratycznej, jak np. Związek Młodzieży Wiejskiej Rzecz. Pol., Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Związek Spółdzielni i inne.

Naczelnym organem prasowym Związku jest „Głos Nauczycielski”. Poszczególne ogniwa organizacyjne Związku są: Ognisko, Oddział Powiatowy lub Grodzki, Okręg i Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie. Związek Nauczycielstwa Polskiego posiada obecnie następujące Okręgi: 1) Warszawski, 2) Łódzki, 3) Kielecki, 4) Lubelski, 5) Krakowski, 6) Białostocki, 7) Śląsko-Dąbrowski, 8) Rzeszowski, 9) Poznański, 10) Pomorski, 11) Gdański, 12) Szczeciński, 13) Dolno-Śląski, 14) Mazurski.

JANINA WÓJCICKA

ZE ZBIORU: „Z DNA CIEMNOŚCI”

Egzekucje

Nomy świat, Świętokrzyska, Młynarska, Marszałkowska.

Śladami egzekucji idzie Matka Boska

I w rąbek zdjęty z glomy śmiertelny zbiera siem.

Litewska, Rakowiecka, Grójecka, Ursynowska.

Śladami egzekucji idzie Matka Boska,

Oczy rozwarłe grozą, już rąbek nie wystarcza,

Skrzepniętą krew zagarnia w róg niebieskiego płaszcza.

Aleje, Plac Trzech Krzyży, Książęca, Czerniakowska.

Śladami egzekucji idzie Matka Boska,

A gdy już płaszcza mało, w swej Bosko-ludzkiej męce

Gorące składa krople w otwarte swoje serce —

Lecz choć to serce wielkie jak ziemia i jak niebo

Jeszcze się z niego strugą zebrała krew przelewa.

Nomy Zjazd, Waszyngtona, Targowa, Zygmuntowska,

Śladami egzekucji wciąż idzie Matka Boska.

Warszawa, marzec 1944.

Zrzeszenie Inteligencji Ludowej

Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie największego ucisku politycznego i gospodarczego, jaki wieś polska przeżywała w ostatnich latach przedwojennych — postawę chłopów w tym samym czasie znamionuje bujny rozmach polityczny. Pod sztandarami Stronnictwa Ruch Ludowy rozszerza się na co raz to nowe tereny, zjednując sobie co raz to liczniejsze zastępy chłopów, a nieustępliwość w walce z ówczesnym reżymem sanacyjnym budzi zaufanie i poszanowanie zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego.

Pod ciosami, skierowanymi przeciwko przywódcom i działaczom Stronnictwa, w postaci procesu brzeskiego, berezkiego obozu odosobnienia, licznych aresztowań itp., czy ustaw lub dekretów wydawanych na niekorzyść ludności wiejskiej, czy wreszcie „popisów gołędzinowców” Sławoja i pacyfikacji — cementuje się coraz bardziej i silniej Ruch Ludowy do walki z szastającą się po Polsce monopartyjną „elitą” sanacyjną. Dążenia do odsunięcia chłopów od wpływu na rząd w Polsce i traktowanie ich jako obywateli drugiej czy trzeciej klasy, mobilizuje całą prawie wieś polską. Wszystkie wiejskie dzieci i te na zagonie i w mieście organizują się, aby czynnie zamianifestować i stanąć w obronie praworządności, sprawiedliwości, demokracji. Nikt w Polsce, żadne ugrupowanie polityczne, nie może poszczycić się tak zdecydowaną walką, prowadzoną na wszystkich odcinkach życia państwowego, jak Ruch Ludowy. Należy równocześnie podkreślić, że walka zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym chłopów z ówczesnymi władcami Polski nie toczyła się ani o przywileje, ani o godności, ani o majątki, czy inne dobra materialne, lecz o samą Polskę, jej charakter, o równe prawa dla wszystkich dobrych obywateli, o duszę człowieka wolnego.

W tym to właśnie czasie — największego wysiłku wsi powołano do życia w roku 1936 w Warszawie „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi”. Powstanie tego rodzaju organizacji ludowej traktować, niewątpliwie, należy jako dowód budzenia się solidarności całej gromady chłopskiej, bez względu na zawód, wykształcenie lub miejsce zamieszkania. Wprawdzie nie wszyscy założyciele zrzeszenia mieli na uwadze te same cele, bo w liczbie ich znajdowali się również ludzie panującego wówczas reżymu (np. gen. Galica), to jednak sam fakt zgru-

powania się inteligencji ludowej w nowopowstającej organizacji był już objawem doniosłego znaczenia. Do niedawna bowiem inteligencja ta, wciągnięta w orbitę życia miast — poza małymi wyjątkami — nie brała czynniejszego udziału w życiu wiejskim. Zaprzątnięta swoimi drobnymi sprawami, stała ona zdala od pulsującego coraz silniej życia wsi i krzepniejących coraz bardziej organizacji chłopskich. Wieś i jej inteligencja rozrzucona po miastach, stanowiły dotychczas jakby dwa odległe od siebie światy.

Większość jednakże założycieli Zrzeszenia zdawała sobie z tego sprawę, że w tak ciężkich czasach, wieś nie może pozwolić sobie na dalsze, zbyt kosztowne, inwestycje na rzecz miast w postaci rezygnacji ze swoich ludzi, wykształconych tak wielkim nakładem wysiłku i trudu. To też głównym zadaniem Zrzeszenia było przywrócenie wsi jej synów, związanie ich z powrotem ze wsią i solidarne upomnienie się o należne prawa chłopów w Polsce. Do osiągnięcia tego zadania droga nie była zbyt prosta. Między wsią i miastem istnieje cały szereg uprzedzeń nienawiści i lekceważenia. Wszak nie do rzadkości należą jeszcze ludzie, którzy chłopów chcieliby uznać za gatunek czy rasę niższą, niezdolną do przyswojenia sobie wyższej kultury a jako dalszy tego wynik, odmawianie im równych praw politycznych. Nie do wyjątków należą jeszcze i tacy, którym wyraz chłop — za bardzo „zalatuje”, względnie traci jakimś radykalizmem. I dzisiaj jeszcze znajdujemy się w atmosferze kłótni i rozgrywek między różnymi organizacjami, z których każda chciałaby mieć swoich chłopów, aby pokazać ich na zjazdach czy uroczystościach w strojach regionalnych.

I jeżeli w ówczesnych warunkach przedwojennych, bez żadnej pomocy, bez przemożnych protektorów utrzymaliśmy się na placu boju, a nawet zrobiliśmy znaczne postępy naprzód, to jedynie zawdzięczać to musimy głębokiemu przeświadczeniu i silnej wierze członków naszych w to, że obudzone w swej świadomości społecznej i narodowej masy chłopów polskich, nie będą już więcej drzemać, lecz raz obudziwszy się pójdą dalej, czy się to komu będzie podobać, czy nie. że w tym marszu naprzód inteligencja ludowa musi znaleźć się w jednym równym szeregu z chłopami i razem organizować nowe życie, a przy tym świecić przykładem — ofiarnej, bezinteresownej pracy dla wspólnej sprawy — Polski Ludowej.

Po trzechletniej pracy, Zrzeszenie Inteligencji Ludowej stanowiło już ważki czynnik społeczny, który winien być brany pod uwagę przy rozwiązywaniu podstawowych zagadnień, dotyczących nie tylko wsi, lecz zagadnień ogólnie narodowych

czy państwowych. Kilka czy nawet kilkanaście tysięcy wykształconych synów wsi, zorganizowanych w 150 kołach powiatowych Zrzeszenia, uruchomionych w konkretnych pracach na terenie całego kraju znaleźć musiało żywy oddźwięk w naszym społeczeństwie.

Wysiłki i prace Zrzeszenia koncentrowały się na odcinkach nie obliczonych na efekt zewnętrzny, lecz na pracach celowych i pożytecznych dla wsi. W stosunkowo szybkim czasie zorganizowano kilkanaście burs i internatów dla niezamożnej a zdolnej młodzieży szkolnej ze wsi, ustanowiono kilkadziesiąt stałych stypendiów dla tejże młodzieży wiejskiej, założono szereg bibliotek i czytelni wiejskich, zorganizowano cztery uniwersytety ludowe ruchome, w większych ośrodkach miejskich kluby dyskusyjne Zrzeszenia miały za zadanie pogłębić wśród członków zasady ideologii ludowej oraz rozszerzać ich światopogląd na sprawy ogólnopolskie; biura porad prawnych w miastach powiatowych oddawały duże usługi potrzebującej pomocy ludności wiejskiej itp.

Ostatni przedwojenny Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej odbyty w dniach 28 i 29 maja 1939 roku w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie stwierdził że:

Wspólną i największą troską całej inteligencji ludowej jest jednostronny rozwój stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych w Polsce, który spowodował, że warunki bytowania chłopów stały się, na dalszą metę, ze względu na interes Narodu i Państwa, nie do utrzymania.

W walce o lepszą przyszłość chłopów i wsi polskiej — miejsce inteligenta ludowego znajduje się zawsze przy chłopie, zorganizowanym politycznie w Stronnictwie Ludowym.

Symbolicznym dowodem łączności Zrzeszenia z politycznym Ruchem Ludowym był fakt wysłania przez Zjazd depeszy do Prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa treści następującej:

„Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Powiatowych Zrzeszenia Inteligencji Ludowej, obradujący w Krakowie wyraża radość z powodu powrotu Czcigodnego Prezesa do Ojczyzny i śle Mu serdeczne życzenia dla dalszej owocnej pracy na pożytek Państwa i ludu wiejskiego”.

Nadmienić należy, że Prezes Wincenty Witos, który niedawno wrócił z emigracji, wyrokiem sądów sanacyjnych skazany został, wówczas, na półroczny urlop polityczny, i wysłanie do niego w tym czasie, tego rodzaju depeszy wymownie świadczy o zdecydowanej postawie członków Zrzeszenia Inteligencji ludowej do Ruchu Ludowego. Dalszym momentem świadczącym

o ludowym obliczu Zrzeszenia był wybrany na tym Zjeździe Zarząd Główny w osobach:

Prezes	— prof. Franciszek Bujak,
Wiceprezes	— Wincenty Bryja,
„	— Tomasz Kuźniarz,
„	— Dr Stefan Buczkowski,
Sekretarz	— Marian Grzejdziak,
Skarbnik	— Jan Galdyn, i inni.

— 0 —

W grudniu 1939 roku przedstawiciele Zrzeszenia, w obecności jednego z najwybitniejszych przywódców ludowych i męża stanu, Marsz. Macieja Rataja powzięli decyzję rozpoczęcia pracy w nowych warunkach politycznych w Polsce. Z dnia na dzień wydłużają się na nowo szeregi organizacyjne. Szalony terror okupanta, rozstrzeliwania ludzi na ulicach Warszawy i innych miast oraz wsi polskich, zapelnione więzienia, masowe wywózki do obozów karnych i krematoriów, pożary wsi, miast i tysiące innych objawów, t. zw. „furor teutonicus” bynajmniej nie osłabiają zapału i odwagi do walki z odwiecznym wrogiem.

I kiedy wydawało się, że wszystkie złe siły sprzymierzyły się przeciwko Polsce, kiedy mieliśmy tylko wrogów i byliśmy skazani li tylko na własną moc — złączeni znowu więzią duchowej siły z milionowymi rzeszami chłopów, w powołanej do życia podziemnej organizacji, pod nazwą „Związek Pracy Ludowej „Orka”, przygotowywaliśmy się do walki na śmierć i życie, ślubując uroczystie:

„W obliczu wiekiistości minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej Polski, w obliczu zakutego w kajdany Narodu Polskiego, ślubuję i przyrzekam, że na każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach walczyć będę z najeźdźcą o całkowite przywrócenie wolności Narodu.

Do walki tej staje świadomie i dobrowolnie w szeregach znanej mi organizacji ideowo politycznej, pod nazwą Związek Pracy Ludowej „Orka”, zmierzającej do sprawiedliwej Polski Ludowej na chrześcijańskich zasadach demokracji opartej.

Na tej drodze walki, wszelkie zlecenia i rozkazy wykonywać będę rzetelnie i karnie.

Powierzonych mi tajemnic nie wyjawię przed nikim, nawet przed najbliższymi dla mnie osobami. Przyrzeczenie to składam i ślubuję dotrzymać. Tak mi dopomóż Bóg”.

Wspomnienia o pracach „Orki” w okresie okupacji niemieckiej pozostawiam komu innemu i w odpowiedniejszym czasie.

Ruch kobiet wiejskich i jego zadania społeczne

Kobiety wiejskie nie mają zbyt dawnej tradycji zorganizowanej pracy społecznej. Przeciążenie obowiązkami gospodarskimi uniemożliwiło im szerszy, planowy udział w życiu społecznym i wytworzyło niezdrowy nawyk zamknięcia się kobiet wyłącznie w opłotkach własnego gospodarstwa.

Rozbudzenie czynnej postawy wobec życia społecznego za-wdzięczają kobiety wiejskie Związkowi młodzieży wiejskiej. Przedwojenne, wiejskie organizacje kobiece, mimo swoich niewątpliwych zasług w dziale oświaty gospodarczej, prowadzonej przez aparat instruktorski, nie potrafiły wyzwolić sił społecznych tkwiących w kobietach wiejskich. Związanie się Związków małopolskiego i wielkopolskiego z wstecznictwem społecznym, a Centr. Org. K. G. W. z systemem sanacyjnym stało temu usamodzielnianiu na przeszkodzie. — Pewne próby samodzielnego ogromadzania się kobiet wiejskich obserwujemy w Sekcjach Kobiet przy Stronnictwie Ludowym, wokół pisma „Kobieta Wiejska” ipoprzez zwiększający się udział kobiet w spółdzielczości spożywców. Ta ostatnia spełniła podczas okupacji znaczną rolę w szkoleniu gospodarczym kobiet.

Wojna poderwała kobiety wiejskie do szerszej akcji współdziałania w walce o Polskę ludową. Do akcji tej stanęły w pierwszym rzędzie dawne członkinie Związku Młodzieży. Sanitariat przy B. Ch., opieka nad więźniami i sierotami, praca wychowawczo-oświatowa organizowana dla walczących Batalionów i dla samych siebie były głównymi treściami wojennych prac. Ponad nimi wszystkimi wybijała się sprawa wewnętrznej mocy i postawy moralnej, wobec życia, i drugiego człowieka, czego wyrazem było pismo „żywia”. Pismo to, jedyne w Polsce walczyło z wrogiem od strony progu własnego domu i wewnętrznych, świadomie wyzwalanych sił człowieka.

Z wojny wyszły kobiety wiejskie dojrzałe do własnych form organizacyjnych dla realizacji bogatych, stale narastających treści.

Jedną z dostępnych w tej chwili form organizowania się kobiet wiejskich są Sekcje Kobiet przy P. S. L. jako spadkobiercy tradycji wychowawczych i dorobku kobiet z okresu wojny. Nie

jest to forma ostateczna. Życie podyktuje z czasem w miarę narastających możliwości ramy doskonalsze, stwarzające większe możliwości dla samodzielnej pracy kobiet.

Punktem wyjścia zadań społecznych kobiety wiejskiej są jej prace w obrębie domu --- rodziny i gospodarstwa. Prace te określają same w sobie rolę kobiety w społeczeństwie, a usprawnienie ich, powiązanie z całością spraw w państwie i społeczeństwie poprzez świadome wyzwalanie twórczych sił kobiety to zadanie samodzielnego ruchu kobiet.

Na pierwszym miejscu wszelkich spraw interesujących nas jako ludowy zespół kobiet jest sprawa dziecka chłopskiego. Przyjście matce z pomocą w jej trudzie wychowawczym, nauczanie jej, że sprawa jej dziecka nie jest tylko jej własną, ale ogólną, społeczną i na odwrót, że dziecko cudze musi ją interesować tak samo jak jej własne, to pierwsze zadanie zorganizowanych kobiet. Rozwój osobisty matki, poszerzanie jej umysłu i serca przez pracę samokształceniową i samowychowawczą ma służyć tej sprawie. Nie wszystkiemu jednak może poradzić rodzina i matka. Dziecko jest członkiem szerszej gromady i ma prawo, by ta gromada nim się też zajęła. Czas na to przychodzi wtedy, gdy dzieciak odrósłszy nieco od matczynej spódnicy zaczyna się interesować innymi dziećmi, dąży do gromady. Rzeczą świadomych matek wówczas jest zorganizowanie dziecińca.

Stoimy na stanowisku, że opiekę nad dzieckiem od lat czterech winno sprawować państwo przez zakładanie i prowadzenie przedszkoli. Zanim jednak państwo wygrzebie się z powojennych kłopotów musimy je wyręczyć przez organizowanie dziecińców własnymi siłami w oparciu o samorząd i spółdzielnię.

Ta dbałość o cudze dzieci nie może ograniczać się tylko do jednej gromady. Jako matki świadome swych zadań uznajemy zasadę, że wszystkie dzieci polskie są naszymi dziećmi. Nie obojętną więc nam jest sprawa dzieci chłopskich z przyczółka sandomierskiego i innych terenów pofrontowych, gdzie nędza i zgroza kazały im zapomnieć o najważniejszym prawie dziecka, prawie do uśmiechu i radości.

Zadania kobiety w rodzinie nie ograniczają się tylko do jej zadań matki. Opiekując się od środka całą rodziną jest równocześnie odpowiedzialna za jej stan zdrowotny, w razie choroby jest jej pielęgniarką, w razie nieszczęścia, jakże często sanitariuszką.

Ale znów nie jest to jej prywatną sprawą, bo nie załatwi kobieta zagadnienia choroby i zdrowia swojej rodziny wyłącznie swoimi siłami. Do pomocy musi jej stanąć państwo, samorząd i zorganizowany ruch kobiet wiejskich, by postawić spra-

wę służby zdrowia w rzędzie najpoważniejszych obok oświaty, spraw państwowych. Sprawa zdrowia wsi to nie tylko sprawa lekarzy, pielęgniarek, spółdzielni i ośrodków zdrowia, jako form opieki zdrowotnej. To także organizacja służby zdrowia w każdej gromadzie wiejskiej prowadzona przez same kobiety wiejskie. To organizowanie w każdej gromadzie placówki sanitarnej, jako punktu zapobiegającego chorobie i udzielającego pomocy do czasu przybycia lekarza.

Nie na tym koniec obowiązków kobiety wiejskiej. Jeżeli bliżej przypatrzymy się jej życiu to stwierdzimy, że większość czasu w jej pracowitych dniach zajmuje nie praca nad sobą, nie wychowanie dziecka i opieka nad zdrowiem rodziny, nawet nie gospodarcze zajęcia w domu, ale ciężka praca gospodarska w polu i obojętnie.

Słusznie jednym z mierników kultury społeczeństwa jest stopień obciążenia kobiety wiejskiej od nadmiaru pracy. Jednym z zadań zorganizowanego ruchu kobiecego na wsi jest także ta sprawa. Dojść do niej będzie można przez przerzucenie pozadomowych, gospodarskich zajęć na barki mężczyzny, właściwą organizację pracy kobiecej, rozwój tych placówek spółdzielczych które część prac domowych kobiety zorganizują w sposób zbiorowy (piekarnie, pralnie, spółdzielnie przeróbki lnu, wypożyczalnie sprzętów gospodarskich i t. d.).

Odciążenie kobiety wiejskiej od nadmiaru zajęć gospodarczych to dopiero wstęp do rozwiązywania zagadnień gospodarczych przez kobiety wiejskie w skali państwowej. Najistotniejszym zadaniem z tej dziedziny jest sprawa postępu gospodarczego, podniesienie technicznego poziomu gospodarstwa kobiecego oraz powiązanie pojedynczego gospodarstwa domowego z całością gospodarstwa w państwie.

Ten krótki przegląd zadań kobiety wiejskiej mówi pośrednio o jednej najważniejszej sprawie — stawia pytanie: — jaki jest człowiek, który te wszystkie zadania ma spełniać? Jakie są jego wewnętrzne wartości i dążenia? Jakie przygotowanie do spełniania tych zadań?

Praca nad budową własnego charakteru, budzenie odpowiedzialności za przebieg życia społecznego, które tak mocno postawiły kobiety ludowczynie w okresie wojny to wstęp do wszelkich innych świadomie podejmowanych prac zarówno w obrębie własnej rodziny jak i na szerszej płaszczyźnie. Życie bowiem tworzy człowiek. Słusznym tedy jest, ażeby w zorganizowanych formach wszelkie prace zaczynać od niego.

Jeżeli zbiorowym wysiłkiem doprowadzimy do tego, że kobieta wiejska zainteresuje się całym sercem i duszą wszystkim

tym, co dzieje się poza granicami jej opłotków, a sprawy swojej rodziny będzie traktowała nie jak swój egoistyczny skrawek uprawnień, jasną i oczywistą rzeczą stanie się udział kobiet w pracach samorządu i państwa.

O udział ten warto walczyć. Kobieta wiejska wprowadzi do życia społecznego czynnik serca i tej prostej, bezpośredniej odpowiedzialności za życie i jego bieg jaki ma matka.

W okresie powojennych zniszczeń materialnych i moralnych wkład ten jest niezastąpiony w dziele odbudowy prawa człowieka do miłości i współdziałania.

JULIAN EJSMOND

LILIA I RÓŻE

Kłóciły się czerwona Róża i Lilia biała
o poglądy polityczne.
Rzekło słońce, skoro ich sprzeczkę posłyszało:
„Obie jesteście śliczne,
ale harmonię dwu barw doskonałą
tworzycie dopiero razem,
Ojczyzny będąc obrazem”.

JULIAN EJSMOND

BAJKA O PLUCIU

Nareszcie rozkaz w Polsce pojawił się srogie:
Nie wolno pluć bezkarnie odtąd — na podłogi...
Kto by pluł wbrew zakazom (czyż mi dacie wiarę?)
ten tysięcy złotych polskich zapłaci za karę,
albo na trzy miesiące osiadzie w areszcie...

Jedna jest więc rzecz w Polsce (nareszcie, nareszcie),
jedna jest więc rzecz w Polsce (o litosne bogi!),
na którą pluć nie wolno....

SZCZĘŚLIWE PODŁOGI....

(„Stół i nożyce” 1935r.)

Część VI: Poradnik

W. TROPACZYŃSKA - OGARKOWA

Dziecińcowe kłopoty

O tym dziecińcu mówiło się stale w naszej wsi. Kiedyś, przed wojną już dziecińiec był organizowany w okresie żniw, w czasie wojny Zośka próbowała go wznowić, ale kiedy ją Niemcy złapali na roboty, nie było już komu się tym zająć. Teraz Zośka wróciła z Niemiec i dalejże nawoływać nas do tej dziecińcowej sprawy.

— Trzeba to zrobić — mówiła — na co będziemy czekać? Ja kiedyś kończyłam kurs dziecińciarek, dzieci własnych nie mam, mogę dziecińiec poprowadzić. Mówią, że ma być w Krakowie kurs dla wychowawczyń, posłemy Jagusię niech się przyuczy, to mnie wyręczy, bo mój stary nie zgodzi się, żebym na dłużej zajmowała się dziećmi. Weźmiemy tę połowę chałupy Jagodziaków, na której nikt nie mieszka i tam zrobimy dziecińiec. Miejsce dobre, w środku wsi, na wzgóreczku, piasek dookoła, niżej drzewa i trawa, możeby nam dali ten kawałek pastwiska, co przytyka do ich ogrodu, miałyby dzieciaczyny uciechę.

Tak namawiała, tak namawiała, aż namówiła przynajmniej do tego, że się o dziecińcu zaczęło mówić we wsi. Mówiło się u soltysów; bo soltyska naradzała się z mężem co też gmina mogłaby dać na te dziecińskie potrzeby. Może opa? Może pieniądze na wynajęcie lokalu? Józus, a jakby tak postarać się, żeby zamówili u starego Jantosia mebelki do dziecińca. Dobry z niego stolarz, ale my same nie poradzimy z pieniędzmi, jakbyśmy chciały te mebelki zamawiać. A jakby tak gmina to zrobiła?

Mówiono o dziecińcu w spółdzielni. Kiedyś na posiedzeniu Zarządu wniosła ją Piotrowska, która jedyna we wsi interesowała się spółdzielnią i jej gospodarką.

— Musi spółdzielnia nam pomóc. Dajcie nam garnuszki i talerze, żeby dzieciaczyny miały na czym jeść jak zaczniemy dożywianie. A wiadomo, że bez tego nie ruszymy. Po tych wszystkich frontowych awanturach, ucieczkach i spędzaniach nas z kąta w kąt dzieci trzeba lepiej odżywić. A z tych garnuszków, które sprowadziliśmy do sklepu ten największy to w sam raz pasowałby do dziecińca. Jeszcze miednic parę i byłoby na początek.

Śmieli się z Piotrowskiej i tego jej „początku” ale wniosek uchwalili, kiedy pokazała im ten punkt statutu, który przewiduje, że spółdzielnia powinna popierać sprawy kulturalno - oświatowe.

Mówiło się o dziecinie i po chałupach. Już to Zośka umiała oblaść wszystkie kumy i każdej szepnąć coś takiego przyjemnego, że oczy jej zaczęły się świecić, a równocześnie o tym dziecinie wtykała swoje trzy grosze.

— Jakież też ten wasz Staś ma oczka śliczne. Całkiem do waszych podobne. Włoski to by troszkę trzeba było przyciąć, jak pójdzie do dziecinia niechby mu w oczy nie laży. A fartuszek już macie dla niego?

— A poci fartuszek?

— Trzeba, moi kochani. Wszystkie dzieci będą miały. O widzicie? Nawet mam ze sobą formę.

— Kiedy ja jeszcze nie wiem, czy go posłę.

— Żartujcie sobie zdrowo. A czegoż mielibyście tak krzywdzić dziecko i siebie? Chłopaczysko ma już swoje cztery lata, czas mu do ludzi. Będziecie mieli więcej czasu dla Marysi. Jak ona tam, mówi już?

Jakoś tak się rozmowy kończyły, że tylko patrzeć, jak Józus, Franus, Staś i Agnieszka podrepczą do tego dziecinia. Mimo, że pora była błotna, zaczęło nie wiadomo kiedy się niecierpliwić.

— Jakże to z tym dziecinem? Czekamy i czekamy i jakoś nic z tego nie wychodzi.

Na zebraniu, zwołanym dla tej sprawy, już nikt nie potrzebował się nawzajem przekonywać co do potrzeby samego dziecinia. Radzono już tylko nad tym, co kto może dziecinowi dać na rozrobek, na początek. Nie prześcigali się zaledwie z dawaniem, bo czas był ciężki, powojenny, okolice popalone, ledwie ta ich wieś z paroma innymi jakoś ocalała, i to na pół zniszczona. Ludziska po kilkanaścioro w izbie, tak że nawet u Jagodziaków nie można było znaleźć więcej jak jedną izbę na ten dzieciniec.

Spółdzielnia, gmina, gromada daly co, mogły. Spółdzielnia trochę naczynia i miednic, gmina obietnicę pieniędzy na część mebli, a może jeszcze same meble, bo Jantos zalegał z podatkami, więc będzie się gminie wypłacał tymi meblami. Gromada — opał. Jest tego sporo z bunkrów niemieckich, na które drzewo było ścinane z gromadzkiego lasu. Przydzielili się część bali na opał, i płót od strony drogi.

Resztę kobiety miały się same postarać. Nie mało tego starunku. Zośka powiada, że za opiekę nad dziećmi nie weźmie grosza, ale Zośka przecie ma swoje gospodarstwo, musi go pilnować, wiecnie nie będzie w dziecinie siedzieć. Trzeba wysłać do Krakowa Jagusię, trzeba na to pieniędzy. A i sam dzieciniec niemają jeszcze grosza zje. A to wieszaki dla malców, a to produkty na dożywianie, a to fartuszki dla tych, którym matki nie będą mogły dać, a to zabawki dla baków. Zośka mówiła i mówiła i tak z tego jej mówienia wyrastał dzieciniec jak żywy: Tylko patrzeć jak się wzgórze Jagodziaków zaśmieje dziecinnymi głosami i rozgwarzy dziecinnym szczebiotem.

Minał znów tydzień jeden, drugi, minął miesiąc. Jagodziakowa wyszowała izbę i czekała co dalej. Przydzieliła dziecinowi część sionki, żeby drobniak miał gdzie pozejmować z nóg buciska, kiedy z pola do domu wejdzie. Wieszaki z półkami na pantofle puszyły się w kącie i czekały na równi z gospodynią. Zajechała któregoś dnia przed chałupę Jagodziaków furmanka z Miłoszyc. Stary Jantoni sam przywiózł mebelki. Było tam tego sporo. Stoliki, krzeselka, szafka. Wszystko za podatki do gminy. Ale nie tylko. Kiedy zawiadomiona o przywódcę Zośka przybiegła do Jagodziaków razem z Antosiową, członkiem Komitetu organizacyjnego dziecinia, zdumiała się jeszcze jednej rzeczy. Oto na podłodze leżał stos klocków ślicznie, gładziutko pociętych na mniejsze i większe kawałki.

— A moiście wy, cóż to za śliczności! — zacudowała się.

— A to wicie, takem sobie pomyślał, że to ode mnie tym smarkulom też się coś należy — mruknął stary Antoni w głębi sumiastych wąsów. — Tu

marie skrzynkę na te klocki. Zrobić z nich można studnię i chałupę i stajnię, co ta będa chciały.

Przyszła styczeń, Jagusia wyjechała na kurs do Krakowa. Czas był zimowy, trza się było namysleć, czy można dzieci narażać na mróz i zimno. Co zamożniejsze matki sprzeciwiały się.

— Poprzeziębaj mi się dzieciaki, poczekajcie do wiosny.

Ale do wiosny Zośka nie chciała czekać. Dzieciaki z popalonych zagród dusiły się w zaduchu i dymie izb byle jak skleconych. Aż ją ponosiło, żeby to - to wyprowadzić na powietrze i do jasnej izby Jagodziaków. Jak to zrobiła ona i te jej dawne koleżanki, z którymi wzięła się do tej dziecińcowej sprawy, to już jej rzecz. Dość, że któregoś jasnego, słonecznego dnia przed chałupę Jagodziaków zajechały sanie i zaczął się z nich wysypywać drobnyg dziecięcy na śnieg. Jedne biegły same do izby, inne okutane w matusine kapoty, trzeba było znosić z sanek, bo same nie wygrzebałyby się. Zaraz potem ukazały się główki dzieci w oknach, a ciekawe oczki wypatrywały i wypatrywały — kto też tam jeszcze przyjedzie?

Zaroił się wzgórek Jagodziaków dziecinny drobniagiem. Rozśpiewała się dziecińcowa izba, rozdokazywała. Ba, rychło patrzeć, jak na pagórku od strony łąki pokazały się dzieciaki z Zośką, która te lepiej ubrane wyprowadziła na sanki. Przysiał je Jantoni z Miłoszyc.

Pisze Jagusia z Krakowa, że nauczyła się już wiele piosenek i zabaw dziecięcych, że wyreczy Zośkę w jej pracy. Nie wiadomo jak to będzie, bo Zośka, mimo, że „jej stary” chce by zajęła się tylko nim i domem, nie bardzo ma na to ochotę.

— Nie mam swoich dzieci, to się cudzymi zajmę. Wszystko to nasze dzieci polskie, chłopskie, jakże to tak nie postarać się o to, by im było najlepiej! I wiesz Jędrus, musisz mi i ty pomóc, chciałabym na wiosnę zrobić im piaskownicę. Nie wiem czy stary Jagodziak da tyle piasku. Pójdź do niego, pogadaj z nim. Ty to potrafisz. Jędrak sam nie wie, kiedy i on staje do tej dziecińcowej roboty. Już i o zabawkach radzi z Zośką, już i piaskownicę załatwił.

— Jak przyjedzie Jagusia zostawimy ją tutaj, a sami pójdziemy do Miłoszyc, żeby i tam postawili dziecinieic. Prawda, Jędrus?

Codziennie przechodzące przed dziecińcem matki spoglądają w okna Jagodziaków, gdzie złocą się i ciemnieją główiny ich dzieci. Codziennie dymi środkowy komin w sieni Jagodziaków. To dyżurujące matki gotują zupę dla dziecińcowych dzieciaków.

— Hej mocny Boże — wzdycha nie raz Zośka. — Tyle to można by zrobić, gdyby tylko ludzie chcieli. I serce jej rośnie, jej, matce nie mającej własnego dziecka, że oto wszelka wiejska biedota, każdy najmniejszy drobnyg znalazł się w tej jasnej izbie, by wraz z innymi dziećmi cieszyć się słońcem i pogodą.

— Tak mało na świecie dobroci, a tyle jej światu potrzeba — nuci kobieta przy gotowaniu posilku dla dzieci.

O pielęgnowaniu niemowląt

Okres niemowlęcy jest bezsprzecznie najtrudniejszym i najważniejszym okresem w życiu dziecka. Tego okresu nie należy zaniedbywać ani lekceważyć, gdyż od prawidłowego, racjonalnego wychowania niemowlęcia zależy często życie i zdrowie dziecka, jego rozwój, jego siła i odporność w latach późniejszych. Niemowlę wymaga jak najstarannejszej opieki od pierwszych chwil swego życia i na tym właśnie polega trudność, że w pierwszych dniach matka sama potrzebuje opieki i pielęgnacji i nie może zająć się swym maleństwem, zaś opiekunki matki i dziecka popełniają niestetycznie dużo błędów, które później trudno wykorzenić.

Otóż chcę mówić przede wszystkim o karmieniu niemowlęcia.

Dziecko w 12 godzin po urodzeniu należy po raz pierwszy przystawić do piersi. Od tej pory trzeba to czynić regularnie co 3 godziny. Dziecku pod żadnym pozorem nie wolno dawać jeść wtedy, gdy zapłaczę, jeżeli nie nadeszła jeszcze pora karmienia. Nie słuchajcie rad i wskazówek „doświadczonych” kobiet. Ich własne dzieci często umierały przez to, że nie umiały ich chować. Staraj się, aby twoje dziecko było zdrowe i silne. I dlatego pod żadnym pozorem nie dawaj mu jeść za każdym razem, gdy zapłaczę. Dziecku trzeba dawać jeść regularnie co 3 godziny. Niemowlę trawi pokarm w ciągu trzech godzin, a jeżeli dostaje jeść częściej, tworzą się w żołądku kwasy, które powodują bóle. Dziecko wtedy krzyczy, kopie nóżkami, szuka nawet buzią piersi, gdyż instynktownie pragnie jakiejś ulgi, ale matka musi być mądrzejsza od swego maleństwa, i wiedzieć, że dając wtedy jeść, jeszcze bardziej mu zaszkodzi, a nie pomoże. Położyć wtedy ciepłą pieluszkę na brzusek, dać parę łyków przegotowanej i ostudzonej do letniej temperatury wody zaparzonej rumiankiem, a napewno zaśnie spokojnie. Dziecko karmi się za każdym razem tylko z jednej piersi. Jest to warunek bardzo ważny, gdyż wtedy tylko pierś jest dokładnie opróżniona, a co za tym idzie, pokarm jest obfitszy i zdrowszy. To raz. A powtóre — w drugiej piersi pokarm zostaje na następne karmienie.

A więc: Karm dziecko o godz. 6-ej rano z jednej tylko piersi. Po nakarmieniu, wyćśnij resztę pokarmu palcami, aby pierś całkowicie opróżnić. Następnie karm o 9-ej z drugiej piersi, również całkowicie ją potem opróżniając. Trzecie karmienie wypada o godz. 12-ej. Następnie o 3-ciej, o 6-ej i o 9-ej wieczorem. Jeśli dziecko jest słabe, to w pierwszych 6-ciu tygodniach daje mu się jeszcze jeść o 12-ej w nocy. Po 6-ciu tygodniach jednak w nocy nie karmi się już pod żadnym pozorem. Żołądek musi mieć odpoczynek, aby sprawnie i prawidłowo funkcjonował. Jeśli przyzwyczaić do tego dziecko od urodzenia, samo będzie zegarem, samo obudzi się, gdy przyjdzie godzina karmienia. Jest to dla matki ogromna ulga i wygoda, gdy dziecko jest już „wyregulowane”. Wie zawsze, kiedy będzie musiała poświęcić czas swemu maleństwu, kiedy zaś jest wolna i może poświęcić się swym zajęciom. Oczywiście nad tym wyregulowaniem trzeba w pierwszych tygodniach pracować. Nie uspakając krzyku dziecka podawaniem mu piersi. Trzeba je przewinąć, poprawić, dać mu parę łyżeczek lekkiej herbatki, ale nigdy nie karmić. Nauczy się bardzo szybko przestrzegać swych godzin. Gdy dziecko śpi, a należy mu się już jedzenie, nie cieszyć się, że jest spokojny w domu, lecz koniecznie je obudzić i nakarmić. To ty musisz regulować życie dziecka, a nie ono twoje. Matki, które w ten sposób chowają swoje niemowlęta, po paru tygodniach „nie wiedzą, że mają dziecko w domu”.

Jeśli matka jest zdrowa i ma dość pokarmu, dziecka można nie dokarmiać niczym do 6 miesięcy. Po 6 miesiącach zaś trzeba już wprowadzić zupki na miejsce południowego karmienia. Pierwszą zupką dziecka jest kaszka manna ugotowana na wodzie z odrobiny masła, trochę posolona i posłodzona. Dziecko, przyzwyczajone do smaku mleka, nie chce początkowo jeść nowej potrawy. Nie należy się tym zrażać, tylko powtarzać próby. Po kilku dniach je już chętnie. Po tygodniu do zupki tej dodaje się trochę smaku z jarzyn, t. zn. kaszkę gotuje się na wodzie, w której uprzednio ugotowano jarzyny. Po kilku znów dniach zaczyna się potrochu dodawać do tej zupki przecieranych jarzynek, wreszcie dziecko przechodzi na przecierane jarzynki, jak kartofle, marchew, buraczki, kalafior, szpinak i t. d. W tym okresie również można już dawać po obiedzie kompoty.

A więc po 6 miesiącach matka karmi dziecko 5 razy, raz na dzień natomiast dziecko otrzymuje gotowany obiadek. Po 7 miesiącach można dziecku wprowadzić również gotowaną kolację, np. kaszkę na mleku, bardzo drobne zacieraczki i t. p. Matka wtedy karmi już tylko 4 razy.

Po dziewięciu miesiącach należy dziecko odstawić od piersi, zastępując pierś mlekiem krowim. Początkowo to mleko powinno być rozcieńczone kleikiem z mąki pszennej w proporcji: 2 części mleka, jedna część kleiku, oraz 2 płaskie łyżeczki od herbaty cukru na szklanke „mieszanki”. Nie wolno odstawiać od piersi dziecka chorego, ani też w porze wielkich upałów letnich: Dłużej jednak jak rok dziecka karmić się nie powinno. Dziecku już wtedy potrzebne jest inne pożywienie, pokarm matki nie daje mu już potrzebnych składników, nie wystarcza. Należy pamiętać o tym, aby nie karmić dzieci po roku, gdyż dziecko przyzwyczajone zbyt długo do piersi, niechętnie je to, co powinno, a pierś już mu wtedy nie wystarcza do należytego rozwoju. Około roku dziecko może już raz na tydzień dostać jajko, ugotowane na miękko albo lane kluseczki z jajkiem, oraz 2—3 razy w tygodniu żółtko, najlepiej surowe rozbite w zupce.

Jeżeli matka ma mało pokarmu i musi wcześniej dokarmiać dziecko, nie wolno mu dawać pełnego mleka. Trzeba przygotowywać rozcieńczone mleko t. zw. „mieszanki”, o których już wspominałam. W razie rozstroju żołądka nie wol. o dziecku dawać jarzyn ani krowiego mleka. Pierś natomiast jest wtedy lekarstwem. Biegunkę ostatnio z największym powodzeniem leczy się tartym, dojrzałym jabłkiem. Oczywiście dotyczy to tylko dzieci starszych, które już jadły jarzyny i owoce. W każdym bądź razie w razie choroby dziecka, nie zwlekając, należy się udać do lekarza, gdyż każda choroba u dziecka może być niebezpieczna i lepiej w samych początkach zapobiec nieszczęściu.

Ogromnym bardzo szkodliwym błędem jest dawanie dziecku smoczka, wypełnionego cukrem. Ten zwyczaj zakorzenił się silnie i trzeba go jak najostrzej zwalczać. Wyrządza się tym własnemu dziecku niesłychaną krzywdę, odbierając mu apetyt, wywołując wysepkę, bolesci, rozwolnienie. Dziecko rodzi się bez żadnych przyzwyczajeń i dopiero przyzwyczaja się go do tego, że musi coś stale w buzi trzymać. Jeśli już przyzwyczailo się je do tego, to dawać mu do ssania smoczek pusty, zatłaczany korkiem, nie przekłuty, aby bez potrzeby nie tykało powietrza.

Niemowlę trzeba kąpać codziennie. Najlepszą porą do kąpieli jest godz. 6 wieczór, gdyż ostatnie karmienie wypada o 9-ej, a wtedy dziecko jest już tak senne, że nie dobrze jest rozbudzać je zanadto kąpielą. Zresztą w tym wypadku każda matka wybiera taką porę, jaka jej najbardziej dogadza, tylko zawsze już trzeba przestrzegać tej samej pory.

Do wielkich również błędów należy nadmierne przegrzewanie niemowląt. Napewno żadna matka nie zgodziłaby się leżeć tak opatulona, okryta i przykryta, jak to czyni ze swym dzieckiem. Widzi się czasem maleń-

stwa w czepkach, bełach, pierzynach, owinięte i okryte tak niemilosierdzie, że aż żal patrzeć, jak te bezbronne istoty męczą się spocone i zgrzane przez zbytnią troskliwość otoczenia. Dziecko nigdy nie będzie spało zdrowym i głębokim snem, gdy będzie mu za gorąco. Matka musi dbać również o to, aby pchły, pluskwy, muchy i inne robactwo nie męczyły jej niemowlęcia.

Nie żałujcie dziecku powietrza. Obok prawidłowego karmienia, zdrowe, czyste powietrze jest najlepszą gwarancją prawidłowego rozwoju dziecka. Powietrze daje zdrowie i uodpornia przeciwko wszystkim chorobom. Dlatego nie tylko latem ale również i zimą wyprowadzajcie dzieci na powietrze. Dziecko w welnianej czapeczce i sweterku, okryte pierzyną, wystawione z łóżeczkiem przed dom, może nawet na małym mrozie (do 5 st.) spać po kilka godzin. Niemowlę, urodzone zimą, po 8 tygodniach wyprowadza się po raz pierwszy na spacer. Pierwszy spacer musi być krótki — 15 minut wystarczy. Trzeba wyprowadzić dziecko w dzień, gdy nie ma wiatru. Następne spacery są już dłuższe, a wreszcie dziecko powinno zimą 4 — 6 godzin spędzać na powietrzu. Od świeżego powietrza dziecko się nie przeziębi. Przeciwnie. Będzie zdrowe, rumiane, będzie dobrze jadło i spało, będzie zahartowane i odporne na zaziębienia. Mieszkania trzeba często wietrzyć, gdyż czyste, świeże powietrze, to zdrowie. Latem chronić główkę dziecka przed słońcem. Dziecko powinno w lecie leżeć w cieniu drzew, nigdy na słońcu.

Bardzo niebezpieczny dla niemowlęcia jest katar, który z łatwością dostaje się do przewodu pokarmowego, powodując groźne często komplikacje. Dlatego dorośli zakatarzeni pod żadnym pozorem nie mogą się zbliżyć do dziecka, zwłaszcza nachylać się nad nim. Gdy matka ma katar, powinna, zbliżając się lub karmiąc, zasłonić nos i usta chusteczką. Jeżeli jednak dziecko katar złapie, trzeba mu pomiędzy normalnymi karmieniami dawać często ciepły płyn (np. rumianek, kwiat lipowy, herbata).

Tych kilka wskazówek nie wyczerpuje zagadnienia wychowywania niemowląt. Zastosowanie się jednak do nich dać powinno dodatnie rezultaty. Prócz tego, jeśli tylko będziecie mieli okazję, korzystajcie z porady lekarza, i to nie tylko, gdy dziecko jest chore. Dobrze jest bardzo, gdy lekarz co pewien czas obejrzy zdrowe dziecko i udzieli matce dużo dobrych rad i wskazówek. Od prawidłowego wychowania zależy dalszy rozwój dziecka, jego zdrowie i siła, jego późniejsze zdolności do pracy. To trzeba sobie dokładnie uświadomić, od tego trzeba zacząć wychowywanie człowieka silnego, zdrowego i szczęśliwego.

Najwięcej dzieci umiera w pierwszym roku życia. Nie dlatego tak się dzieje, że „Bóg tak chce”, lecz przeważnie dlatego, że matki nie umieją pielęgnować swoich niemowląt. Cóż z tego, że matki rodzą bardzo często, skoro niestety dużo dzieci umiera. Lepiej dla kobiety, gdy mniej urodzi, lecz zato uda jej się wychować wszystkie swoje dzieci na zdrowych i silnych ludzi.

HUMOR

- Cóżes ty taki wystraszony, Feluś?
- Bo ksiądz dzisiaj mówił, że z prochu powstałem.
- No to co?
- Boje się, żebym nie wystrzelil!

(„Szpilki”)

Prawidłowe żywienie człowieka

Organizm człowieka często jest porównywany do maszyny, która pracuje licznymi trybami i kółeczkami, poruszany siłą wytworzoną z ciepła, i do tego potrzebuje coraz to świeżego zapasu paliwa, aby to ciepło wytworzyć. Człowiek dla zdobycia zasobu energii do wykonania pracy potrzebuje jako paliwa pokarmu, który w organizmie trawi się, przenika do tkanek, wyzwala ciepło i oprócz tego inną jeszcze postać energii, dzięki której może pracować, poruszać się, działać.

Oprócz siły, jakiej wymaga od nas spełnianie pracy, organizm nasz zużytkowuje energię na samo swoje istnienie, na różne niezbędne procesy życiowe, jak trawienie, bicie serca, oddychanie. Tkanki w pracy tej niszczą się, muszą się więc odbudowywać, nanowo narastać, zamieniać cząstki zniszczone nowymi. I na te potrzeby organizm nasz musi czerpać nowe zasoby z pożywienia. Stąd produkty, które spożywamy w naszej codziennej strawie, możemy podzielić na 2 główne grupy:

- 1) takie, które głównie wytwarzają duże ilości ciepła, czyli — energię do pracy i te pokarmy nazywamy opalowymi.
- 2) Takie, które głównie budują części naszego ciała, i te nazywamy pokarmami budulcowymi.

Nie wystarczy jednak ciało nasze zbudować, jak to się dzieje w okresie, kiedy młody organizm rośnie, lub odnowić zniszczenie tkanek u dorosłego człowieka, nie wystarczy dać ciału siłę do życia i pracy. Należy je jeszcze strzec przed chorobami i zapobiegać im. Rolę tę spełniają witaminy, które również dostarczamy organizmowi wraz z pożywieniem. Będzie to trzecia grupa produktów. Nazwiemy je produktami zapobiegawczymi.

Nie jeden zapyta ze zdumieniem, jak się to dzieje, że odżywiamy się, żyjemy i pracujemy, nic nie wiedząc o tych 3 grupach i jakoś dajemy sobie radę. Ród ludzki żył wieki, nic nie wiedząc o tych sprawach, nieświadomie przez wieki popełniał większe i mniejsze błędy, które gromadząc się z pokolenia na pokolenie, przyczyniły się do obniżenia fizycznej wartości człowieka, do różnych dziedzicznych chorób, zniekształceń i przedwczesnej śmierci. Nauka obecnie doszła do wielkich odkryć na tym polu i wiedza dzisiejsza już nam pozwala na otoczenie mądrą opieką nadszarpniętego zdrowia człowieka i pieczołowitą ochronę młodego pokolenia. Wiadomości o prawidłowym żywieniu i doborze pokarmu ma niesłychanie doniosłe znaczenie. Rozpatrzymy, jak praktycznie rzecz ta wygląda.

1) Grupa pokarmów opalowych czyli dostarczających nam głównie ciepła i siły do pracy.

Do grupy tej zaliczamy:

- a) pokarmy zbożowe, strączkowe i ziemniaki (wszystkie rodzaje mąki, kasz, pieczywa, fasola i groch, ziemniaki).
- b) cukier i inne słodczyce;
- c) wszystkie rodzaje tłuszczu (smalec, słonina, sadło, lój, masło, oleje, tran).

Im ciężiej człowiek pracuje, tym więcej tych pokarmów potrzebuje. Powinien ich mieć tyle, ile pragnie spożyć, aby zaspokoić głód. Pokarmy mączne i roślinne wymagają pewnej ilości omasty, która nie tylko dopełnia wartość produktów mącznych i silniej od nich syci, ale sprawia, że łatwiej je połknąć, gdyż bez tłuszczu są one dławiące (np. żle omaszczone kluski, postny chleb). Należy przestrzec jednak przed nadużyciem tłuszczu.

czu, który w nadmiarze jest bardzo szkodliwy i powoduje ciężkie schorzenie wątroby. Człowiek pracujący fizycznie powinien dla zaspokojenia swoich potrzeb dostać około 5 dk. tłuszczu dziennie.

Najłatwiej i najszybciej trawi się cukier. Stąd u ludzi zmęczonych i u małych dzieci obserwujemy silne pragnienie słodczy, które w miarę potrzeby należy zaspokoić.

2 i 3 grupa pokarmów budulcowych dostarcza nam głównie materiału do budowy tkanek i zapobiega chorobom.

Do grupy tej zaliczamy:

- 1) wszystkie pokarmy białkowe, jak mleko, ser, jaja, mięso;
- 2) wszystkie warzywa a zwłaszcza marchew, buraki, wszystkie odmiany kapusty, szpinak;

3) niezbędnym materiałem budulcowym jest też woda.

Najbardziej wartościowym pokarmem białkowym jest bezsprzecznie mleko, ma ono bowiem wszystkie składniki niezbędne nie tylko do budowy tkanek, ale i do podtrzymania życia i ochrony przed różnymi chorobami. Mleka niczym w naszym żywieniu nie można zastąpić. Każdy człowiek powinien spożyć najmniej 0,5 litra mleka dziennie. Dotyczy to jeszcze w większej mierze dzieci i młodzieży. Lecz z tej grupy pokarmów oprócz mleka na codzień w naszym żywieniu powinno znaleźć się bądź jajo, bądź kawałek mięsa czy sera. O ile ilość mleka może być z wielką dla nas korzyścią zwiększana do 1 litra dziennie, o tyle ani jaj ani mięsa nadużywać nie można. Nadmiar mięsa jest dla zdrowia bardzo niebezpieczny i więcej niż 10 dk. mięsa dziennie jeść nie powinniśmy.

Równie ważnym a zupełnie na wsi niedocenionym czynnikiem zdrowia jest spożycie jarzyn. One to bowiem poza mlekiem wnoszą ze sobą do pożywienia największą ilość soli mineralnych, z których zbudowane jest nasze ciało, kości, krew. One także są najważniejszym, najcenniejszym źródłem witamin, t. j. tych składników, które chronią nas od takich chorób, jak wrzody, próchnienie zębów, skłonności do krwotoków, sprawiają, że prawidłowo na tkanki naszego ciała przerabiamy spożyty pokarm itd.

Polepszenie żywienia na wsi powinno iść w kilku kierunkach:

1) Należy dążyć koniecznie do zwiększenia spożycia mleka i jego przetworów, którego dawka powinna dochodzić od 0,5 do 1 litra dziennie. Oprócz mleka należy koniecznie uwzględnić codzienny dodatek mięsa, jaj lub sera.

2) Należy koniecznie wprowadzić większą różnorodność jarzyn tak do uprawy jak i spożycia. Trzeba się też przyzwyczaić do spożywania surówek warzywnych, które wnoszą do organizmu dużą ilość witamin i podtrzymać tradycję szerokiego spożywania kiszzonek.

3) Należy dla ludzi pracujących zwiększyć ilość tłuszczu w żywieniu i dać możliwość nasycenia głodu nie tylko ziemniakami, ale i wartościowymi produktami zbożowymi.

JULIAN EJSMOND

BABA I ZAJĄC

*Martwiła się raz baba do domu wracając,
że jej drogę przeleciał (zła to wróżba) zając.
Zając zaś stokroć większą uczuł w sercu trwogę.
mówiąc: „Zła wróżba, bo mi baba przeszła drogę”.*

Porady przy nagłych wypadkach i schorzeniach

W ZASTOSOWANIU DLA WSI ODLEGŁYCH OD LEKARZA LUB SZPITALA

Zranienia lub ułucia nawet niewielkie wymagają zaopatrzenia, inaczej mogą się jatrzyć i ropieć, przemywa się je wodą utlenioną lub wódką i obwiązuje czystą, wygotowaną, białą szmatką, którą zmienia się codziennie. Nie wolno przemywać wodą zwykłą ze studni.

Zranienia głębsze (przecięcia narzędziami starymi, zardzewiałymi) posmarować jodyną lub przemyć kilkakrotnie wodą utlenioną czy rozpuszczonym w przegotowanej wodzie nadmanganianem potasu, (barwa lekko fioletowa) nałożyć na ranę gazę sterylną lub szmatki białe, koniecznie wygotowane i mocno zawinąć bandażem lub opaską z płótna. Jeśli zranienia nie goją się, ale ropieją i jest opuchnięcie robić okłady. Przykłada się na ranę i miejsce spuchnięte szmatkę czystą, białą, namoczoną w wodzie Burowa lub w wodzie zagotowanej ze sodą oczyszczoną (jedna łyżeczka sody na szklankę wody), na szmatkę położyć ceratkę lub pergamin większy niż szmatka, by ją całkowicie zakrył, następnie zawinąć opaską Hanelową lub z grubego płótna. Okłady zmieniać dwa razy dziennie.

Zranienia bardzo głębokie. Krew nie sączy się, ale tryska, i jest koloru jasno - czerwonego, wtedy zraniona jest tętnica i trzeba jak najszybciej zahamować krew, w przeciwnym razie zbyt szybka utrata krwi spowodować może ciężkie schorzenie. Zakłada się powyżej zranienia, jeżeli ręka lub noga, opaskę gumową, pasek gumowy lub rurkę gumową, zaciska się nią rękę lub nogę tak mocno, aż krew przestanie tryskać z rany. Ranę zaopatrzuje się gazą sterylną i bandażem. Zranionego wiezie się natychmiast do lekarza lub szpitala. Opaska zaciskowa nie może być założona dłużej niż 1½ godz. Gdybyśmy dłużej ją trzymali może wystąpić martwica tkanek (gangrena).

Przy obcięciu palców w kieracie lub sieczkarni. Rany takie bardzo silnie krwawią, bez obmywania nałożyć na każdy palec osobno gazę sterylną w dużej ilości i każdy palec z osobna zabandażować, dopiero tak zaopatrzonego można wieźć do lekarza lub szpitala.

Rany na głowie. Po zmyciu wodą utlenioną ściąć włosy dookoła rany, zajodynować, położyć gazę sterylną i zawinąć silnie głowę czystą chustką. Zmieniać codziennie opatrunek zmywając ranę wodą utlenioną.

Przy upadkach mogą być zwichnięcia stawów. Staw jest wtedy szerszy, przesunięty na bok, zginanie go jest niemożliwe i bardzo bolesne. Silnie bardzo pociągnąć do przodu kończynę zwichniętą i opuścić ją, staw powinien wrócić na miejsce. Jeśli się nie uda, odesłać chorego do lekarza.

Przy upadkach mogą być złamania kości. Ból jest mniejszy niż przy zwichnięciu, na kości między stawami czuje się zgrubienia, zagłębienia, wgłębienia, kość chrzęści, stanąć, oprzeć się na rękę nie można. Jeśli jest na przykład złamana kość między łokciem a dłonią, okłada się ją dwoma deseczkami określonymi płótnem, deseczki tak długie by sięgały poza łokieć i do połowy dłoni mocno zabandażować deseczki wraz z ręką, tak by ręką nie można było ruszać. Podobnie postępować przy innych złamaniach. Odesłać natychmiast chorego do szpitala do prześwietlenia.

Przy upadkach mogą być naderwania lub naciągnięcia ścięgien. Miejsce to przedko puchnie i bardzo boli. Robić zawijania ręcznikami maczanymi

naprzemian w gorącej i zimnej wodzie. Na noc dać okład z wody ze sodą oczyszczoną. Przez kilka następnych dni nie wolno ruszać chorą kończyną.

Przy potłuczeniach robić okłady z wody bardzo zimnej, zmieniać je często, ułożyć potłuczonego równo. Wolno dawać potrawy płynne w małej ilości.

Przy omdleniu ubranie chorego porozpinać, głowę ułożyć nisko, nogi i ręce obłożyć gorącymi flaszками.

ŚRODKI ZARADCZE PRZY ZATRUCIACH

Zatrucie papierosami (nikotyng). Rozpoznajemy przy objawach takich, jak zawroty głowy, pot zimny, błądliwość twarzy, wyciek śliny z ust, wymioty, ból brzucha i kurcze, czasami drgawki i lekka głuchota. Dajemy środki na wymioty, jak woda z oliwą albo z mydłem, tak długo aż wymioty nastąpią, środki na przeczyszczenie: sól gorzka i środki wzmacniające jak prawdziwa kawa.

Przy zatruciu alkoholem występuje silne zaczerwienienie lub przeciwnie błądliwość twarzy, piana na ustach, wymioty, szybki oddech, duszność, omdlenie, zwięźlenie żrenic, chwilowa ślepota. Zanurzamy ręce i nogi zatrutego w gorącej wodzie lub całego kąpiemy w gorącej wodzie polewając równocześnie zimną wodą i dajemy do picia mocną czarną kawę. Mleka nie wolno dawać.

Przy zatruciu grzybami występuje podniecenie, drgawki, wyciek śliny z ust, omdlenie i śpiączka. Dajemy do picia węgiel zwierzęcy (carbo) jedna łyżka rozpuszczona w wodzie, środki przeczyszczające olej rycynowy.

Przy zatruciu mięsem występują nudności, wymioty, biegunka, ból brzucha i kurcze. Dajemy węgiel zwierzęcy do picia, 2 łyżki rozpuszczone w wodzie.

Przy zatruciu czadem z pieca lub żelazka występuje ból i zawroty głowy, szum w uszach, nudności, wymioty, omdlenie, drgawki, twarz czerwono - sina, oddech ciężki. Trzeba wynieść zatrutego z zaciężonej izby, nacierać piersi, dawać gorące okłady na głowę (ręcznik zmoczony w gorącej wodzie), często je zmieniając.

Przy porażeniu słonecznym występują bóle i zawroty głowy, drgawki, omdlenie, wymioty. Układa się chorego w cieniu, przewiewnym miejscu, zdejmując się ubranie, naciera lodową wodą, nogi moczy się w gorącej wodzie, stawia się pijawki za uszami.

Przy zamarznięciu trzeba szybko rozebrać zamarzniętego i wnieść do chłodnej izby, zawinąć w mokre prześcieradło, nacierać wódką i dać do picia alkohol. Jeżeli jest odmrożenie skóry, nacierać ją trzeba śniegiem lub lodową wodą do zaczerwienienia. Przemrożone ręce lub nogi odnawiają się co roku w zimie, występują obrzęki, zaczerwienienia i swędzenia. Smarować żółcią wieprzową przez tydzień na noc, zawiązując.

Oparzenia ogniem czy wrzątkiem są trzech stopni. Pierwszy stopień zaczerwienienie, obrzęk i ból skóry. Daje się okłady z wody Burowa, wody wapiennej lub oleju lnianego, potem smarujemy maścią cynkową.

Przy oparzeniu drugiego stopnia występują pęcherze. Trzeba nakłuć pęcherz szpilką przepaloną lub zmoczoną w spirytusie, robić okłady z wody Burowa często zmieniając, a po kilku dniach opatrunki z maści bornej.

Przy oparzeniach trzeciego stopnia występują strupy, szarawo - biały kolor skóry, martwa skóra. Przy tym stopniu i jeżeli oparzenie jest większej części ciała trzeba oparzonego zawieźć do lekarza.

Utonięcie. Po wyjęciu z wody tonącego ułożyć go głową w dół, roztworzyć usta i usunąć z gardła i ust muł i piasek, wyciągnąć język na zewnątrz

ust, nacierać piersi, robić sztuczne oddychanie, zawinąć w koce, dać do picia alkohol.

Przy porażeniu piorunem dajemy na głowę zimną wodę, obsypujemy porażonego wilgotną ziemią, całe ciało poza głową.

Powieszenie. Jeżeli jest wypadek powieszenia, trzeba usunąć z szyi ofiary sznur, wynieść na świeże powietrze, nacierać piersi i zlewać wodą.

Przy ukąszeniu przez żmiję występuje ból, zaczerwienienie, siność oraz obrzęk w miejscu ukąszenia, (później powyżej ukąszenia), wymioty, śpiączka, drgawki, duszność. Wypalamy ranę gorącym żelazem, wkładamy do rany fioletowe kryształki nadmanganianu potasu, stawiamy na ranę bańki, zaciskamy kończynę gumą lub bandażem powyżej miejsca ukąszenia i przewozimy jak najszybciej ukąszonego do lekarza.

Przy ukąszeniu przez psa wściekłego lub tylko podejrzanego o wściekliznę, trzeba ranę zajądnować i natychmiast nie zwlekając zawieźć ukąszonego do najbliższego lekarza powiatowego lub szpitala. Poza psem mogą być zarażone wścieklizną bydło, konie, świnie i koty.

Przy ukąszeniu przez owady trzeba zaraz miejsce ukąszenia zmyć roz-tworem amoniaku (niebezpieczny jest giez koński i muchy bydlęce).

Pryszczycza jest to zaraza pyska i racic u krów, czasem u owiec, kóz i świń. Wyjątkowo mogą chorować psy i koty, również człowiek może się zarazić pryszczycą. U człowieka zarażonego pryszczycą występują krwawiące pryszczyki w gardle, na języku i w jamie ustnej, gorączka, pęcherze i wrzody na palcach rąk i nóg, przeważnie na zgięciach i wewnątrz dłoni, czasem wymioty i biegunka. Smarujemy gardło, dziąsła i pod językiem gliceryną borską lub wodą utlenioną. W zakażonym gospodarstwie trzeba koniecznie gotować mleko.

Wstrząs mózgu może nastąpić przy upadku z konia, ze stogu, z dachu, trzeba chorego ułożyć równo, dać na głowę okład z lodowatej wody, dać do picia winą lub prawdziwą kawę, następnie położyć go umieszczając wysoko głowę, przez parę dni musi spokojnie leżeć.

Przy silnych krwotokach z nosa układa się chorego głową niżej, a nogami wyżej. Robić okłady bardzo zimne na nos i na kark, zachować zupełny spokój.

Bóle ucha i szum w uszach, wkropić dwie krople olejku kamforowego lub oliwy, nalanej na ciepłą łyżeczkę, włożyć potem do ucha watę. Kompres na ucho ze szmatki zmoczonej w ciepłej wodzie i pokropionej wódką; na to ceratka lub pergemin i zawinąć ciepłą chustką.

Tężec. Przy zranieniu podczas pracy w polu lub w ogrodzie, gdy jest rana zabrudzona ziemią i gnojem, może nastąpić zakażenie tężcem, którego zarazki znajdują się w nawozie końskim. Choroba bardzo ciężka i niebezpieczna. Ranę zalać jodyną i nie zwlekając odesłać zranionego do lekarza. Potrzebny zastrzyk.

Krwotok. Przy silnym bardzo krwotoku po porodzie, przewiązać krwawiącą taśmą lub pasem w pasie bardzo mocno, czyste wygotowane płaty płótna dać w międzykrocze przewijając je ręcznikiem, zimne flaszki na brzuch i wieść natychmiast, powoli jadąc, na dobrze wysłanym słomą wozie do szpitala.

Postrzał. Bóle w okolicy lędźwiowej, ułożyć chorego w łóżku, spokój, okłady gorące na okolicę bolesną, aspirynę dać do wypicia rozpuszczoną w wodzie dwa razy w ciągu dnia.

Oko. Oko zaprószone w stodole podczas pracy, przemywać polewając z łyżeczki, mocno podnosząc powieki, rozpuszczonym kwasem borskim (1/2 łyżeczki na całą szklanę wody gotowanej), lub zaparzoną rumiankiem.

Jęczmień na powiece smarować dwa razy dnia maścią żółtą do oczu (maść praecipitawą). Po zniknięciu jęczmienia jeszcze parę dni smarować. Można także przykładać gorący rumianek.

Dziąsła. Przy zapaleniu dziąsła są zaczerwienione, bolesne, obrzękle, ropiejące, rozpułchnione, z ust czuć. Płukać usta rozpuszczonym nadmanganianem potasu (parę kryształków na szklankę wody gotowanej, kolor lekko fioletowy) lub wodą utlenioną, smarować oliwą z paru kroplami jodyny lub olejem lnianym z jodyną. Jadać dużo soku z kapusty kwaszonej surowej, marchew tartą surową, jabłka surowe, jaja, mleko kwaśne, pić miętę i liście z borówek.

Gruczoł tarczowy. W okolicach podgórskich powiększony gruczoł tarczowy często się zdarza. Pić przez miesiące zimowe bardzo małe ilości jodu w wodzie rozpuszczone (Natr. jodatum 0,03 wody 30), kropli tych 5 na szklankę wody.

Biegunka. Przy silnej bieguncie ze śluzem występują bóle brzucha, nudzenie. Wziąć na przeczyszczenie, gorzką sól lub olej rycynowy. Jeść płynne potrawy, kleiki z kaszy jęczmiennej, mianę, pić zaparzone nasiona z lnu (siemieniane), kisielki z mąki kartoflanej i z soku z jagód czarnych, czernic, herbatę mocną prawdziwą, miętę parzoną.

Jeśli są bardzo silne bóle brzucha, biegunki niema, ale wymioty częste, nie dawać na przeczyszczenie, ułożyć chorego spokojnie, kompresy dawać zimne na brzuch, do jedzenia nie dawać nic chyba trochę popijać małą łyżeczką wodę z wódką i miętą. Jeśli bóle i wymioty nie ustąpią po jednym dniu, więc chorego koniecznie do szpitala.

Przeziębienie. Przy przeziębieniu, dreszczach, bólach głowy, gorączce, kłóciach w piersiach, łemaniach w kościach postawić bańki na plecy i na boki, nacieranie piersi i pleców wódką lub terpentyną, konieczne leżenie parę dni w łóżku, aspiryna popita wodą dwa razy w ciągu dnia. Przy bólach gardła płukanie gardła wodą utlenioną, rozpuszczonym nadmanganianem potasu (fioletowy lekko kolor wody z paru kryształkami nadmanganianu) lub rozpuszczony w wodzie gotowanej kwas borny (łyżeczka na szklankę wody). Jeśli jest kaszel pić rozpuszczoną pastylkę emską w mleku gorącym, zaparzony kwiat lipowy z miodem.

Czyraki. Częste na rękach, nogach i szyi czyraki wrzodziejące, smarować maścią ichtiolową, jeśli są obrzęki i zaczerwienienia, robić okłady z Rivanolu lub wody z sodą oczyszczoną (łyżeczka sody na szklankę wody gotowanej).

U dzieci główka pełna strugów, przykładają się płatki płótna napojone dobrze olejem przez parę dni, potem zmywa się gotowanym rumiankiem i mydłem domowym i jeszcze dłuższy czas smaruje maścią borową. Dawać do jedzenia dużo jarzyn, surową kapustę, marchew, jabłka.

Jeśli są drobne pryszczki twarde między palcami, na szyi, w pasie, bardzo swędzące. Naciera się dwa razy dziennie maścią przeciw świerbową przez trzy dni i potem kąpie się w cieplej wodzie i mydli dobrze mydłem, pościel całą zmienia się i bieliznę.

Bóle nóg. Przy silnych bólach nogi w okolicy stawu biodrowego, bólu wzdłuż nogi do kolana i niżej sięgającym, dawać woreczki z piaskiem gorącym na nogi i okolicę bolesną, aspirynę trzy razy w ciągu dnia, smarować mocno wódką, smarować olejem z kroplami jodyny.

Wszawica. Niebezpieczne jest zawszawienie ubrania, ponieważ wesz przenosi tyfus plamisty. Ubranie zawszawione wyprać w gorącej wodzie z mydłem i proszkiem, lub wygotować dłuższy czas, zostawić w przewiewnym miejscu na strychu i dobrze potem wyprasować żelazkiem.

Przy wszawicy głowy smarować głowę przez dwa dni naftą z olejem i zawiązać chusteczką, potem wymyć starannie wodą ciepłą z octem i mydłem, wycesać.

ZESTAWIENIE APTECZKI DOMOWEJ

której powinna być choć jedna, w każdej wsi.

Opatrunki: Bandaże średniej szerokości, opaski domowej roboty z płótna, szerokie na trzy cale, długie po metrze, gaza sterylna, szmatki białe drobne, w białym woreczku wygotowane przez pół godziny i wysuszone, także w woreczku, potem zawinięte w pergamin. Wata 200 gr, ceratki pół metra pergaminu parę arkuszy (na okłady). Wody utlenionej 100 g (na zmywanie ran lub płukanie gardła), nadmanganianu potasu 25 g (na zmywanie ran lub płukanie gardła po parę kryształków na szklaną wodę), kwas borny 25 g (do przemywania oka, łyżeczkę na szklaną wodę), jodyna 20 cm (do ran), wódka 250 cm (do nacierania), terpentyna 250 cm (do nacierania), woda wapienna 200 cm (przy oparzeniach), olej lniany 200 cm, olej kamforowy 20 cm (po parę kropli do ucha), krople Inoziemcowa 20 cm (przy bólach brzucha), krople walerianowe 20 cm, gorzką sól 30 g (na przeczyszczenie łyżką), olejek rycynowy 50 gr. (na przeczyszczenie łyżką), aspiryna 25 proszków, proszki od bólu głowy 25 pr., maść ichtiolowa 30 gr. (na czyraki), maść żółta praecipitadowa 20 gr. (na jęczmień), maść zrobiona z pół szklenki smalcu i 2 gr. cynku (na krosty u dzieci), amoniak 20 cm., spirytus denatur. 250 cm., kwiat lipowy, rumianek, mięta pieprzowa, liście borówek, borówki suszone, prawdziwa kawa mielona, prawdziwa herbata, piołun, bańki 10 — 15 sztuk, gumowy pasek lub rurka, termometr, prontosił 25 past. (przy bólach gardła, przeziębieniu, ropniach po 2 pastylki dziennie).

JLIAN EJSMOND

CZŁOWIEK I KAMIEŃ

(Bajka)

Człowiekowi tłum rzucił kamień pod nogi,
dziwiąc się, czemu szybciej nie odbywa drogi...
Ten rzekł: „Wszystko na lepsze podówczas się zmieni,
Gdy pod nogi mniej rzucać będziecie kamieni!!!

NA KARIEROWICZA

Dostał wysoki urząd. Chwalił się przed światem:
„Doprawdy, wcale nie chodziłem za tem”.
Mówiąc w powyższy sposób, nikogo nie olgał:
Rzeczywiście nie chodził, on się tylko... czołgał.
(St. Stefański — „Szpilki”)

Nasza pasieka

Niejednemu gospodarzowi a specjalnie gospodyni pszczoły psują krew. Masz pszczoły, a miodu nigdy od nich nie ma! — Walisz ten cukier w te ula i nic z tego nie wychodzi! — Szereg takich i podobnych zgryźliwych uwag gospodyni stanowi nieraz powód do małych nieporozumień domowych.

Trzeba o jednym pamiętać. Pszczoły nie tylko noszą miód. Te kilka czy kilkanaście rojów, które stoją w ogrodzie, dają jeszcze inny ważniejszyżyżytek. Zapylenie kwiatów im zawdzięczamy i mamy dzięki temu zbiory owoców, hreczki, rzepaku, koniczyzny i szeregu innych nasion.

Oczywiście im pszczoły są lepiej prowadzone, tym więcej zapylą roślin i więcej dadzą nam miodu.

Praca w naszej pasiece zależna jest od pory roku. Jesienią, zimą, wiosną, latem, zawsze coś innego jest do zrobienia. Stara zasada pasieczna: Dobrze pszczoły na zimę, to w lecie będzie z nich pociecha.

Zatym przygotowanie jesienne pszczół decyduje o tym, jakie korzyści będą z nich w przyszłe lato.

Jesień w pasiece rozpoczyna się po miodobranu t. j. z końcem lipca. W okresie sierpnia rzadko bywa, aby pszczoły zbierały jeszcze miód, a we wrześniu to wyjątkowo okolice leśne, bogate we wrzosa, dają czasem nawet sporo miodu, zależnie oczywiście od pogody.

Koniec lipca i sierpnia są okresem, w którym należy zmieniać stare względnie złe matki w ula. Do zmiany jest matka ta, która ma więcej niż 3 lata, względnie ta, która nie doprowadziła roju do siły i pszczoły pod jej władzą nie nazbierały miodu.

Następna rzecz, po zmianie matki, to matki jesienią muszą czerwieć. Stare pszczoły, które przepracowały lato, winny jesienią zginąć, bo wiosny z trudnością doczekają, a na wiosnę pożytku z nich nie będzie, bo szybko zginą. Miejsce starych muszą zająć młode pszczoły, te na wiosnę przystąpią do pracy.

Roje o starych pszczołach słabną na wiosnę i późno dochodzą do siły. Czerwienie matek w sierpniu i pierwszych dniach września, jeśli się przerywa z powodu braku pożytków jesiennych, to należy podkarmiać syropem cukrowym po 1/2—1 szklance na rój nawet co jeden lub drugi dzień. W ten sposób tworzy się sztuczny pożytek w ciągu 2—3 tygodni.

Następna praca jesienna, to uzupełnienie ewentualnych brakujących zapasów, przeciętnie do 14 kg. na ul.

Syrop podawany od 15 — 20 września winien być gęsty — 1 część wody na 1 1/2—2 części cukru. W sierpniu można dawać 1:1. Im później się daje syrop, tym musi być gęstszy.

Ostateczny szacunek ilości miodu przeprowadza się po zakończeniu czerwienia i wtedy usuwa się z ula zbyteczne ramki. Zostawia się w zależności od siły roju 5—10 ramek.

Doświadczony pszczelarz potrafi oszacować zapas na zimę już w sierpniu, kiedy jeszcze jest czerw.

Przy przeglądzie należy ustawić ramki w ten sposób, aby po brzegach gniazda było więcej miodu, jednak w środkowych ramkach musi być nie mniej jak 1 kg. t. j. około 1/3 ramki.

Ostatnią pracą jesienną będzie ocieplenie gniazd. Nigdy papier na ramki i nigdy siano lub plewy. Śmietnik w ulu. Na wiosnę siedlisko motylicy.

Mata słomiana 6—10 cm. gruba zależnie od grubości ścian ula. Mata z góry i z boku, to wystarczające ocieplenie.

W ciągu zimy, o ile zapasy są wystarczające a pogoda dobra, czyli nie jest za ciepło, wtedy oczyszczanie co 3—4 tygodnie otwartych szeroko przez całą zimę wylotów. — To cała opieka w zimie.

Jeśli jest ciepło i pszczoły huczą, wtedy należy uchylić daszka, względnie nawet maty. Ciepło w zimie jest dla pszczół bardziej szkodliwe niż mróz. Dobrze jest, aby ule były w zimie osłonięte od wiatrów i zabezpieczone od hałasów i stukania w sąsiedztwie.

Jeśli na wiosnę pszczoły mają dużo kału, jest to wynik niespokojnego zimowania względnie ciepła. Okres zimy winien pszczelarz poświęcić czytaniu pism fachowych i przygotowaniu ramek i uli na przyszły sezon.

Należy oczyścić dno ula, usunąć ramki puste, stwierdzić, czy są matki t. j. czy jest czerw i jakie są zapasy miodu. Przez usunięcie ramek zbytecznych zmniejszamy gniazdo, aby pszczoły łatwiej je ogrzały do wysokiej temp. 35—36 st. C. W ulach jest czerw i stale go będzie przybywać.

Każde dodatkowe ocieplenie — papier na ramki, wata, kocyki i t. p. — nie będa teraz przesadą. Trzeba pszczolom ułatwić utrzymanie wysokiej temperatury. Wylot zmniejszyć najbardziej, a specjalnie w dnie chłodne.

Ule, w których brak czerw, sprawdzić w kwietniu, gdy brak matek — skasować. Kasowanie bezmatek jest wypróbowaną zasadą, gdyż wychowanie matek jest kłopotliwe i w rezultacie rój późno dochodzi do siły i daje wątpliwą korzyść. Natomiast wczesny rój z dobrej silnej rodziny, daje lepsze rezultaty.

Brakujący zapas miodu należy na wiosnę (marzec — kwiecień) uzupełnić do 4—6 kg. Wtedy z pewnością pszczoły nie zawiodą naszych nadziei.

Stosowane jest podkarmianie pszczół na wiosnę w celu szybkiego rozwoju. Otóż w tych okolicach, gdzie brak wiosennych pożytków, to tam można je stosować. Syrop dawać jak jesienią, ale na 1 część cukru 2 — 3 części wody.

Prace w pasiece na wiosnę muszą być wykonane szybko, aby nie powodować rabunków. Rabunki wiosenne, to droga do chorób, które pokazują się w lecie. Jeśli rabunek powstaje — prace przerwać. W ulach rabujących i rabowanych zmniejszyć wyloty. Dobrze jest zastawić je np. snopkiem słomy. W ciężkich wypadkach ule rabowane zasiatkować i usunąć je na kilka godzin z pasieki.

W okresie wiosny kwiecień — maj prace poza specjalnymi wypadkami ograniczają się do poddawania co 10 — 14 dni ramek, celem powiększenia gniazd, które stopniowo wypełniają się młodymi pszczolami. Pod koniec poddawać sztuczną węzę.

Dochodzimy do okresu (koniec czerwca), że pszczoły zaczynają znosić miód. Bielenie górnych części ramek, zapelnianych miodem. Miód na ramkach przy czerw. Stawiamy nadstawki, względnie ramki miodowe do gniazd.

W całorocznej pracy w pasiece pszczelarz winien kierować się doświadczeniem i wiadomościami, zdobywanymi z książek i pism fachowych. W większości powiatów jest Związek Pszczelarzy, pracuje instruktor pszczelarski, który zawsze służy informacjami i poradą fachową.

Więcej umiejętności w pszczelarzeniu, a z pewnością korzyści pszczoły przyniosą i gderania gospodyni nie będzie. go, t. j. przynajmniej 1/3 ramki zasklepioną.

Wiosna w pasiece objawia się zwykle ciepłym dniem, w którym pszczoły radośnie dokonują oblotu. Do ula można zajrzeć wtedy, gdy temperatura w dniu wynosi najmniej 16 st. C.

Lato jest rezultatem pracy pszczelarza. Branie-miodu, miodu dojrzałego

Abecadło chowu bydła, trzody chlewnej i owiec

CHÓW BYDŁA

Jakie bydło powinniśmy chować?

Chować trzeba tylko bydło rasowe, ponieważ tylko bydło rasowe może mieć dobrą użytkowość, dawać dużo mleka o wysokiej zawartości tłuszczu. Dla Polski zostały uznane najlepsze dwie rasy: rasa czerwona polska lub śląska, oraz rasa nizinna czarno-biała. Cały kraj został podzielony na okręgi, w których ma być popierana albo druga rasa. Powiatowe biura rolne są pouczzone, która z tych ras dla danego powiatu jest przeznaczona. Należy więc w wyborze rasy kierować się wskazówkami powiatowego biura rolnego. Chować inną rasę, niż jest wskazana, może człek pozbawiony rozumu. Chować inną rasę, to płynąć pod prąd. Szkoda na to wysiłków i zabiegów.

Jak dobierać materiał do rozplodu?

Prysłowie mówi: jaki ojciec, taki syn, jaka mać, taka nać. Po lichym rozplodniku trudno oczekiwać dobrego przychówku. W każdym powiecie specjalna komisja przeprowadza raz do roku klasyfikację bułai. Sztuki dobre, odpowiednie do rozplodu, dostają książeczki uznania. Rolnik, który chce poprawić swoją hodowlę, powinien się posługiwać tylko buhajem uznanym. Oszczędność kilkunastu złotych na pokrycie jest oszczędnością nierozumną, niegodną światłego rolnika.

Chować cielęta tylko po najlepszych krowach. Wskazówkę, która krowa lepsza lub gorsza, dać może nieomylnie kółko kontroli obór. Rozumny hodowca powinien obowiązkowo zapisać się do koła kontroli obór. Z wyników kontroli mleczności przekona się, co warta jego krowa, o ile więcej warta od drugiej pod względem mleczności, procentu tłuszczu w mleku, pod względem wyzyskania pokarmu. Należąc do kółka kontroli, hodowca będzie racjonalnie, a więc najtaniej żywić swe krowy i najmniejszym wydatkiem paszy, osiągnie największy efekt w mleku. A jeśli koło kontroli wykaże, że ma dobrą krowę, powinien ją zapisać do Powiatowego Koła hodowców. Po zapisanej do ksiąg rodowych krowie będzie mógł przychować buhajka i osiągnąć za niego dobrą cenę, podnieść dochodowość swego gospodarstwa.

Jak wychowywać cielęta?

Trzy są kardynalne zasady wychowu:

1. Forsowne żywienie cielęcia w pierwszym roku,
2. Dostarczenie cielęciu ruchu, powietrza, światła,
3. Łagodne, stateczne obchodzenie się z cielęciem.

Wskazówki do punktu pierwszego będą następujące: Cielęciu trzeba pozwolić pić siarę, póki ta jest w wymieniu. Następnie pić, a nie pozwalać ssać. Pić 3 razy dziennie. Pić w coraz wzrastającej ilości do 5 lub 6 tygodni, poczem dawkę mleka stopniowo ujmować. Najwyższa dawka mleka dla jaiówki rasy czerwonej 7,5 litra dziennie, dla nizinnej 9 litrów. Dla buhajów dawki o 25% większe. Owies i siano dawać już od 3 tygodnia, dawki tych pasz stopniowo zwiększać. Okopowe — najlepiej marchew, dawać od 4 miesiąca. Do roku paszy treściwej nie żałować. W pierwszym roku bowiem można osiągnąć największy przyrost. Przyrost dzienny jaiówek czerwonej do roku wynosi 60 deka, nizinnej 80 deka, buhajów o 20% wyższe. Najlepsze pasze dla cieląt do roku: dobre siano lub koniczyna, owies, otręby pszenne, makuch lniany, śruta z groszkowych, marchew, buraki. w 2-gim roku można paszy treściwej już nie dawać, wystarczy siano, ple-

wy, okopowe. Do punktu drugiego: ! najlepsza pasza niewiele pomoże, jeżeli cielę będziemy trzymać w zamknięciu. Codziennie w zimę na 2 godziny, w lato na cały dzień trzeba przychówek wypuszczać na okólnik (grudź) lub na pastwisko. W cieletniku może być nawet chłodno, ale muszą być duże okna, dla światła, musi być obfita ściółka i dosyć miejsca, by cielęta mogły się swobodnie poruszać. Cielęta wychowane bez ruchu, bez powietrza, bez światła choćby silnie karmione, będą tłuste, ale chorowite, nie do życia.

Do punktu trzeciego: Zwierzę od małości trzeba przyzwyczajać do ręki ludzkiej, by czuło w człowieku opiekuna, a nie wroga. Nie pozwalając bić, szczuć psami. Łagodnie wychowywane staje się posłuszne, pozbawione narowów, powolne i użyteczne dla człowieka. Poza tem uniknie się w ten sposób tak częstych w chowie wypadków, okaleczeń.

W jakim wieku używać buhajków i jałowic do rozplodu?

Buhajek w wieku 1-go roku już jest zdalny do rozplodu. Wcześniej używany staje się prędko niezdatny do rozplodu. Buhaj nie powinien kryć więcej jak 150 krów rocznie. Jałowicę najlepiej kryć w wieku około 2-ch lat, gdy pierwsze dwa stałe zęby sieczne się wyrzną. Wcześniej pokryta da liche cielę, będzie kiepsko doić i może się zmarnować przy ocieleniu.

Jak długo trzymać buhaja i krowy w gospodarstwie?

Buhaja trzyma się w jednym miejscu 3 lata, potem trzeba go zmienić na innego, bo przychodzi już jego potomstwo do krycia. Ale dobry buhaj może i lat 10 służyć do rozplodu, o ile łagodnie się z nim obchodzi i o ile go się używa do lekkiej pracy. Krowy starsze ponad 12 lat nie warto trzymać, bo od tego wieku zawsze spadają z mlecznością i gorzej przerabiają okopowe, oraz gorzej wyjadają pastwisko.

Jak żywić krowy i buhaja?

Kardynalną zasadą żywienia krów jest dawkowanie paszy według wagi i mleczności. Im większa krowa i im więcej mleka daje tym więcej paszy potrzebuje. Ile która krowa ma dostać paszy, powie asystent koła kontroli obór. Każda dawka pokarmowa powinna się składać ze słomy i siana, z okopowych i z pasz treściwych. Pasze treściwe, a więc otręby i makuchy, choć są drogie i trzeba je dokupić zawsze opłaca się. Bez pasz treściwych niema mowy o porządnej mleczności, a tylko krowa z dużą mlecznością opłaca się. Karmi się krowy 2 razy dziennie: rano i po południu. W każdej dawce, czy rannej, czy popołudniowej powinno być siano i okopowe i pasza treściwa. Kolejno po sobie bez przerwy dawane. Siano i słomę dawać w całości, to samo okopowe, treściwe zaś na sucho i na czysto wymieciony żłób. Buhajowi się daje 3 do 4 kg paszy treściwej dziennie, 10 kg okopowych i 4 kg siana.

CHÓW TRZODY CHLEWNEJ

Jakiej rasy trzodę chlewną chować?

Na całym obszarze Rzeczypospolitej, za wyjątkiem części Lubelskiego, Białostockiego i Warszawskiego, ulepszać się będzie miejscowe pogłowie świnia rasy wielkiej, białej, angielskiej; w Lubelskim, części Warszawskiego i Białostockiego ma być chowana świnia gołębska. W Zachodnich i Centralnych Województwach może być chowana uszlachetniona lub uszlachetna świnia niemiecka, ale wszędzie tam może być dla poprawy wprowadzony knur rasy wielkiej białej angielskiej. Wskazówki, jaką rasę w danym powiecie chować, da powiatowe biuro rolne.

Jak dobierać materiał do rozplodu?

Pokrywać lochy tylko uznanymi knurami. Do rozplodu używać lochy, które w ciągu roku wydały co najmniej 8 prosiąt. Waga prosięcia po urodzeniu powinna wynosić 1 kg.

Je dni świnią nosi płód? 114 dni przeciętnie.

Jak obchodzić się z maciorą prośną?

Należy obchodzić się łagodnie, wypuszczać oddzielnie lub małymi grupami na spacer lub do karmienia, spacer powinien trwać zimą pół godziny, latem 2 — 3 godziny. Opatrzeć wymioną, w razie stwardnienia stosować masaż, smarując tłuszczeniem. Chlew dobrze opatrzyć i wytrzeć słomą. Uważać, by świnią nie miała zatwardzenia. Zmniejszyć dawkę paszy i dawać pasze lekko rozwalniające np. poidło z otręb, pozatem okopowe, latem zielonkę.

PIELĘGNACJA I ŻYWIENIE PROSIĄT

Prosięta po urodzeniu wytrzeć do sucha szmatką, odciąć pepowinę na 4 — 5 cm. od brzuszka, smarując miejsce przecięte jodyną lub innym dezynfekcyjnym środkiem i przystawić do matki. Zostawiać tyle prosiąt przy matce, ile ma zdrowych z mlekiem sutek. Po napojeniu przenieść prosięta do pudełka, wymoszczonego słomą i nakryć jakimś ciepłym gałganem. Prosięta przysadzać do matki co dwie godziny. W tym czasie matkę obficie karmić, dodawać paszy treściwej, by miała więcej wyssania. Jeżeli prosięta mają ostre kielki i kaleczą matkę, obcinać je szczypcami. Po tygodniu prosiętom w płaskich korytkach dawać suszone na blasze ziarno żyta lub jęczmienia, z dodatkiem mieszanki mineralnej. Gdy apetyt ich wzrośnie dawać pokrajane ziemniaki i słodkie ciepłe mleko chude i tyle tylko, by pasza była całkowicie wyjedzona. Gdzie niema mleka, bierze się śrutę zbożową, rozrabiając wodą i serwatką. Na 1 kg. śrutu — 2 kg. płynu. Odsadzać w wieku 8 tygodni. Przy odsadzaniu uważać, by prosięta nie dostały biegunki. Pasza powinna być świeża, mleko nie skwaśniałe, korytka zawsze czyste.

Dawki paszy dzienne:

Dla knura: 1,5 kg. plew koniczynowych lub seradelowych lub lucerny, 2 kg. śrutu ziarna, 3 deka mineralnej mieszanki albo 2) 3/4 kg. plew konicz., 6 kg. buraków, 2,5 kg. śrutu, 3 deka mieszanki mineralnej (kreda, mączka kostna, sól), 3) 3/4 kg. plew, 2 kg. kiszonki, 2,5 kg. śrutu ziarna, 0,5 kg. otrąb, 4 deka mieszanki mineralnej.

Dla maciory jałowej wagi do 100 kg.: 1) trawy dowolni, 1 kg. śrutu, 20 deka otrąb, 3 deka miesz. min., 2) 3/4 kg. plew konicz., 3 kg. ziemniaków, 70 deka ziarna, 40 deka otrąb, 4 deka miesz. min., 3) 0,5 kg. plew konicz., 2,5 kg. kiszonki, 1,5 kg. ziarna, 40 deka otrąb, 4 deka miesz. miner. Dla maciory jałowej wagi do 150 kg.: 1) trawy dowolni, 50 deka ziarna, 20 deka otrąb, 3 deka miesz. min., 2) 1 kg. plew konicz., 4 kg. ziemniaków, 30 deka ziarna, 10 deka otrąb, 3 deka miesz. min., 3) 0,5 kg. plew konicz., 3 kg. kiszonki, 75 deka ziarna, 30 deka otrąb, 3 deka miesz. min. Dla maciory prośnej wagi do 100 kg.: 1) trawa albo pastwisko dowolni, 1,8 kg. ziarna, 20 deka otrąb, 4 deka miesz. min., 2) 1 kg. plew konicz., 1,8 kg. ziarna, 70 deka otrąb, 4 deka miesz. min. Dla maciory prośnej wagi do 150 kg.: 1) Trawa albo pastwisko dowolni, 40 deka ziarna, 30 deka otrąb, 3 deka miesz. min., 2) 1 kg. plew konicz., 3 kg. kiszonki, 80 deka śrutu ziarna, 70 deka otrąb, 3 deka miesz. min. Dla maciory karmiącej wagi do 100 kg.: 1) 0,5 kg. plew konicz., 4 kg. buraków, 2,5 kg. śrutu ziarna, 1,5 kg. otrąb, 4 deka mieszanki, 2) 1 kg. plew, 3 kg. ziarna, 1 kg. otrąb, 4 deka miesz. min. Dla maciory karmiącej wagi do 150 kg.: 1) 1 kg. plew konicz., 2,2 kg. śrutu ziarna, 1 kg. otrąb, 3 deka miesz. min., 2) 0,5 kg. plew konicz., 5 kg. buraków, 1,5 kg. śrutu zboż., 1 kg. otrąb, 3 deka miesz. min.

Dla tuczników: 1) 1 kg. śrutu ziarna, 5,5 kg. ziemniaków, 20 deka mączki mięsokostnej, 2) 1,7 kg. śrutu ziarna, 1,8 kg. plew konicz., 9 kg.

serwatki, 3) 1 kg. jęczmienia, 6,5 kg. buraków, 6 kg. mleka chudego. Pokarm dla tuczników powinien być przygotowany pod postacią gęstej papki i podawany 3 razy dziennie. Tuczniaki muszą dostawać wody dowolni.

CHÓW OWIEC

Jakiej rasy owce mamy chować? W Województwach Zachodnich i niektórych powiatach Województw Centralnych będzie się chować merynoprəkosy. Jest to owca nadająca się głównie do hodowli w większych stadach. W środkowej części Polski ulepszać się będzie owcę miejscową kęntem. Na Mazurach i w północno-zachodniej części Białostockiego chowane będą owce typu mięsnego czarno-główni. W okolicach podgórskich, południowych cacka. A poza tym na całym obszarze Rzeczypospolitej mogą być przez amatorów chowane karakuly. Dla jakiego powiatu, która rasa jest przeznaczona można się dowiedzieć w powiatowym biurze rolnym.

Jak dobierać materiał do rozplodu?

Tryki używać do swych macior tylko uznane. Komisje kwalifikujące dla tryków odbywają się rok rocznie jesienią. Maciorki dobierać odpowiednie rasy, nie stare do 4-let, dobrze okryte runem, dobrze zbudowane, nie zamotyliczone.

Najlepsze pasze dla owiec: dobre ziarno, słoma z roślin motylkowych, marchew, ziarno łubinu.

Ogólne zasady żywienia owiec: Należy unikać dla owiec podmokłych pastwisk, nie puszczać owiec po rosie. Karmić owce paszą suchą, o ile możliwości unikać dla owcy pasz wodnistych. Zadawać owcom stale sól do lizania. Słomę dawać w całości, by owca sama sobie przebrała. Wybierać wtedy części najpożywniejsze kłoski, listki i przez to słoma jest lepiej wykorzystana. Okopowe dawać krajane. Pasze treściwe tylko na sucho.

Owsa daje się baranowi 1 do 1,2 kg., maciorom 0,5 kg., jagniętom 30 deka. Kuchu lub łubinu dorosłym owcom 0,5 kg., jagniętom przy matkach 10 deka, po odłączeniu 30 deka. Otrąb dorosłym 1 kg., jagniętom przed odłączeniem 30 deka. Kiszonkę i okopowe (buraki, marchew) baranom do 5 kg., maciorom karmiącym od 3 do 4 kilo, jagniętom po odłączeniu do 1,5 kilo. Siano z roślin motylkowych dla macior karmiących 0,5 kilo, dla jagnięt odłączonych do 0,5 kilo. Siana dla barana 2 kilo, dorosłe owce od 1 do 2,5 kilo w zależności od ilości rozporządzalnej. Sól na głowę trzeba 1 deka.

Na 1 barana trzeba liczyć 50 macior. Krycie odbywa się zwykle w ciągu 40 do 60 dni. Dziennie baran nie powinien kryć więcej jak 2 razy. Owca nosi płód przeciętnie 150 dni.

DYKTATOR I JEGO PORTRET

Potężny dyktator przygląda się swojemu portretowi dłuższą chwilę i mówi:

— Jak myślisz, co z nami będzie?

— Zwyczajnie (odpowiada portret). Mnie zdejma a ciebie powieszq.

POMOC WETERYNARYJNA

Wskutek wielkich strat, jakie poniosła nasza hodowla w czasie tej wojny — całą uwagę powinniśmy skupić przede wszystkim na najgroźniejszym niebezpieczeństwie dla hodowli, jakim są choroby zaraźliwe, które często mogą powodować straty całego pogłowia. Polegają one obowiązkowo natychmiastowego zgłoszenia do sołtysa, gminy, posterunku Mil. Obyw. lub bezpośrednio do Starostwa (Rozp. Prezydenta R. P. z dn. 22.VIII. 1927 r. § 20).

Obecnie w terenie spotykamy: u koni — zaraza stadnicza, nosaczna, świerzb, wąglik i otręt; u bydła — pryszczycza, szeleśnica, (b. rzadko), wąglik i gruźlica; u trzody chlewnej — pomór i różycza świń; u drobiu: cholera drobiu i pomór kur.

Zaraza stadnicza koni. Zarazek przenosi się przez stanowienie. Ogiery chore zarażają klacze i odwrotnie. Właściciel ogiera lub klaczy powinien zwracać baczną uwagę na następujące objawy chorobowe, charakterystyczne dla zarazy stadniczej: u klaczy — wzmoczony popęd płciowy, zwiększone parcie na mocz, obrzęk sromu, wypływ z pochwy; u ogierów — podniecenie płciowe, parcie na mocz, obrzęk i zaczerwienienie ujścia cewki, ciągły wypływ z cewki, obrzmienie puzdra i worka mosznowego, na miejscach obrzęku małe guzki. Następnie w tym samym okresie obserwujemy u klaczy i ogierów plamy bielacze, występujące najczęściej na częściach rodnym i odbycie, później i na innych częściach ciała. W okresie późniejszym możemy zauważyć na ciele bąble i tak zwane „obrzęki talarowate”. Zjawiają się one nagle i szybko giną. W końcu obrzęki stawów, najczęściej na kończynach tylnych, na stawie skokowym i pędinowym, powodujące silne kulawizny i porażenia nerwów (najczęściej niedowłady jednostronne ucha, górnej lub dolnej wargi, powiek, ogona itp.). Zwierzęta chudną i po pewnym czasie padają.

Za konie zabite na zarządzenie władz należy się właścicielowi konia odszkodowanie, który wynosi 4/5 wartości szacunkowej (Rozp. Prez. z dn. 22.VIII.1927 r. § 80, pkt. a). To samo dotyczy wywłaszczenia. Każdy rolnik musi zdawać sobie sprawę z tego, że wszelkie zarządzenia, dotyczące zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych, mają li tylko na względzie ochronę naszej hodowli zwierząt domowych i dobro właścicieli zwierząt. Pamiętajmy więc: nie pokrywać klaczy chorych lub podejrzanych o zarażenie się (krytych przez chorego ogiera) lub klaczy z wypalonymi literami ZS i odwrotnie) — nie doprowadzać do stanowienia klaczy do ogierów chorych lub podejrzanych o zarażenie się. Zaraza stadnicza objęła już całą Polskę.

Nosaczna. Jest to jedna z najgroźniejszych chorób zaraźliwych koni. Bardzo niebezpieczna dla ludzi, zawsze powoduje u nich śmierć.

Objawy: Wyciek zielonkawo-żółty z nosa, obrzęk gruczołów podszczękowych, na przegrodzie nosowej wrzody o dnie łojowatym i brzegach wyżartych (po ich wygojeniu pozostają promieniste blizny). W późniejszym okresie — głuchy, głęboki kaszel. Zwierzęta chudną, wyglądają wynędzniałe, sierść traci połysk.

Nosaczna skóry, t. zw. „tylczak” występuje w postaci okrągłych obrzęków guziczkowatych na brzuchu, łopatkach, szyi, udach itd. Obrzęki te tworzą owrzodzenia o dnie łojowatym, z wrzodów wypływa ciecz szaro-brunatna. Na ciele widzimy jeszcze sznurowate zgrubienia, wzdłuż których

tworzą się owrzodzenia. Konie chore na nosaciznę wybijają się z urzędu, właściciel otrzymuje odszkodowanie, wynoszące $\frac{3}{4}$ wartości szacunkowej (§ 80, punkt b). Z końmi chorymi na nosaciznę lub podejrzanymi należy obchodzić się b. ostrożnie, aby uniknąć zarażenia się, co u ludzi prowadzi do śmierci. Należy je odosobnić i zamknąć, dając natychmiast znać soltysowi, gminie lub Starostwu. Koni chorych nie wolno poddawać ubojowi, ani też zdejmować z koni padłych skór.

Świerzb, zwany popularnie parchem, przenosi się przez bezpośrednie zetknięcie się zwierzęcia zdrowego z chorym lub za pośrednictwem uprzęży, derek, zgrzebeł, szczotek, podściółki itp. Objawy: na głowie, szyi, łopatkach i na innych częściach ciała pojawiają się guziczki, sierść na guziczkach w początkach nastroszona, później wypada, tworząc łysiczki. Z czasem guziczki tworzą się na całym ciele. Skóra na łysych miejscach grubieje, falduje się, pęka i wydziela ciecz ropiejącą lub krwawą. Później łysiny pokrywają się warstwami strupów. Decydującym objawem w rozpoznawaniu świerzbu jest silny świąd szczególnie w nocy, w ciepłej stajni. Inny jest jeszcze rodzaj świerzbu, występujący rzadziej, umiejscawiający się w okolicach pęcin i nadpęcin, zazwyczaj u tylnych kończyn. Konie nieleczone chudną i giną z wycieńczenia. I tu obserwujemy niekiedy jakąś nierozumiąłą niechęć do leczenia świerzbu. A przecież konie chore na świerzb można wyleczyć, i to tym szybciej, im wcześniej właściciel zauważy objawy świerzbu i przyprowadzi do lekarza wet. Środków leczniczych jest bardzo dużo. Stosują różne płyny i mazidla. Podczas leczenia należy: 1. Oddzielić konie chore od zdrowych, 2. uprzęż smarować mieszaniną kreoliny z dziegciem w równych ilościach, 3) nie używać uprzęży, szczotek, derek itp. z koni chorych dla zdrowych, 4) częsta zmiana ściółki, 5) starą ściółkę wywieźć na pole lub palić; 6) konie chore b. dobrze karmić, 7) dokładnie odkazić stajnię, bowiem leczenie samo nie da zupełnie wyniku, konie znów się zarażą.

Świerzb owiec wywołany jest przez t. zw. „naskórniaki”. Niszczą one runo. Leczenie polega na wcieraniu różnych mazidel, a głównie na kąpeli. Leczenie świerzbu koni i owiec przeprowadzać tylko ze zlecenia i pod nadzorem lekarza wet.

Wąglik. Występuje najczęściej u bydła rogatego, owiec i koni, rzadziej u kóz i świń. Wąglik jest b. niebezpieczny dla ludzi, powodując miejscowe schorzenia t. zw. „czarną krostę”, często kończącą się śmiercią. Zarazek, wywołujący tę chorobę, posiada własność tworzenia t. zw. zarodników. W ten sposób może przetrwać długie miesiące i całe lata w gruncie, podłodze, paszy, gnoju i t.p. — powodując częste wybuchy tej choroby w danej miejscowości. Najczęściej nawiedzane są wąglikiem okolice wilgotne, moczarowate i zalewane przez wodę, zawierająca zarodniki wąglika, pochodzące najczęściej z trupów zagrzebanych w ziemi.

Objawy: Ciepłota ciała dochodzi do 41 — 42°, utrata apetytu, osowiałość, dreszcze, drżenie mięśni, zmniejszenie lub całkowity zanik mleka, wzdęcia, rozwolnienie, utrudniony i przyspieszony oddech, obrzęki skórne. Niekiedy zwierzę pada po kilku godzinach bez tych objawów. U owiec choroba ta przebiega z reguły b. szybko, giną po kilku godzinach.

Zarażenie następuje najczęściej na pastwiskach, gdzie chorowały i zostały zagrzebane zwierzęta, padłe na tę chorobę. Przy przewożeniu zwłok należy, by nie wyciekła z trupa krew (szczelnie zbity wóz), bowiem każda kropla krwi jest źródłem zarazy.

Leczenie pozostawić tylko lekarzowi wet. Chore sztuki należy odosobnić, zmienić pastwisko, wodopój lub lepiej jeszcze na czas choroby przejść na oborowe trzymanie bydła na czas trwania choroby. Nie wolno używać

mleka od krów chorych i podejrzanych o węglik. Osobom, mającym zdercia naskórka, rany lub wrzody na rękach, twarzy, głowie lub innych częściach ciała nie wolno oprzątać i pielęgnować zwierząt chorych i podejrzanych o węglik.

Ubój zwierząt chorych jest zakazany, to samo zdejmowanie skór zwierząt padłych. Według § 82 punkt b. właściciel może otrzymać zapomogę za zwierzę padłe w wysokości 1/2 wartości szacunkowej.

Otręt koni i bydła rogatego. Choroba ta objawia się tworzeniem pęcherzykowej wysypki na narządach płciowych, występującej w 3 — 6 dni po stanowaniu. Pęcherzyki te w początkach wypełnione lekko żółtawą cieczą. Po 3 — 4 dniach pęcherzyki pękają, a na ich miejscach tworzą się wrzodziki, które zasychając, tworzą żółtawe strupki. Części rodne obrzmiałe, parcie na moczu i niepokój na skutek występującego świądu w tych częściach — daje cały obraz choroby. Leczone, wyzdrowieją po 2 — 3 tygodniach. Zwierząt dotkniętych otrętem nie należy stanowiąc.

Pryszczycza. Występuje ona u bydła, owiec, kóz i świń. Po wojnie choroba ta przeszła przez całą Polskę. Sam przebieg tej choroby był stosunkowo łagodny, lecz jak stwierdzono w terenie powoduje ona nieplodność krów, utratę mleka; oprócz tego przez czas dłuższy — wychudzenie zwierzęcia i długotrwałe schodzenie kończyn. Zaraza szerzy się przez styczność zwierząt chorych ze zdrowymi na pastwiskach, targach, drogach, oborach itp. oraz za pośrednictwem ludzi, paszy, wody itp. Zwierzęta chore gorączkują, tracą apetyt, wydajność mleka zmniejsza się, z jamy gębowej cieknie ślina. Na bezzębnym brzegu szczęki górnej, na dziąsłach, wargach, języku tworzą się żółtawo-białe pęcherzyki różnej wielkości. Pęcherzyki te pękają, a na ich miejsce powstają b. bolesne powierzchnie obnażone z naskórka. Mogą tworzyć się owrzodzenia, które też po pewnym czasie giną bez śladu. Na końcach rąbic na napiętkach i szparach międzyrąbicowych tworzą się bolesne obrzmienia (powodujące nieraz kulawizny i niechęć poruszania się). Tworzą się tam podobne pęcherzyki. Ukazują się one także na wymieniu. Przy pryszczycy należy zwierząt nie zmuszać do chodzenia, dawać suchą obfitą ściółkę, karmić miękką paszą, poidło przyrządzać z otrąb, wywaru siemienia lnianego itp.

Nie należy zakupować zwierząt z okolicy zapowietrzonych (gdy trzeba koniecznie — zakupione odosobnić na 2—3 tygodnie). Do zagród i pastwisk nie należy wpuszczać rzeźników, handlarzy zwierząt itp. Należy także unikać sprowadzania paszy z okolic zapowietrzonych.

Niektórzy rolnicy twierdzą, że dobrze robi przepędzanie krów chorych, szczególnie po rosie itd. Jest to bardzo błędne rozumowanie. Zarazek pryszczycy często atakuje serce i wskutek przepędzania jako swoistej kuracji były wypadki nawet nagłego padnięcia. Przypominam więc: zwierzę chore na pryszczycę najlepiej pozostawić w oborze i nie narażać go nawet na najmniejsze zmęczenie.

Należy się stosować ściśle do wskazówek i zarządzeń powiatowego lekarza weterynaryjnego.

Szelestnica. Podobnie jak zarazek węglika i zarazek szelestnicy może tworzyć t. zw. zarodniki (przetrawalniki).

Przebieg szelestnicy jest b. szybki i zazwyczaj kończy się śmiercią zwierzęcia. Choruje na nią bydło zazwyczaj od 6 miesięcy do 4 lat, rzadziej w innym wieku. Niekiedy chorują na szelestnicę owce, wyjątkowo inne zwierzęta. Szelestnica pojawia się przeważnie w gorzystych miejscowościach, na poloninach oraz na łąkowych i błotnistych lub zamulonych pastwiskach.

Na różnych częściach ciała tworzą się szybko powiększające się, obrzęki bolesne, gorące, szeleszczące przy dotyku, (stąd pochodzi nazwa

choroby). Skóra na obrzękach może obumierać, staje się nieczuła na dotyk. Z naciętego obrzęku wypływa ciecz w początkach krwawa, później cuchnąca i ciemniejsza i pieniąca się. Obrzęki tworzą się na łopatkach, krzyżu, w okolicy łędźwi, na udach, bokach szyi. Ciepłota ciała powiększona znacznie. Zwierzęta zazwyczaj giną po kilku godzinach lub 2 — 3 dniach.

Zwierzęta chore na szeleśnicę nie wolno poddawać ubojowi, ani ze zwłok zdejmować skóry.

Zapomoga za padłe zwierzę wynosi $1/2$ wartości szacunkowej zwierzęcia.

Zaraza płucna. Zaraza płucna jest jedną z najgroźniejszych chorób zaraźliwych bydła rogatego. Po pierwszej wojnie światowej spowodowała poważne straty w hodowli bydła. Przebiega w postaci ostrej lub przewlekłej jako swoiste zapalenie płuc i opłucnej. Po zarażeniu się jednej sztuki — zachorowują prawie wszystkie sztuki. Objawy w początkach b. niewyraźne, trudne do rozpoznania. Ciepłota ciała dochodzi do 41° , zwierzę nie przeżuwa, traci chęć do jedzenia, mleko zmniejsza się, występuje krótki, suchy, bolesny kaszel, oddech przyspieszony i utrudniony. Później apetyt zupełnie zanika, zwierzę słabnie, stoi osowiało, oddycha z trudem i jękiem (aby ułatwić sobie oddychanie rozstawia szeroko przednie nogi); kaszel staje się bardziej męczący, zwierzę wyciąga szyję i w końcu ginie. Niekiedy stan choroby poprawia się i ostatecznie powraca do zdrowia lub choroba znacznie się zaostrza i kończy się śmiercią zwierzęcia. Sztuki, które przechorowały mogą zarażać w dalszym ciągu zwierzęta zdrowe i w tym tkwi duże niebezpieczeństwo, na które szczególnie zwracam uwagę czytelnikom.

Leczenie przy tej chorobie jest bezskuteczne. Właściciel zwierzęcia po zauważeniu podobnych objawów winien natychmiast zamknąć całe pogłowie bydła w zagrodzie i zawiadomić najbliższy posterunek milicji lub Starostwo.

Mięso zwierząt chorych na zarazę płucną dopuszcza się do obrotu dopiero po zbadaniu przez lekarza wet. i po zupełnym ostudzeniu. Za zabicie z urzędu zwierzęcia chorego na zarazę płucną na zarządzenie władzy odszkodowanie wynosi $4/5$ wartości szacunkowej.

Gruźlica. Jeśli chodzi o tę chorobę to tylko gruźlica otwarta podlega obowiązkowi zgłaszania. Bezwzględnemu zabiciu podlega krowa chora na gruźlicę wymion, nie tylko ze względu na niebezpieczeństwo zarażenia się innych zwierząt, a przede wszystkim ludzi za pomocą mleka. Podobnie jak i przy poprzedniej chorobie za zabicie z urzędu państwo zwraca odszkodowanie w wysokości $4/5$ wartości szacunkowej. Krowa może być poddana ubojowi po uprzednim zawiadomieniu Starosty i otrzymaniu od niego zezwolenia.

Pomór świń. Zakażenie następuje przez bezpośrednie zetknięcie się świń zdrowych z chorymi, za pośrednictwem osób, karmy, często przez danie zdrowym świniom wody, w której moczone, lub plukano mięso sztuk chorych. Szerzeniu się pomoru świń sprzyja handlowy obrót trzodą chlewną, a przede wszystkim mięsem chorych świń, wspólne pastwiska, wspólne kałuże, wspólne koryta itp.

Objawy: Utrata apetytu, podwyższona ciepłota ciała, osowiałość, pokładanie się. Na skórze w okolicach głowy, grzbietu, łopatek i zewnętrznej stronie kończyn pojawiają się czerwone, kropkowate plamy, z oczu ropnośluzowe wypływy. Z początku zatrzymanie kału, później rozwolnienie. Śmierć następuje po 2 — 3, rzadziej po 4 — 7 dniach, albo też choroba przyjmuje przebieg przewlekły.

W razie pojawienia się pomoru w zagrodzie zdrowe sztuki odosobnić od chorych. Zapomoga za padłe sztuki wynosi $1/3$ wartości szacunkowej.

Różycą świń jest bardzo rozpowszechniona w Polsce i powoduje duże straty. Zarażenie następuje podobnie jak przy pomorze świń (stykanie się sztuk chorych ze zdrowymi, wspólne pastwiska, wodopoje, targowiska itp. sprzyjają szerzeniu się tej zarazy). Przebieg różycy jest najczęściej ostry.

Objawy: Ciepłota ciała podnosi się do 42,5° C, brak apetytu, senność, ogólne osłabienie, przyspieszenie oddechu, świnie przeważnie leżą, zagrzebując się w podściółkę, powieki obrzmiałe, z początku obstrukcja, potem rozwolnienie (kał o wstrętnej woni). Czerwone plamy na skórze pojawiają się na drugi dzień choroby. Szczególnie na wewnętrznej stronie ud, szyi, uszach, brzuchu i rozszerzają się często na całą skórę. Pod naciskiem palca plamy błędną. Szczepienia dają bardzo dobre wyniki. Szczepienia winien wykonywać lekarz weterynaryjny.

Cholera drobiu jest chorobą zaraźliwą, przebiegającą szybko. Choroba może trwać 1 — 3 dni. Chorobie tej ulegają wszystkie rodzaje drobiu, nie wyłączając ptactwa dzikiego. Chora sztuka smutnieje, opuszcza skrzydła, traci chęć do jedzenia (wzmozżone pragnienie), chód chwiejny, grzebień i kolczyki sinieją, oddech utrudniony, dziób otwarty. Za drób zabity na zarządzenie władz — odszkodowanie wynosi 3/4 wartości szacunkowej.

Pomór kur. Przebieg podobny jak przy cholercie drobiu. Szyrzy się głównie wśród kur, lecz mogą zachorowywać indyki i bażanty. Ptactwo wodne i gołębie chorobie tej nie ulegają.

Objawy: Chore sztuki nie przyjmują karmy, senność, oddech utrudniony, grzebień i kolczyki początkowo ciemno-czerwone, stają się prawie czarne z odcieniem czerwonym, z dziobu śluz ciagliwy, biegunka i zaburzenia nerwowe. Tak przy cholercie drobiu jak i przy pomorze drobiu należy: 1) nie kupować drobiu w miejscowościach, gdzie panują te choroby, 2) drób pochodzący z takich miejscowości odosobnić od drobiu własnego na 2 tygodnie, 3) nie wypuszczać drobiu poza obręb własnego gospodarstwa, 4) kurniki, grzędy, klatki itd. często czyścić i odkażać wapnem. Odszkodowanie jak przy cholercie drobiu.

Jeszcze raz przypominam, że właściciele zwierząt, którzy stwierdzą jedną z opisanych chorób lub nawet będą podejrzywali o tę chorobę — winni niezwłocznie (do 24 godz.) dać o tym znać do sołtysa, gminy, do najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej albo bezpośrednio do Starostwa (Rozp. z dn. 22.VIII.1927, § 20).

Oprócz tego obowiązani są oni (§ 21):

- a) zwierzęta chore i podejrzone odosobnić od innych zwierząt, które mogły ulec danej zarazie.
- b) nie wyprowadzać takich zwierząt poza obręb swego gospodarstwa,
- c) zabronić dostępu do miejsca postoju takich zwierząt osobom postronnym, z wyjątkiem organów władzy i lekarza weterynaryjnego,
- d) zwierzęta padłe i zabite przechować w miejscach odosobnionych z zachowaniem potrzebnej ostrożności.

Wypłata odszkodowań i zapomóg jest uzależniona od wypełnienia wszystkich tych warunków przez właściciela zwierzęcia.

W/g § 77 — odszkodowanie lub zapomogi za zwierzęta zabite lub padłe nie należy się:

- a) jeżeli posiadacz, nabywając zwierzęta, wiedział, iż są dotknięte chorobą zaraźliwą lub podejrzaną,
- b) jeżeli posiadacz zwierząt dopuścił do umieszczenia w swej zagrodzie zwierzęcia, co do którego wiedział, że jest chore lub podejrzaną,
- c) jeżeli zostanie ustalone, że aczkolwiek zaraza została zgłoszona, to jednak jest ona w przyczynowym związku z niezgłoszonym niezwłocznie poprzednim wystąpieniem tejże zarazy wśród zwierząt tego samego posiadacza w tej samej zagrodzie,

- d) za psy i koty, zabite na zarządzenie władz,
- e) za zwierzęta spędzone do rzeźni i na targowiska rzeźne,
- f) w razie niespełnienia w ciągu 24 godz. obowiązku zgłoszenia każdego wypadku zachorowania lub wystąpienia objawów, wzbudzających podejrzenie o zachorowaniu (art. 20) albo też w razie zaniedbania obowiązków z art. 21,
- g) w razie niestosowania się do innych przepisów rozporządzenia niniejszego, tudzież zarządzeń szczególnych, mających na celu zwalczanie danej zarazy,
- h) za zwierzęta, stanowiące własność Państwa.

MIARY I WAGI

Miary długości.

Pręt = $2\frac{1}{2}$ sążniom = 15 stopom
 Sążeń = 5 łokciom = 6 stopom
 Łokieć = 2 stopom
 Stopa = 12 calom
 Cal = 12 liniiom

Metryczne.

Kilometr = 1000 metrom
 Metr = 100 centymetrom
 Centymetr = 10 milimetrom

Porównanie

miar polskich z metrycznymi.

14 wiorst = 15 kilometrom
 Pręt = 4 metrom i 32 centymetrom
 Łokieć = 57,6 centymetrom
 Stopa = 28,8 centymetrom
 Cal = 2,4 centymetrom
 Kilometr = $\frac{14}{13}$ wiorsty
 Metr = 41,6 calom = niespełna 3,5 stopy
 Centymetr = 0,416 (trochę więcej niż 0,4) cala.

Miary powierzchni.

Włoka = 300 morgom
 Móg = 300 prętom kwadratowym
 Pręt kw. = $56\frac{1}{4}$ łokciom kw. = 225 stopom kwadratowym

Metryczne.

Hektar (ha) = 100 arom = 10.000 metrów kw.
 Ar = 100 metrom kw.

Porównanie miar powierzchni.

Móg = 5,598 metrom kw. = niespełna 0,6 hektara
 Hektar (ha) = 1,786 morgom, tro-

chę więcej niż $1\frac{1}{3}$ morga = 536 prętom kw.

Ar = 5,36 prętom kw. = nieco więcej niż $5\frac{1}{4}$ prętom kw.

Miary objętości.

Korzec = 4 ćwiartkom = 32 garnc.
 Ćwierć = 8 garncom
 Garniec = 4 kwartom
 Kwart = 4 kwaterkom.

Metryczne.

Hektolitr = 100 litrom
 Litr = 1000 centm. sześciennych.

Porównanie miar objętości.

Korzec = 1 hektolitrowi i 28 litrom
 Garniec = 4 litrom
 Kwart = 1 litrowi
 Hektolitr = 0,78 korca.

W a g i.

Metryczne.

Tona = 1000 kilogramów (kg lub kilo) = 10 centnarom metrycznym (q)
 Centnar metryczny (q) = 100 kg.
 Kilogram = 1000 gramów.
 Uwaga: Gram jest to waga 1 cm sześciennego, a kilogram 1000 centm. sześciennych wody destylowanej.

Porównanie wag.

Centnar metryczny (q) = 244 funtom
 Kilogram (kilo) = 2,44 (niecałe $2\frac{1}{2}$) funtom
 Funt = 409 gramom
 Łut = 12,8 gramom
 100 funtów = 41 kilogramom

PRAWO I ŻYCIE

W ciągu ostatnich miesięcy zostało wydanych wiele nowych dekretów, ogłoszonych w Dzienniku Ustaw, zmieniających dotychczasowe przepisy prawne. Nowe prawa kształtować będą życie prywatne wielu ludzi.

Zadaniem moim jest zapoznanie czytelników Kalendarza z nowymi przepisami prawnymi, które najbardziej wkraczają w życie prywatne jednostek. Wiele osób nie orientuje się nawet, jak wielkie zmiany nastąpiły w naszym ustawodawstwie. Czy wszyscy wiedzą np., że obywatel staje się obecnie pełnoletnim, mając lat 18, a nie jak dotąd 21?

1. W ciągu ostatniej wojny wielu ludzi zaginęło bez wieści. Poumieralo w więzieniach i obozach, zostało wywiezionych w niewiadomym kierunku, wreszcie zginęło na froncie. O wielkiej ilości z pośród tych ludzi nic nie jest wiadome. Przepadł po nich wszelki ślad. W olbrzymiej większości ludzi ci nie żyją. Wszyscy o tym wiedzą, wszyscy o tym myślą, ale dowodów na to niema żadnych. Tymczasem tutaj w kraju pozostali żony, dzieci, majątki. Wiele zagadnień, które należy uregulować. Trzeba było znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji. Wszelkie dotychczasowe przepisy prawne były nie wystarczające. Nie rozwiązywały najróżnorodniejszych sytuacji, jakie potworzyły się po ostatniej wojnie. Ogłoszone w Dz. Ustaw prawo osobowe, reguluje te zagadnienia. A więc: można obecnie zgłosić wniosek do sądu o uznanie tego, który zaginął za zmarłego. Jeżeli sąd przychyli się do wniosku o uznanie za zmarłego, wytwarza się taka sytuacja, jak w razie śmierci stwierdzonej aktem zgonu. A więc można wszcząć postępowanie spadkowe, żona może wyjść za mąż. I gdyby nawet zjawił się zaginiony, drugie małżeństwo pozostaje ważne.

Teraz odpowiedzieć trzeba na pytanie, w jakich warunkach Sąd może uznać człowieka zaginionego za zmarłego? Jeżeli ktoś zaginął w czasie pokoju w normalnych warunkach, to może być dopiero uznany za zmarłego, jeżeli do końca roku kalendarzowego, w którym według ostatnich wiadomości jeszcze żył, upłynęło 10 lat. Jeżeli miał lat 70, okres ten może być skrócony. Inaczej sprawa się przedstawia w dzisiejszych powojennych czasach. Jeżeli ktoś zaginął, biorąc udział w działaniach wojennych, to może być uznany za zmarłego po upływie roku od końca roku kalendarzowego, w którym działania wojenne zostały zakończone. To samo dotyczy osób, które zaginęły na obszarze objętym działaniami wojennymi, oraz wszystkich tych — a było ich tak wielu — którzy w czasie wojny zostali pozbawieni wolności, wysłani do obozów koncentracyjnych. A zatym we wszystkich tych wypadkach osoby zaginione (w tej wojnie) będą mogły być uznane za zmarłe, jeżeli się nie znajdują do pierwszego stycznia 1947 r.

Wniosek do sądu o uznanie za zmarłego można już zgłaszać o rok wcześniej, a więc w wyżej wymienionych wypadkach poczynając od 1 stycznia 1946 roku.

Kto został w czasie wojny wywieziony poza granice państwa, naprzykład na roboty do Niemiec, ten może być uznany za zmarłego, po trzech latach od końca roku, w którym według istniejących wiadomości jeszcze żył. Nie wcześniej jednak, niż po upływie dwóch lat od końca roku po zakończeniu wojny.

Postępowanie sądowe trwa dłuższy okres czasu ze względu na ogłoszenie, poszukiwanie zaginionego, wyznaczone okresy czasu, w których należy czekać na jego zjawienie się.

2. Pośród przepisów prawnych, które obecnie zostały zmienione, znajdują się również przepisy prawa o małżeństwie.

Zostały wprowadzone małżeństwa cywilne i one jedynie od dnia 1 stycznia 1946 roku wobec prawa są ważne. Każdy może zawrzeć małżeństwo w kościele, ale niema ono znaczenia prawnego, jeżeli nie zawarto również małżeństwa cywilnego.

Związek małżeński zawrzeć mogą osoby, które ukończyły lat 18.

Nie mogą zawrzeć małżeństwa krewni i powinowaci w linii prostej (syn, wnuk, rodzice, dziadowie), osoby, które pozostają już w związkach małżeńskich, chorzy psychicznie, chorzy na otwartą gruźlicę, chorzy wenerycznie, jeżeli choroba jest w stanie zaraźliwym itp. Małżeństwo ponadto jest wadliwie zawarte, jeżeli zawarte zostało w stanie nieprzytomności, na skutek groźby itp.

Małżeństwo zawarte wbrew tym wszystkim zasadom można unieważnić.

Oprócz unieważnienia małżeństwa wprowadzone zostają rozwody z powodu wiarołomstwa, nastawanie na życie współmałżonka, lub dziecka, ciężkiej zniewagi małżonka, w razie odmawiania środków na utrzymanie rodziny, opuszczenie wspólnego mieszkania, które trwa przynajmniej rok, przestępstwa hańbiącego, życia hulaszczego i rozwiązłego, zajęcia hańbiącego, nalógowego pijactwa, choroby psychicznej, wenerycznej, niemocy płciowej.

Ponadto w ciągu trzech lat od wejścia w życie nowego prawa małżeńskiego, sąd udzieli rozwodu małżonkom, którzy po trzyletnim trwaniu małżeństwa zgodnie o to wnoszą. Wystarcza tutaj sama wola małżonków, bez podawania jakichkolwiek powodów. Samo zgodne oświadczenie, że chcą rozwiązać małżeństwo, w tych warunkach dla sądu jest wystarczające.

Ponadto na żądanie jednego z małżonków sąd orzeka rozwód, jeżeli w czasie okupacji niemieckiej, na obszarze t. zw. generalnej gubernii drugie z pośród małżonków zadeklarowało przynależność do państwa niemieckiego. Tak samo jeżeli podlega wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego.

W wyroku orzekającym rozwód, sąd może przyznać środki utrzymania (alimenty) temu z pośród małżonków, który jest niewinny, jeżeli jego stan majątkowy na to pozwala. Sąd może więc przyznać alimenty zarówno kobiecie od mężczyzny, jak również mężczyźnie od kobiety.

Sprawy rozwodowe i unieważnienie małżeństwa są według nowego prawa rozpatrywane przez Polskie Sądy Powszechne.

W sprawach rozwodowych przed rozpatrzeniem samej sprawy sąd zarządza postępowanie pojednawcze, ażeby wyczerpać wszelkie środki pogodzenia małżonków.

Wyrokiem orzekającym rozwód sąd zadecyduje o tym, kto będzie opiekował się dziećmi i kto małożyć na ich utrzymanie.

Przepisy prawne, które tu omawiałem, odbiegają bardzo w znacznym stopniu od prawa dotychczas obowiązującego. Należy się z nimi zapoznać, ponieważ dotyczą one życia prywatnego wszystkich obywateli Państwa Polskiego.

Karol Pędowski

Przypomnienia pszczelarskie:

STYCZEN

(dokończenie do str. 6)

W warsztacie i składziku uzupełniać braki, naprawiać ule, przygotować narzędzia pszczelarskie, i sprzęt do prac wiosennych w pasiece: księgę pasieczną, podkurzacz, duto Roota, skrobaczkę, siatkę, płaszcz roboczy, garnek do syty, dzbanek i lejek do podkarmiania, podkarmiaczki, herbatkę Sklenara lub rumianek, oraz dwa poidła. Czytać książki i czasopisma pszczelarskie. Brać udział w kursach i zebraniach pszczelarskich.

LUTY I MARZEC

(dokończenie do str. 8).

3. Wyskrobać dennicę skrobaczką do specjalnej skrzynki.
4. Używając gąbki, zmyć dennicę gorącą wodą z ługiem, wytrzeć na sucho ścierką.
5. Wsunąć dennicę lub ustawić na niej gniazdo.
6. Otworzyć wylot na całą szerokość, usuwając klocki zwężające i wiatrochwyty.
7. Złożyć podkarmiaczkę boczną i poddać rzadką sytą dobrze ciepłą z dodatkiem herbatki lub rumianku (podkarmianie profilaktyczne).
8. Zapisać przebieg oblotu.
9. Po oblocie podkarmitć pnie głodne (podkarmianie uzupełniające).
10. Zmniejszyć wyloty. Sprawdzić czy góra gniazda dobrze ocieplona — pozostawić pasiekę w spokoju. Na czas silniejszego lotu wyloty poszerzać.

M A J

(dokończenie do str. 14).

Ustawić w pobliżu pasieki topiarkę słoneczną.

W ulach nowoczesnych wyjąć podkarmiaczki i wstawić ramki kontrolne. Gdy matka przeszła z czerwieniem do dolnej kondygnacji, przestawić gniazdo na dół a magazyn do góry. Wypadnie to w początku miesiąca.

Po przejściu matki z czerwieniem do gniazda (około połowy miesiąca) odgrodzić kratą gniazdo od magazynu, a przy końcu miesiąca uruchomić górny wylot. Kalkulować tak, aby na czas głównego pożytku, który wypada w końcu maja, osiągnąć największą siłę pni (muszne roje). Silnym bardzo pniom w ulach nowoczesnych ustawić półkondygnacje pod magazyn z węzłą ale nad gniazdem i pozostawiając kratę, w ulach innych dodawać nadstawki. Otworzyć wyloty na całą szerokość w czasie dużego lotu na pożytek.

Gdy gorąco — założyć na górę gniazda siatki, uchylając poduszki.

CZERWIEC

(dokończenie do str. 16).

Pnie silne w czasie pożytku opanowuje gorączka rojowa. Ciasnota w gnieździe i brak pracy pobudza pszczoły do rójki. Niedopuszczyć do rójki w czasie pożytku, oto główne zadanie pszczelarza.

Zwiększanie gniazda i stwarzanie pozorów sztucznego rojenia, a w ostateczności nawet sztuczne rozrojenie — zapobiegają rójce. Tworzyć tylko roje popożytkowe! W czasie pożytku pszczoły muszą zbierać nektar. W ulach nowoczesnych ramka kontrolna to „barometr ula” — dająca możność określenia na czas nastrojów w ulu i przeciwdziałania rójce.

SIERPIEŃ

(dokończenie do str. 20).

3. Roje zsypane z młodej muchy — dodać plastry z czerwem i matczyną lub matkę. Starą matkę zwykle zostawiamy z muchą lotną.

Najlepiej jednak gospodarować w pasiece, dysponując matkami selekcyjnymi, sprowadzanymi lub z własnej hodowli. Pszczelarz postępowy opiera hodowlę na doborze matek selekcyjnych.

Zmagazynować plastry zapasowe i nadstawki. Uporządkować pasieczysko i skład. Wpisać do książki wyniki miodobrania i przeglądu generalnego.

Kazimierz Jaworski

NOTATKI

NOTATKI

NOTATKI

NOTATKI.

NOTATKI

NOTATKI

The image shows the front cover of an old book. The cover is made of a light brown, textured material, possibly paper or cloth, which shows signs of age such as yellowing, foxing, and some small dark spots. There is no text, title, or any other markings on the cover. The edges of the cover are slightly worn and uneven. The background is a solid, light brown color, matching the cover's material.

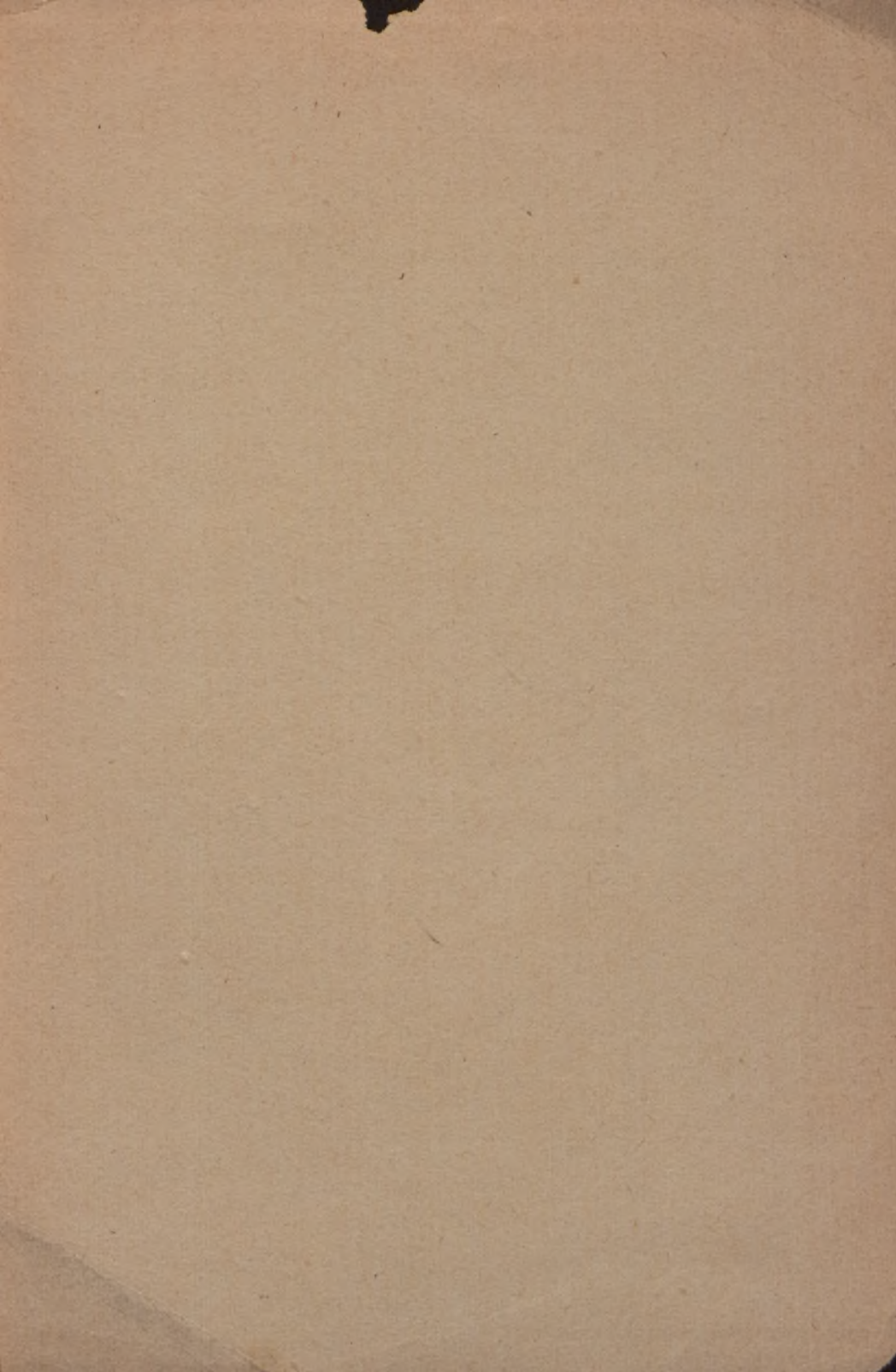
NOTATKI

NOTATKI

NOTATKI

NOTATKI

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN



210

Biblioteka Uniwersyteku
M. CURIE - SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

czw.

5450

1946

CZASOPISMA